

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Gi 430

GAZETA WIEJSKA

Lwów

1885 nr 1-21



Fi. 430/1885

N 1-21

Gazeta Wiejska
1885

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czałńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

SZANOWNI CZYTELNICY!

Z tym numerem zaczynamy rok 17ty naszej pracy na tem polu. Celem naszej pracy było i jest: obok podawania ważniejszych i treściwych wiadomości tak krajowych jak i zagranicznych umieszczać rady w gospodarstwie domowym i rolnem tudzież fejetony rozrywkowe. Mamy wewnętrzne przekonanie żeśmy w tym kierunku wiernie pracowali i od wielu Szanownych Czytelników otrzymujemy dowody życzliwości i uznania. W roku bieżącym „Gazeta Wiejska“ będzie zamieszczać więcej działów odpowiadających potrzebom swych Czytelników, a w tym kierunku wszelkie rady chętnie przyjmować, i wedle możliwości do tychże stosować się będziemy.

Warunki przedpłaty pozostają te same jak dotychczas, a są one uwidocznione na czele naszej „Gazety“. Ponieważ wielu z Szanownych Czytelników zalega z przedpłatą za rok ubiegły, prosimy więc o odeślanie zaległości jako też i o dołączenie na rok bieżący.

W końcu życzymy Szanownym Czytelnikom naszym wszelkiej pomyślności z nowym rokiem, staropolskiem „Szczęść Boże!“

Redakcyja.

Bank krajowy.

Wiadomo, że Bank krajowy postanowił, iż najmniejsza pożyczka, którą na hipotekę czyli na tabulę gruntową wziąć można w banku, ma wynosić 500 złr. aw.

Z przyjemnością donieść możemy włościanom, że Bank krajowy od tego prawa uczynił wyjątek dla tych, którzy są zadłużeni w byłym banku włościańskim. Polecił bowiem Bank krajowy wszystkim zastępcom swoim po powiatach, żeby dłużnikom banku włościańskiego na wykupienie się z tego banku udzielali i pożyczki niższej, mianowicie w kwocie 300 złr. Ci więc, którzy na spłacenie długów, zaciągniętych w banku włościańskim, potrzebują 300 złr. a mają grunt wartości przynajmniej 600 złr. a przytem są trzeźwymi i pracowitymi gospodarzami, mogą się udawać do zastępców Banku krajowego po powiatach, a pożyczkę otrzymają.

Że zaś dla innych, którzy długu w banku włościańskim nie mają, pozostawiono i nadal to prawo, iż udzielaną jest co najmniej pożyczka 500 złr., to jest rzeczą tylko na pozór przykrą, w istocie zaś całkiem słuszną i sprawiedliwą.

Biorąc bowiem pożyczkę na grunt w

listach zastawnych Banku krajowego, potrzeba ponosić znaczne koszta. Koszta te są podwójne, czyli na dwie strony się liczą. Bank krajowy dając pożyczkę gruntową na jakąkolwiek kwotę, musi wszystkim równe stawiać warunki. Więc tak ten co bierze 1000 złr. jak i ten, któryby brał 100 złr. na grunt, musi dostarczyć wyciągu tabularnego, arkuszy podatkowych, wystawić akt notaryalny, zapisać dług w tabuli, opłacić koszta intabulacji i t. d. Ztąd pochodzi, że gdy pożyczka jest większa, koszta te mniej się czuć dają i to, co Bank ściąga na ich pokrycie nie zmniejsza znacznie pożyczki. Przeciwnie, gdyby pożyczka była mała na 100 albo 200 złr. to po straceniu tych kosztów, i po straceniu kursu listów zastawnych, pożyczający dostałby bardzo mało. Tak się też działo w byłym banku włościańskim. Skarżą się sami dłużnicy tego banku, że im zapisywano i intabulowano 200 złr. — a gdy przyszło brać pieniądze, dostawali ledwie 150, albo 130 złr. Działo się to w ten sposób, że 50 albo 70 złr. pożarły koszta pożyczki gruntowej. Takby być musiało i w Banku krajowym — bo koszta każdej pożyczki na grunt są bardzo znaczne. Ponieważ zaś Bank krajowy nie chce tak

Przygoda w Zakopanem.

Jechałem spędzić kilka tygodni w naszych uroczych Tatrach, aby odpocząć po całorocznej pracy, a zarazem poznać ów skromny lud góralski, co żywi się mlekiem i owsianym plackiem, co nie zna zdobyczy kultury i cywilizacyi, a przecież odznacza się rozwiniętą inteligencyą i uczuciem estetycznem...

Jednym zawodem przebyłem drogę z Krakowa do Nowego Targu — przetrzeń dziewięćdziesięciu klm. — i tu postanowiłem odpocząć. Usłużny gospodarz gospody zaprowadził mnie do mojej izdebki; znalazłem w niej łóżko, siennik, kołdrę, poduszkę, stół, stołek i dzban

wody. Najpotrzebniejsze sprzęty w podróży.

Znużony podróżą rzuciłem się jak długi na łóżko. Jedyne okienko izdebki mej stało otworem, podobnie jak i sąsiedniej, z której dochodziły mnie głosy. Mimowoli nastawiłem uszu.

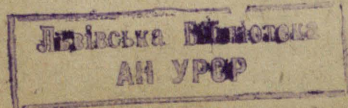
— Dałam ci słowo, i muszę je dotrzymać! — rzekeł dobitnie głos niewieści podłetniej. Pojedziemy do Zakopanego na dwa albo trzy dni; lecz ani nie myśl, abym cię zabrała z sobą w twym stroju panińskim. Boże zachowaj! nic z tego nie będzie! Czasy się teraz zmieniły! Za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej inaczej się działo! Wiem o tem, że o tej porze pełno tam gagatków w Zakopanem, którzy jedynie czekają na sposobność,

aby jakiej panińce głowę zawrócić. Jakżeż ja stara kobiecina mogłabym przeszkodzić, aby ci ten lub ów gogo słów kilka nie szepnął. Ty każdemu uwierzysz!

— Ależ droga babuniu! — odezwał się dźwięczny głosik dziewczęcia. Jakżeż możesz twierdzić, że ja każdemu uwierzę? Jeszcze żaden z panów nie mówił do mnie ani słóweczka o miłości, jak tylko Bolek, któremu wierzyłam i wierzę, gdyż on nigdy nie kłamie, chociaż w twoich oczach jest to zbrodnia, gdyż biedak nie może się wykazać dyplomem szlacheckim...

— Nie wierz mu, gdyż wiara na nic się nie przyda — zawołała z zapałem starszka. On z województwa chłopskiego z ziemi chamskiej. Na taki megalians nigdy

76954



zdzierać ludzi, aby biorąc 200 złr. płacili 50 złr. kosztów pożyczki, a przepisów co do pożyczki gruntowej zmienić nie można — dlatego to Bank krajowy nie daje mniejszej pożyczki jak 500 złr. bo w takim razie kosztą choć są te same i znaczne, to jednak mniej dają się one uczuć.

Oprócz tego przy małych pożyczkach zwykle mały jest grunt, a posiadłość taka dwu lub trzy morgowa nie daje dostatecznej rękojmi zapłaty długu, a więc listy zastawne na takie małe grunta wydawane, nie byłyby dosyć bezpieczne. Pokazało się to także na Banku włościańskim, który dawał pożyczki na małe grunta, a jak przyszło opłacać procenta, kosztą i raty, to grunt ten na to nie wystarczał, a gdy go musiano sprzedać, to nie pokrył pożyczanego kapitału. A że Bank krajowy nie chce się narażać na niepewność, ani wielu włościan licytować, więc też słusznie postanowił małych pożyczek nie dawać.

Ale żeby tych włościan nie pozbawiać pomocy — Bank krajowy co roku 300 tysięcy rozdaje różnym towarzystwom i katom zaliczkowym, aby w tych, włościanie potrzebujący mniejszej pożyczki, dostać mogli 50, 100, 200 i więcej złr. prawie bez kosztów. W kasach tych bowiem wystarczy mieć dobrych ręczycieli — i zapłacić 1 złr. wstępnego — a udział składać można częściowo. Tak więc wszyscy mogą mieć pomoc z Banku krajowego, każdy w sposób, który dla niego jest, o ile być może, najkorzystniejszy. (Pszczołka).

Polacy i Rusini.

Dwaj Rusini ze Lwowa, pp. Naumowicz i Płoszczański, powrócili niedawno z podróży po Rosyi. Aniby nikt nie wspomniał o tem

gdyby nie cel, dla którego ci panowie zrobili tę wycieczkę. Jeżdżąc z Kijowa do Moskwy, z Moskwy do Petersburga, a z tamąd do Wilna i Warszawy, wszędzie panowie ci w mowach swoich ubolewali nad nieszczęsną dolą i straszliwym uciskiem Rusinów przez Polaków w Galicyi, podnosząc szczęśliwy los tychże pod moskiewskim rządem, i pragnąc zlania się z tą Moskwą pod względem wiary, języka itd. Ile też prawdy jest w ich słowach, i w gazetach rosyjskich, które te mowy z rozkoszą przytaczają! potwierdzają, wyjaśnić nie trudno.

Piętnastomilionowy naród ruski (Rusini), który dawniej był pod rządami Polski, żyje obecnie rozdzielony pomiędzy dwa państwa: austriackie i rosyjskie. Dzisiejsze położenie Rusinów jest pod każdym z tych rządów zupełnie inne. Czego spodziewać się mogą Rusini od rządów takich jak moskiewskie, gdzie nikt nie ma wolności, gdzie konstytucja jest sprawą, o której nawet wspomnieć nie wolno, bo się za to idzie na Sybir, gdzie tak dobrze Moskali jak Rusini i Polacy pod ciężkim jęczą jarzmem? — W Rosyi, a tembardziej w części Polski pod panowaniem moskiewskiem będącej, rządzą nieograniczenie w imieniu carskiem urzędnicy, którzy mogą każdego ze skóry obdrzeć, ograbić, lub nadokuczać do żywego, a nie ma na to ratunku. Gdzież pokrzywdzony pójdzie? Do wyższej władzy? Ależ wiadomo, że kruk krukowi oka nie wykole! Do sejmu? Nie ma go! Napisze o nadużyciu do dzienników? Nikt tego wydrukować nie może, boć w Rosyi jest od tego cenzura, która pilnuje, aby się ani słówko przeciwko, nie już rządowi, lecz najmniejszemu urzędnikowi nie pojawiło w gazecie.

Los Polaków i Rusinów, jest jeszcze z tego powodu cięższy w Rosyi, że nie mają wolności używania swego języka, ani w szkole, ani w sądzie, ani w urzędzie. Od najniższej

szkołki ludowej, do najwyższych zakładów naukowych, wszędzie panuje język i nauka moskiewska, a naślani profesorowie najczęściej śmiecie prawdziwe pod względem naukowym i moralnym, sieją zamiast nauki zgorszenie. Uniwersytet warszawski sławny przed kilkunastu jeszcze laty ze swych znakomych profesorów, utracił dziś tę sławę. Jeszcze gorsze stosunki panują wśród uniwersytetu kijowskiego, który tem jest dla Rusinów pod rządem rosyjskim będących czem warszawski dla Polaków. W szkołach średnich, gimnazyach, za zły akcent wydają młodzież; w ludowych każą kilkoletniemu dziecku wprawiać się do obcej mowy.

Do sądu ani Polak ani, Rusin nie może podać skargi w swoim języku, bo mu jej moskiewski sędzia nie przyjmie. — Przyjdzie do urzędu, to się musi dobrą łapówką okupić, żeby go za drzwi nie wypchnięto za to, że nie mówi po moskiewsku. — Ani rolnikom, ani nauczycielom, ani przemysłowcom nie wolno się zebrać na wiec, na naradę, jak swoje zajęcie lub zawód podnieść z korzyścią dla kraju, — bo takie zebrania uważane są w Rosyi za buntownicze zamysły. Młodzieży nie wolno tworzyć stowarzyszeń lub kółek dla pomocy naukowej lub wspólnego kształcenia umysłu, nie wolno nawet w kilku po ulicach chodzić! — Biada temu, kto na siebie zwróci czujne a srogie oko rządu. Bez sądu, ot tak sobie, „administracyjnym porządkiem,“ wywożą najniewinniejszych ludzi na Sybir lub latami trzymają po więzieniach!

Umyślnie na koniec zostawiliśmy sprawę wyznaniową. Nie wspominamy tu o rabunku majątków kościelnych, o walce jaką rząd toczy z duchowieństwem, aby wprowadzić język moskiewski do kazań i pieśni kościelnych, lecz spojrzmy na okropną, niesłychanie potworną sprawę unicką. Któż to są ci unicy, których

się nie zgodzę. Zostanie zatem przy tem, co powiedziałam.

— Przy czemże? — zapytał głos dzwiczny.

— Przy twem przebraniu — odpowiedziała stara zrzęda. Ubranie nowe przywiezione dla Ludwika jest tu jeszcze; jesteś tak wysoka jak on; wdziesz je i pojedziesz ze mną jako mój wnuczek.

Głośny śmiech rozległ się w pokoiku.

— Ja? mężczyzną? — wołała, śmiejąc się i skacząc po izbie dziewczyna. Istotnie, cudowny to pomysł. Ależ babuniu! czyli to na seryo? Ja — ja mam w biały dzień chodzić przebrana za mężczyznę?

— Dlaczegożby nie? — klepała stara. Będiesz podobna do Ludwika, a nikt nie domysli się w tobie dziewczyny. Każdy

środek dobry, gdy tylko ochrania dziecię od niepotrzebnych przygód.

Pachołek wszedł właśnie do izby, pytając, na którą godzinę ma zamówić na jutro furę do Zakopanego.

— Na godzinę siódmą! — zawołała stara; a ja wiedząc już wszystko, co mi było potrzeba, zamknąłem cichutko okno i ułożywszy się do spania, cieszyłem się w duchu naprzód — gdyż postanowiłem ze sposobności skorzystać, i jeżeli może, bna zabawić się kapitalnie.

Rano ledwie świt byłem na nogach i razem z pacholkiem uganiałem się za furą. Wkrótce się porozumiałem z nim i furmanem, a motywując chęć moją odbycia podróży razem z damą kilkoma cygarami i szóstakami, zdołałem nakłonić pa-

robka, którego stale odtąd tytułowałem „panie kelner“, że starej ex-lwicy z czasów Rzeczypospolitej wytłómaczył, iż z bolem serca zaledwie jedną zdołał odszukać furmankę, w której ja na koźle miejscie zamówiłem.

Wywiadywałem się także u pana kelnera o stan i nazwisko sąsiadek, lecz nie mogłem się nic pewnego dowiedzieć.

— Wczoraj dopiero przybyli, raportował usłużny parobek. Wnuk starej z kilku kolegami puścił się w Tatry węgierskie i miał ze starą się zejść w Nowym Targu, aby się udać gdzieś do kąpiel. Ponieważ go jeszcze nie ma, postanowili odbyć wycieczkę do Zakopanego.

Lotem błyskawicy pochłoniętem skomplikowane śniadanie i przed czasem sie-

wieżeniem, kijami i bagnetem rząd moskiewski na prawosławie nawracał? Oto — Rusini! — Tak, to ci sami bracia Rusini, nad których prześladowaniem przez Polaków w Galicyi płaczą moskiewskie dzienniki, a rząd się użala! Okropniejszego szyderstwa, większej bezczelności świat nie widział. — Bo popatrzmy jaki to ucisk Rusinów w Galicyi, jakie ich położenie.

W szkołach ludowych na całej Rusi galicyjskiej językim wykładowym jest ich własny ruski język. Mają Rusini galicyjsey swe gimnazya, gdzie uczą młodzież po rusku; mają ruskie seminaryum; po rusku pisane skargi, idą do sądów, i po rusku każdy broni swej sprawy; język ruski jest równouprawniony z polskim w najwyższych władzach krajowych, a posłowie ruscy swoim językiem przemawiają na sejmie we Lwowie. — Dzienniki ruskie w Galicyi piszą o czem i jak im się podoba; teatry ruskie szerzą se sceny rozwój języka ruskiego; nikt nie broni Rusinom zbierać się na wiece polityczne lub rolnicze, dopominąć w parlamentach o swe prawa i przywileje.

Czy chociaż jedna z tych wolności i przywilejów jest własnością Rusinów pod rządem moskiewskim a uskarżać się nad uciskiem polskim, potrzeba wielkiej przewrotności i zaślepienia nienawiścią. — Na szczęście, nie brak między Rusinami ludzi rozumnych, którzy wolą taki ucisk jak w Galicyi, aniżeli taką swobodę jak w Rosyi.

Życzymy Rusinom jak największego rozwoju i swobód, ale daj Boże, żeby Polacy pod rządami moskiewskim i pruskim mieli to tylko, co mają Rusini w Galicyi.

Tak się w rzeczywistości przedstawia ta sprawa, a tylko niegodziwi lub przekupieni przez moskali, mogą głosić tysiączne fałszy i oszczerstwa, a łatwowierni im wierzyć.

(Gw. Cies.)

działem na koźle. Łatwo sobie wyobrazić, z jaką ciekawością oczekiwałem na damę przeistoczoną w mężczyznę. Wprawdzie podczas śniadania miałem natężony słuch, aby dorwać znowu coś ciekawego, lecz sąsiad mój po prawicy przerażającym głosem tubalnym śpiewał z całych sił jakąś piosenkę (zdało mi się, że własnej kompozycji marsylianek tatrzańską), iż o słuchaniu ani mowy być nie mogło.

Wreszcie fura zajechała przed gospodę. Nasamprzód wsiadła do niej stara pani, której twarz zdradzała wielkie podobieństwo do Cucumis Melo Lin. (na polskie do melona). Obok niej usiadł młody mężczyzna w czarnym anglaish, czarnej kamizelce, jasnych spodniach. Kapeluszy filcowy zacisnął po same uszy.

Austria. Na ostatnim przedświątecznym posiedzeniu Izby panów oświadczył minister-prezydent hr. Taaffe, że Rada państwa odroczoną zostaje do dnia 20. stycznia 1885.

Donoszą, że w ministerstwie rozpoczęto przygotowawcze prace do regulacji rzek w Galicyi.

Izba państwa na posiedzeniu d. 19 bm. przyjęła tymczasowy budżet do końca marca, jak również projekt rządowy o rekrutacji na r. 1885, i przedłużenie działalności sądów wyjątkowych w Dalmacyi. Przyjęto w drugim i trzecim czytaniu projektu do ustawy o czasowym zawieszeniu działalności sądów przysięgłych w okręgach sądowych wiedeńskim i korneuburskim, o przedłużeniu ustawy dotyczącej kolei lokalnych, oraz o ulgach w umarzaniu drobnych pozycji rachunkowych.

Niemcy. Parlaament niemiecki odesłał do komisji wniosek Polaków, domagający się zaprowadzenia języka polskiego w sądownictwie na równi z językiem niemieckim. — W nader ożywionej debacie zabierali głos ksiądz Jazdewski i ksiądz Radziwiłł, wykazując, że pogwałcono prawa narodu polskiego i naruszono traktaty międzynarodowe. Windthorst oświadcza, że równouprawnienie Polaków w Galicyi uczyniło z nich najgorliwszych sprzymierzeńców monarchii. Również poseł Liebknecht oświadczył, że sprawiedliwość przemawia za odbudowaniem Polski, razi go tylko wrogie usposobienie Polaków dla socyalistów. — Zastępcą rządu, sekretarz stanu Schelling, oświadczył, że rządy nie skłaniają się do uwzględnienia tego wniosku; nie ma bowiem najmniejszego powodu do zmiany obecnych stosunków, ile że państwowe sądownicze ustawodawstwo traktowało kwestję języka polskiego z należytem uwzględnieniem stron interesowanych. — Po tem oświadczeniu nie ma nadziei,

ażby rząd dopuścił język polski w sądach poznających.

Rosya. Szlachetny przewodnik deputacji unitów do papieża, Jan Frankowski został skazany na 3 lata wygnania. Wywieziono go do małego miasteczka Kiryłowa w gubernii Nowogrodzkiej.

Do Kolońskiej gazety donoszą o popełnionem w pobliżu Moskwy morderstwie, które przypisują nihilistom. Na początku bieżącego miesiąca znaleziono tam w pobliżu tamy kolejowej straszliwie zeszpecone zwłoki jakiegoś mężczyzny, którego odpoznać nie było można. Na twarzy pozostało zaledwie kilka kawałków ciała, szyja, piersi i ręce pokryte były ranami, pochodzącymi niezawodnie z wtryolu. Czaszka była całkiem roztraskana i mózg leżał w części zmarzły na ziemi, częścią wisiał jeszcze u głowy. Odzież zniszczyli mordercy starannie, z wyjątkiem butów i bielizny. Kilka sztuk odzieży znaleziono w pobliżu, lecz tak spalone, iż z nich na żadne poszlaki wpaść nie można. Sądzą, że morderstwo to popełnione zostało gdzieś indziej, zapewne w samej Moskwie, i że ofiarę dopiero po roztraskaniu czaszki przywleczono pod tę tamę kolejową, gdzie ją polano wtryolem.

Francya. Najważniejszą sprawą, wobec której niknie wojna z Chinami i wszelka polityka zagraniczna. — jest straszliwa nędza klasy robotniczej we Francyi. W samym Paryżu znajduje się 36.350 robotników bez pracy i chleba! Rada miejska nie przedsięwziąć nie może, gdyż miasto przeciążone jest długami. Rząd mało dotychczas zajmuje się tą sprawą, a robotnicy skazani na bezrobocie, urządzają zgromadzenia, na których nędza i rozpacz dyktuje im takie postanowienia, jak np.: że majątki zyskane na robotnikach powinny im być zwrócone, — lub, że jeżeli rząd nie zaradzi obecnej nędzy, to zmusi robotników że sami sobie będą przywłaszczać to, co im do wyżywienia i odziania się jest niezbędnem.

Rząd francuski wniósł w parlamencie znie-

Woźnica zatrzasnął biczem, konie ruszyły z kopyta, zostawiając na miejscu pana kelnera, który stał w osłupieniu, niby w słup soli zamieniony jak ongi żona Lota.

— Teraz albo nigdy! — pomyślałem, gdyśmy skręcając w bok, mieli zjeżdżać z góry.

— Baczność! bo spadniemy! — zawołałem.

— Co? Gdzie? — krzyknęła stara senatorka, zakładając na nos lornetkę.

— Niebezpieczeństwo minęło, proszę pani — rzekłem z powagą człowieka, przeświadczanego o wielkiem niebezpieczeństwie, któreśmy szczęśliwym trafem ominęli, jak niemniej i o tem, że moja herbowa magnatka nie jest w stanie w

oddaleniu trzech centymetrów od nosa swego, własny palec poznać.

— Ach! Jesteś pan bardzo dobry! dziękujemy! odpowiedziała stara.

Aby zapoznać się bliżej z damami, rozpocząłem jak z nut prawić o pięknościach okolic Zakopanego, o dolinie Kościeliskiej, Białki, o zielonym stawie, o wielkim stawie, o żelaznych wrotach, o góralach, Podhalu — a w końcu z przebiegłością istnie policyjną, zapytałem, zwracając się do młodzieńca, czy bawił tu kiedy w tych okolicach. Otrzymałem odpowiedź przeczącą, oświadczyłem gotowość służenia młodzieńcowi za cicerona, zapewniając, iż nie ma na obóh półkulach świata lepszego znawcę Tatr nade mnie, gdyż każdą górę zwiedziłem, każde jezioro zgłębiłem.

sienie zapomogi w ilości 400.000 franków na utrzymanie wydziałów teologicznych, w których uczy się młodzież pragnąca poświęcić się stanowi duchownemu. Izba wniosek ten przyjęła. Wypadek ten pociągnie za sobą niezawodnie wzmieszenie się papieża, a nawet odwołanie nuncjusza papieskiego z Paryża; jest to bowiem zerwanie jednego z najważniejszych punktów umowy (konkordatu), pomiędzy stolicą apostolską a Napoleonem I., w r. 1801 zawartej.

Kronika.

Na Węgrzech w jednej kopalni węgla wskutek zapalenia się gazów nastąpił wybuch i zginęło mnóstwo ludzi znajdujących się pod ziemią na robocie. Dotąd wydobyto 45 trupów górników, po większej części ojców rodzin, które pozostaną teraz w nędzy.

Sposób na febrę. Trzeba obedrzeć korę z drzewa akacyi, pokrajać ją w kawałki i włożyć do imbryczki — a kto nie ma imbryczki, to do czystego garnuszka. Potem trzeba naparzyć gotując się wodą, i postawić na samowarze czy na kominie, żeby dobrze naciągnęło, jak herbata. Trzeba tego po kieliszku rano i wieczór, a gdy febra trząść zacznie, wtedy pić także, choćby jak najwięcej. Zaręcza nam p. Solchub, czytelnik Gazety, przysyłając nam ten sposób, że febra ustąpi po użyciu tej herbaty z kory akacyi.

Ceny targowe.

		Lwów		Kraków					
		za 100 kilo							
		od		do		od		do	
		zł	ct	zł	ct.	zł.	ct.	zł.	ct
Pszenica	)	—	—	—	—	7 90	—	8 40	—
	)	—	—	—	—	7 75	—	8 30	—
		7	10	7	60	8	—	8 50	—
Żyto		6	10	6	50	7	—	7 50	—
Jęczmień		6	50	7	50	6	75	7 75	—
Owies		6	—	6	25	6	70	8 10	—
Kukurudza		5	50	6	50	—	—	—	—
Groch		5	75	9	—	8	50	10 50	—
Tatarka		—	—	—	—	7	50	8	—
Proso		—	—	—	—	7	—	7 25	—
Koniczyna	)	40	—	50	—	—	—	—	—
	)	50	—	60	—	—	—	—	—

We Lwowie groch poszukiwany, owies lepiej; w Krakowie targ słaby, żyto lepiej.

Listy zastawne Banku Włościańskiego: za 100 złr. dają 58 złr. żądają 60 złr.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Prospekt na pismo tygodniowe „Prawda a Bóg” które szczegółniej opiece Szan. Czytelników naszych polecamy.

Zaproszenie do przedpłaty.

W połowie grudnia rb. wyjdą z druku:

Kantyczki

czyli pieśni nabożne domowe we formie podługnym około 300 str. druku z nutami.

Książka ta obejmować będzie koledę, pieśni na Boże Narodz. do św. Pańskich itp. zaopatrzona będzie w aprobatę kościelną. Cena w prenumeracie do 1 Stycznia 1885 r. wynosi tylko 40 ct. — z oprawą 55 ct. Kto zamówi 10 od razu, dostaje 1 egzempl. opr. w dodatku, medal i obrazek Sobieskiego. Przesyłka franko. Należytość należy nadsyłać naprzód pod adresem.

Księgarnia Katolicka,
Poznań, Wodna ul. nr. 25.

— NIEOMYSLNE! —

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komu by mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brode)

był bezskutecznym. Równie na pewne skutkującym jest ten lek przy *tysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i posiwieniu włosów*. Skutek po kilkakrotnym silnym natarciu poręcza się. — Roborantium użył J. GROLICH w BERNIE (w Morawii).

Eau de Hébé orientalny środek piękności, wytwarzający naturalną delikatność, białość i gładkość form skóry, usuwający piegę i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet du Serail de Grolich, Perfuma do chustek dla eleganckiego świata. Perla wszystkich perfum. Dla osobliwie eleganckiego uposażenia, nadaje się także jako praktyczny upominek. Cena 1 złr. 50 ct.

SKŁADY w następujących aptekach: we Lwowie u Zyg. Ruckera; w Krakowie u W. Redyka; w Kołomyi u E. Stenzla; w Stanisławowie u J. Macury; w Tarnowie u L. Chodackiego; w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza; w Żywcu u Maryi Pawlukiewicz; w Samborze u J. Aleksiewicza; Biała G. Johanny i w Rzeszowie u J. Schmitter i Ska, kucpów.

Zamówienia listowne uprasza się adresować wprost do: **J. GROLICH w Bernie.**

— IOMISNYSO ENQVZ —

KILKA TYSIĘCY SZTUK resztek sukna

po 2—4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki i płaszcze damskie, wysyła resztę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowym: **H. GROLICH, fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie by się niepodobaly, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

Odbitka z „Przyjaciela domowego“ z ubiegłego roku

CARSKI WIĘZIEŃ

romans G. P. Danielewskiego w 3 tomach

Cena księgarska 2 złr. 50 ct. dla Abonentów naszych tylko 1 złr.

Do nabycia

w **Administracji Przyjaciela domowego** w Gródku.

Maść rupturowa

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.

ROSYJSKI OLEJ antireumatyzmowy.

Środek radykalny przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pacierzowego — pomoce nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nie urządzono nigdzie i posyłać skutecznie się w oryginalnych świeżo napełnionych fiaskach jedynie u

I. Grolicha w Bernie,
Skene strasse Nr. 3.

SKŁAD FABRYCZNY

farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych

O R A Z

handel materyałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie

poleca

na sezon zimowy i do użycia domowego

Waleczki elastyczne i kit do zaopatrywania okien i drzwi. **Podeszwy** korkowe, konopne i filcowe.

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne.

Tran rybi do skór.

Oliwę do jedzenia, smarowania maszyn i do świecenia.

Czernidło (szware) do butów.

Apreturę do konserwowania skóry.

Lakier do bucików czarny, złoty, mieniący się.

politurę i do zapuszczania podłóg.

Masę woskową do zapuszczania podłóg.

Wosk w cegiełkach i naturalny do nacierania podłogi.

Szczotki do froterowania podłogi, do zamiatania, ręczne

zmiataczki, do butów, sukien, szkieł lampowych,

kobierców, włosów, zębów i ryżowe, do mycia

podłogi i naczyn kuchennych.

Trzepaczkę piórową, włosianą i trzeźnową, do dywanów.

Rogózki żelazne, słomiane, konopiane, z łyczka kokosowego i manila, szczotki do przedpokoju.

Miotelki ryżowe do czyszczenia sukien i dywanów

Skórki irchowe do mycia powozów, mebli, obrazów,

okien, luster, szkła, porcelany, naczyn metalowych i instrumentów.

Pomadę i proszek do czyszczenia wszelkich metali.

Szmirgel w proszku i papier szmirglowy do czyszczenia noży.

Czernidło do czyszczenia kuchni i pieców żelaznych.

Benzynę do wywabiania plam i prania rękawiczek.

Gąbki do mycia, każdej wielkości.

Mydło i soda do prania, mydełka i perfumerye.

Krochmal pszenny, ryżowy i brylantowy.

Gumę arabską i boraks.

Farbki do bielizny, korzeni mydlany i „Quillaja“.

Farby do farbowania materyi i jedwabów.

Atrament do znaczenia bielizny i do pisania.

Pióra stalowe, ręczki, ołówki i linie.

Farbę do stampiglij, w różnych kolorach.

Gumę arabską i karug rozpущенные.

Kit do szkła i porcelany.

Lak do pieczętowania i smółkę do butelek.

Szpagat, sznury do rolet i wieszania bielizny.

Knotki do lamp nocnych.

Zapałki szwedzkie, salonowe i woskowe.

Stoczki woskowe i świeczki na drzewko.

Trocizki, papier i kadzidło królewskie.

Przyrządy do malowania i rysowania

Farby tuszowe, akwarelowe w guzieczkach i lasieczkach.

„ akwarelowe w tubkach i muszelkach.

„ do malowania porcelany.

„ olejne w tubkach, do robót artystycznych.

Środki do retuszowania.

Oleje i werniksy do robót artystycznych.

Płótno malarskie, stalugi, pendzle, palety i wszelkie

inne przybory do malowania i rysowania.

ARTYKUŁY PIWNICZNE

Korki do butelek i kapsle.

Smółka do lakowania butelek.

Maszynki do korkowania i do mycia fiasek.

Korkociągi rozmaite.

Pipy do beczek.

Kiszki gumowe do ściągania wina.

Karug rybi i gelatynę do klarowania wina.

== Wszystko po najtańszych cenach. ==

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przystanie pełnej kwoty, którą przynajmniej wyśtarczyła na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

początkiem r. 1885 we własnym domu. Rynek I. 38.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czajńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Lwów, dnia 16. Stycznia 1885.

„Wo imia caria i knuta
I Katorzni i Sybira,
Bude wasza Ruś okuta
I Kijewska wasza wira.
Doki Dni'per bude płysty,
Szumią stępy — Czarne more,
Synów rodziat wam niewisty —
Dotyl hore na was, hore!
Hore na was, i na dity,
Na prawnuki, w wsiakoj ehwyli —
A chto schoce was tiszty,
To naj tiszty was w mohyli!
Heń na Newy czudzki fali
Waszych mołojców sprowadzu,
Wbiu w moczary ich za pali,
A na palach misto zładzu.
Won z Kijewa wasza buta,
Ne zostane z nioho kameń —
Wo imia katorzni, knuta,
Caria i Petersburha — Amień.“ —
Przykaz Petra Welykoho.

(B. Z.) W dwu wielkich księgach spisał dla nas i dla obcych bogobojny i światły prałat przy archicerkwi lwowskiej ksiądz Pełesz „dzieje Rusi i cerkwi Unickiej.“

Znać nie każdy chce się uczyć i nie każdy dokładnie czytać, co się pióra ima i do pisania się zabiera; bo gdyby każdy „prawdą“ żył i „prawdę“ mówił — to nie maciło by nam się aż w głowie i nie zalewało by się nam serce goryczą — gdy oto omal codziennie przychodzi nam wyczytywać po różnych pismach brednie, jakie

chyba opętańcy a nie ludzie trzeźwego rozumu między nami szerzą. — A gdy zapytamy — o co chodzi? — To na ten jeden raz zaprawdę słowo zamiera na uściech, i nie ma odpowiedzi. — Dla czego? — Bo, albo ludzie co zaciekle i pełni złości — z dnia na dzień, z roku na rok, przez lata całe — tylko rozbrat między bracią rodzoną krzewią „sami nie wiedzą, co czynią“ albo czynią to z całą świadomością tego, że „kto wicher sieje, ten burzę zbiera.“ — Tak też i u nas się dzieje. Ciemni i głupi wrzeszczą „hore!“ — Patrzyć do koła siebie — spokój do koła, nigdzie na gwałt w dzwony nie bija, na Bożem niebie pogoda, a Boża czeladka pracuje — ludzie niby mrówki krzątają się w polu i w domu — tylko nicponie tu i owdzie po szynkach rej wodzą, i chyba słyszysz krzyki rozpiaczonej hałastry, która miesza spokój domowy i rada przysłuszyć hymny pochwalne, jakie szła Bogu ludzie spokoju i pracy. — Więc pytasz zdziwiony sam siebie — czegoż taki ciągle wrzaskamy głupie niby maszynki nakręcane co chwila wrzeszczą „hore!“ — W tym wypadku odpowiedź łatwa się znajdzie — bo głupi. — Próbowano tych głupich pouczyć, i przekonać o ich głu-

pocie, lecz starego głupca nie łatwo już rozumu uczyć, i nie darmo przysłowie mówi, że „lepiej z mądrym stracić, jak z głupim zarobić“, więc raczej zostawmy wrzaskliwych głupców ich losowi, „aż się im bieda za skórę zaleje — to się dopiero rozumu nauczą“, bo — „czego się Jaś nie nauczył — tego się Jan już nie nauczy.“ — Lecz gdy uczone profesory, i inne matadory — mieniacy się Rusinami — pomiędzy Rusinami jad sieją i zgniliznę, to o to mamy obowiązek się upomnąć. A powołując się na naukę księdza Pełesza i wymieniając pismo jego, powiadamy tu, że nie tylko księgi księdza Pełesza, lecz także prace uczone ludzi nieuprzedzonych i nam obcych, jak Kostomarowa, Henryka Martin, Miklosicza i Polackiego, a i naszych jak Bielowski i Duchiniński — przekonują nas, że od lat tysięcy ziemie u strugów Wisły i Dniestru i Dniepru i Bugu zamieszkiwał jeden szczep, jeden lud, i zwał się „Polanami“, co światobliwy i prawdomowny mnich kijowski Nestor przed wiekami w swych księgach zapisał, i jak to nam teraz przytacza ksiądz Pełesz. Jesteśmy więc wszyscy „Polanami“, a dopiero w wieku dziesiątym i jedenastym naszli ziemie „Polan“ rozłożone

Przygoda w Zakopanem.

(Ciąg dalszy.)

Z chęcią przyjmuję pańskie usługi, odrzekł młodzien, stara zaś duena kaszłała kiwając się, albo też raczej kiwała się kaszłając.

Wreszcie zaczęliśmy mijać stojące grupami tu i owdzie rozrzucone chałupy i obejścia Zakopanego; zbliżył się kres naszej podróży. Wysiadłem z wozu, pożegnałem towarzyszkę podróży, oświadczając im zarazem skromne me nadzieje, iż tuszę sobie, iż niechybnie niebawem się spotkamy, gdyż nie omieszkam ich odszukać, gdy tylko załatwię swe sprawy t. j. gdy się zainstaluję w Olczy, przy-

siołku Zakopanego, gdzie zwykle rezydowałem. Młodzieniec przyjął oświadczenie me dosyć przychylnie; stara zaś jak zauważyłem skrzywiła się tak niefortunnie, że wargi omal nie dotknęły się ucha lewego.

Góral zabrał me manaty, skłoniłem się jak najgrzeczniej i puściłem się do Olczy. Mieszkałem tam zwykle u Walka Olarczyka, do którego i tego roku zawiązałem jako do bezpiecznego i dobrze mi znanego portu. Drzwi stały otworem do mojej izby; nie wszedłem jednak do wnętrza, lecz stanąłem na progu, nie wierząc swym oczom. Na stołku siedziała, plecyma do mnie zwrócona jakaś pani, paląc z wszelką wygodą cygaro i puszczając ku powale kłęby dymu. Wszedłem do izby,

życzyłem nieznajomej dzień dobry, a ta odwróciwszy głowę w następnej chwili z okrzykiem radości rzuciła mi się na szyję.

— Ależ Groblicki! czyś ty to naprawdę? Czyś zwaryował, czy co?

— Przyjacielu! drogi kolego! wołał z radości. Nieba cię zesłały! witam cię po tysiąckroć!

— Cóż to jednak ma oznaczać? pytałem zdziwiony.

— Wszystko się dowiesz, tylko nie w tym miejscu, mógłby nas tu wysłuchać gospodarz i wymiarkować, żem przebrany. Wyszliśmy na pole i Groblicki zaczął opowiadać:

— Kocham córkę byłego prezesa Martynskiego, której rodzice pomarli. Opiekuje się nią babka Ożarowska, która ród

nad Dnieprem i Bugiem i Dniestrem „Waregi“ i „Rusy“, i ta część „Polan“ uległszy w jarzmo obcych nam „Rusów“ gnębiona i prześladowana przybrała narzuconą nazwę „Rusów“ czyli „Rusinów.“ — Zatem „Polanie“ czyli „Polacy“ — to nie są jacyś nowi przybysze na ziemi swych ojców, a raczej „Rusów“ za najezdzców uważać by można; lecz prawi Polacy i prawi Rusini nie mogą sobie wzajem wyrzucać nierozumnie „Polskość“ lub „Ruskość“, skoro mimo odmiennej nazwy jedno pochodzenie, jedna krew ich łączy, a od wieków i jedna wiara ich kojarzyła; wszak jak ksiądz Pełesz dowodzi, od wieków, od czasu lat tysiąca jedność wiary, jedność z Rzymem łączyła nas z Bogiem i między sobą, bo od czasów Cyryla i Metodego, a za nim część Rusi odpadła od Rzymu pierw była w unii z Rzymem, i król halicki Danił od Rzymu koronę otrzymał, a ród Piastów i Rurykowiczów przez jedenaście pokoleń łączył się z sobą związkami krwi, i tak dobrze jak teraz wolność wyznania nie powinna nas rozdzielać — tak i przed wiekami na ziemiach naszych wszelkie wyznanie miało tu swoje świątynie, od wieków obok kościołów łacińskich stały cerkwie, a obok cerkwi unickich stały schizmatyczne monasteria — byli więc tu na ziemi halickiej Rusini i Polacy od wieków bracia, a tylko wojny domowe spowodowały upadek jednych i drugich. — Aż caryca Katarzyna zdławiła Polskę, jak poprzód car Piotr zagubił Ruś, jak to śpiewa Szewczenko Ukrainiec i Kostecki Haliczanin. — Hasłem naszym, ludzi od roli i pługu, niech będzie „Jedność i zgoda“, a mogąc żyć uczciwie, żyjmy jak Bóg przykazał i pomagajmy sobie wzajem, i to niech będzie

naszą odpowiedzią na wichrzenia uczonych a niedouczonej profesur i matadorów.

Austria. Pierwsze poświęteczne posiedzenie Rady państwa odbędzie się 20 bm. Na porządku dziennym między innymi jest: przedłożenie rządowe o wydatku na utworzenie i utrzymanie biskupstwa gr. kat. w Stanisławowie, i o uwolnieniu kas robotników chorych i inwalidów od opłaty podatku zarobkowego i dochodowego.

Obsadzenie stolic arcybiskupich obrz. łacińskiego i obrządku greckiego we Lwowie, tudzież biskupstwa nowego w Stanisławowie, nastąpi razem, gdy Rada państwa uchwali fundusz na utrzymanie biskupa w Stanisławowie.

W radzie ministrów 6 bm., obradowano nad projektem do ustawy o regulacji rzek w Galicji. W najbliższych dniach projekt ten przedłożony zostanie Cesarzowi, a następnie wniesionym do Rady państwa.

W kwietniu rozpisane będą nowe wybory w całej Austrii na posłów do Rady Państwa, które się mają odbyć w czerwcu. Sejmy krajowe zwołane będą na jesień.

Prusy. Cesarz Wilhelm przyjmując powinszowania noworoczne, dał przy tej sposobności kilkakrotnie zapewnienia pokojowe.

W Niemczech myślą tylko o zabieraniu krajów w Afryce i innych częściach świata, o co się Anglicy okrutnie gniewają, a niektóre ich gazety wymyślają ministrom, że prowadzą źle rządy kraju i radzą, aby zawczasu ustąpić.

Rząd niemiecki, dla ułatwienia komunikacji z nowo zabranymi krajami, urządza stację dla okrętów niemieckich w Tryeście, leżącym w granicach cesarstwa austriackiego nad morzem Adryatykiem, o co się Włosi gniewają, bo chcieliby aby ta stacja była w ich kraju w mieście Genui.

Rosya. Cesarz Aleksander III ma zamiar koronować się w Samarkandzie, na cara środkowej Azji. Będzie to krok niezmiernie korzystny dla Rosji, bo pociągnie do niej wszystkich hanów, szajchów i wodzów hord środkowej Azji, którzy cenią władzę o tyle, o ile ją zewnętrzne oznaki wystawiają. Koro-

nacya więc urządzona z całą okazałością i przepychem, zjedna Rosyi wielu wielbicieli i stronników.

— Rząd rosyjski nakazał, aby uroczystość jubileuszowa ś. Metodego odbyła się we wszystkich cerkwiach prawosławnych w Rosyi d. 6 kwietnia b. r. Młodzież szkolna ma być obecną na tych nabożeństwach. Dzień ten nakazał minister oświaty obchodzić jako świąteczny.

— Rząd rosyjski coraz surowsze przeciw żydom podejmuje środki. W guberniach graniczących z Austrią wznowiono stare prawo nie pozwalające żydom mieszkąć bliżej jak 50 wiorst (kilometrów) od granicy.

Pogadanki.

I.

„I nastał czas straszliwych nędz na ziemi,
Bo serce w lód zastężyło w ludzkim łonie:
Jeden się pał na bogactw złotym tronie,
A milion marł, choć płakał łzy krwawemi.“

Miriam.

Nie jakowas bajkę, nie puste słowa — lecz z głębi ducha mego z przeświadczeniem pełnem prawdy słów mych odzywam się do Was. — Oto przed laty trzydziestu — były inne czasy, bo i inni ludzie — jedni mówią — „było lepiej“, a znów inni — „było gorzej.“ — Jak było rozważmy. — Prosty rolnik — włościanin — pracował na swej niwie, lecz nią rozporządzać dowolnie nie mógł; gdyż był w mocy z niej użytkować — a musiał z takowej własną pracą na dworskich łanach i podwodami odbywać ciężary przywiązane do niwy uważanej za swoją własność; nadto był obowiązany oddawać kościelne i cerkiewne dziesięciny, z pasiek oczkowe, z przędzy dziesiąty motek i z każdego pożytku jakąś dań. — Taki porządek był nie tylko u nas, lecz na całym świecie. — Było też prawo, że zwykły rolnik — włościanin — nie miał mocy obowiązać czemkolwiek swoją własność, ani jej sprzedawać

swój wywodzi od jakichś kniaziów. Córka lubi mnie, stara zaś nie może mnie znieść, i odmówiła mi ręki swej wnuczki, gdyż nie mam dyplomu szlachectwa. Pięknej Helci zakazała mówić ze mną, a mnie pod grozą Bóg nie wie jakich następstw zakładała, abym się do niej nie zbliżał, choć zawsze powracając do domu muszę przechodzić okok ogrodu, w którym przechadza się pani serca mego. Dowiedziałem się że jadą do Nowego Targu, skąd według informacji zasiągniętych w gospodzie dziś mieli wyjechać do Zakopanego. Postanowiłem bądź co bądź widzieć się z nią; lecz jakżeż miałem plan mój doprowadzić do skutku, gdym wiedział, że czuła babcia ani na krok jej nie odstępuje. Wypożyczyłem sobie ubranie siostry

mej, bawiącej w Szczawnicy w kąpielach, a w którym jak najlepiej wyglądam, jak się drogi przyjacielu sam przekonać możesz. Fałszywe loczki, olbrzymi kapelus alpejski wystarczą, aby mnie babusia nie poznała, gdyż optyka jej kompletnie zepsuta, tak, że nic nie widzi nawet i przez lornetkę. Chyba, żeby jej z obserwatorium krakowskiego najlepszy teleskop pożyczono.

— Czekaj! zawołałem, teraz i ja ich znam doskonale, tać oni już stanęli w Zakopanem. Lecz Helcia twoja dziś nie jest dziewczyną, gdyż dziś zwiedza uroczysko w mundurze swego braciszka na wyraźny rozkaz babci, a to, aby nie wabiła swym widokiem mężczyzn jak magnes żelazo.

— Cudownie! cudownie! a ja jestem damą! zawołał Groblicki, ściskając mnie ze wszystkich sił, aż zioobra moje nieszczęsne poczęły stękać. Teraz musisz być mężem moim braciszku. Będzie to figiel dopiero!

— Co? ja, twoim mężem? Tego już za dużo! rzekłem, kiwając głową, lecz nie miałem wiele czasu protestować, gdyż nieoceniony kolega ruszył ze mną ku Zakopanemu.

Z żoną moją pod rękę idąc, napotkałem babcię z epoki przedpotopowej z wnuczką, patrzącą na świat Boży a nic nie widzącą, słuchającą a nic nie słyszącą.

(C. d. n.)

ani zastawiać ani dzielić. — Aż przyszedł czas inny, i Monarcha uznał u nas za sprawiedliwe uwolnić włościan od wszelkich odrobków i danin — a niwy przez włościan posiadane stały się ich niezem nieograniczoną własnością.

Co zarządził Monarcha u nas, stało się potem prawem i w innych krajach — a przed niedawnem nawet car rosyjski musiał i w swoich krajach tak samo uczynić. — Stało się też, że sprawiedliwy Monarcha powołał wszystkie ludy do rady i pomocy w rządach, i tak wybieramy posłów i deputowanych bądź to do sejmu w kraju bądź do rady państwa w Wiedniu. — Radzili różni różnie, aż raz uradzili — „wolność wszelką dla handlu, dla przemysłu, dla wszelkiej pracy — więc i dla grosza.“ — Za tem poszło, „że jak chcieli — tak mieli.“ — Zawsze tak było — że są ludzie pracy, i dla tych praca jest ich całem bogactwem; a są ludzie handlarze, sprzedawcy i przemysłnicy żyjący z grosza i dla grosza. — Więc ludzie z grosza i dla grosza żyjący — rychło zrozumieli, że skoro nastąpi „wolność dla wszelkiej pracy — więc i dla grosza“ to i „wolność lichwy“ nie może być wzbronioną. — Za tem poszło, że jedni mając Boga w sercu pracowali na roli i wszelki pożytek z tej uważali jako „Boże“ i z łaski Boga wyszłe i zebrane „z-boże“ — a drudzy frymarzający groszem ciągnęli zyski „nie-boże.“ — Toż „nie-boże“ ciężko ci przychodziło, gdyś musiał swoje „z-boże“ oddawać za lichwę; toż „nie-boże“ ciężko ci przychodziło twoje grunty obsiewane „z-bożem“ oddawać na zastawy „nie-boże;“ toż „nie-boże“ w takim czasie — serce w łód zastygło w ludzkim łonie: Jeden się paś na bogactw złotym tronie, a milion marł, choć płakał łzy krwawemi.“ — Tak przez lat dwadzieścia ludzie żyjący tylko „z grosza i dla grosza“ ciągnęli niesprawiedliwe zyski „nie-boże“ — z ludzi pracujących w roli i żyjących z pracy około — „z-Boża“ i „z-Bożem.“ Lichwiarze i lichwiarskie banki dawali łatwo grosz na kwitki — weksle, na zastawy — tyś miał płacić od jednego papierka po pięćdziesiąt papierków i więcej na rok, nie rozważyłeś, że ta rola co ją dzierżysz potem i krwią ojców twoich zlane — to „Boża“ a nie twoja, i te plony jakie ci ta ziemia rodzi — to „z-Boże“ a nie twoje; a jeżeli ci rodzi — to na to, abys po „bożemu“ pracował i żył — i nie oddawał jej na frymarki „nie-Boże.“ — Nareszcie bank włościański i bank ogólny dla Galicyi i Bukowiny zwany „kryłoszańskim“ zgarnęli miliony od niebacznych ludzi pracy, lecz wszystko „jak licho przyszło — tak i licho poszło; a nadto pojedynczy lichwiarze — pojili cię „gorzałą“ aż ci dusza „gorzała“ już za życia piekłem, i sam nosiłeś „piekło“ w sobie — boś marnował co wieki całe ciężką

pracą utrzymywali ojcowie twoi niepokalane i czyste w swym ręku; a skoro wzięłeś frymarzki grosz do ręki za to coś dzierżył jako „Boże“, skoroś począł kawałkować tę ziemię „Bożą“ — to już „nie-boże“ stałeś się nie tym jakim byłeś, lecz stworzeniem „nie-Bożem“ boś samowolnie sprzedał się w niewolę na zyski „nie-Boże“ lichwiarzom i bankom. — A gdy się opamiętali posłowie i deputowani, że źle radzili i uradzili, i po latach dwudziestu odradzili wolność grasowania lichwie — to już większa połowa rolników lekkomyślnie postradała mienie. — A ci co zostali przy ziemi grzeszą jeszcze inaczej, bo oto od lat kilku wyprzedają swoje ziemie handlarzom i przemysłnikom — a sami fałszywie myśląc, że im lekko żyć przyjdzie indziej — wynoszą się do Ameryki za morze. — Tymczasem w Ameryce — ani naszej wiary, ani naszego języka nie ma, a ci co tam z naszych są, co ich zabrakło od nas, pracują gorzko tęskni za swoją Ojczyzną, i życie im tam nie „niebem“ — Ojczyzną,“ lecz „bolem i goryczą“ przechodzi. — Jeszcze inni już teraz właśnie wybierają się aż w dalsze światy za morze między dzikich murzynów i Zulusów do Afryki — chyba na to, aby tam dzieć ich pozabijała jak pozabijała nierozważnych Włochów co tam się osiadać poczęli; albo też na to, aby tam lutrom Prusakom i Anglikom całe życie za najmytów służyć jako stworzenia „nie-Boże.“ Aby takiemu frymarstwu zapobiegać, właśnie teraz oświadczyło kilku posiadaczy większych kawałków dobrej i żyznej ziemi gotowość oddania swych gruntów na kolonie dla tych, coby chcieli rzetelnie pracować na roli. — Właśnie we Lwowie zakład „Immobilaria“ pod przewodnictwem p. adwokata Władysława Majewskiego, przy ulicy teatralnej l. 12, ma do rozdzielania między chętnych kilka tysięcy morgów ziemi ojczystej po większej części obsianej i zabudowanej — a ktoby potrzebował pomocy pieniężnej — to i o to postara się zakład „Immobilaria“, a to nie u jakichś lichwiarzy, lecz właśnie z funduszy krajowych. Właśnie Gazeta Wiejska podała jakie warunki bank krajowy stawia w udzielaniu pożyczek; za tem nabywcy ziemi ojczystej — więc „Bożej“ — mogą dzielić między siebie pewien obszar już z tym obszarem przyjsć do zasiłku pieniężnego na potrzebne spłaty. — O budulec i inne potrzeby stara się „Immobilaria“, a kto się zgłosi bądź to do Gazety Wiejskiej bądź do „Immobilarii“ otrzyma sprawiedliwą wskazówkę. — Zabierają nam ziemię obcy, marniejemy przez to, bo „póki ta ziemia nasza,“ jak powiedział świętobliwy ksiądz Staszyc, póty i my jako chrześcijanie, jako Polacy i Rusini istnieć możemy. — Więc nie marnujcie tego co dzierżycie a jeżeli który ma zamiar iść w

obczyznę to raczej niech szuka ziemi u swoich — a znajdzie jej podostatkiem „po Bożemu“ i „z bożem“ mu ofiarowanej.

B. Z.

Rozmaitości.

Cebula jako środek leczący na kaszel. Nasze gospodynie znają od dawna skuteczność ulepkę z cebuli na kaszel u dzieci. Angielscy wojskowi i misjonarze zauważyli, że w kraju Zulusów używanym bywa dekott ze zwyczajnej cebuli jako doskonały środek na usunięcie kaszlu katarowego. 500 gr. obłuszczonej i ponacinanej cebuli gotuje się powoli 3—4 godzin w litrze wody z domieszką 50 grm. miodu lub 400 grm. cukru melisowego. Po ostudzeniu, przecedza się ten dekott przez sito i przechowuje w zatłkanej flasce, a pacjentowi podaje się zlecony 4—6 razy na dzień po łyżec stołowej.

Nagroda za wierną służbę. Balbina Wałęcka urodzona w r. 1802, a przeszło 50 lat służąca w jednym domu w WKs. Poznańskim, otrzymała od cesarzowej niemieckiej w nagrodę za tak wierną i wieloletnią służbę, złoty krzyż i dyplom podpisany własnoręcznie przez cesarzową.

Żydzi orderowani. Dotychczas nie obdarowywano żydów orderami wyższymi, do których były przywiązane tytuły rzeczywistych tajnych radców i pewne prerogatywy u dworu. Gdy obecnie prerogatywy te usunięto, obdarzono orderami I klasy korony żelaznej barona Rotszylda w Paryżu i barona Wodianera w Wiedniu. — Wstęgi te i ordery zostały rozdane wskutek ukończenia konwersyi renty węgierskiej.

Ciągnięcie losów krakowskich. Numer 28898 wygrał 25000 złr.; nr. 16917 2000 złr.; po 600 złr. wygrały numery: 14597 20621 38192 53696 64813. Po 30 złr. wygrały numery: 341 568 614 877 1345 1392 1893 2916 3490 4204 5074 5233 6008 6640 6749 7030 7253 7686 7837 8007 8118 8435 8668 9077 9499 10002 10077 10081 10180 10261 10529 10663 10675 10760 10871 11334 11709 12295 12344 12501 13308 13607 13632 13931 14142 14291 14292 14304 14438 14828 14963 15157 15571 15614 15674 15705 16088 16111 16132 16259 16983 17069 17565 17976 18499 18569 18809 19213 19507 19560 19926 20032 20046 20653 20719 20773 20831 21122 21856 22511 23037 23769 24006 24231 24309 24309 24330 24331 24334 24432 25099 25116 25765 26148 26271 26453 26618 26771 26785 27042 26271 27322 27332 27420 27983 28021 27193 28245 28582 28609 28693 28720 28291 29019 29035 29137 29139 29170 29331 29451 29565 29666 29694 29754 30424 30551 30537 30747 31461 31468 31568 31646 31881 32175 32306 32793 33058 33073 34046 34118 34354 34604 34845 34931 34971 35174 35359 35445 36047 36317 36596 37199 37778 37886 38810 38818 39131 39148 39314 39603 39695 40097 40215 40767 41383 42024 42810 42971 43113 43261 43548 43366 43756 43939 44354 44675 44757 45248 49921 45965 46134 46182 46441 46688 46936 47078 47798 47810 48660 49117 49184 49235 50222 50309 50477 50489 50604 50678 50854 50862 50890 51256 51675 51979 52300 52382 52436 53234 53252 53302

53414 53658 53749 54014 54025 54118
54368 54475 54518 54981 55075 55830
56070 56132 56741 56749 56823 56908
57502 57558 58441 59091 59108 59176
59992 60021 60147 60781 60857 61055
61546 61642 61738 62196 62549 62555
63258 64061 64297 64944 65004 65256
65523 65973 66127 66334 66509 66570
67920 68086 68208 68403 68664 68783
69383 69502 69509 69809 70745 70861
71478 71541 71788 71818 71984 72204
72274 72393 72412 73204 73443 73508
73512 73915 73941 74260 74312 74338
74675 74762 nareszcie 27938 68793 i 63528.

Losy austr. Czerwonego krzyża. W odbytem 2. bm. siódmym losowaniu wyciągnięto celem amortyzacji następujących 10 sztuk seryj: 9717 4289 7560 5174 6486 9389 8344 5316 11080 3612, wszystkie z numerami od 1 do 50 włącznie. Dalej wygrały: Serja 6708 nr. 40 zlr. 50.000, s. 5588 nr. 50 zlr. 1000, s. 9263 nr. 36, s. 8231 nr. 49, s. 286 nr. 33 i s. 2424 nr. 22 po 500 zlr., s. 7676 nr. 10, s. 6921 nr. 44, s. 3687 nr. 13, s. 3170 nr. 41, s. 2343 nr. 4, s. 8490 nr. 8, s. 3847 nr. 33, s. 2989 nr. 14, s. 646 nr. 49 i s. 8788 nr. 9 po 100 zlr.; s. 6076 nr. 35, s. 7357 nr. 6, s. 7015 nr. 7, s. 7874 nr. 45, s. 2153 nr. 42, s. 10992 nr. 12 i s. 8667 nr. 47 po 50 zlr.

Ceny targowe.

		Lwów				Kraków			
		za 100 kilo							
		od		do		od		do	
		zł	ct	zł	ct	zł	ct	zł	ct
Pszennica	) biała	—	—	—	—	7 90	—	8 50	—
		—	—	—	—	7 80	—	8 30	—
		—	—	—	—	—	—	—	—
Żyto	) żółta	7	10	7	60	8	—	8	60
		6	25	6	50	7	10	7	40
		6	50	7	50	7	—	7	75
Owies		6	25	6	50	6	75	7	10
Kukurudza		—	—	—	—	6	80	8	25
Groch		9	75	10	—	9	—	11	—
Tatarka		5	25	6	25	5	80	8	25
Proso		—	—	—	—	7	—	7	50
Konieczyna	) czerwona	40	—	50	—	35	—	45	—
		50	—	60	—	45	—	60	—

Lwów groch i hreczka poszukiwane w Krakowie targ słaby.

Listy zastawne Banku Włościańskiego: za 100 zlr. dają 58 zlr. żądają 60 zlr.

Zaproszenie do przedpłaty.

W połowie grudnia rb. wyjdą z druku:

Kantyczki

czyli pieśni nabożne domowe we formie podłużnym około 300 str. druku z nutami.

Książka ta obejmować będzie kolędę, pieśni na Boże Narodz. do św. Pańskich itp. zaopatrzona będzie w aprobatę kościelną. Cena w prenumeracie do 1 Stycznia 1885 r. wynosi tylko 40 et. — z oprawą 55 et. Kto zamówi 10 od razu, dostaje 1 egzempl. opr. w dodatku, medal i obrazek Sobieskiego. Przesyłka franko. Należytość należy nadsyłać naprzód pod adresem.

Księgarnia Katolicka,
Poznań, Wodna ul. nr. 25.

Odbitka z „Przyjaciela domowego“ z ubiegłego roku

CARSKI WIEZIEN

romans G. P. Danielewskiego w 3 tomach

Cena księgarska 2 zlr. 50 et. dla Abonentów naszych tylko 1 zlr.

Do nabycia

w Administracji Przyjaciela domowego w Gródku.

Maść rupturowa

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.

ROSYJSKI OLEJ antireumatyzmowy.

Srodek radykalny przeciw gościecowi, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża pancerzowego — pomożemy nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nie urządzono nigdzie i posytkę uskutecznią się w oryginalnych świeżo napełnionych fiaskach jedynie u

I. Grolicha w Bernie,
Skene strasse Nr. 3.

KILKA TYSIĘCY SZTUK resztek sukna

po 3—4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki i płaszcze damskie, wysyła resztę za kwotę tylko 5 zlr. za pobraniem pocztowem: **H. GROLICH, fabrykant w Starem Bernie** Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie by się niepodobowały, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

— NIEOMYLNIE! —

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komuś mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brodę)

był bezskutecznym. Równie na pewne skutki, jakim jest ten lek przy łysinie, wypadaniu, wycieraniu się łupieżu i postawieniu włosów. Skutek po kilkakrotnym silnym natarciu poręcza się. — Roborantium uży-
wano także z najlepszym skutkiem u osób mających słabą pamięć lub cierpiących na bole głowy. — Rozsyłka w or. fiaskach po 1 zlr. 50 et. i w próbnych fiaskach po 1 zlr. u **J. GROLICHA w BERNIE** (w Morawii).

Eau de Hébè orientalny środek piękności, wytwarzający naturalną delikatność, białosć i gładkość form skóry, usuwający piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 et.

Bouquet du Serail de Grolich, Perfuma do chustek dla eleganckiego świata. Perła wszystkich perfum. Dla osobliwie eleganckiego uposażenia, nadaje się także jako praktyczny upominek. Cena 1 zlr. 50 et.

SKŁADY w następujących aptekach: we Lwowie u Zyg. Ruckera; w Krakowie u W. Redyka; w Kołomyi u E. Stenzla; w Stanisławowie u J. Macury; w Tarnowie u L. Chodackiego; w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza; w Żywcu u Maryi Pawlukiewicz; w Samborze u J. Aleksiewicza; Biała G. Johanny i w Rzeszowie u J. Schaitter i Ska, kupców. Zamówienia listowne uprasza się adresować wprost do: **J. GROLICHA w Bernie.**

— IOMISNZSO ENOVZ —

SKŁAD FABRYCZNY

farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych
O R A Z

handel materyałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie

poleca

na sezon zimowy i do użycia domowego

Waleczki elastyczne i kit do zaopatrywania okien i drzwi. Podeszwy korkowe, konopne i filcowe.

Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne do butów.

Smarowidło podeszwochronne.

Tran rybi do skór.

Oliwę do jedzenia, smarowania maszyn i do świecenia.

Czernidło (szwarc) do butów.

Apreturę do konserwowania skóry.

Lakier do bucików czarny, złoty, mieniący się.

politurowy i do zapuszczania podłóg.

Masę woskową do zapuszczania podłóg.

Wosk w cegiełkach i naturalny do nacierania podłogi.

Szczotki do froterowania podłogi, do zmiatania, ręczne

zmiataczki, do butów, sukien, szkielec lampowych,

kobierców, włosów, zębów i ryżowe, do mycia

podłogi i naczyń kuchennych.

Trzepaczki piorowe, włosiane i trzećinowe, do dywanów.

Rogózki żelazne, słomiane, konopiane, z łyczka koko-

sowego i manila, szczotki do przedpokoju.

Miotelki ryżowe do czyszczenia sukien i dywanów

Skórki irchowe do mycia powozów, mebli, obrazów,

okien, luster, szkła, porcelany, naczyń metalo-

wych i instrumentów.

Pomadę i proszek do czyszczenia wszelkich metali.

Szmirgel w proszku i papier szmirglowy do czyszcze-

nia noży.

Czernidło do czyszczenia kuchni i pieców żelaznych.

Benzynę do wywabiania plam i prania rękawiczek.

Gąbki do mycia, każdej wielkości.

Mydło i soda do prania, mydełka i perfumerye.

Krochmal pszenny, ryżowy i brylantowy.

Gumę arabską i boraks.

Farbki do bielizny, korzeni mydlany i „Quillaja“.

Farby do farbowania materyi i jedwabów.

Atrament do znaczenia bielizny i do pisania.

Pióra stalowe, ręczki, ołówki i linie.

Farbę do stampiglij, w różnych kolorach.

Gumę arabską i karug rozpuszczone.

Kit do szkła i porcelany.

Lak do pieczętowania i smolek do butelek.

Szpagat, sznury do rolet i wieszania bielizny.

Knotki do lamp nočných.

Zapałki szwedzkie, salonowe i woskowe.

Stoczeki woskowe i świeczki na drzewko.

Trociczki, papier i kadzidło królewskie.

Przyrządy do malowania i rysowania

Farby tuszowe, akwarelowe w guzieczkach i laseczkach.

„ akwarelowe w tubkach i muszelkach.

„ do malowania porcelany.

„ olejne w tubkach, do robót artystycznych.

Środki do retuszowania.

Oleje i werniksy do robót artystycznych.

Plótno malarskie, stalugi, pendzle, palety i wszelkie

inne przybory do malowania i rysowania.

ARTYKUŁY PIWNICZNE

Korki do butelek i kapsle.

Smółka do lakowania butelek.

Maszynki do korkowania i do mycia fiasek.

Korkociągi rozmaite.

Pipy do beczek.

Kiszki gumowe do ściągania wina.

Karug rybi i gelatynę do klarowania wina.

== Wszystko po najtańszych cenach. ==

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, którąby przynajmniej wystarczyła na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

początkiem r. 1885 we własnym domu. Rynek I. 38.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Dnia 1. stycznia.

Cieężkim był rok przebyty, a jaka dola czeka nas z początkiem? Oto pytanie jakie nie znajdzie się na świecie człowiek, by mógł rozwiązać. A jednak są pewne znaki, które nas pouczają, że możemy sobie obliczyć mniej więcej — co i jak być może, skoro spamiętamy — co i jak się działo. Wszak każdy odgadnie, że jeżeli rolnik dobrze uprawił ziemię i zdrowem ziarnem ją obsiał — rychlej i pewniej może mieć nadzieję dobrego plonu; niżli taki, który na żydowskim barłogu w karczmissku przeleżał lato, a za ledwie drobne dzieci jego, męcząc się u pługa, lichu ziemię zryćkali i chowaniem przed ojcem ziarnem lichem takową obsiali nieporadnie i nierówno. Wszak i to wiemy, że gdzie zalewy i roztopy grasują, toć tam już ręka pojedynczego nie pomoże, tylko trzeba wiele bardzo rąk i wiele grosza, aby tamy utrzymać, grunta uchronić od zalewu, wody uregulować i pogłębić i inne potrzeby uchronne poczynić. Wszak jest kraj zwany „Żóławy“, który niżej leży od olbrzymich wód morskich, a przecież ręka ludzka zdołała ten kraj uchronić od zalewów i potopów, cały lud pracował lat trzydzieści, ochronne wały i tamy musiały być wykonane najdokładniej i najfundamentalniej, płynące

wody ujęto w wysokie brzegi sypane i murowane kamieniem, cegłą i faszynami, osobnych dozorców i strażników takich robót ustanowiono, i ci odpowiadali gardłem za najmniejszy niedozór i chybę; i stało się po latach żmudnej pracy. Kraj ten stał się najurodzajniejszym na naszej części ziemi, stada olbrzymie najładniejszego bydła holenderskiego wypasają się tam na obfitych i słodkich łąkach, obfite łany kłosistego zboża zbiera teraz rolnik jako plon żmudnej i długiej wspólnej pracy, najładniejsza ogrodowina zbierana bywa ztamtąd do innych sąsiednich krajów, dawne odwieczne zakwaszone trzęsawiska i namuliska stały się nieurodzajnymi — tak Bóg pobłogosławił uczciwej i rzetelnej pracy.

Holendrzy nie mają więcej ziemi jak my, a nawet nasza z natury jest w wielu miejscach urodzajniejszą — a przecież my i w setnej części tego nie posiadamy bogactwa co Holendrzy, a dla czego? Bo nas przygniata straszny grzech — lenistwo. Nie jednemu na swej nie jakieś olbrzymie lecz maluczkie jezioro, a leni się osuszyć go, nie jeden szczypie trawę na bagnisku — a ani mu na myśl przyjdzie porozumieć się z sąsiadą i wspólną pracą wyciąć rów odwodniający i tem samem uzyskać dobrą łąkę. Ba cały kraj ra-

dzi i radzi — patrzy na roztopy — a nie umie czy nie chce sam sobie poradzić. Wszak Rumuni nam sąsiedzi, zabrali się sami do naprawy swych niskich gruntów nad rzekami większymi jak nasze położonych, i w pięciu latach co należało naprawili i ubezpieczyli. I jakże to robili? Oto całe gminy, a gdzie trzeba było całe powiaty musiały dostarczać robotnika — tak dla dobra każdego pojedynczego i dla dobra ogółu szła praca. Od skiby od łanu obliczano ilość robotnika, i ten musiał stawać bądź to sam za siebie bądź opłacany za drugiego, sprowadzono mierniczych na koszt kraju i ci pilnowali roboty; stało się dobrze, bo Rumuni dziś mają więcej zboża jak my, a na ich pastwiskach i łąkach bujna trawa porasta, stada bawołów i bydła hoduje się, gdzie dawniej trzcina rosła i wilki się mnożyły, dziś łany kukurydzy bujają.

Więc powiadam, leniuchy jesteście, jokić i narzekać — oto nasze codzienne zajęcie — mało mówić a dużo robić i dobrze robić, chyba może już dzieci nasze nauczą się. Dawniej dziadowodą być, znaczyło mienie się najlichszym stworzeniem u nas, teraz omal każdy woła, żeśmy na dziady zesзли, omal każdy mieni się dziadowodem i z podziwem patrzysz na krzykuna, wołającego na wysokie podatki, na szkoły, na drogi, na inne

Przygoda w Zakopanem.

(Ciąg dalszy.)

— Żona moja, proszę pani dobrodziejki! — zawołałem głosem tryumfującym i z miną, co zdała się mówić: Z niewiastą tą idę przez świat; dla niej daję życie moje!

— Gdzie? gdzie? — zapytała dobrodziejka, szukając nas na niebie i horyzoncie. Lornetka wreszcie znalazła małą połowicę, która już od kwadransa biła pokłony jednostajnym ruchem wachadłowym.

Stara matrona pokłoniła się z powagą reprezentantki Rzeczypospolitej, a młody panicz zarumienił się po uszy, lecz pomny przepisów „savoir vivre“ z taką

gracją nachylił swą główkę, że omal nie parsknął śmiechem.

Babcia zaprosiła nas do siebie. Siedzieliśmy razem, lecz do Groblickiego jakoś nie uśmiechała się wcale gwiazdka szczęścia, gdyż babcia wnuczkę swą nie opuszczała. Wreszcie, gdyśmy kawę pochłonęli z apetytem godnym ćwierci wołu, zaproponowałem młodzieńcowi przechadzkę, aby, według przyrzeczenia oprowadzić go po miejscowości. Rzucił badawczem spojrzeniem na babcię, a ta miała już odmówić, gdy Grobicki, notując przyszłość, oświadczył, iż on — raczej ona — będzie nam towarzyszyć. Babcia żaliła się, iż w takim razie wypadnie jej samej zostać w domu, dla tego też z udaną radością i pewną skwapliwością

zaproponowałem mej żonce, aby pozostała aż do powrotu naszego w arcy-poważnem towarzystwie Rzeczypospolitej krakowskiej. Grobicki struchlał, lecz matrona nie ufając mi znać, prosiła, abym pozostał, gdyż niezawodnie żona moja może jej Ludwisiowi widzenia godne budynki w Zakopanem pokazać. Wobec takiego wyroku, w którym podziwiałem przenikliwość jurydyczną pani babci, umilkłem zdjęty podziwieniem, życząc zarazem z duszy serca przyjacielowi wesołej pogwarki z piękną Heleną, chociaż ja sam, wmówiwszy w siebie gwałtem, iż jestem Menelausem, któremu Parys figielka wypłatał, zabrałem się do ciężkiego dzieła, jakim mi się zdało bawienie kobietki wieku matuzalowego. Gdym się bliżej

„wyderkafy“ i na to i owo — „a że na dziady zesłaliśmy“, i widzisz jak ten „dziad“ silny, barczysty i zdrów, że i języka w gębie zapomnisz, patrząc na takiego „dziada.“

Piękny mi „dziad“; każ mu nie rów ale rękę przeskoczyć, a gotów za kieliszek wódki za szklanice piwa, za grejcurka! I zapominamy, że są prócz nas inni ludzie na świecie pracujący i handlujący uczciwie, żyjący wśród gór i skał, wśród wód i olbrzymich jezior, a dają sobie radę bez wielkich krzyków i utyskiwań i niegodnej zebrani, skoro u nich leniuchów nie ma. Ot niedaleko — idźcie za Kraków na Szląsk i patrzcie jak tam pracują i oszczędzają a znajdziecie przykład mogący oduczyć od złego. Toć pożyczają i pożyczają z przyczyny lenistwa i opilstwa umiemy — a oddać to omal zawsze zapominamy.

Narzekamy też na żydów — a ciekaw jestem, co by się tu robiło bez żyda? — Kto kupuje? Żyd. — Kto sprzedaje? Żyd. — Kto oszczędza? Żyd. — Kto zachowuje swoje święta i posty i swoje przykazania? Żyd. — Kto nie pije i nie hula, a żyje licho cebulą i rzepą i zaledwie gugłem szabasowem? Żyd. A czegoż ty pijesz i hulasz? Czegoż ty nie oszczędzasz, nie handlujesz, nie zachowujesz swoje święta, posty i przykazania? Czego tobie taki gwałtem szpyrka pachnie, a rzepa i cebula ci śmierdzi? — He? — Czego żydzi żyją pomiędzy sobą jakby bracia, i do wszystkiego co mu w handlu czy w innej jakiej sprawie nadarzącej się potrzebne zaraz sobie ręce podają, i po kilku czy kilkunastu nawet razem rzecz przedsiębiorą? Czy to my już nie możemy to samo? Czy jak? Czy to już zesłaliśmy doszczętnie na gojów żydowskich? I dziwi nas, że żyd zarabia — wszak to rzecz bardzo prosta, bo jak nikt nie robi, chyba tyle, że aby z głodu nie umarł, zaledwie swój grunt obsieje i niby z łaski drugiemu

za zapłatę jeszcze licho robi, to już ci żyd musi zarobić. Kto arendarz — żyd. A w gminie jest sto głów i gminie ani na myśl przyjdzie wiać austerę na siebie — a wypadnie na głowę zaledwie po kilka reńskich. Jest grunt na sprzedaż — kupuje żyd, jest grunt do dzierżawy — bierze żyd. I pytam się, jeżeli tylko żyd skory do takich rzeczy, i nikt inny ani myśli o tem, to i czego tu wykrzykiwać na żydów. Ot raczej krzyczmy na nasze niedołęztwo, na naszą niezgodę i nierobocie!

Taż nasza niezgoda wynika z naszej wady próżniactwa, wszak to wiadoma rzecz, że gdzie gospodini zrzedzi i zrzedzi, to pewnie kiepska u niej gospodarka, a gdzie takich „gospodyn“ sześć — to niema co jeść.

Stało się też u nas, że na sam Nowy Rok dla tego, że to w naszym kraju niby wielka bieda, więc kiedy leniuchy założyli bank tak zwany ruski na złość Polakom, to nie doglądając dobrze kasy i rachunków, pokazało się w końcu brak podobno milion papierków, a były tam w tym banku i pieniądze na sieroty i wdowy po księżach ruskich składane i kościelne czyli cerkiewne i gminne, to omal wszystko przepadło, bo przepaść musiało z braku dozoru i porządku; więc zjechali się księża w Przemyślu i uradzili cerkwie asekurować w żydowskiej asekuracji „Azziendzie“ — tak więc z tej asekuracji żydzi mają oddać na wdowy i sieroty księża pewien grosz utracony lekkomyślnie przez tych księży. Lecz asekuracja drożej będzie kosztować jak n. p. w Krakowskiej, asekuracje jednak nie księża lecz lud opłaca, — otż macie znów lenistwo ludu, że sam nie rozpyta się, a dla tego że jakiś tam bank przepuścił pieniądze — biedny lud ma się składać aby dalej putano z braku rzetelnej pracy i niedozoru.

Ba piszą też niektóre gazety ruskie, że aż z Rosji na ten bank pieniądze przysły na ratunek — a mnie się zdaje, że już i pierwszej spekulanci rosyjscy dali tu swoje pieniądze, i aby je odszukać, wysłali nowe — tylko dobrze należy poszukać, a znajdzie się ta prawda. Krzyk się zrobił. Moskałe ratują Rusinów w Galicyi. Ciemny i głupi chyba temu wierzy — na Wołyniu, na Podolu i na Ukrainie niegdyś ruskiej — o Rusi prawdziwej nawet pomyśleć nie można, a tu w Galicyi chciałoby się Moskałom ratować Rusi, bajki bracia — kto patrzył na przechód Moskali w r. 1849 i 1850, ten wie, czem pachnie bat kozacki i nahałka moskiewska, ten wie, co to są podwoły dla Moskala, ten wie, jak to Moskał pasł zbożem i sianem ludzkim swoje konie, ten wie, ile to przeróżnych dobytków poszło wówczas marnie. Ot rzecz prosta, Moskwie nie pachnie konstytucya w Galicyi — więc na naszej ziemi halickiej buduje sobie podziemną norę rękami nieczystymi kilku czy kilkunastu awanturników zmoskwionych nie dla Rusi ale dla siebie — dla Moskwy, a biedny lud ciemny ma w dobrej wierze ku temu rękę podawać. Ruś niech będzie dla Rusi, a nie na wysługi carów moskiewskich, skoro nam wolno pod rządami sprawiedliwego Monarchy żyć — jak Bóg przykazał — i Rusinami i Polakami.

Porzućmy swary i pracujmy, ale szczerze i uczciwie, to nam nie potrzeba będzie banków lichwiarskich, bo sami sobie pomożemy, zamiast do banków dawać pieniądze kościelne czy cerkiewne i sierocińskie, chrońmy je dla siebie. Baczmy, aby nasz dobytek nie marznął, nasza ziemia nie szła w zastawy, osuszajmy bagna, uprawiajmy dorodne ziarno i czyste, zakładajmy sami sklepy i handle, uczmy się z książki chociaż modlić — jak to czynią, oszczędzajmy, po jarmarkach nie łażmy

przypatrzeć babci, zdawało mi się, iż jestem Napoleonem, i patrzę podczas wyprawy egipskiej w obliczu Mameluków na jedną z piramid.

Dowiadująca się czym dawno żonaty, czy mamy dzieci? co zaprzeczyłem z najczystszej sumieniem, klnąc się na wszystkich bogów od Jowisza począwszy. Wreszcie jakoś jej się za długo wydawało, gdyż pytała mnie, która godzina, dziwując się, że dotąd nie ma Ludwika. Z radością skorzystałem z nadarzonej sposobności, chwyciłem za kapelusz i oświadczywszy starej republice, z miną rozpaczliwie kwaśną, że nieobecność ukochanej żony niepokoi mnie nadzwyczajnie, wybiegłem, nie czekając nawet na pozwolenie reprezentantki epoki zaginionej.

Znalazłem ich w miejscu, gdzie się ich domyślałem spotkać. Siedzieli na ławeczce; młody pan Helena, zobaczywszy mnie, wyrwał się z objęć mej wiernej małżonki, rumieniąc się po uszy, gdy ją Groblicki zatrzymał, zaklinając mnie na wszystkie świętości, abym nic nie zdradził babuni.

— O nie omieszkam to uczynić, młodzińcze nierozważny — zawołałem w nastroju poważnym. Jakże możesz palić kopczerki do mojej wiernej żonki? W tak młodym wieku nie umiesz uszanować święte węzły małżeńskie.

Parsknęli oboje śmiechem i wszyscy odbyliśmy naradę, w jaki sposób zmusić babcię do wydania pozwolenia zawarcia ślubu małżeńskiego. Ile głów, tyle myśli!

Każdy z nas wyjeżdżał ze swym planem, mającym na celu zwalić starą warownię, lecz zaraz drugi wnosił jakieś uzasadnione zarzuty, aż w końcu mój projekt uzyskał ogólną sankcję. Nazajutrz postanowiono rzecz całą przeprowadzić.

Aby zbyt nie rozdrażnić sędziwy czypek, powróciliśmy co tchu do domu, gdzie z niecierpliwością czekała na nas starowina, patrząc przez lornetkę bezustannie na drogę, którą myśmy się puścić.

— *Mais mon enfant!* — rzekła do pseudownućka — zapominasz zupełnie, że tu jestem, i do tego jeszcze sama jedna. Helena-Ludwik usprawiedliwiał się tem, że żona moja oprowadzała go po tak uroczych okolicach, iż czas minął im jak z bicza strzelił; a tak mu się tu podo-

bez potrzeby, zabierzmy się do ubezpieczenia od wylewów, nie dawajmy marnieć majątkom gminnym, uczmy się rzemiosł, tkactwa, garn-carstwa, garbarstwa, mało mówmy, bo kto wiele mówi, niezawodnie tylko same brednie plecie, szanujmy siebie, to i nas szanować będą nawet nasi własni żydzi, a będzie nam lepiej przy pracy, oszczędności i bogobojności.

Bron. Zam.

Austria i Węgry. Na posiedzeniu Izby poselskiej 23 b. m. rząd przedłożył projekt ustawy o orzeczeniach władz wojskowych w sprawie wynagradzania szkód wyrządzonych w czasie ćwiczeń wojskowych. Bernfeind interpelował z powodu grożącego niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy na bydło z Bośni. Meznik żąda ulgi w opodatkowaniu towarzystw zarobkowych i gospodarskich. Projekta do ustaw przeciw anarchistom, odesłano na wniosek posła Zeithammera do komisji specjalnej, która z całej Izby ma być wybrana i składać się z 24 członków. Projekt rządowy o uregulowaniu rzek w Galicyi, po dłuższej ożywionej rozprawie, 112 głosami przeciw 74 odesłano do osobnej komisji, złożonej z 24 członków, których ma się wybrać z całej Izby. W rozprawie tej zabierali głos posłowie; Rueff, Menger, Czerkawski i Suess. Menger widzi w tym wniosku uprzywilejowanie Galicyi i oświadcza, iż należy przedsięwziąć regulację rzek we wszystkich prowincjach austriackich. Czerkawski przypomina, iż od stu lat nie w tym kierunku nie działo się dla Galicyi i sądzi, że teraz nadeszła pora działania. Suess wskazuje na wielką niesprawiedliwość, jaką Izba wyrządziłaby innym prowincjom, uchwalivszy ten wniosek. Po załatwieniu kilku jeszcze innych spraw, poseł Zallinger i towarzysze wystosowali

interpelację do ministra wyznań i oświaty: Czy mu wiadome są niedostatki w szkolnictwie w Tyrolu? Czy minister wie, że w bibliotekach szkolnych znajdują się książki, które pod względem moralnym, religijnym i pedagogicznym są zgubne?

Minister sprawiedliwości dr. Prażak polecił prokuratorom galicyjskim, aby podwoili swą baczność na gazety co do artykułów przeciw Rosyi. Wskutek tego codziennie prawie zdarzają się we Lwowie i w Krakowie konfiskaty.

Prusy i Niemcy. W sprawie archidiecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, jak wiadomo, ks. Bismark żąda mianowania następcy na miejsce arcybiskupa Ledóchowskiego; odpycha jednak każdego kandydata polskiego, i odrzucił już 6 kandydatów proponowanych przez Watykan, popierając ustawicznie jedną kandydaturę nie polską. Z tego powodu pisze *Moniteur de Rome*: Jestto kwestja bardzo ważna i drażliwa. Wszyscy, co znają stan rzeczy w pruskiej Polsce, wiedzą, że arcybiskup-prymas, któryby nie był Polakiem, nie miałby żadnego wpływu i powagi. Byłby tu najstraszliwszy nieporządek. Łączy się tu z kwestją narodowości, interes religijny, który jest pierwszorzędnym, i z którego kościół musi sobie zdawać sprawę, gdy chodzi o tak ważną stolicę biskupią.

Rosya. Urzędowy „Wiestnik“ petersburski ogłasza ukaz, mocą którego w guberniach kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, mohylewskiej i mińskiej nie wolno Polakom ani dzierżawić, ani brać w zastaw mniejszych posiadłości ziemskich.

Prawitelt. *Wiestnik* ogłasza noty, według których rządy rosyjski i pruski zobowiązują się wydawać sobie poddanych, którzy dopuszczają się zbrodni lub przestępstw, wymierzonych przeciw osobie cesarza, lub czynów

przygotowania do tych zbrodni, jako też wyrabiania lub przechowywania dynamitu i innych materyi wybuchowych.

W prowincjach nadbałtyckich, w Kurlandyi i Inflantach było dotąd Niemcom dobrze i rozmnożyli się tam. Ale teraz bardzo lamentują, bo rząd zaprowadził w urzędach język rosyjski, i w szkołach po miastach i po wsiach uczą po rosyjsku. Niemcy krzyczą, że to niesprawiedliwość; ale niech pamiętają, że taką niesprawiedliwość popełniają sami, mianowicie na polakach w państwie pruskiem i w innych krajach.

„Odeskij Wiestnik“ donosi o pojawieniu się nowej sekty żydowskiej, założonej przez reformatora Józefa Rabinowicza. Sekta ta zwana nowo-izraelską nie miała urzędowego uznania. Postarano się o to i dnia 6. b. m., na zasadzie pozwolenia ministra spraw wewnętrznych, otwartą została uroczystość w Kiszeniewie synagoga nowo-izraelska w obecności władz rządowych i licznie zebranej młodzieży izraelskiej. Korespondent „Odes. Wiest.“ tak opisuje tę uroczystość: Na środku sali stała choinka bogato wystrojona. Po jednej jej stronie umieszczono stół okryty czarnem suknem obramowanym złotem, na nim leżało pismo święte Starego i Nowego Testamentu. oraz inne księgi religijnej treści. W pobliżu stał drugi stół na estradzie. Nabożeństwo rozpoczęło się odśpiewaniem hymnów religijnych przy towarzyszeniu organów. Poczem wszedł na estradę drżący ze wzruszenia reformator Rabinowicz i miał mowę w żydowskim języku, podczas której odczytywał niektóre z psalmów Dawida w języku hebrajskim, tłómacząc zarazem na język rosyjski. Reformator udowodniał i cytami biblijnymi stwierdzał, że izraelici grzeszą w błędzie, oczekując przyjscia Mesjasza w przyszłości. Żydowski Mesjasz objawił się już w postaci nauczyciela prawd ewangelicznych.

bało, że radby w tak miłym towarzystwie na wieki pozostać.

Babcia włożyła lornetkę na nos, a spoglądając na mnie, pytała skwapliwie: Gdzie? gdzie? W chwili tej tak stanowczo rzuciłem na moją żonę okiem pełnym zazdrości, że jejmość nie mogła powstrzymać się od uśmiechu. Vice versa i ja w duchu się roześmiałem, poczem wyszedłem, aby wszystko na dzień jutrzejszy przygotować. Miałem właśnie powrócić, gdy Groblicki, który wyszedł na przeciwko mnie, spotkał się ze mną.

— Przyjacielu! — krzyknął uradowany, wszystko się pysznie składa, a jestem pewny, że plan nasz powiedzie się jutro, lecz — chodź! musisz się sam przekonać.

Babcia siedziała plecyma do nas

zwrócona, a obok niej Helena, która na nas mrugała, abyśmy cichaczem podeszli. Wysłuchaliśmy następną rozmowę.

Helcia: Cóż on może przeciwko mnie mieć. Nasamprzód był tak uprzejmy, a teraz patrzy gniewnie na mnie i na swoją żonę.

Babcia: Powiadam ci przecież, jest, na prawdę można oszaleć — on jest zazdrośnym.

Helcia: Ależ u Boga, babciu! czyż to możebne? Nie jestem przecież mężczyzną.

Babcia: Głuptaszk! on cię ma za chłopca. I toż właśnie najpyszniejsze! Wiesz sama, jak ci dobrze w ubraniu męskim, możesz istotnie uchodzić za bardzo przystojnego kawalera, gdyż ani on ani żona jego nie spostrzegli się na naszym

podstępie. Będiesz mi w końcu wdzięczną jeszcze, żem cię do tego namówiła, gdyż dla przyjemności możemy jeszcze dalej nasz figiel prowadzić.

Helcia: Jakżesz znowu?

Babcia: Musisz korzystać z każdej sposobności, aby sam na sam z panią być; ja ci w tym względzie dopomogę, zatrzymując przy sobie męża jej.

Helcia: Zgadza się w zupełności, gdyż z panią tą schodzi mi czas bardzo przyjemnie na pogwarce. Może byłoby dobrze zwierzyć się jej z tą tajemnicą? wówczas mogłaby się wyśmiać ze swego męża, gdyby jej dokuczał przez zazdrość.

Babcia: Nie, daj temu spokój; jeszcze dosyć na to czasu w ostatecznym razie.

(C. d. n.)

Żydzi więc powinni wyzwolić się z obozu błędnego i uwierzyć w Chrystusa. Po ukończeniu nabożeństwa rozdano między członków nowej sekty książeczki drukowane po żydowsku aż w Londynie. — Fakt otwarcia nowej synagogi sprawił wielkie wzburzenie umysłów w ludności izraelskiej Kiszniewa. W ostatniej chwili dochodzą nas wiadomości, iż reformatora tej sekty J. Rabinowicza, zamordowano.

Anglia. Z Londynu doniósł telegraf prze-rażające wiadomości o dynamitowych zamachach, które tam wykonane zostały w sobotę 24. b. m. O godzinie 2 po południu nastąpiła silna eksplozja w starożytnym zamku Tower; a w kilka minut później nastąpiły dwie również silne eksplozje w gmachu parlamentu. Oba gmachy są bardzo uszkodzone. Izba niższa parlamentu prawie zupełnie zniszczona, gruzem zasypiana, podłoga wyrwana i siedzenia członków zgruchotane; przez pewien czas chmury pyłu zaległy powietrze, okna wszystkie nawet w sąsiedztwie wypadły. Eksplozja zraniła dwóch policyantów i kilka innych osób. Na szczęście w sobotę nie było posiedzenia parlamentu. Podobne szkody zrządzone zostały w Towerze, w którym znajduje się skład broni i było tam wielu zwiedzających. Detonacja temi wybuchami sprawiona była straszliwa i ogromny strach opanował publiczność. Pewnem jest, że dynamit był podłożony. W parlamencie zostało rannych 7 osób, a w Towerze 16. — Sprawców nie ujęto, tylko podejrzanych aresztowano.

Rozmaitości.

Szkoła rolnicza. Dowiadujemy się, że przygotowania do otwarcia niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy postępują raźnie. P. Godziń obją już kierownictwo tego zakładu z Nowym rokiem.

Dnia 13. b. m. odbyło się posiedzenie kuratorji, na które przybył p. Adam Noel z Komarna, znany przyjaciel oświaty ludowej i p. Niewiadomski c. k. starosta z Czortkowa. Pod przewodnictwem p. Jana Gnoińskiego obradowano w Nagorzance nad wyposażeniem tej szkoły w potrzebne przybory naukowe. inwentarz żywy i sprzęty wszelkiego rodzaju, poczem zwiedziła kuratoria budynki szkolne, które niebawem będą zaludnione. Wedle udzielonej nam informacji szkoła ma być otwartą najdalej w marcu.

Podajemy to zatem do powszechnej wiadomości, aby interesowani wnosili czempiędziej podania o przyjęcie do tej szkoły. Do podania bez stempla wystosowanego do Dyrekcji tej szkoły załączyć należy: 1) Metrykę ze ubiegający się ukończył 16 r. życia;

2) świadectwo szkolne z ukończonej 4 kl. szkoły ludowej; 3) świadectwo moralności i 4) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza.

Uczniowie dobrze się prowadzący mogą liczyć na stypendya, czyli bezpłatne utrzymanie w zakładzie. Przewielebnego duchowieństwa i pp. nauczycieli wiejskich zwracamy uwagę, aby do tej szkoły zachęcali synów włościańskich.

Miesiąc bez pełni księżyca. Tegoroczny luty różni się od innych miesięcy nie tylko mniejszą liczbą dni, ale i tem jeszcze, że nie przypada w nim weale pełni księżyca. Jest to objaw, powtarzający się co lat dziesiętności. W lutym r. b. przypada ostatnia kwadra na dzień 6, nowa na 15, a pierwsza kwadra na dzień 22, pełni zatem nie ma weale.

Los emigrantów w Ameryce. Do kopalni węgla w obwodzie Schykill w Pensylwanii przybyło d. 11 grudnia p. r. 100 robotników, słowaków z Węgier, którzy w braku zarobku zgodzili się pracować za 50 centów dziennie. Miejscowi robotnicy, Amerykanie, upatrując w tem niebezpieczną dla siebie konkurencję, wykonali na przybyszów okropną zasadzkę. Gdy Słowacy w przeznaczoną dla nich szopie usnęli w nocy, Amerykanie napadli na nich z bronią w rękę i połowę wystrzelali, resztę zaś zmusili do ucieczki. Nieszczęśliwi skryli się w pobliskim lesie. Wielu między nimi było rannych i zmarli z zimna i bólu, zanim następnego dnia mieszkańcy okolicy zdołali ich odszukać. Takie panują stosunki, o których ajenci niestworzone bają rzeczy naszemu ludowi!

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWA

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kiszek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

Odbitka z „Przyjaciela domowego“ z ubiegłego roku

CARSKI WIĘZIEN

romans G. P. Danielewskiego w 3 tomach

Cena księgarska 2 złr. 50 ct. dla Abonentów naszych tylko 1 złr.

Do nabycia

w Administracji Przyjaciela domowego w Gródku.

Maść rupturowa

lecząca najbardziej zastarzałe przepukliny (ruptury) dolnej części ciała.

ROSYJSKI OLEJ antireumatyzmowy.

Srodek radykalny przeciw gośćcowi, reumatyzmowi i cierpieniom krzyża paierzowego — pomocny nawet tam, gdzie o wszelkiej pomocy zwątpiono.

Składów obu tych środków nie urządzono nigdzie i posyłkę uskutecznią się w oryginalnych świeżo napełnionych flaszkach jedynie u

I. Grolicha w Bernie, Skene strasse Nr. 3.

KILKA TYSIĘCY SZTUK resztek sukna

po 3—4 metry na kompletne garnitury męskie, zarzutki i płaszcze damskie, wysyła resztę za kwotę tylko 5 złr. za pobraniem pocztowem: H. GROlich, fabrykant w Starem Bernie Klosterplatz Nr. 2. — Resztki, jakie by się niepodobaly, będą z całą gotowością napowrót przyjęte i wymieniane.

— NIEOMYSLNE! —

Napowrót otrzyma pieniądze natychmiast każdy, komu by mój, pewnie działający lek

Roborantium

(środek wytwarzający brode)

był bezskutecznym. Równie na pewne skutki mającym jest ten lek przy łysinie, wypadaniu, wytwarzaniu się łupieżu i posiwieniu włosów. Skutek po kilkakrotnym silnem natarciu poręcza się. — Roborantium użyto u J. GROlichA w BERNIE (w Morawii).



Eau de Hébè orientalny środek piękności, wytwarzający naturalną delikatność, białość i gładkość form skóry, usuwający piegi i plamy wątrobiane. Cena 85 ct.

Bouquet du Serail de Grolich, Perfuma do chustek dla eleganckiego świata. Perła wszystkich perfum. Dla osobliwie eleganckiego uposażenia nadaje się także jako praktyczny upominek. Cena 1 złr. 50 ct.

SKŁADY w następujących aptekach: we Lwowie u Zyg. Ruekera; w Krakowie u W. Redyka; w Kolomyi u E. Stenzla; w Stanisławowie u J. Macury; w Tarnowie u L. Chodackiego; w Tarnopolu u F. Jamrogiewicza; w Żywcu Marya Pawlukiewicz, w Samborze u J. Aleksiewicza; Biała G. Johanny i w Rzeszowie u J. Schatter i Ska, kupeców. Zamówienia listowne uprasza się adresować wprost do: I. GROlich w Bernie.

— IOMISZSO ENOVZ —

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czałńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnym pismem.

Dnia 15. lutego 1885.

Chmielek chciał się ziemią sunąć, bo mu to nie miło

Było,

Iż musiał szukać wsparcia i pomocy.

Szedł więc o swojej moey? —

I rozciągnął się dosyć... Ale coż się stało? —

Liście żółkniały,

Kwiat był wązki,

Schły gałązki,

Już i rdzeń od wilgoci zaczynał się psować.

Trzeba się było ratować:

Gdzież się piąć?... Były żerdzie, ale je ominął...

Jał się chwastu i zginął.

Krasicki.

Wybory!... Nowe wybory!... Piszą nam po gazetach. Zaraz też znaleźli się chętni do prowadzenia wyborów, zeszli się na tak zwane komitety. Tak... łap!... cap!... mamy już aż dwa komitety wyborcze w naszym kraju. Jeden nazwał się polskim, a drugi ruskim. I nuż... łup! cup! Jeden drugiemu wzajem sobie włożą w drogę, i niebawem — a będziemy mieli nową zabawkę kosztem ogółu wyprawioną. Patrzyliśmy już nie jeden krok na taką zabawkę, i bądź co bądź, wypowiedzieć godzi się szczerą prawdę w oczy, że ludziom działającym przy takich wyborach omal powszechnie więcej chodzi o zabawkę, niżli o rzecz samą — o dobro ogółu. Straszne bowiem historie dzieją się zazwyczaj przy takich wyborach: Zejdzie się pocziwy

ludek na wybory... a tu tego i owego zaraz ciągnie jakiś, i wygaduje dziwa aż się w głowie mąci; aż wreszcie pyta — a gdzież twoja karta? — Pokazujesz mu kartę, a ten ci ją, albo schowa do swojej kieszeni, albo wypisuje imię jakiegoś jegomości, o którym tyle wiesz, co o „żelaznym wilku“, i ten to „żelazny wilk“ ma być twoim posłem wedle twojego sumienia i twojej wolnej woli wybrany. Otóż jak ci taki zajdzie drogę na wyborach — duś dobrze kartę wyborczą przy sobie, a dopiero wówczas wpisz lub każ sobie wpisać imię takiego na posła, który znanym ci jest jako godny człowiek, pocziwy i zacny sąsiad, pracowity obywatel znoszący wraz z tobą i złe i dobre... a nie jakiś nieznany ci dygnitarz, o którym nie nie wiesz i któregoś jako żywo nigdy nie widział. Inny znów tak zwany agitator gotów ci nawet wcisnąć w łapę i pieniądze, byleś głosował na takiego samego urwisza jak ten co cię usiłuje przekupić; toż bracie pamiętaj, że kto sprzedaje sumienie na wyborach, najohydniejszej zbrodni dopuszcza się, bo głos zaprzędany — to tyle jakbyś dobro twoje, twoją wiarę, twoją rodzinę, twoją gminę i tych wszystkich zaprzędał na frymark i na hańbę i na zagładę, którzy cię w dobrej wierze na wyborze w imieniu swoim postawili. Kto zaprzęda swój głos, ten łamie

postanowiony sprawiedliwego Monarchy, który na to powołuje do głosowania lud, by ten wolnym wyborem wybierał rzetelnych doradców w trudnych i ciężkich rządach kraju i państwa całego. Jeszcze to mniejsza, gdy znajdziesz się przy wyborach chociaż z kilkoma znajomymi ci i sprawiedliwymi, a w powiecie znanymi z rzetelności ludźmi, bo złe bracie z tobą, jak i jednej duszy nie znajdziesz, która by ci od serca a uczciwie poradziła i pomóc mogła... wtedy to zdarza się często, że ci „nie miło było... szukać wsparcia i pomocy“, i kiedy wskutek złych wpływów twoja dobra wola musiała się „psować“, trzeba się było ratować. Gdzież się piąć? Były żerdzie, aleś je ominął, i najczęściej tyś „jał się chwastu“, i twój głos dla dobra ogółu — „zginął.“ Strzeż się więc zasadzek i podstępów przy wyborach, idź trzeźwo, i wezwawszy ducha Bożego na pomoc, do izby wyborczej, z czystym sumieniem, i z czystymi dłońmi, i w tej szlachetnej myśli, że wybory — to nie czeza zabawka, to nie jakaś hulaszczka uczta, nie jakaś jarmarczna komedia — tylko sprawa wielka, w której chodzi o dobro twoje, twoich następców i całej ludzkości! Widziałeś już może, lub będziesz widział przy takich wyborach też ludzi grzeszących najczęściej namietnością i zawiścią... Tak samo jak już

Przygoda w Zakopanem.

(Ciąg dalszy.)

Zakosztowała się staruszka po tych słowach, a my korzystając, weszliśmy do izby.

— Moja duszko! zagadnęła babcia żonę moją. Gdzie bawisz tak długo? Mój Ludwik radby się jeszcze rozglądać po okolicy; ja zbyt znużoną po naszej podróży, może byś była tak dobrą przejść się z nim jeszcze?

— O z największą przyjemnością! odpowiedziała z radością żona moja, a ja wtrąciłem: Dziecko! za wiele chodziłaś dzisiaj, znużysz się bardzo; zostań ty przy pani, a ja tym razem będę ciceronem.

— E, pozwól pan przecie! prosiła staruszka. Ludwik mój, mówiąc prawdę, lubi

bardzo towarzystwo kobiet, wobec mężczyzn traci fantazyę.

— Tak?! zawołałem urażony, rzuciwszy przytem dwuznacznym spojrzeniem na moją żonę. Ta jednak nie wiele sobie z tego robiła, gdyż wyniosła się w następnej chwili za drzwi, zostawiając mnie powtórnie w towarzystwie starej matrony. Aby ją jeszcze utrwalić w przekonaniu, że jestem istotnie zazdrosnym, udawałem roztargnionego, co chwila spoglądałem przez okno w stronę w którą się udali, aż w końcu oświadczyłem babci, że czas byłby największy rozglądać się dokąd żona moja młodego pana Ludwika zaprowadziła, gdyż kolacya się zbliża. Stara uwolniła mnie, uśmiechając się; ja zaś nie mogłem się do syta naśmiać, gdy się połączył z parą

młoda. Udzieliwszy im jeszcze potrzebnych instrukcyi, co do jutrzejszego zachowania się, powróciłem z nimi na wieczerzę, podczas której nie raczyłem w obecności staruszki ani jednym spojrzeniem zwrócić uwagę na moją żonę, podczas gdy na pana Ludwika patrzyłem wzrokiem w którym malowała się nieprzeparta chęć rzucenia się na niego, w chwalebny zamiarze rozszarpania go na kawały.

Podziwialiśmy wspólnie zachód słońca, z rozkoszą używaliśmy przyjemnego chłodu wieczora cudnego; żona moja ścisnęła często paluszki Ludwiczka; aż w końcu udaliśmy się na spoczynek, aby na jutro cieszyć się widokiem wschodu słońca.

* * *

dziś podzielono nas zamieszkałych na Rusi, między jakieś komitety, z których jeden nazywał się — polskim, a drugi, ruskim: tak samo i przy wyborach w okolicach wschodnich kraju naszego skoro staniesz do wyborów ciągać cię będą tak zwani agitatory, to między gromadę ludzi zowiących się — Polakami, to znów między gromadę ludzi zowiących się — Rusinami. Może się mylę, lecz z ręką na sercu mówię ci, że ziemia ta nasza na każdej piędzi, więc i w każdym kątku — nasiąkała potem i krwią całego narodu, narodu, który od wieków był i po wieki będzie tu na tej części naszej ziemi zarówno i polskim i ruskim; z tej też racji i wszystkie sprawy nasze dotyczące się dobra tego kraju obchodzić powinny nas wszystkich pospółu, i nie dadzą się rozdzielić — jak nie możesz rozdzielić bez narażenia na to, aby „zginął“, pojedynczy konar od pnia rozłożystego drzewa, z którego owoców korzystać ma prawo każdy, na którego gruncie to drzewo rośnie. Posiadaczem gruntu, na którym drzewo narodowego życia wyrasta — jest cały naród, a nie tylko jakiś tam osobny człowiek — czy on się tam Polakiem czy Rusinem zowie, więc nam nie wolno opustoszać tego drzewa dla samolubnych żądz jednego czy drugiego z synów narodu — z obfitych konarów i latorośli, bo przy takiej gospodarce, drzewo to ucierpi coraz bardziej na żywotnej sile, i zmarnieje i zginie, a raczej wyraźniej mówiąc z przyczyny samolubnych i grzesznych żądz bądź to jednych, bądź drugich — cały naród traci na żywotności swej i jeżeliby taka gospodarka u nas miała trwać dalej — zarówno Polacy i Rusini — a więc cały naród by „zginął“. Jak po drogach wśród niw uprawnych rozłożonych, natrafiano gospodarzu najczęściej na „chwasty“, tak i po drogach żywota naszego, najczęściej natrafiamy na lichę „chwa-

sty;“ biada temu, który wśród potrzeby ratunku „chwastu“ się czepia, a „żerdzi ominął“, bo taki niezawodnie „zginął“. Zatem tylko wówczas dojdziemy do ładu w naszej gospodarce krajowej, gdy będziemy do uprawy spraw narodowych nie lichych ludzi, lecz rzetelnych i statecznych a zgodnych pracowników na posłów wybierali; nie idzie za tem — jako taki się mieni, Polakiem czy Rusinem, lecz o to — czy ten, którego wybieramy, poręczy nam, że zarówno z Polakiem i z Rusinem dla dobra tak Polaka jak i Rusina — więc porównie dla wszystkich, dla całego narodu, pracować będzie, ile mu sił i szczerej woli i zdrowego rozumu przy pomocy Bożej starczyć będzie w zgodzie i w braterstwie w ciągu swego urzędu poselskiego. Kto zaczął nie zaprzysięże nam uroczyście tej woli wyborców, tej woli narodu — chociaż by nam przy wyborach nie wiem ile złotych gruszek na wierzbie obiecował, i nie wiem jakimi tam traktamentami wyborców ku sobie nęcił, i kupami grosza nieczystego kusił... w imię Boga i Ojczyzny, przegnajcie takiego za dziesiątą górę, chociażby w obec was stawał w złocistych szatach i jedwabiach; bo to nie będzie człowiek Boży, ani narodolubny — lecz nam, jako narodowi, wrogi podły; toż na takich ludzi „wrażych i podłych“ — tylko „podli“ albo całkiem głupi, swoje głosy dawać mogą; a dla nas już czas wielki, zaniechawszy nędzne swary z „połączonymi siłami“ zabrać się do naprawy złego, usunąć podłych i wrogich nam wyzyskiwaczy naszej dobrej wiary od zachłanności do urzędów poselskich. Dziwi też nas, że do wyborów zabierają się aż dwa komitety, zamiast jednego narodowego; wszak my narodem, a nie jakąś dziką zgrają, wiecznie się za lby wodzącą, szkalującą przy łada okazji, przy łada wyborach — to Polakami,

to Rusinami. My mali z siół i z chat ubogich weźmy się zgodnie za ręce, zaprzysiężmy sobie w imię przykazania Bożego „kochaj bliźniego, jak siebie samego.“ że tylko takich na posłów wybierać będziemy, którzy to przykazanie Boże, przede wszystkim na oku mieć zechcą; a wtedy przekonamy owych panów z wielkich miast i gazetników, za nienawidzimy kłótni i borb, że nam nie potrzeba aż dwu komitetów jakichś to polskich, to ruskich, lecz jako jesteśmy jednym narodem, tak nam potrzeba jednolitej woli, jednolitej pracy, bo czujemy — że tylko wówczas „niezginimy.“

B. Z.

Austria. Rada państwa uchwaliła ustawę o uposażeniu duchowieństwa, tylko nie taką jak Rząd chciał, ale z poprawką jednego deputowanego w tym sensie, że podwyższenie płacy duchowieństwa rozpocznie się na Nowy Rok 1886 r. Tymczasem Rząd chciał, aby z powodu braku pieniędzy w skarbie, podwyższenie to odbywało się powoli przez lat 3. Z tego powodu piszą, iż ustawa ta może nie uzyskać sankcji cesarza. Tak samo i z naszą proponowaną przez Rząd regulacją rzek znów tępo idzie. Niemcy jak mogą tak przeszkadzają, żebyśmy funduszu na to od Rządu nie dostali albo żeby te roboty zmniejszyć na połowę; dlatego też posłowie nasi mają twarde orzechy do zgryzienia i kto wie czy im się uda uzyskać większość głosów.

Chodzą pogłoski, że Prusy proponowały rządowi austriackiemu umowę, o wzajemnem wydawaniu przestępców, co do zbrodni przeciw monarchom, mniej więcej takiej samej treści jaką Prusy zawarły z Rosyją. Rząd może się i zgodzi na taki układ z Prusami, ale z Rosyją to wątpliwe jest, bo Węgry na to nie przystaną.

Wybory do Rady państwa mają być rozpisane już w kwietniu zaraz po Wielkanocy.

W Prusiech parlament uchwalił podnieść

Groblicki w męskim stroju, i ja zjawiliśmy się równocześnie na umówionym miejscu. Według umowy zapukaliśmy cichutko w okienko Helenki, aby nie zbudzić babuni; lecz ona już czuwała.

Pysnie wschodziło słońce, zwiastując ludziom dzień nowy...

Staliśmy pełni wzruszenia, podziwiając w milczeniu cudowny widok. Milczenie przerwał Groblicki. Uniesiony uroczystą chwilą, złożył ręce, błagając: Złote słońce, oświeć nas jeszcze dzisiaj promieniami swymi, lecz jako narzeczonych, w przeciwnym bowiem razie lepiej byśmy wraz z tobą zesзли, aby więcej światła dzienne nie oglądać, gdyż bez siebie nie możemy szczęśliwie żyć na ziemi. Promienie wschodzącego słońca odbiły się w dwóch łezkach,

co zajaśniały w obydwójgu oczach, jakby na znak spełnienia ich życzeń.

— Oddaliśmy hołd i uwielbienie potężnemu oku Odina, rzekłem po chwili, więc teraz do dzieła. Groblicki jedź z Bogiem, wiesz w którym miejscu czeka na was przygotowany wózek.

Kolega ścisnął mi serdecznie rękę Helcia rzuciła na mnie spojrzeniem pełnym wdzięczności i pomknęła ścieżką wskazaną naprzód.

Zostałem sam jeden i przyznać muszę, iż mi jakoś dziwnie było... Nie miałem nic do stracenia, lecz los przyjaciela mojego ciążył mi na sercu, a ponieważ w całej tej komedii odegrałem rolę, zatem postanowiłem ją do końca odegrać.

W najlepszym humorze wypilem ka-

wę i podziwiałem niebotyczne szczyty piętrzących się Tatr, a myślą pobiegłem na dumanie w strony rodzinne, do mych drogich, i nie jedna myśl smętna stanęła w umyśle... Lecz wkrótce ocknałem się, gdyż, wpadło mi na myśl, że przecież nie pora potem, aby marzyć o moim losie, gdy chodzi o szczęście mych bliźnich.

Ruszyłem dalej. Zaledwie zbliżyłem się do domu, w którym babcia mieszkała, posłyszałem przez drzwi otwarte kaszlącą staruszkę. Baczność! pomyślałem, trzeba teraz po raz ostatni odegrać rolę zazdrosnego i oszukanego małżonka.

Ręką prawą rozczochrałem czuprynę, abym przedstawiał obraz prawdziwej rozpacz, a przybrawszy minę jaką niezawodnie dr. Tanner w 40tym dniu postu uiał,

opłatę od drzewa i zboża przywożonych z innych krajów do Niemiec. A opłaty te są bardzo wysokie, bo od drzewa wynoszą więcej niż trzecią część tego co drzewo warte; od zboża zaś takie: od korea pszenicy ma nasze pieniądze 1 zł. 80 ct., od żyta 1 zł. 20 ct., od rzepaku 60 ct., od oleju i tłuszców 12 zł. od 100 kilo; tak samo od miodu 12 zł., a od słoniny i sadła 6 zł. od 100 kilo. Opłaty te odbijają się na naszym kraju, bo Galicya dużo drzew i tych innych produktów wywozi do Prus, więc skutkiem tego i drzewo i zboże nasze musi spaść w cenie, albowiem kupując u nas kupcy pruscy, muszą rachować na to, że od tych towarów muszą na granicy swojej cło zapłacić. Dobrze byłoby, żeby i u nas toż samo rząd zrobił, aby nie nawozili zboża z Rosyi i Rumunii, a znowu na inne towary, które z Prus sprowadzamy, warto podnieść cło, żeby się Prusakom wywdzięczyć.

Rzym. Ojciec św. będzie niebawem obchodzić 50 rocznicę kapłaństwa. W celu uświetnienia tej uroczystości robią w Rzymie nadzwyczajne przygotowania — a niemal ze wszystkich krajów wybierają się już to większe już to mniej liczne kompanie pielgrzymów.

Anglia i Egipt. Wielka klęska spotkała Anglików w Egipcie. Już od lat kilku Anglicy nie mogą sobie dać rady z Egiptem, gdzie ludność muzułmańska, tak zwany „fałszywy prorok“ Madhi przeciw rządowi angielskiemu do wojny pobudza, i takową z wielką zaciętością prowadzi. Prawdę powiedziawszy, prowadzi Anglia tę wojnę bardzo niedołąźnie. Wysłała ona tam wprawdzie swe wojska pod generałem Gordonem, ale mu nie dostarczyła dosyć posiłków. Wskutek tego Gordon otoczony od wojsk nieprzyjacielskich Madhiego, bronił się jak mógł w mieście Chartum. Gdy nie mógł sobie dać rady, wysłał mu Anglicy na pomoc generała Wolseleya, który spieszył Gordonowi na odsiecz. Pomimo kilku szczęśliwych i zwycięskich walk z nieprzyjacielem nie mógł już generał

Wolseley w czas zdążyć na pomoc do Chartumu i oswobodzić Gordona. Wojska Madhiego zdobyły Chartum, a Gordon został zabity. Klęska ta Anglików wielkie wywarła wrażenie w całym świecie. Anglicy oczywiście ochłonawszy z pierwszego przerażenia, podobno teraz dopiero zaczynają energiczniej prowadzić tę wojnę, aby zatrzeć poniesioną klęskę. Inne państwa, zwłaszcza Niemcy cieszą się z tych kłopotów Anglii w Egipcie, bo przez to Anglicy nie mają czasu przeszkadzać im w zakładaniu zamorskich kolonij. Wszyscy zaś zajmują się tą sprawą bardzo żywo, gdyż cały handel europejski z Azją teraz przez Egipt jest prowadzony, więc wiele na tem zależy, aby w Egipcie był spokój, tudzież, aby tam był jakiś rząd europejski, a nie muzułmański.

Pogadanka.

„Cnota nogę złamała, prawdzie dno wypadło.“

Gdym był na odpuszcie w święto wniebowzięcia Najświętszej Panny w Podkamieniu zeszłego roku, poznałem tam staruszkę lirnika, może to był już ostatni z owych, którzy wszystkie pieśni nasze umieli wyspiewywać, a gdyś się zbliżył do nich — prześlicznych bajek mnóstwo mieli zawsze i starszym i dziatwie do opowiadania. Otże z tym lirnikiem wracając z odpustu i gdyśmy sobie gawędzili o tem i o owem — odezwał się starowina do mnie w słowa: „Ot cnota nogę złamała, prawdzie dno wypadło!“ Gdy zamyśliłem się nad temi słowami, starowina uśmiechnął się, i zapytał: „Widzę nie wiecie, jak to się stało? Więc posłuchajcie bajeczki: Dwie siostry cnota i prawda szły sobie po świecie, i chociaż je nie jeden wyśmiewał i napastował — przecie jakoś nie źle im się działo, dobrzy ludzie garnęli je ku sobie i w nie jednej chacie a nawet w niejednym pałacu znachodzili gościnę i przytułek. Za przytułek i gościnę — cnota darzyła ludzi nasionkiem wiecznie kwi-

tnących i woniejących kwiatów, a prawda coraz więcej miała do dźwigania w koszu jaki niosła na plecach pięknych owoców, jakimi ją ludzie darzyli. Lecz nakazanem im było iść ciągle za wschodem słońca — stało się, że tak idąc zaszli w dziki kraj między dzikich ludzi, którzy tylko z rabunku i rozboju utrzymywali się. Nie było więc między nimi ni cnoty, ni prawdy, jak więc dwie siostrzyce zaszły między taką dziec — wnet je obskoczono i przed władzę wprowadzono. I zapytał ich tenże groźnik — co wy zacz? — Przeleknione siostrzyce odpowiedziały wraz: Cnota i prawda. Jeszcze groźniej popatrzył na nie władca, i strasznym głosem zawołał: — Fałsz, wierutny fałsz! — Jak daleko sięga moja władza, każdy to wie, że tylko we mnie jest cnota i prawda, i innej być nie może i nie powinno! Wyrzucić mi te bestye, i wywlec na bezludne puszcze! — Na rozkaz dzikiego władcy dzieci siepacze wyrzucili z dworca cnotę i prawdę, i wówczas to upadając ze stopni przedsienia cnota nogę złamała, a prawdzie dno wypadło z kosza i najpiękniejsze jej owoce uzbierane po świecie rozsypały się i ugrzęzły w kale krwi i brudu jaki otaczał przybytek tego władcy. — Tak to cnota nogę złamała, prawdzie dno wypadło, a że je w pustynie zawleczono — kaleki to i biedne teraz, i zdychać się już trudno i z cnotą i z prawdą.“

Starowina lirnik doprowadziwszy mnie do Bożej męki co stała przy drodze zatrzymał się już przy niej i dodał: „W krzyżu świętym znajdziesz jeszcze ochronę i cnotę i prawdę i zbawienie. Ja już tu zostanę — wy idźcie z Bogiem!“

Smutną bajeczką lirnika dzielę się z wami. Było by wiele o tem mówić, lecz na inny raz zostawmy to. Dziś powiem wam, że jako ów dziki władca wygnał cnotę i prawdę od siebie, i sam siebie uważał tylko za cnotę i prawdę — tak nie jeden z nas czyni także. W zapalczywości i gniewie ileż to fałszu i nie-

rzuciłem się w pozie tragicznej do apartamentu pani dobrodziejki, wołając głosem pełnym rozpacz:

— Dobrodziejko! wszystkiemuś winna! Musisz mi żonę moję oddać, bo wyskoczę na Łomnicę i łeb sobie roztrzaskam! Wpierw jednak oświadczę całemu światu, że wnuczek jejmości na gruby kamień oszust!

— Mon Dieu! zawołała senatorka przestraszona, zakładając czałem lornetkę na nos. Czego pan chcesz? co pan mówi? Wnuk mój oszustem? Gdzie? co?

— Tak, gdzie? O to właśnie chodzi. Z żoną moją dał drapaką i basta. Pani Dobrodziejka musi mi zwrócić mą żonę.

— Ja? co? zawołała babcia, a pozbywszy się powagi republikańskiej chichotając mówiła: Ach, teraz rozumię. Jesteś zazdrosnym na wnuczka mego! ha! ha! ha! ha! można zginać od śmiechu, i sądzisz na seryo pan, że Ludwik mój uprowadził ci żonę w świat? ha! ha! ha! ha!

— Giń pani od śmiechu, kiedy ci się podoba! wrzeszczałem wniebogłosy. Śmiech cię opuści na wieki, gdy się przekonasz, że żona moja gdzieś wyemigrowała razem z twym miłym wnukiem.

— Powróć zareczam, cher ami! pocieszaj się śmiejąc się babcia. Nie potrzebujesz się obawiać wnuczka mego, na to słowo ho-

noru. Uspokój się pan i napijmy się razem kawy!

— Nie! nie! zawołałem w strasnej rozpacz. Trucizny się napiję, gdy żona moja przepadnie; nie mogę dnia bez niej przeżyć!

— Nieprzyjdzie do tego, odparła matrona z uśmiechem, cierpliwości: cierpliwości! Ręczę, wkrótce będziesz miał żonę czystą jak aniołek.

Dobrodziejka zakryła sobie chusteczką usta, gdyż krztusząc się od śmiechu omal się nie udusiła.

(Dok. nast.)

cnoty dopuszczamy się. Ba, przejdźcie się po sądach, bądź to w większych miastach, bądź po powiatach, jakież to mnóstwo przeróżnych spraw muszą umęczeni niecnotą i nieprawdą ludzką dochodzić i rozstrzygać sędziowie; ileż to razy przed krzyżem świętym trzeba w takim sądzie w imię prawdy wysłuchać przysięg w przeróżnych sporach i zwadach ludzkich. Boże wielki! Czyż to już nie może człek człekowi wybaczyć nie jedną obrazę, czyż to za byle co konieczne macie się włóczyć po sądach — jak gdyby już między nami — ni cnoty ni prawdy nie było a wy już nie sprawiedliwymi katolikami, ale raczej dzikimi zbójami i rabuśnikami byli. I nie jeden idzie po przed krzyżem świętym, a mimo to nie wybaczy i nie przeprosi — tylko biegnie do sądu ze skargą o marne słowo. Procesów i procesów omal w każdej gminie u nas bez końca; sąsiad z sąsiadem, brat z bratem, rodzice z dziećmi — a tylko spory i procesa i termina między niemi. To o miedzę, czy nawet o skibę; to o parę dudków — ba o fajkę, o paczkę tytoniu, parobczak z parobczakiem w procesa idą, a widziałem też gospodynie o koguta w proces idące! I piękna historia, co dawniej w domu starsi gospodarze godzili — dziś z wielkim kosztem na stemple i pisane pozwy drogi czas i pieniądz się marnuje, na przeróżnych terminach po kilka set ludzi wycekuje zawołania, na sporach czas marnie idzie, na wyczekiwaniu tylko pijatka i głupie gadanie ma miejsce — a jakbyś z prawdą bracie żył, nie potrzebowałbyś ni sądów, ni stempli, ni pisarza, ni włóczenia się do sądów nieraz o kilka mil. Czy to słyszał kto kiedy... kogut wlaźł między sąsiedzkie kury — nuż gospodynia jedna drugiej robi wymówki o przynęcanie koguta, ba o korzystanie z jaj z tego powodu... od słowa do słowa narobił się krzyk zbiegają się kumoszki — ta tej a ta owej pomaga, od słów i wymawiań przychodzi do wygadywań przy świadkach... taj mach jedna i druga do skrzyni i z papierkami w garściach ze sprawą gotową biegą do pisarzy, ta podaje swoich, a ta swoich świadków, bo Kaśce powiedziała Martocha tak, a Martocha jej owak... Tfy! Czy to już nie ma gospodarzy, by podobne głupstwa skarcić w domu należycie. A jeżeli tak się dzieje — czy może nie bajka to już, że „cnota nogę złamała, a prawdzie dno wypadło.“ Ażali godzi się za błahe swary i niegodne słowa przed krzyżem świętym na świadectwo aż Boga wzywać, jak gdyby już ludzi między nami nie było, i cnoty i prawdy... ta opamiętania! B. Z.

Rozmaitości.

Ważny okólnik. W okolicach dotkniętych powodzią zeszłoroczną w kraju naszym obawiają się klęski głodowej i chorób epidemicznych, tak między ludźmi, jak i bydłem. Z tego względu Namiestnictwo wydało Starostwom polecenie przekonania się, o ile te obawy są słuszne, i z jaką pomocą należałoby przyjść zagrożonej ludności z funduszy państwowych. Oby tylko pośpieszono z ratunkiem!...

W Pytrycach, pod Jezupolem wybuchł straszny tyfus plamisty, z którego umiera mnóstwo ludzi. Namiestnictwo wysłało dla ofiar tej choroby zapomogę 250 złr.

Carski wiezień

Romans G. P. Danilewskiego w 3 tomach, cena księgarska 2 złr. 50 ct. Dla abonentów naszych po 1 złr. jedynie tylko do końca tego miesiąca nabywać można w Administracyi Przyjaciela Domowego w Gródku.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWA

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kisek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

Drukarnia

J. Czajńskiego w Gródku

poleca się do wykonania wszelkich robót w zakresie ten wchodzących po najstusznijszych cenach.

Roborantium, włosy i brodę tworząca esencja, na podstawie naukowej, rozlicznym skutkom opierająca się środek przeciw wypadaniu włosów, łysinie, tworzeniu łupieżu i siwieniu włosów. Jedyny rzeczywiste skutek uodwadniający, tworzący bro-

Roborantium



Roborantium

dę i wzmacniający środek. Z powodu tego posilającego i ożywiającego przymiotu używano także „Roborantium“ z najlepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent., na próbę posyła się flaszkę za 1 złr.

Eau de Hébé, wschodni środek, upiększający cerę twarzy, sprawia naturalną delikatność, białość, i piękność ciała, usuwa piegi, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

Karpacka woda z sacylowym kwasem do płukania ust, jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jako też do pielęgnowania sztucznych. Uśmierza także ból zębów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieoceniony, czyni włosy ukladne i kręjące. Flaszka 1-50 złr. na próbę 1 złr.

Bouquet du Serail de Grolich, najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej elegancji może służyć także jako praktyczny podarunek. Cena 1-50 złr. i 80 ct.

Grolich's Flora-Poudre de Riz, różowy w dzień, lilowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pudrowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniąco-białą, gładką i delikatną i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolich's różowe-Flora pięknydydło, najdelikatniejsza, płynna, roślinna czerwoność na wargi i lica, tworzy ognisty i żywy inkarnat. Cena flaszki 50 cent.

Grolich's Flora-tynkture do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwały barwiący środek otrzymania wszystkich stopniów kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Grolich's Flora-Hair-Milkon, mleko włosów odmładzające, nie jest żadną farbą włosów lecz posiada prawie cudowny przymiot, nadając siwym włosom pierwotny młodociany kolor. Flora-Hair-Milkon jest od władz lekarskich doświadczony i polecony; działa na korzonki włosów i daje im potrzebną żywność, oddala łupież i krosty i daje włosom piękny połysk. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 2 złr.

Grolich's Poudre depilatoire, oddala włosy z niemitych miejsc pewnie i prędko. Cena jednej flaszki 70 cent.

Grolich's aromatyczna woda na łupież. Nieprawidłowe pomnożenie łupieżu jest często przyczyną wypadania włosów i łysiny. Dla tego trzeba zaraz wcześniej zapobiedz przy zjawieniu się tej choroby stosownem użyciem tego środka, który natychmiast usunie z pewnością łysinę i wypadanie włosów. Takim pewnie działającym środkiem jest, na podstawie wielu skutków się opierając, „aromatyczna woda na łupież“. Użycie jest pojedyncze a skutek niezawodny. Cena dużej flaszki 1 złr.

Pomada z kwiatów majowych, robiona ze świeżych kwiatów wiosennych. Pomada ta z kwiatów majowych, poleca się do pielęgnowania włosów, ochrania ona także swoimi zbawieniami częściami składowymi przed wypadaniem, tworzeniem się łupieżu, siwieniem i łysiną; przy ciągłym zaś używaniu włosy stają się gęstsze, bujne i kręją się. Cena tygla 1 złr.

Powyższych preparatów dostać można u

J. Grolich'a w Bernie.

Nabyć także można: w Borszczowie u Niemożewskiego; w Brzeżanach u Dursta; w Brodach u Francosa; w Buczaczu u Kerela i Jeżewskiego; w Drohobyczu u T. Jabłońskiego; w Jarosławiu u Wiślickiego; w Jasle u Bragiewicza; w Krakowie u Redyka; w Kołomyi u Stenzla; we Lwowie u Z. Ruckera, apt.; w Mościskach u Illukiewicza; w Przemyślu u Kruga; w Przemyślanach u Baranowskiego; w Rzeszowie u J. Schaitra i Spółki; w Rawie ruskiej u Wilczńskiego; w Samborze u Aleksiewicza; w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodackiego; w Tarnopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie u Rappaporta; w Złoczowie u Pattescha; w Żywie u Maryi Pawlukiewicz; w Czerniowiecach u Ign. Schircha.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyę i administracyę Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czańskięgo. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Dnia 1. marca 1885.

Pracujmy nad narodem
Nie żałując trudu,
Sił doda: Nadzieja, wiara
I miłość do ludu.
Zakładajmy szkoły, kółka,
I kształćmy brat brata;
Rozprósza się smutku chmury,
Gdy zejdzie oświata!
Źle nam dzisiaj — będzie lepiej:
Od czegoż bo szkoły?
Z których młode wylatują
Orły i sokoły. D.

Opadły lody i śniegi znikną i ziemia prosić się zdaje do uprawy, bo gdy ją nie uprawisz, choćbyś rzucił i najlepsze ziarno, pójdzie na marne.

Tak samo ma się u nas i z dziatwą naszą. Nie wiem jaki tam raz pisali i mówili ludzie rozumni i szlachetni, „zakładajmy szkoły“, zbierali nawet sumy po kraju na szkoły... tymczasem wiele, bardzo wiele u nas gmin wcale jeszcze szkół nie ma, a jak zrazu szło po szkołach założonych kosztem kraju można powiedzieć, dobrze; tak teraz nie idzie wszędzie dobrze. Mamy bowiem ludzi z urzędu naznaczonych na dozorców szkół, którzy i po trzy lata w szkołach im poddanych nie byli, mamy dozorców szkół, którzy dla swoich pod-

władnych nauczycieli będąc sami nauczycielami powinni być przewodnikami i dobrymi doradcami, a są jakby baszami, którym kłaniać się i to nisko kłaniać się trzeba, jeżeli nauczyciel czy nauczycielka nie mają być pozbawieni przez takiego baszę ciężko zdobywanego powszedniego chleba. Dla czego tak się dzieje, bo miejscowa władza gminna, miejscowy nadzór szkolny nie czuje w sobie dość powagi i dość siły, aby podobnym nadużyciom tamę położyć. Urząd gminny zbiera za nieposyłanie dzieci do szkoły kary pieniężne, a nie umie się upomnąć u takiego nadzorczy tego, co się szkole należy. Nauczyciel ma uczyć o miarach i wagach, a z braku obrazka potrzebnego uczy dzieci z pamięci jak sroki liczb wcale niezrozumiałych. Nauczyciel uczy dzieci o ziemi, o kraju, o świecie — a dzieci paplą z pamięci rzeczy i nie mają pojęcia o tem co paplą, bo w szkole nie ma mapki żadnej. Nauczyciel uczy naprzykład o wilku, słońcu, niedźwiedziu, wielbłądzie — dzieci paplą z książki, a ani obrazeczka nie ma w szkole umocniającego dziatwie to o czem nauczyciel mówi i uczy. Do czegoż taka nauka? Lepiej zamknąć szkołę taką, i wtedy nauczyciel nie będzie rozpaczał nad

brakiem potrzeb do szkoły, a pana nadzorcę suto opłacać nie będzie potrzeba. Dawniej w każdej omal parafii była jakaś szkółka, w której bodaj abecadła, azbuki, rachunki i jakiegoś pisania dziatwa się uczyła, tymczasem te szkółki pozamykano, i lata mijają, a młódz wyrasta ciemna na umyśle a co gorsza, bez wiary w Boga i w ludzi. Bo i to podnieść należy, że z małymi wyjątkami ani duszpasterze obu obrządków ani nikt o religijne umoralnienie dziatwy nie dba. Gdzie niegdzie pobudowano u nas istne pałace zamiast szkółek miejskich, pałace wysokie, murowane, wilgotne, i zimne zato w tysiącach miejscowościach od Krakowa aż po Suczawę i chałupki nie ma gdzieby dziatwę zebrać i o czemś pouczyć można. Wydział radzi, sejm radzi, rada państwa radzi... Ot i ludzie niech sobie radzą, podają o różne rzeczy petycje różni, nawet kanfiniarze chcą pieniędzy, aby im darmo szła kanfina nie do gęby, lecz grosz za nią do kieszeni. Płacą też za stadniki i na stadniki grosz, duszpasterzom dodatki, pięciolecia różnym urzędnikom, garncarzom, rzeźbiarzom i t. d. A czy to już zapomniano, że wyrastają tysiące dzieci dziko. Dawniej ten i ów dziedzic, ta i owa księżzowa, lub jaki inny dobry czło-

Przygoda w Zakopanem.

(Dokończenie)

Nagle urwała, gdy przed nią stanął smukły góral, w charakterystycznym swym stroju krótkim a obcisłym, z wyrazem junackiej swobody.

— Odwoziłem państwo, i tu od nich ten papier przywożę.

Matrona rzuciła okiem na adres, pochwyciła za list, rozpieczętowała go drżącą ręką, i padła blada jak chusta na siedzenie.

— Śmiej się teraz, dobrodziejka! zawołałem. Niezawodnie donosi ciły panicz, że zniknął jak kamfora; nie prawda?

— Non, non! jęknęła. Bądź pan spokojnym, i nie zatruwaj mi jeszcze i ty życie

szaloną swoją zazdrością. Zupełnie co innego się stało, a nie mam Eau de Cologne...

— Mam zawieść odpowiedź, bo inaczej jadą dalej, rzekł chłodno góral.

— Co, odjeżdżają! krzyknąłem piorunującym głosem. Trzymajcie ich, gwałtu! Śmierć albo życie, muszę ich żywcem dostać w swe ręce.

— Posłuchajże pan przecież, wycodziła stara. To nie mój wnuk, lecz wnuczka moja zniknęła. Czytaj głośno.

Rozwinałem papier, i czytałem do głębi wzruszony z nieograniczonym zdumieniem znany mi list:

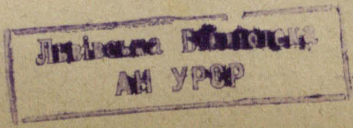
Łaskawa Dobrodziejko!

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, znalazłem się w Zakopanem, i dziś rano przy wschodzie słońca spotkałem na prze-

chadzce wnuczkę Pani Dobr., w towarzystwie drugiej pani. Aczkolwiek panna Helena ubrana była po męsku, toć przecież wcale to nie przeszkadza oświadczyć mi że bez niej żyć dłużej już nie mogę. Zamiar mój powiedziałem jej, a ponieważ zgodziła się nań, zatem oświadczamy Pani Dobrodziejce, że jeżeli w następnych kilku godzinach nie otrzymamy przez naszego posłańca pisemne pozwolenie do zawarcia ślubu małżeńskiego, wówczas bezzwłocznie po upływie terminu, puszczamy się w drogę do Ameryki, gdyż postanowiłem w Chile postarać się o posadę rządową. Nie namyślaj się Pani Dobrodziejka długo; uszczęśliwisz wnuczkę, albo zbezcześcisz splendor szlachecki karmazynowego rodu.

Helenka.

dr. Bolesław Groblicki.



wiek, ba wiele razy zacny kapłan zbierał dziatwę i uczył sam i nie pytał o to nikogo. Dziś wszystko ma zrobić ktoś, nam jakby nie wolno było, otże rada, aby ludzie zacni zechcieli dbać o szkoły gdzie już są, aby tam było książek i map i innych rzeczy podostatkiem, aby dziatwa pobierała naukę religii i też aby nauczyciel był pilny i dobry i zadowolony, tam zaś gdzie szkół nie ma wcale, należy się o takowe zbiorowo upominać u rządu, u sejmu i wszędzie, a skutek będzie. — W zimno, w zawieruchę i błoto musi też wiele małej dziatwy nie raz o milę omal drogi zdążać do szkoły, dla czego? Bo to etatowa jakaś, co mi tam z jakiejś „etatowej“, jak mi dziecię zziębnie i umrze. Nam trzeba i szkół i szkółek i co będzie odznaczające się z dziatwy naszej w szkółce niech idzie do szkoły, a teraz wszystko na wspak idzie, odrazu mają być jakieś uczone filozofy, albo głupie czopy. Taki porządek nauki i psu na budę się nie przyda. Więc dajmy, aby w każdej miejscowości była szkołka a co kilka szkoła, jak to jest wszędzie po świecie; wówczas będziemy mieli szkoły, z których młode wylatują: Orły i sokoły!

B. Z.

Austria. Rada państwa ma obradować tylko do końca marca, poczem zostanie zamkniętą i mają się odbyć nowe wybory. W czasie tym załatwiony zostanie prawopodobnie tylko budżet państwowy i sprawa przedłużenia koncesji kolei Północnej. Natomiast nader ważna i dotkliwie nas obchodząca regulacja rzek galicyjskich prawdopodobnie wcale pod obrady teraz już nie przyjdzie. Widocznie mamy się doczekać jeszcze nowej klęski wylewów.

Rząd wniósł w Izbie Rady państwa projekt budowy kolei Lwów-Żółkiew-Rawa-ruska.

Rząd wedle tego projektu ma dać na tę budowę 900.000 złr., kraj nasz 100.000 złr. Kolej ma być wykończoną w przeciągu lat dwóch.

W przeszłym tygodniu, powiaty, którym z powodu zeszłorocznej powodzi zagraża ciężki przednówek, otrzymały z funduszów rządowych następujące kwoty: Mielec, Rohatyn i Wadowice 10.000 złr. 500 złr. i 4000 złr. na roboty publiczne, a 3000 1000 i 2000 złr. na zapomogi bezwrotne. Powiat żydaczowski otrzymał 3000 złr. — Dalej otrzymały jako zapomogę powiaty: Bochnia 2000, Jaworów 300, Kałusz 1000, Kraków 3000, Nowy Sącz 1000, Nowy Targ 300, Pilzno 600, Ropeczyce 1000, Rudki 1000, Stanisławów (dla gminy Dubowce) 280, Tarnów 2000, Tłumacz 500 a Wieliczka 2000 złr.

Niebawem ukaże się urzędowe ogłoszenie o zamianowaniu:

Najdost. ks. biskupa Seweryna Morawskiego, dotychczasowego administratora archidiecezyi lwowskiej obrz. łac. — arcybiskupem łac. tejże archidiecezyi.

Najdost. ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza, dotychczasowego administratora metropolii lwowskiej obrz. grec. — metropolitą lwowskim obrz. grec.

Wiel. ks. Pełesza Juliana, archidyakona, gr. kat. biskupem w Stanisławowie.

Lwowski komitet jubileuszowy św. Metodego na posiedzeniu z d. 25 lutego uchwalił wydać odezwę z uwiadomieniem, że pielgrzymka uda się do Welehradu w dzień 5 lipca br. W Welehradzie ma zostać złożone stósowne votum i w tej sprawie porozumie się jeszcze komitet lwowski z komitetem krakowskim. Uchwalono wreszcie także wejść w bezpośrednie rokowania z zarządami tutejszych jako też Północnej i Państwowej kolei w celu uzyskania możliwego zniżenia ceny jazdy. (O ile

nam wiadomo ze Lwowa do Welehradu i na powrót może wynosić zniżona cena jazdy III. klasą około 10 lub 12 złr.)

Niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy, która początkowo miała być otwartą w pierwszych dniach lutego, a później w marcu, jak nam donoszą obecnie, zostanie otwartą dopiero 9. kwietnia.

Niemcy. Parlament niemiecki uchwalił cło na kukurudzę 50 fen. za 100 kilogr., na słód 2 m. 40 f., na ryż i kminek po 3 m., na szampańskie wino 70 m., na winogrona 15 m., na wyroby mączne 7½ m. Podwyższenie cła na wyroby mączne nastąpiło głównie z powodu konkurencji austriackiej. — Cła na drzewo jeszcze nie uchwalone, gdyż parlament odroczył obrady do dnia 2. marca.

W Anglii i w całym świecie wielkie wrażenie zrobiła klęska wojsk angielskich pod Sudanem. Jedni zacierają ręce z radości, drudzy ubolewają, a trzeci, jak to zrobili Włochy, chcą nawet pójść z pomocą aby zgnieść fałszywego proroka. Tymczasem Anglik jakoś się otrząsa, bierze się energicznie do zwalczania powstańców, nie dba, co o nim mówią Niemcy i Francuzi, a Włochom za pomoc podziękował, twierdząc, że to z honorem angielskim niezgodne. Oczywiście ofiarowanie się mizernych Włochów tak wielkiej Anglii z pomocą na zgnięcie powstania w Afryce, wygląda wprost na drwinę.

Pogadanka.

„Trzeba zdobyć: pracę, zdrowie,
Siłę, męstwo, ducha, wprawę,
Miarę w oku, miarę w mowie,
I już z młodu dobrą sławę.“

W. Pol.

Przed laty, już przed bardzo wielu laty — jak ludzie piśmienni rachują — tysiąc lat temu, jak zapobiegliwy rolnik zamieszkiwał

— Dieu me console! jęka staruszka. Chcą morzem puścić się do Ameryki. Umieram!

— Ja też! ryknąłem. Lecz Pani nie śmiesz umrzeć. Musisz mi wpierw żonę zwrócić, gdyż w przeciwnym razie i żona moja popłynie morzem.

— Czas mi w drogę, rzekł góral, rzuciwszy okiem przez okno na słońce. Jak nie dostanę pisma, pójdę bez niego.

— Żona moja! zawołałem głosem żałośnym. Napisz pani pozwolenie, krzyknąłem zrozpaczony, w przeciwnym razie zginęliśmy ja bez żony, dobrodziejka przez szkandaly! Musisz pani napisać, zaraz! zaraz!

Staruszka pobiegła do stolika, wyciągnęła arkuszyk papieru, na którym świe-

cił jakiś misterny herb, i napisała:

„Idź za mąż za kogo Ci się podoba, na wszystko się zgadzam, tylko wracaj z Ameryki!“

Zofia Ożarowska.

Góral wziął list i zniknął; ja za nim, gdyż odegrałem swą rolę.

Na drodze wiodącej z Nowego Targu oczekiwałem na zakończenie tej komedii. Grobicki z Heleną wracali upojeni szczęściem; kolega uściskał mnie serdecznie, z wdzięczności, ja, aby przecież bodaj uzyskać, choć jakąś nagrodę doczesną, uścisnąłem narzeczoną jego, a w progu oczekiwała ich pocziwa matrona, której padli oboje do nóg. Stara zapomniiała z radości o herbach, kniaziach i Rzeczypospolitej, widząc swą wnuczkę, wracającą

z Ameryki. Wreszcie zapytała:

— Gdzież jest zazdrosny pan ze swą żoną?

— Wybrali się z powrotem do domu, odpowiedziała Helena.

— Gdzie? gdzie? odparła babcia, szukając lornetki, lecz nikt jej nie odpowiedział, gdyż Grobicki szeptał właśnie coś do ucha swej Helce.

Po kilku tygodniach napisał mi Bolek, iż od trzech dni jest mężem Heleny, zapewniając, iż oboje do śmierci nie zapomną o przygodzie w Zakopanem.

Wehrman-Rink.

W Wieliczce 24. września 1884.

nad jeziorem pięknym goplańskim w Kruszwicy, i na imię mu było — Piast. Dawniej, jak ludzie piśmienni opowiadają, nie było u nas takich wozów, jak teraz, lecz wóz toczył się na kęgach — aż Piast sprawił wóz o kołach na „piastach“ na podziw sąsiadów; ztąd też poszło, że Piasta przewano „kołodziejem“, i odtąd każdy umiający złożyć koła u wozu, zowie się „kołodziejem“. Otóż Piast miał niestanną robotę w zapasie, i bliżsi i dalsi zbiegali się, byle mieć wóz o kołach jakie Piast sporządzać umiał. Rosła sława Piasta, i rósł przy skrętniej pracy i dobytek jego. Zagroda Piastowska zabudowywała się i rozszerzała coraz bardziej, a że wicie porastające u brzegów jeziora na wypłatanie kosztów potrzebnych do wozów trzeba było kruszyć więc i zagroda Piastowska po dziś dzień na tę pamiątkę zwie się Kruszwicą. Wypadło też, że pod stare lata Piastowi narodził się syn więc wedle zwyczaju zjeżdżali się i schodzili sąsiedzi, kmiecie winszować mu dawno oczekiwanego następcy. Piast był bardzo rad gościom swoim, bo „czem chata bogata, tem rada.“ Było też i miodu nasyczonego dosyć i ryby i mięsiwa i pieczywa różnego... lecz i gości było huk. Przez ośm dni schodzili się i schodzili i zjeżdżali... aż co było zapasów w domu, już i wyszło, i z tej przyczyny markotnym był Piast pod wieczór, gdy w obejście weszli dwaj nowi przybysze prosząc o gościnę i schronienie, bowiem z dalekiego kraju idą, i dla tego naprzykrzają się, bo słyszeli o „dobrej sławie“ gospodarza. Rad chętnie przyjął Piast nowych gości, lecz z góry przeproszał, jako już nie ma czem tak przyjąć jakby wypadało, bo mu się syn narodził, i z tej okazji nad miarę wiele gości już od tygodnia ma u siebie. Przybysze oświadczyli, że na małym poprzestają; a że ich Piast rad przyjął, to i oni chcą nowonarodzonego pobłogosławić i pomodlić się nad nim jako im wiara ich i zwyczaj przekazują. Od serca szła mowa przybyłych, więc i do serca Piasta trafiła. Tak stało się, że przybyli święci mężowie z dalekiego kraju od Dunaju, bracia Cyryli i Metody udzielili chrzest święty synowi Piasta, z którego rodu przez pięćset lat królowali nam z chwałą Piastowicze. Aby zaś wiara znalazła wyznawców, z zrządzenia Bożego pomnożyło się jadła i napitku w komorze Piastowej, a Cyryli i Metody pozyskali wyznawców dla nauki Chrystusowej. Teraz też w świątyni Wielogrodzkiej w Morawii na cześć tych apostołów naszych słowiańskich przez rok bieżący obchodzić się będzie ciągly odpust z wielką dotąd niesłyszana uroczystością, wszyscy katolicy słowianie modlić się będą w tej katedrze, której za życia przewodniczyli wzmiankowani święci, za których wielkim trudem i staraniem nauka Chrystusowa w rodzinnym słowiańskim języku doszła w krainy nasze. Uroczystość ta, poucza nas także, że w czasie, gdy święci Cyryli i Metody garnęli ojców naszych do wiary świętej Chrystusowej, byliśmy wszyscy w jedni i prawowierni i prawosławni katolicy chrześciance. I dziś w kraju naszym jesteśmy wiernymi katolikami, a kto tego rozumieć nie chce i wymyśli jakieś naprawy słów Bożych i wiary świętej katolickiej, ten prowadzi lud tylko do zguby i niezgody. *Jako przed laty tysiącem jedna tylko była wiara prawosławna*

katolicka, tak też i teraz jedna wiara nas z kościołem Chrystusowym łączy. Gdy zaś niektóre narody słowiańskie za namową fałszywego Greka, wielkiego nieponia i hulakę i bezbożnika — Focyusza, który chcąc posiadać wielkie majątki patriarchyatu greckiego, skorzyszał raz z nieprzytomności swego cesarza, z którym z rozmysłu jako tegoż kapitan gwardyjski całą noc pił, i otrzymał — on żołnierz lichy — dekret na patriarchę greckiego t. j. na najstarszego biskupa na wschodnich krańcach naszej części ziemi — Europy; a aby rzecz rychło załatwić, świętego męża na patriarchacie w Konstantynopolu będącego, zaraz Focyusz naszedłszy z podwładnymi sobie żołnierzami o świecie napadł, obrabował i uwięził. Zaraz potem za dnia ogłosił się ten rabuśnik Focyusz, patriarchą greckim, a kto go z duchownych słuchać nie chciał, tego więził lub zamordowywać kazał. Do Rzymu do Papieża wysłał też bogate dary z narabowanych skarbów z świątyń Pańskich z klasztorów, nawymyślawszy oszczerstwa na światobliwego patriarchę poprzednika swojego, i prosił Papieża aby zgodnie z wolą cesarza greckiego zatwierdził go na stolicy biskupiej patriarchyatu greckiego. Lecz Papież darów świętokradzkich nie przyjął, rabuśnika Focyusza na stolicy biskupiej patriarchyatu greckiego nie zatwierdził; zrabowane dobro kościołowi zwrócić polecił. Do cesarza zaś greckiego wysłał napomnienie pod groźbą klątwy kościelnej, aby się tenże opamiętał, prostego rabuśnika i hulakę samowolnie patriarchą kościoła świętego nie mianował, a do godności biskupiej patriarchyaty poprzedniego przez stolicę apostolską utwierdzonego już na nowo wprowadził. Opamiętał się też cesarz grecki, i kazawszy Focyusza uwiezić, wprowadził na nowo prawdziwego przez stolicę apostolską w Rzymie namaszczonego poprzód prawowiernego patriarchę. Lecz Focyusz wiele skarbów narabował, a do tego rabunku pomagali mu jego towarzysze zbrodni, których porobił bezprawnie starszymi po kościołach i parafiach; gdy więc przyszło do oddania dobra kościołów i parafii, nie każdy chciał usłuchać, a wielu uchodziło za świąty z skarbami, i z tych to rabuśników, już po śmierci Focyusza, który rychło w opilstwie i bezbożności skończył — powstała tak zwana *szyszma* inaczej zwana *schyszma*. Wszystkie też ludy, które z czasem tej schyzmie t. j.; odszczepieństwu od świętej wiary katolickiej uległy, popadły rychło w straszne jarzmo tureckie, tatarskie i mongolskie. Prześliczny kościół poprzód katedralny św. Zofii w Konstantynopolu stał się meczetem tureckim, a fałszywy patriarcha grecki i jemu podlegli, dziś czynią służbę niewolniczą niewiarom Turkom. Za tem idzie, że przed laty tysiącem jak było, tak i być powinno t. j. aby nas Bóg chronił od wszelakiej niewoli — pozostawajmy niezachwiani w wierze katolickiej i pamiętajmy, że ta jedynie jest „prawosławna“. Między nami nie masz jakiegś „polskiej“ i „ruskiej“ wiary, jakiegoś „polskiego“ i „ruskiego“ kościoła. Zwyczaj nazywania tak obrządków jednej wiary wprowadzili pomiędzy nas tylko wrogi nasze, aby nas tylko pomiędzy sobą burzyć, i tem samem korzystać potem z niemocy naszej. Bowiem od niepamiętnych czasów, może nawet od chwili wpro-

wadzenia do nas wiary Chrystusowej, jedni z nas byli katolikami obrządku łacińskiego a drudzy obrządku słowiańskiego czyli greckiego. Nie mało zdziwiłby się na przykład jaki morawczyk obrządku łacińskiego gdyby go chcieli mieć za zupełnie coś odrębnego co do narodowości gdy jest obrządku słowiańskiego, albo znów za zupełnie coś innego co do narodowości gdy jest wyznania luterńskiego. Dziwnem by to było też, aby ktoś na przykład co do rodu uważał Radziwiłłów ród za zupełnie co do narodowości odmienny, skoro jeden z nich jest właśnie i obecnie kalwińskiego wyznania, drugi luterńskiego, trzeci szyszmatyk a inni bądź rzymsko bądź greko-katolikami. Dla tego że Sapiehowie są jedni rzym. a drudzy greko-katolikami, a nawet szyszmatykami, to już by ich trzeba dzielić chyba na trzy narodowości. Dla tego że jeden Wagilewicz był wyznania luterńskiego a bracia jego i siostry były greko-katolickiego więc by musiał być jeden chyba Niemcem a reszta Rusinami. Dla tego, że w węgierskich rodzinach znajdujemy kalwinów, lutrów i katolików, bądź łacińskiego bądź greckiego obrządku, to jużby chyba aż cztery narodowości w jednym rodzie by być musiały. Dla tego że na Bukowinie w jednej i tej samej rodzinie są szyszmatycy i łacińsko i grecko katolicy, to już każdy nie może być Rumunem, lecz czemś zupełnie odmiennem. Dla tego że naprzykład bracia rodzeni Makowscy, jeden był obrządku łacińskiego księdzem kanonikiem a drugi obrządku greckiego dziekanem, więc niezawodnie musiał być jeden Polakiem a drugi Rusinem. Dla tego że w rodzie Krzyżanowskich są jedni obrządku łacińskiego a drudzy starosłowiańskiego czyli greckiego, a jeszcze inni wyznania luterńskiego, więc z jednego rodu wedle fałszywego przedstawienia rzeczy mielibyśmy Polaków, Rusinów i Niemców. Dla tego, że zdarza się często po wsiach że są u nas rodzeni bracia i siostry bądź łacińskiego bądź greckiego obrządku, więc mają być koniecznie Polakami i Rusinami i wedle myśli ludzi złych, koniecznie muszą się z sobą wadzić a raczej za lby wodzić i czyhać ku sobie wieczną nienawiścią. Mamy też u nas w kraju żydowskie rody, z których jedni są obrządku łacińskiego inni greko-katolikami a jeszcze inni pozostali w wyznaniu izraelskim, to jużby chyba z jednego rodu żydowskiego mielibyśmy i Polaków i Rusinów i żydów. Tymczasem odwieczne dzieje nasze, nasza świetność dziejowa uczy nas, że nam przedewszystkiem należy mieć zawsze na oku byt nasz obecny, i pracować uczciwie, miłość mieć w sercu, zdrowy rozum, i aby pokonać zawiści wynikłe tylko z podjudzania złej woli zaprzędanych najeczęściej obcej a nie nas obchodzącej sprawie ludzi, mieć nam trzeba miarę w oku, miarę w mowie i już z młodu dobrą sławę. I wówczas, tylko wówczas staniemy na równi z innymi narodami, także jako i my powstałymi z odmiennych pokrewnych sobie szczepów, i nie upadniemy, ale pocujemy w sobie „siłę, mężstwo, ducha.“ Jeżeli droga ma być nam pamięć świętych Cyryla i Metodego, to dążmy w imię jedności wiary do jedności w duchu narodowym, a wówczas nie zdoła nas macić byle jaki wartogłów. Od wieków bowiem byli Polacy bądź łacińskiego bądź greckiego obrządku katolikami, jak odwrotnie Rusini byli i są bądź łacińskiego bądź greckiego

obrazku katolikami w naszym kraju; to jednak wcale nie przeszkadzało w imie dobra powszechnego tak jednym jako i drugim być wiernymi synami Ojczyzny, *stanowiąc jeden wielki naród*. Nie ma więc u nas jakiegos polskiego i ruskiego kościoła, jakichś polskich i ruskich księży, wyznanie, chwała Bogu, nie ma nie wspólnego z rodem, wszak mamy przecie w kraju naszym wiele niemców obrządku łacińskiego, którzy przeto jeszcze nie są Polakami, jak odwrotnie mamy wiele Polaków lutrów, którzy przeto nie są Niemcami. Modlitwy łacińskie nie są polskimi, jak i modlitwy starosłowiańskie nie są ruskimi; więc nie ma u nas ani polskich ani ruskich kościołów, tylko są obrządki łacińskie i greckie, i te nas nie powinny rozdzielać skoro jedna wiara katolicka nas łączy. Ślepi chyba o tem wiedzieć nie chcą a źli na zgubę własną i ogółu z obrazą Boga między dziećmi jednej wielkiej rodziny waśni sięja. B. Z.

Rozmaitości.

Spesób solenia masła w celu konserwacji. Odecdziwszy do kropli wszystką serwatkę, bierzemy na jeden funt masła 24 gramy mieszaniny, składającej z następujących rzeczy: soli kuchennej 2 części, cukru tłuczonego 1 część, saletry 1 część na wagę. Przerabia się doskonale powyższą mieszaninę razem z masłem, które następnie wkłada się w naczynia zamknięte. Masło dobrze ubite i szczelnie zamknięte w naczyniu — przechowuje się bez zepsucia przez kilka lat.

Ks. Zygmunt Golian, proboszcz w Wieliczce, kanonik, prałat domowy J. S. Leona XIII, Dr. teologii, umarł 21 zm. — Na pogrzeb jego 24 zm. zgromadziły się tysiące ludu. Nabożeństwo żałobne celebrował ks. biskup Janiszewski, mowę pogrzebową wypowiedział ks. prof. Chotkowski.

Cesarzewicz Rudolf z małżonką udali się w podróż na Południe 23 zm., i następnego dnia przybyli do Polja, skąd potem udali się do Dubrownika (Ragazy) i do Kotaru w Dalmaeyi. Dalszy program ich podróży jest następujący: d. 26 z. m. do Korfu, a d. 27 do Pireusu. Od 1 do 3 marca pobyt w Atenach, stolicy greckiej. Dnia 4 marca podróż do Bayrutu. Powrót nastąpi przez Rodus, Korfu, Kotar, skąd cesarzewiczostwo wstąpi do Cytyni, stolicy czarnogórskiej. Zwiedzą potem porty dalmatyńskie, i przez Rijekę (Fiume) powrócą około 23 marca do Wiednia.

Ceny targowe.

		Lwów		Kraków			
		za 100 kilo					
		od		od		do	
		zł	et	zł	et	zł	et
Pszenica	}	biała	—	—	7 90	8 50	
		żółta	7 25	7 90	7 80	8 40	
		czerwona	—	—	8 80	8 60	
Żyto		6 25	6 60	7 10	7 40		
Jęczmień		6 25	8 60	7 25	8 25		
Owies		6 25	6 75	7 25	7 80		
Kukurudza		5 25	7 25	7	7 50		
Groch		5 75	10 25	9 50	11 50		
Tatarka		7 25	8 25	7 50	8 50		
Proso		—	—	7 50	7 50		
Konieczyna	}	czerwona	45	54	36 50	50 50	
		biała	55	70	40	50 50	

Losy Stanisławowskie. Główna wygrana 50.000 złr. padła przy ostatniem ciągnięciu na nr. 23.917; po 400 złr. wygrały nr. 17.002 i 22.269; po 50 złr. nr. 5690, 7076, 8785, 11.830, 13.538, 21.161 i 23.697.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWA

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kiszek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

Drukarnia

J. Czajńskiego w Gródku

poleca się do wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących po najszustniejszych cenach.

Roborantium, włosy i brodę tworząca esencya, na podstawie naukowej, rozlicznym skutkom opierającej się środek przeciw wypadaniu włosów, łysinie, tworzeniu łupieżu i siwieniu włosów. Jedyny rzeczywiste skutek udowodniający, tworzący bro-

Roborantium



Roborantium

dę i wzmacniający środek. Z powodu tego posiłkającego i ożywiającego przymiotu używano także „Roborantium” z najlepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent., na próbę posyła się flaszkę za 1 złr.

Eau de Hébé, wschodni środek, upiększający cerę twarzy, sprawia naturalną delikatność, białość, i piękność ciała, usuwa piegi, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

Karpacka woda z saicylowym kwasem do płukania ust, jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jako też do pielęgnowania sztucznych. Uśmierza także ból zębów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieoceniony, czyni włosy uładne i kręjące. Flaszka 1-50 złr. na próbę 1 złr.

Bouquet du Serail de Grolich, najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej elegancji może służyć także jako praktyczny podarunek. Cena 1-50 złr. i 80 ct.

Grolicha Flore-Poudre de Riz, różowy w dzień, liliowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pudrowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniąca białość, gładkość i delikatność i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolicha różowe-Flora pięknydyto, najdelikatniejsza, płynna, roślinna czerwoność na wargi i lica, tworzy ognisty i żywy inkarnat. Cena flaszki 50 cent.

Grolicha Flora-tynkura do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwało barwiący środek otrzymania wszystkich stopniowań kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Grolicha Flora-Hair-Milkon, mleko włosów odmładzające, nie jest żadną farbą włosów lecz posiada prawie cudowny przymiot, nadając siwym włosom pierwotny młodociany kolor. Flora-Hair-Milkon jest od władz lekarskich doświadczony i polecony: działa na korzonki włosów i daje im potrzebną żywność, oddala łupież i krosty i daje włosom piękny połysk. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 2 złr.

Grolicha Poudre depilatoire, oddala włosy z niemitych miejsc pewnie i prędko. Cena jednej flaszki 70 cent.

Grolicha aromatyczna woda na łupież. Nieprawidłowe pomnożenie łupieżu jest często przyczyną wypadania włosów i łysiny. Dla tego trzeba zaraz wcześniej zapobiedz przy zjawieniu się tej choroby stosownem użyciem tego środka, który natychmiast usunie z pewnością łysinę i wypadanie włosów. Takim pewnie działającym środkiem jest, na podstawie wielu skutków się opierając, „aromatyczna woda na łupież”. Użycie jest pojedyncze a skutek niezawodny. Cena dużej flaszki 1 złr.

Pomada z kwiatów majowych, robiona ze świeżych kwiatów wiosennych. Pomada ta z kwiatów majowych, poleca się do pielęgnowania włosów, ochrania ona także swoimi zbawieniami częściami składowymi przed wypadaniem, tworzeniem się łupieżu, siwieniem i łysiną; przy ciągłym zaś używaniu włosy stają się gęstsze, bujne i kręjące się. Cena tygla 1 złr.

Powyższych preparatów dostać można u

J. Grolicha w Bernie.

Nabyć także można: w Borszezowie u Niemczewskiego; w Brzeżanach u Dursta; w Brodach u Francosa; w Buczaczu u Kerela i Jezewskiego; w Drohobyczu u T. Jabłońskiego; w Jarosławiu u Wiślickiego; w Jaśle u Bragiewicz; w Krakowie u Redyka; w Kołomyi u Stenzla; we Lwowie u Z. Ruckera, apt.; w Mościskach u Illukiewicza; w Przemyśle u Kruga; w Przemyślanach u Baranowskiego; w Rzeszowie u J. Schaitra i Spółki; w Rawie ruskiej u Wilezeńskiego; w Samborze u Aleksiewicza; w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodańskiego; w Tarnopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie u Rappaporta; w Złoczowie u Pattescha; w Żywcu u Maryi Pawlukiewicz; w Czerniowcach u Ign. Schircha.

Carski więzień

Romans G. P. Danilewskiego w 3 tomach, cena księgarska 2 złr. 50 ct. Dla abonentów naszych po 1 złr. jedynie tylko do końca tego miesiąca nabywać można w Administracyi Przyjaciela Domowego w Gródku.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 zlr., albo półrocznie 1 zlr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 zlr. 20 ct., albo półrocznie 2 zlr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czaińskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Dnia 15 marca 1885.

„Ofiara marnie nie pada,
Kto ją na ołtarzu składa.“
W. P.

Za wolą dobrotliwego Monarchy kraj nasz otrzymał za zezwoleniem stolicy apostolskiej nominowanych trzech naczelników kościoła, a to dyecezye arcybiskupie lwowskie otrzymali w swe rządy: grecko-katolicką metropolitalną ks. biskup Sembratowicz a łacińskiego obrządku bogobojny i czcigodny ksiądz Morawski; zaś za wolą Najjaśniejszego Pana i stolicy Apostolskiej powstałe nowe biskupstwo grecko-katolickie otrzymał w swe rządy zasłużony kościółowi katolickiemu przez napisanie wielkiego dzieła historii kościoła unickiego ksiądz Pełesz jako biskup Stanisławowski. Dotychczas nie było w Stanisławowie żadnej stolicy biskupiej, a dawna stolica biskupia metropolitalna t. j. najwyższa, niegdyś w Haliczu siedzibę mająca, po zniszczeniu grodu Halickiego przez dzicz mużułmańską, przeniesioną została do Lwowa do katedry św. Jurja. Tymczasem, jak to i poseł do rady państwa p. Hausner przed niedawnem powiedział „żle się tam dzieje, gdzie naród już i wiarę w Boga traci“ — stolica apostolska i cesarski rząd prze-

nali się, że lud ruski bałamucony przez złej woli ludzi coraz bardziej tracił wiarę do kościoła katolickiego, a co gorsza w wielu razach był nakłanianym do odstąpienia od wiary ojców i oddania się schyzmie.

Wielu księży grecko-katolickich odstąpiło od kościoła, i zapuściwszy brody i pejsy poszło służyć za marny grosz schyzmie zmuszając lud wierny do odstępstwa przeróżnemi mękami. Toż w obecnych czasach żaden lud nie wykaże tyle męczenników za prawdę i wiarę, co lud ruski. Szczególnie w okręgu nowo powstałego biskupstwa grecko-katolickiego w Stanisławowie, w naszym kraju lud przez nierzetelnych duszpasterzy był omal zupełnie opuszczonym, z umysłu źle uczonym lub wcale nieuczonym w rzeczach wiary, za przeróżne usługi kościelne okropnie wyzyskiwanym; a główną myślą złych ludzi było, aby ten lud do opuszczenia kościoła katolickiego nakłonić. Znaleźli się jednak zacni Rusini, którym o utrzymanie wiary i narodowości chodziło, i ci upomnieli się za ludem swoim; sprawa poszła aż przed Papieża, jako głowy kościoła, i przed cesarza, jako głowy państwa i kraju. Tak powstało nowe biskupstwo w Stanisławowie, na utrzymanie którego w radzie pań-

stwa w Wiedniu uchwalono potrzebne fundusze, w tej myśli „że ofiara marnie nie pada kto ją na ołtarzu składa.“ Toż biskup grecko-katolicki Stanisławowski będzie miał na razie bardzo trudne zadanie do wypełnienia, aby lud utrzymać w prawosławnej wierze katolickiej, aby ten lud ochraniać od bałamutnych nauk szerzonych po pismach wydawanych przez zwolenników schyzmy, którzy i w domach bożych nie wahają się kazić naukę katolicką; także też aby zupełnie zaniedbane części swej biskupiej dyecezyi oświecać, i w zasadach moralnych chrześcian-katolików prowadzić. Mamy nadzieję, że wielkoduszny ks. Pełesz nie ułęknie się trudności, jakie mu sprawią rządy jego dyecezya, że podoła znaleźć ludzi między duchowieństwem grecko-katolickiem, których serca nakłoni ku wierze katolickiej i ku sobie. Przed niedawnem obnoszono na rękach w Kałuszu jawnych odstępców kościoła; przy dobrej woli, przy żmudnej wytrwałości, przy pomocy Bożej, zdaje nam się, że tak rozumny, pełen siły i charakteru mąż, jak ks. Pełesz — stanie się prawdziwym mężem Bożym dla swojej dyecezyi, i podniesie wysoko godność kościoła katolickiego w swojej owczarni;

STARY KUKAŁA.

Obrazek z przeszłości
zebrał

Bruno Ubaldus.

Stara Worobczycha mieszkała komornem u grabarza. Siedzieć przy umarłych, zawodzić na pogrzebach, żebrać i wróżyć włócząc się po jarmarkach i odpustach, to zajęcie Worobczychy. Czasem przyprowadzała z sobą jakie dziecko — znajdzie, i to był także jej zarobek. Taką znajda jest u niej Marta, i takim znajda był u niej Jędrus, zanim się ulitował nad nim stary Jurko Kukała wzięwszy go za swego.

Jędrus uczył się pilnie szewstwa u Kukały, i niebawem miał być wyzwolonym.

Marta miała lat szesnaście, smukły

wzrost i ładną małą nóżkę: Nie było jednak nikogo w zaścianku Uhnowskim, ktoby jakakolwiek uwagę zwracał na te przymioty Marty; jeden tylko Jędrus miał zawsze coś do powiedzenia Marcie, gdy ta po przed okna warsztatowe pędziła gęsi na pastewnik. Jędrus wybiegał wtedy łapczywie z warsztatu, w rękę Marty wsuwał kawał zaoszczędzonego chleba: czasem powiedzieli sobie „dzień dobry“, a czasem i na to nie było czasu.

W zaścianku Uhnowskim stary Jurko Kukała był majstrem od bucików z safianu. Jędrus po kilku latach nauki u Kukały tak już był sprytnym, że jak zrobił do miary buciki, to przystawały, jakby ulał. Kobiety zachwycaly się wyrobami Jędrusa z poźłocistego lub czerwonego safianu.

— Jędrus! Łebski z ciebie chłopak, prawił stary Kukała w warsztacie, za rok najwyżej za dwa, obejmiesz już warsztat. Moja stara i ja myślimy tylko o tobie. Zośka Kulańska nie może się też wydziwić bucikom twojej roboty. Da Bóg, sam pójde do niej w swaty za tobą; a to bogaczka. Ho! ho!.. bogaczka!.. Słyszysz Jędrus!.. Pierwsza bogaczka na cały zaścianek! Wiem, żeś się jej podobał, bo jakieś jej brał miarę na buciki, sam widziałem przez okulary jak pokrasniała jak wisznia, i oczy jej świeciły jak, dwie latarnie.

Mowa majstra aż podnosiła Jędrusa, ścisnął kolana Kukały ocierając sobie łzy fartuchem. Lecz gdy majster poczał mówić o bogaczce Zośce Kulańskiej — zaciskały

wyżej, stokroć wyżej, niż owe niegodne podnosiny odstępców wiary świętej wyprawiane w Kałuszu. Mamy też nadzieję, że prawi Rusini i prawi Polacy zgodnie uchylą czoła przed światłym księciem kościoła, a on wszystkich pospołu ukocha i do siebie przygarnie. My małuczcy ludzie z pod słomianej strzechy głęboką wdzięczność uczuliśmy dla monarchy, którego staraniem powstało nowe biskupstwo grecko-katolickie w naszym kraju, i z tej też racji mieliśmy sobie za obowiązek i z naszej strony podnieść głos w piśmie naszym. Biskupowi ks. Pełeszowi zanosimy nasze najszczerze życzenia, aby go Bóg prowadził na chwałę kościoła i wzmożenie wiary świętej po licznej owczarni Jego; aby doczekał zbierać sowite owoce z pracy jaka go czeka. Oby z czasem ustały za wpływem tego męża wybranego zawiści i swary a nastąpiła miłość bratnia, serdeczna i prawdziwa, i stało się o czym aniołowie święci z wyżyn niebieskich nam zapowiadali: „chwała Bogu na wysokościach, i spokój ludziom dobrej woli na ziemi!”
B. Z.

Austria. Izba wyższa przyjęła w zmienionem brzmieniu uchwalone przez Izbę deputowanych projekty ustaw t. j. nowelę do ustawy przemysłowej o robotnikach (została już sankcyonowana), i przedłożenie o pomnożeniu miedzianej monety zdawkowej, — nie przyjęła zaś projektu ustawy o ułatwieniu konwersji długów hipotecznych wysokooprocentowanych na nszej oprocentowane, natomiast wezwała Rząd do wniesienia odpowiedniejszego przedłożenia. Komisya kongrualna obraduje nad znanym projektem udotowania katolickiego duchowieństwa, przy czem biskupi zamierzają wnieść szereg poprawek.

W Izbie poselskiej wniósł Rząd następujące podłożenia: 1) nowele ze zmianą taryfy celnej, która zabezpieczy rolnictwo wobec niebezpieczeństw grożących wskutek podwyższenia cel zbożowych (podnosi cła przemysłowe z zagranicy i upoważnia Rząd do zmiany cła dla zboża, mąki, owoców itd.); 2) projekt pokrycia niedoboru budżetowego b. r. zapomocą emisji 5%^o-renty papierowej wysokości 8 milionów złr.; 3) dodatkowy kredyt w kwocie 107.000 złr. na naprawę skarbowych dróg i budowli wodnych, zniszczonych powodzią; 4) projekt użycia kw. 18.840 złr. na przełożenia drogi żółkiewskiej pod Grzędą w tym roku. P. Minister skarbu obiecał w najbliższym czasie przedłożyć ustawę w sprawie opłat od kolei państwowych na rzecz krajów i gmin.

Uchwał ważniejszych nie zapadło tu prawierządnych, Izba bowiem zajęta jest szczegółową dyskusją nad pojedyńczymi etatami budżetu. Z polskich posłów przemawiali pp. Czerkawski, Hausner i Dunajewski, — i wszyscy znakomicie wywiązali się z swego zadania. Uchwalono tu rezolucye do Rządu: o lepsze uposażenie gr. k. biskupstwa w Stanisławowie, o utworzenie wydziału lekarskiego na uniwersytecie lwowskim, i o poprawie położenia suplentów szkół średnich.

Koło posłów polskich przedyskutowało gruntownie preliminarz budżetowy i postanowiło za nim głosować. Deputacya koła otrzymała od p. Ministra rolnictwa zapewnienie co do polepszenia chowu koni. Koło postanowiło wnieść wezwanie do Rządu o pomnożenie sądów kolejalnych w Galicyi tudzież starać się, aby przynajmniej w przyszłorocznym budżecie uwzględniono żądania Wydziału krajowego w sprawach melioracyjnych.

Według ostatnich wiadomości Rada państwa zostanie odroczoną d. 24. marca i zbierze się ponownie po świętach d. 14. kwietnia na

dwutygodniową sesyą, w ciągu której Rząd ma się postarać o przychylne załatwienie projektu o regulacyi rzek galicyjskich.

Na zgromadzeniu honwedów w Budapeszcie 9. b. m. zganiono uniewinnianie Artura Görgeya, i utrzymano wyrok przed 25 laty wydany przez naród węgierski, który Görgeya uznaje za zdrajcę kraju i za moralnie zmarłego.

Prusy i Niemce. Przedmiotem wielu domysłów dziennikarskich, jest obecnie podróż hr. Herberta Bismarka do Londynu. Ks. Bismark wysłał go w poufnej misyi do rządu angielskiego, jak mówią, aby uchylić drażliwe nieporozumienia, które zaszły między Anglią a Niemcami. Nieporozumienia te powstały częścią z powodu kolonij afrykańskich, częścią z powodu sprawy egipskiej. Ostatnia mowa ks. Bismarka w parlamencie niemieckim o Anglii, zaostriżyła także te stosunki. Oprócz tego domyślają się, że hr. Herbert Bismark jeszcze inne kwestye ma załatwić w Londynie, w celu odświeżenia przyjaźni między Anglią a Niemcami.

Rosya. Przed kilku tygodniami biskup wileński ks. Hryniewiecki został gwałtem wyrwany z swojej dyecezyi i wywieziony w głąb Rosyi na wygnanie. Biskup Hryniewiecki przed swoim odjazdem mianował ks. kanonika Harasymowicza administratorem dyecezyi. Lecz rząd rosyjski wysłał już i ks. Harasymowicza na wygnanie do miasteczka Welsk w gubernii Wołodzkiej, ponieważ tenże oświadczył, iż nie może się zrzec nałożonych na niego obowiązków administratora, od których zwolnić go może tylko biskup albo papież. Kapituła wileńska nie chciała także mianować innego administratora, i dla tego rząd rosyjski podobno sam zechce zamianować zastępcę biskupa.

Anglja. Pisma całego świata zajmują się dziś stosunkiem Anglii do Rosyi. Dzienniki angielskie donoszą, że emir (król Afganistanu,

się wargi Jędrusiowi, i milczał kamieniem. Przed oczyma stanęła mu postać Marty biednej, w brudnych łachmanach, bosej...

— I cóż ty na to chłopcze? Zapytał Kukała z powagą odsuwawszy w mosiadek oprawne okulary na czoło.

— Mój dobrodzieju!... Mój panie majstrze! — odrzekł z pomieszaniem Jędrus. Nauczyliście mnie pracować, daliście mi w ręce sposób do życia; teraz tylko wiem, że wam jestem winien wszystko... o reszcie nie myślałem. Przyjdzie czas, przyjdzie i rada.

— Ale przecie z ciebie ładny i łebski chłopak! Jam już stary, a musisz jeszcze świat zwiedzić, nim to zajdzie, radbym cię zapewnić naprzód.

— Nie moja w tem rzecz. Jak Bóg da,

i jak mi każecie, tak zrobię; a dziś nie wiem, co odpowiedzieć.

— Ależ mówię ci chłopcze, Zosia Kulańska bogaczka. Stu takich jak ty zaraz by do niej przystało, a ty sobie to tak szydłem bierzesz. Co w tem jest, mów prosto, he?

— To powiem. Ani Zośka, ani jej bogactwo nie obchodzą mnie nic.

— A to co?

— Dziś obchodzi mnie tylko, abym wam panie majstrze wstydu nie zrobił; więc myślę skoro mię wyzwolicie, pójdę na wielki świat choćby aż do Warszawy, a gdy będę miał świadectwa pierwszych majstrów, to przybiegnę do waszych stóp z prozbą o instalację na majstra, i w ówczas rozporządzicie mną wedle waszej woli.

— Co łebski, to łebski z ciebie chłopak! Zawołał stary Jurko Kukała, uściskał Jędrusia, i prawił dalej. Bo widzisz Jędrus, byłem ja szewczykiem u pana majstra Józefa Cybulskiego w Warszawie. Ostry to był człowiek, pocięglem ćwiczył aż ha! Za to czełek i nauczył się dużo, bo był to już stary majster, bardzo stary, lecz zato pierwszy uczeń Kilińskiego, a do tego miał sławę wielką i powagę, bo gdy majster Wojciech Szczygieł w Pyzdrach przystał z mieszczanami dokonfederacyi Barskiej, to i syn tegoż ś. p. Wojciecha Szczygła wielkiego rycerza i pogromcę Moskali na Wielkopolskiej ziemi dzielny Piotruś Szczygieł wraz z moim majstrem mając jeszcze mleko pod nosem wyruszyli namówiwszy innych chłopców na wroga, i sprawiali się

Abdurrahman zażądał formalnie pomocy od Anglii przeciw Rosji. W angielskich arsenałach i koszarach panuje ogromny ruch. Cały materiał wojenny ma być wysłany do Indji. „Times“ pisze: „Rosja może być pewną tego, że naród angielski pamięta święcie o potrzebie opieki nad Indjami. Na tym punkcie nie ma różnicy zapatrywań; cały naród angielski jest tu jednego zdania i niech pod tym względem nie oddaje się Rosya żadnym iluzjom. Anglja robi wszystko potrzebne dla opieki Indji i podoła temu zadaniu.“ „Daily News“ wyraża obawę, że według ostatnich doniesień może być Anglja w każdej chwili zawezwana do obrony Afganistanu przed niezem nieusprawiedliwionym napadem. Ostatnia odpowiedź rosyjska nie zadawalnia opinii publicznej, a dzienniki wszelkich odcieni dają wyraz temu niezadowoleniu. Z Londynu donoszą, że mówią tam otwarcie o możliwości wojny z Rosją. Słychać nawet, że Wolseley zostanie z Sudanu odwołanym, gdyż obecnie nie może myśleć o prowadzeniu tam wojny.

Dzienniki rosyjskie zapewniają, iż dalszy pochód wojsk rosyjskich spowodowany został życzeniem mieszkańców Heratu, aby ich Rosja zabrała. Powiadają one, że panowanie angielskie w Indjach opiera się jedynie na prawie silniejszego, i że przeszkody, stawiane przez Anglię polubownemu załatwieniu kwestyi środkowo-azyatyckiej, zaczynają rozdrażniać opinię publiczną w Rosji, pomimo sympatyj, jakie opinia ta ma dla rządu Gladstone'a.

Katastrofa w kopalniach węgla w Karwinej.

Do szeregu katastrof tak nieodłącznych od pracy górniczej, przybyła nowa, a tym razem jedna z najstraszniejszych, jakie się w ostatnich czasach w świecie wydarzyły. bez

wątpienia zaś największą w Austrii. Straszny kat podziemia, zabójczy gaz, wydarł przeszło stu ludziom życie i pograżył więcej niż setki ludzi w żałobę. Miejsce, gdzie ta straszna podziemna tragedia się rozegrała, jest kopalnia węgla w Karwinej, własność hr. Henryka Larisch'a. Podług wiadomości, jakie na miejscu zasiągnęliśmy, rzecz przedstawia się jak następuje: W nocy z dnia 5. na 6. b. m. pracowało w szybie Jana około 600 ludzi: robotnicy byli podzieleni na sekye, z których jedna w 4tym horyzoncie, 162 metrów pod ziemią, składała się ze 120 robotników. Około godziny 2. rano dał się słyszeć gwałtowny huk, a równocześnie z otworu bezpieczeństwa wystrzelił olbrzymi słup ognia. W jednej chwili cały zarząd kopalni był na miejscu: Inżynierowie Grey i Ronner, nadgórniczy, lekarze, a prócz nich cała ludność robotnicza przybiegła, dręczona okropnem przeczcuciem. Co tylko leżało w ludzkiej mocy, zrobiono natychmiast: wyciągnięto 80 ludzi z 5go horyzontu — cała jednak czwarta grupa 120 ludzi brakowała. Tymczasem przed wejściem do kopalni rozgrywały się przerażające sceny: rodziny robotników czwartej grupy rozdzielając krzykiem rozpacz nawaływały swych ojców, braci, małżonków! Kiedy 10 czy 12 robotników z czwartej grupy ukazało się, radość nie miała granic, lecz cieszone się zawczasem. Ludzie ci byli przypadkowo w innym szybie i temu zawdzięczali ocalenie; o losie towarzyszy nie nie wiedzieli. Krok po kroku wdzierano się do wnętrza zasypanego szybu! Uderzeniom oskardów i narzędzi górniczych towarzyszyły jęki obecnych; znalazło no najpierw 4, potem 15, potem 32 trupów, a nie było nadziei, ażeby choć jeden ocalał. Tym sposobem liczba ofiar wynosi około 105! Miejsce katastrofy przedstawiało przerażający widok: ciała na wpół spalone leżały w nieła-

dzie, a nad trupami jęczeli i rozpaczali pozostali. Pewna matka, staruszka, straciła trzech synów, inna rodzina męża i dwóch synów i t. d. Przyczyny wypadku nie sprawdzono dotąd na pewne. Hr. Henryk Larisz, który bawił w Anglii, zawiadomiony telegraficznie o katastrofie, wrócił natychmiast do kraju, tymczasem zaś polecił rozdzielić między dotkniętych zapomogi. Przybywszy do Karwinej, zwiedził miejsce nieszczęścia wraz z małżonką i ofiarował natychmiast 5000 złr., a jego żona i hrabianka po 200 złr. dla nieszczęśliwych wdów i sierót. Cesarz nadesłał na ten cel natychmiast 500 złr., wydział krajowy przeznaczył 1000 złr., miasto Wiedeń 200 złr., prezydent krajowy mgr. Bacquenhem, który dwukrotnie zwiedził miejsce katastrofy, 300 złr. I od osób prywatnych płyną obfite datki. Urzędowe doniesienie z Karwinej podaje liczbę uszkodzonych robotników na 105. Część tychże spaliła się, inni ponieśli śmierć przez uduszenie. Dotąd wydobyto 70 trupów. Dalsze wydobywanie ciał wielce jest utrudnione wskutek spadłych na dół mas kamiennych i gruzów. Roboty potrwać około 14 dni. Eksplozja nastąpiła w głębokości 162 metrów, przyczyną zaś jej ma być nieostrożność, gdyż w brew zakazowi podpalono minę w miejscu, przepełnionem gazami. W niedzielę pogrzebano w sposób przyzwoity 53 ofiar na cmentarzu katolickim w Karwinej, a resztę (ewangelików) nazajutrz w Orłowej. Na pogrzebie w Karwinej było około 10.000 ludzi z całej okolicy. Lament osieroconych był serce rozdzielający. Do zaopatrzenia pozostało 43 wdów i 79 dzieci. W czasie katastrofy na trzecim horyzoncie szybu, mającym osobną wentylację, nie spostrzeżono nawet zaszłej katastrofy i pracowano tam bez przerwy. Na piątym horyzoncie dała się uczuć silna detonacja, poczem wszyscy robotnicy wydobyli zostali ze szybu.

gracko, skoro potem Piotruś miał już pod swoją komendą całą rotę, a mój majster był u niego porucznikiem, i do Poznania wraz z panem regimentarzem Malczewskim tryumfalnie wchodzili wypędziwszy wroga z Wielkopolski, a do czego im też dopomagał sławny rzeźnik i siłacz ś. p. Antoni Morawski, jako rotmistrz chorągwi naszej, a potem pułkownik. Ten to Morawski, jak nam opowiadał nasz majster, bywało jak zamachnie ogromnym toporem, to Moskalowi łeb odleci aż na dwa sążnie, i sam własną ręką nabił tego z jakie cztery kopy. Jak więc widzisz byłem u sławnego majstra w Warszawie, i nie jeden zazdrościł mi tego zaszczytu, że byłem u Cybulskiego.

Raz wieczorem słyszymy dzwonią na

gwałt, i wnet dały się słyszeć strzały, bębnienie i trąby, aż powstał okrzyk. „Do bronii!... Do bronii!“ Byłem najmłodszym w warsztacie łytki trzęsły się podemną, i języka zapomniałem w gębie.

W tem wbiega do warsztatu pan majster aż czerwony od gniewu i woła: „Chłopcy za mną! Niewiara moskał morduje!“

Nie było czasu medytować. Fartuchy za pas i już byliśmy na ulicy.

Ciemno było i zimno, i jak raz pamiętam było to 29 listopada 1830 r. Szliśmy bardzo szybko, i zrobiło się wnet gorąco aż pot ciekł z czoła. Doszliśmy do naszych, czwartaki poszli naprzód, i pluli ogniem, a potem bagnetem oczyszczili miejsce dla nas. Zaprowadzili nas do arsenału. Tam

dano mi ogromny karabin że go ledwie udźwignął; jakiś dobry wiarus opatrzył go i nabił mi. Poszedłem z kupą na Krakowskie. Kazali krzyczeć. „Do bronii!“ Więc krzyczałem wraz z innymi aż ochrypłem. Ludu zbiegało się coraz więcej, i straciłem z oczu mego majstra; za to starszy czeladnik Perali, że mię lubił, pilnował mnie. Gdy tak idziemy, nagle z boku wysunęła się Moskwa, i przywitała nas rotowym ogniem. Ktoś z naszych odezwał się „ognia!“ Mój starszy czeladnik zmierzzył i wypalił. Przyłożyłem także karabin do oka... Jak palnę, aż się przewróciłem. Lecz nie było czasu leżeć, bo by mię byli inni nogami zgnetli. Starszy czeladnik podniósł mię zaraz, i dopiero mówi.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

— Śmierć przed ołtarzem. W Preszburgu, w kościele Franciszkanów, odbywała się w tych dniach uroczystość udzielenia święceń kapłańskich. Po ukończeniu zwykłej ceremonii, gdy zdjęto czarny całun z jednego z kłęczących przed ołtarzem zakonników, który winien był powstać i odmówić zakończenie litanii, tenże nie podniósł się wcale, a gdy zbliżono się doń, przekonano się, iż leżał nieżywy we krwi własnej. Gwałtowny krwiotok położył koniec życiu młodzieńca w chwili, w której dobrowolnie umierał dla świata.

Ks. biskup Antoni Gałęcki, były administrator diecezji krakowskiej, umarł w Wiedniu 10 bm. w 74 roku życia.

Kornel Piiler, właściciel najstarszej polskiej drukarni we Lwowie, zmarł po 10 letniej chorobie. Zmarły pozostawia po sobie pamięć gorliwego wydawcy i prawego obywatela. Pogrzeb odbył się dnia 4 bm., a nad mogiłą przemówił gorąco p. Platon Kostecki.

Karol Wild, powszechnie znany i wysoko ceniony księgarz i nakładca we Lwowie, zmarł 7 bm. w 61 roku życia.

Ceny targowe.

		Lwów		Kraków	
		za 100 kilo			
		od		do	
		zł	ct	zł	ct
Pszennica	biała	—	—	8	850
	żółta	6	95	7	50
	czerwona	—	—	8	860
Żyto		6	—	7	740
Jęczmień		5	50	7	825
Owies		6	25	7	750
Kukurudza		5	25	7	825
Groch		6	—	8	50
Tatarka		7	25	—	—
Proso		—	—	—	—
Koniczyna	czerwona	45	—	40	50
	biała	55	—	37	45

Lwów. pszenica cokolwiek lepiej, hreczka poszukiwana.

Kraków. zapasy zboża wielkie odbyły bardzo mały.

Listy Banku włościańskiego za 100 złr. od 58 złr. do 60 złr.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWA

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kiszek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materiałów.

Roborantium, włosy i brodę tworząca esencja, na podstawie naukowej, rozlicznym skutkiem opierającej się środek przeciw wypadaniu włosów, łysienie, tworzeniu łupieżu i siwieniu włosów. Jedyny rzeczywisty skutek uodwadniający, tworzący bro-

Roborantium



Roborantium

dę i wzmacniający środek. Z powodu tego posilającego i ożywiającego przymiotu używano także „Roborantium” z najlepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent., na próbę posyła się flaszkę za 1 złr.

Eau de Hébé, wschodni środek, upiększający cerę twarzy, sprawia naturalną delikatność, białość, i piękność ciała, usuwa piegi, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

Karpacka woda z salicylowym kwasem do płukania ust, jest niezbędnie potrzebna do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jako też do pielęgnowania sztucznych. Uśmierza także ból zębów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieoceniony, czyni włosy uładne i kręjące. Flaszka 1-50 złr. na próbę 1 złr.

Bouquet du Serail de Grollich, najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej elegancji może służyć także jako praktyczny podarunek. Cena 1-50 złr. i 80 ct.

Grolicha Flore-Poudre de Riz, różowy w dzień, lilowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pudrowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniącą białość, gładkość i delikatność i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolicha różowe-Flora pięknydzioło, najdelikatniejsza, płynna, roślinna czerwoność na wargi i lica, tworzy ognisty i żywy inkarnat. Cena flaszki 50 ct.

Grolicha Flora-tynkтура do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwało barwiący środek otrzymania wszystkich stopniowań kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Grolicha Flora-Hair-Milkon, mleko włosy odmładzające, nie jest żadną farbą włosów lecz posiada prawie cudowny przymiot, nadając siwym włosom pierwotny młodociany kolor. Flora-Hair-Milkon jest od władz lekarskich doświadczony i polecony; działa na korzonki włosów i daje im potrzebną żywność, oddala łupież i krosty i daje włosom piękny połysk. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 2 złr.

Grolicha Poudre depilatoire, oddala włosy z niemitych miejsc pewnie i prędko. Cena jednej flaszki 70 cent.

Grolicha aromatyczna woda na łupież. Nieprawidłowe pomnożenie łupieżu jest często przyczyną wypadania włosów i łysiny. Dla tego trzeba zaraz wcześniej zapobiedz przy zjawieniu się tej choroby stosownym użyciem tego środka, który natychmiast usunie z pewnością łysinę i wypadanie włosów. Takim pewnie działającym środkiem jest, na podstawie wielu skutków się opierając, „aromatyczna woda na łupież”. Użycie jest pojedyncze a skutek niezawodny. Cena dużej flaszki 1 złr.

Pomada z kwiatów majowych, robiona ze świeżych kwiatów wiosennych. Pomada ta z kwiatów majowych, poleca się do pielęgnowania włosów, ochrania ona także swoimi składnikami częściami składowymi przed wypadaniem, tworzeniem się łupieżu, siwieniem i łysiną; przy ciągłym zaś używaniu włosy stają się gęstsze, bujne i kręjące się. Cena tygla 1 złr.

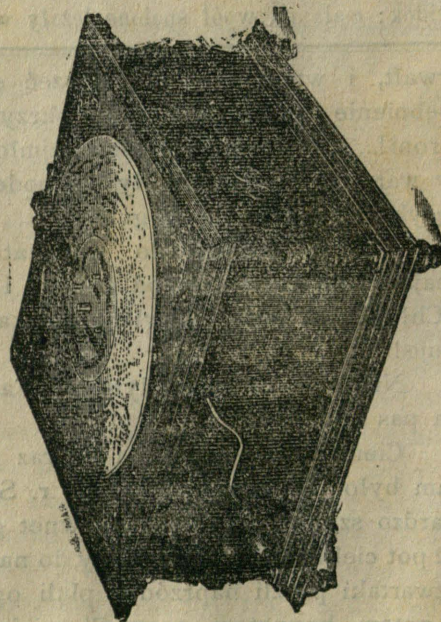
Powyższych preparatów dostać można u

J. Grolicha w Bernie.

Nabyć także można: w Borszezowie u Niemczewskiego; w Brzeżanach u Dursta; w Brodach u Francosa; w Buczaczu u Kerela i Jeżewskiego; w Drohobyczu u T. Jabłońskiego; w Jarosławiu u Wiślickiego; w Jaśle u Braglewicza; w Krakowie u Redyka; w Kołomyi u Stenzla; we Lwowie u Z. Ruckera, apt.; w Mościskach u Illukiewicza; w Przemyśle u Kruga; w Przemyślanach u Baranowskiego; w Rzeszowie u J. Schaitra i Spółki; w Rawie ruskiej u Wilezińskiego; w Samborze u Aleksiewicza; w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodańskiego; w Tarnopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie u Rappaporta; w Złoczowie u Pattescha; w Żywiecu u Maryi Pawlukiewicz; w Czerniowiecach u Ign. Schircha.

Instrumenta muzyczne najnowszej konstrukcji:

ARISTON I HEROFON



na których każdy, niebędąc wcale muzykalnym, odegrać może setki aryj, pieśni i tańców. Wadliwy dotychczas, w tego rodzaju instrumentach, system walcowy zastąpiono tak zwaną skórzaną tekturą, na której wycięte są odpowiednie utworowi nuty tak, iż każda tektura odgrywa inny kawałek.

Ariston, czarno politurowany z 6 tekturami, elegancką taką do przechowania tychże i skrzynką 20 złr. **Ariston** z fadrem dębowym, bardzo ozdobny, z 6 tekturami, teką i skrzynką 22 złr.

Pojedyncze tektury po 55 ct. za sztukę. **Herofon**, czarno politurowany z 6 tekturami nut i skrzynką 25 złr. Pojedyncze tektury po 60 ct.

Katalogi tektur nutowych, prospektu i wielkie ilustrowane cenniki zabawek, towarów galanterijnych i t. d. posyłamy na żądanie, wyrażone po czesku lub niemiecku, darmo i franco. Prosimy adresować:

K. K. Hof-Galanteriewaarenhaus „zur Stadt Paris“ in Prag, Zeltnergasse Nro. 15.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnym pismem.

Lwów 1 kwietnia 1885.

Nadzieja gdy ożywać będzie miliony,
Złączy wszystkie i zrówna i szczepy i stany;
Wiarą z gruzów powstanie wielki natchniony
Naród, co wolność zdobędzie a zburzy kajdany,
Lecz plemię, co tylko luźne warchoły lieży,
Samo godność swą depeze a knutem się ćwieży.
J. W.

Nie od dziś i nie od wczoraj, lecz od wielu lat słowem i czynem staraliśmy się szerzyć zasady bratniej zgody między ludnością kraj nasz zamieszkującą, toż i z początkiem roku bieżącego podnosząc głos w Gazecie Wiejskiej omal w każdym numerze nawoływaliśmy do zrozumienia pożytku jaki na kraj spływie nieochylnie, skoro — zamiast zaprzętywać umysły niegodną ucziwych ludzi waśnią — zajmować się będziemy w spokoju i w zgodzie pracą pożytek ogólny przynosić mogącą. Nie jeden z nas widział już marniejący dobrobyt rodziny niezgodnej, a cóż dopiero dałoby się powiedzieć o tem, gdzie niezgodność ludzi zagubia dobro gmin, powiatów, ba całego kraju! Co gorzej, jeżeli taka niezgoda trwa nie godziny ani dnie, lecz — straszno pomyśleć — lata całe, i dziesiątki lat! Przypatrzmy się skutkom takiej niezgody — to chociaż w części zmiarkujemy ogrom strat wynikłych z niej. Praojcowie nasi na ziemi halickiej zawarli przed wiekami przed stu i stu i jeszcze stu latami, wieczysty sojusz

bratni w Horodle, i zatwierdzili ten sojusz po tem nie jeden ani dwa razy, ale tysiące razy przelewem krwi własnej w obronie wiary i ojczyzny. Toż po świątyniach naszych omal w każdej miejscowości kraju widzimy ślady takiej zgodności działania, na pamiątkę którego poumieszczano krzyże na znaku półksiężców. Dawniej bowiem Turek i Tatar chciał nas spodlić i uciemieżyć, a my stając zgodnie pod znakiem krzyża nie jeden raz i nie sto razy, lecz tysiące razy w gramadkach przeróżnych w tysiącach miejscach zdołaliśmy silni wiarą odeprzeć i pokonać wroga, i na znaku półksiężca zatknąć znak zbawienia — krzyż święty. Patrzcie... dziś nie trapi nas i nie niszczy wrogi tatar czy tureczyn, nie ma krwi przelewu; ni nas niszczy „powietrze, głód i wojna“; a upadamy coraz bardziej i nędzniej... bo nas trapi srożej od najsroźszego wroga zawieść i niezgoda domowa, trapi ona nas srożej niż „powietrze, głód i wojna“; tak gubimy sami siebie. Zamiast co mielibyśmy pożytkować czas spokoju nienagabywani przez żadnego wroga na zbogacanie się w przeróżnej nauce i w dobrobycie, drzemy się między sobą niby dzikie zwierzęta, zapominając o Bogu, i o tem żeśmy przecie dziećmi jednego Ojca przedwiecznego, żeśmy, ludźmi. Zawieść i niezgoda doprowadziły nas do pogardy jedni drugimi, i co najgorsza,

do pogardy i poniewierania nawet własnej wiary, czego by nawet ani Tatar ani Turek, nie popełnił. Dawniej bogactwo powszechne gościło między nami tak po miastach jak i po wsiach... dziś gniecie nas powszechny niedostatek, i już często zdarza się, że potomek zasobnych gospodarzy nie ma i piędzi ziemi własnej, i jak to mówią „żydom wodę nosi.“ Dawniej stada pięknego bydła wychodziły każdym rankiem z zagród gospodarskich na wypas... dziś o pastuchach gminnych omal i słych zaginał, bo zdarza się często, że zagroda i bez jakiegokolwiek krowiny opędza się. Dawniej bogate świątynie ubierały kraj, i świadczyły o wierze naszej... dziś omal powszechnie nędza wyszczerza się już i z domów Bożych, a jak gdzie wypadnie już koniecznie chronić dom Boży od rozwalenia się, to na stu zaledwie kilku zniesie jaki grosz na ofiarę, a resztę aż grabić i egzekwować trzeba.

Dawniej w bogatych czamarach, kierezejach i opończach ojcowie chadzali, dziś lichy płótnianki czy u żydów skupowane jakieś stare łachy dziwackie naciągamy na przedziwiewek. Plony ziemi naszej też znędzniały, że je i zbyć trudno; bogate sady wyniszczały omal zupełnie; na górskich połoninach i podhalach i na stepach podolskich, chyba żydowskie stada bydła i owiec tuczą się... ot wszystko marnieje

STARY KUKAŁA.

Obrazek z przeszłości

zebrał
Bruno Ubaldus.

(Ciąg dalszy.)

— Dobry z ciebie chłopak, tylko pamiętaj na drugi raz trzymaj broń silniej w rękach, i przyciśnij o ramię.

— Będę już uważał. Ledwie zdołałem odpowiedzieć i idę dalej wraz, choć mi jeszcze w oczach świeczki stały a z gęby jucha ciekła, lecz to nic nie szkodziło, bo taki już był czas. Bagnetami, kolbami i czem kto mógł bił i pędził Moskwę, aż gdy wszystkie ulice zajął lud i stanęło nasze wojsko — do dnia nie widzieliśmy już ani jednego Moskala w Warszawie.

Postawili nas przy moście z boku, tam stałem cały dzień, aż mi w piętach piekło i oczy wyłaziły z głodu. Za to odtąd nauczyłem się karabin nosić, i z tym już poszedłem niebawem pod generała Krysińskiego do Zamościa. Żał mi tylko było bardzo mego majstra Cybulskiego, który padł minionej nocy z chwałą w walce z wrogiem. W Zamościu było różnie... W dzień trzeba było się bić, a w nocy na warcie stać lub na doświtki po pod baterie moskiewskie przekradać się z workami na pola po kartofle: padało naszych dużo, lecz na to nie było rady. Dopiero gdy Warszawę zdobyli Moskale i nie było już rady nam trzymać się daremnie w Zamościu, wyszliśmy ztamtąd z honorem bo nas nie śmiał Moskal wię-

zić. Na wychodnem nauczył mnie mój kapitan Bruziński Józef jak mam mówić. Gdy mi więc pytali Moskale:

- Z kąd?
- Z Galicyi. — Mówię.
- Jakiej profesyi?
- Szewc. — Mówię.
- Z kąd rodem?
- Z Uhnowa. — Mówię.

Tak dostałem się pieszo z Zamościa aż do Uhnowa, gdzie mię zaraz umieścił pan Romanowski. Rychło stałem się tu sławnym majstrem. wielu z mej nauki wyszło na rzetelnych majstrów, i tak zaślęły wyruby szewskie Uhnowskiego zaścianka.

Kiedy mi więc nie chcesz robić wstydu — zgoda chłopcze: Na św. Michała

a i lud marnieje, i kiedy lud marnieje — to i chwała Boga marnieje. Zato jakieś nieznane warchoły rej wodzą, a za tem idzie że tu i owdzie służba Boża i służba krajowi nie idzie już w ład. Toż na najgorszą hańbę naszą słyszeliśmy już nie raz, że lepiej może za miły grosz, a nie przez nas Bogu i krajowi ofiarowywany, należy nam odstąpić wiary ojców, a czepić się jakiejs innej; domy nasze Boże zaprzedać na służbę już nie Bożą naszą, ale jakąś obcą; księży wiernych słowu Bożemu zamienić na jakichś opłacanych nie przez nas, ale przez kogoś nam wcale nieznanego. Ba zdarzyło się już, że taki lub owaki zapamiętalec, warchoł, godło zbawienia, krzyż święty, zdzierał z domu Bożego, aby tam zamieścić jakiś inny bo mu tak się podobało czynić z namowy jakiegoś tam warchoła czy pismaka, co za pieniądze nieczyste pisze po gazetach jakimś językiem nam niezrozumiałym obcym. Bo wreszcie podobało się warchołom lichym wmawiać w nas, żeśmy nie narodem, jakim byli ojcowie nasi, i jakim jesteśmy, żeśmy nie Polakami i Rusinami, żeśmy nie katolikami tylko jesteście narodem zupełnie innym, jesteście jakimś „Russami“, jakich jeszcze dotąd na świecie nie było i nie ma. Kto zaś tych warchołów słyszeć nie chciał, tego okrzyczano i oplwano i wyszydzano, lub też przezywano „odstępca“, „perekińczykiem“ a nawet „zdrajcą“. Mówi też szlachetny mąż: „Plemie, co tylko luźne warchoły liczy, samo godność swą depeze a knutem się ćwiczy“. Taki to straszliwy stan wkrada się pomiędzy nas wskutek niezgody i wzajemnej zawiści; marnujemy sami siebie, i dla tego powiadamy już sami sobie, „wszędzie dobrze, gdzie nas niema.“

W poprzednim numerze Gazety Wiejskiej słowa powitania i otuchy wyraziliśmy czcigodnym księżom powołanym na stolicę biskupie w kraju naszym, zwracając szczególną uwagę na ustanowioną nową biskupią stolicę w Sta-

niślawowie. Cieszy nas niepomniernie, kiedy oto już w tym numerze Gazety Wiejskiej z całym uznaniem dla wielkodusznej myśli podnieść możemy szlachetny zamiar biskupów grecko-katolickich w kraju naszym iście chrześcijański godny naśladowania i poparcia. Dnia 13. marca okazało się nowe pismo w języku ruskim pod nazwą „Mir“. Nowe to czasopismo ogłasza, że powstało z woli biskupów grecko-katolickich, i wzywa Rusinów wszystkich a w szczególności księży, aby łącznie z ludźmi rozumnymi i prawymi i z gospodarzami wiejskimi starali się przodować w wierności dla wiary świętej katolickiej, w przywiązaniu dla sprawiedliwego Monarchy naszego jako Ojca wszystkich ludów swej monarchji miłującego zarówno wszystkich, a więc i Rusinów, którzy też mogą swobodnie narodowość swoją pielegnować i pracować dla dobra swego pod rządami naszego Monarchy, i nie potrzebują aż cudzej wiary i mowy i cudzych rządów patrzeć. Wreszcie czytamy w tem piśmie o zaniechaniu waśni, i jak to mają Rusini i Polacy na dal z sobą żyć w zgodzie i miłości bratniej; ot słowa godne zapisania złotem i literami: „Nie zaprzeczeniami i oszczerstwami, nie posiewem niezgody, lecz drogą pojednawczą i usilnej pracy zdołamy teraz jeszcze w czas wydzwignąć się z przepaści niszczącej nas zawistnej działalności ruskich różnych zborów. Miejmy przeto niezłomną nadzieję, że może niedaleka ta przyszłość, kiedy zagrmi we wszystkich zakątkach halicko-ruskiej ziemi pełen czaru okrzyk — pokój! Toż my nawołując do zgody synów tej ziemi, szlemy dziś rodakom naszym na powitanie słowa pieśni naszego piewcy ludowego: *Myr wam bracia wsim prynosym!*“

Do serca przypadła nam maluczkim taka mowa czeigodnych kapłanów, by czyż może być coś bardziej szlachetnego i wznioślejszego w uszach książąt kościoła, nad miłości chrześcijańskiej słowa: Wszystkim wam bracia spokój przynosimy! Z głębi duszy szlemy też takim, usilowaniom życzenia: Boże błogosław takiej pracy! Boże wielki daj nam także alleluja!“

B. Z.

Austria. W Wiedniu odmówiono dla kraju naszego bezprocentowej pożyczki 300.000 zł. na zasiewy, a wskutek tego Wydział krajowy postanowił od siebie dać pożyczkę powiatom zniszczonym przeszłoroczną powodzią mianowicie po 5% na rok. Teraz z radością donosimy, że się ta rzecz zmieniła na lepsze. Naprzód rząd pozwolił, aby 71.320 złr., które pozostały z dawnego kredytu rządowego obrócić na bezprocentową pożyczkę, a powtóre Wydział krajowy postanowił dodać resztę powiatom, ile będzie potrzeba, również bez procentu. Będzie to tedy wielka ulga dla naszych włościan, i należy się za nią wielka wdzięczność Wydziałowi krajowemu. Jakoż dnia 23. marca pod przewodnictwem marszałka krajowego przy współudziale delegatów c. k. rządu i Wydziału krajowego, uskuteczniło rozdzielanie zapomóg na zasiewy wiosenne dla ludności kłęską powodzi dotkniętej. Do rozdania było: reszta zapomogi rządowej w wysokości 71.000 zł., a z funduszu krajowego zł. 300.000. Następującym powiatom przyznano zapomogi: Biała 9.038, Bóbrka 3.000, Bochnia 17.000, Brzesko 20.000, Brzozów 1.058, Chrzanów 9.000, Dąbrowa 20.000, Dobromil 2.000, Drohobycz 2.000, Jarosław 10.000, Jasło 2.000, Kolbuszowa 5.000, Kraków 15.000, Łańcut 9.000, Mielec 17.000, Mysłenice 3.000, Pilzno 12.000, Przemyśl 9.000, Rohatyn 2.000, Ropczyce 4.000, Rudki 3.000, Rzeszów 18.000, Sambor 5.000, Sanok 2.150, Stanisławów 12.000, Staremiasto 3.000, Stryj 4.757, Tarnobrzeg 8.000, Tarnów 10.000, Tłumacz 2.000, Wadowice 18.000, Wieliczka 6.000, Żydaczów 3.000.

W ogóle rozdano 266.000 zł. Pozostało zwyż sto tysięcy zł. które zachowano dla obszarów dworskich i tych gmin, którym potrzeba pomocy jeszcze okazać się może.

Kardynał książę Arcybiskup pragski, Fryderyk Schwarzenberg, umarł w Wiedniu 28. marca b. r.

W Prusach książę Bismark stał się z posłami polskimi w parlamencie. Nagadał im dosyć, że tylko ciągle myślą o odbudowaniu Polski, że chcą aby Niemcy zawikłać w jaką wojnę, a głównie mu o to chodziło, że się ujmują za prześladowanymi księżmi katolickimi i chcą się uczyć w szkole po polsku. Ale ks.

wedle zwyczaju wyzwolę cię, weź się więc do majstersztyku a po tem ruszysz w świat choćby do Warszawy. Co do bogaczki Kaśki Kulańskiej radbym ją zachować dla ciebie, jeszcze to młode, a i tobie ledwie dwudziestka zaczyna się. Pamiętam w Zamościu Kasię Biernackę, młodą dziewczynę; za nią byłbym w ogień skoczył. Gdy mię raz dziobnął Moskal pod żebro, Kasia pielegnowała mnie jak oka w głowie. A gdym już tu szewcem został, i zacny pan Romanowski sam do Kasi aż do Zamościa posyłał z prośbą o rękę dla mnie, wyobraź sobie, jak żołnierza kochała — tak później szewcem wzgardziła. Myślę też sobie — bierz cię licho żołnierko, kiedy szewcem gardzisz! Mój majster Cybulski był zrazu chłopcem u Wojciecha

Szczygła co padł za wiarę i ojczyznę jako konfederat, sam był towarzyszem Piotra Szczygła konfederaty i dzielnego wodza zamordowanego podstępnie przez łotruchych panów w Kaliskiem i w Wielkopolsce w karczmie Ratajskiej przez łotrów Bętkowskiego i Kaweckiego, których za to Malczewski na szubienicę skazał. I to też wiedz, że mój majster był po tem pierwszym w warsztacie ś. p. pułkownika Jana Kilińskiego przed którym za wyzwolenie Warszawy od Moskali wielki Tadeusz Kościuszko naczelnik narodu pierwszy czapkę uchylił. Stanem więc swoim nie daj nikomu pomiatać, rzemiosło twoje bowiem rzetelnie prowadzone więcej warte, od lichwiarskiego handlu i krętactwa wszelakiego. Także pilnuj się Jędrus na przy-

szłość, i bierz nie tę, za którąbys sam biegał, a tylko tę, która ci pocziwie i bez fanaberyi służyć zechce. Ja też sobie, wziętem moją nie z jakiejs miłości, lecz pocziwości, i tobie tak radzę.

Po tych słowach starego Kukały sądził Jędrus, że mu właśnie majster prawić o takiej żeniaczce, aby się o niego dobiła jego przyszła... i znów stanęła mu w oczach Marta.

II.

Na św. Jana prawić się kiermasz. Mnogo ludzi zjeżdżało się i schodziło do miasteczka. Na rynku stanął rząd straganów z wyrobami szewskimi i garbarskimi.

(C. d. n.)

Jażdżawski odpowiedział mu bardzo dobrze, iż Polacy siedzą cicho, tylko upominają się i będą upominać o swoje prawa zapewnione im traktatami i przyrzeczeniami królów pruskich.

Z Rossyi ciągle niepomyślne wiadomości dla Polaków zamieszkających w Królestwie i zabranych prowincjach. Wszystko i wszystkich chcą na Moskali przerobić. Już w szkołach ludowych kazano dzieci uczyć w rosyjskim języku, toż samo chcą zastosować do nauki księży w seminariach, a w tych dniach rozeszły się pogłoski, że jest zamiar zabrania klasztoru częstochowskiego dla popów prawosławnych, bo pisma ich dowodzą, że obraz cudowny Matki Boskiej jest pochodzenia ruskiego. — Na granicy od Austrii i Prus pomnożono straż graniczną i bez paszportu formalnego przepuszczać nie będą.

Pogadanki.

Nie bajki mi mówić, gdy nie piastunka,
Lecz szlaki wam wskażę: Patrz kurhan, oto zwiastunka,
Lepszej da Bóg kiedyś jeszcze doli,
Gdy wam nie braknie na pracy, łączności i poczciwej woli."

J. W.

Na polach gliniańskich zdybałem się już po żniwach z znajomym mi lirnikiem, szedł właśnie do miejsca świętego do Milatyna, gdzie mnogo ludu zgromadza się jeszcze na chwałę Boga, i strapieni, kaleki i grzeszni doznają wielu łask Bożych. Szliśmy też wraz, i ciekaw będąc na powiastki lirnika, prosiłem znów o powiedzenie czegoś. Tą razą starowina ozwał się poważnie „nie bajki mi mówić, gdy nie piastunka.“ A że szliśmy po przed kurhan czyli mogiłę „senatorską“ usypaną na polach kiedyś przed laty, zatrzymał się przy niej, i zapytał — a wiecie Wy o tym kurhanie historye? Nie umiałem odpowiedzieć starowinie. Więc mi rzecze: Wy bo młodszy już i nie ciekawi na stare prawdy i stare rzeczy; a i z mogiły i z kurhanów nauka płynie, kto ją chce zrozumieć i spamiętać. Słuchaj więc bracie:

Gród Gliniański był niegdyś bogatym niezmiernie i wielkim, zameczysko wielkie o licznych basztach broniło go od napaści wroga, a wielkie wody i głębokie fosy i wysokie wały otaczały Gliniany do koła. Na wodach kołysały się liczne galary ze zbożem idącym na Bug do morza Bałtyckiego na północ, a od wschodu przybywali Ormianie i Grecy z różnym towarem przepięknym niesionym przez wielbłądy, i rozstawiali tu towar na sprzedaż w sklepionych magazynach jakie rynek otaczały.

W Glinianach bowiem od wieków odbywały się sądy senackie, książęce i królewskie, Daniłowicze, Piastowicze i Jagiellovicze odprawiali takowe; wtedy mnóstwo ludu gromadziło się w Glinianach na sprawy i dla odania hołdu majestatowi monarszemu — a Ormianie i Grecy przybywali wówczas z swoimi towarami. Książę czy król pod niebem na polach Gliniańskich odprawował z senatorami swoimi na mogile usypanej — w podkowę, sądy w obec całego nagromadzonego ludu. Otóż teraz wszystka wielkość grodu Gliniańskiego znikła niepowrotnie, z zameczyska i śladu nie ma w mieście, widzisz liche

kramy żydowskie — jedna mogiła senatorska przypomina dawne czasy.

Za Jagielloviczów byliśmy już pod rządami jednego monarchy, chociaż byliśmy mimo to i Polakami i Rusinami i Litwinami, a nęceni blaskiem rządów garnęli się ku nam i inne wielkie narody — toż Jagiellovicze nasi powołani byli prócz tronu naszego jeszcze, i na królowanie Czechom, Węgrom, Serbom, Kroatom, Morawcom, Szlązakom, Kaszubom i Prusakom. Gdy indziej po świecie innowiercy prześladowani byli — u nas każdy chwalił Boga swobodnie wedle swego przekonania, a karany był tylko ten gardłem, kto by śmiał uwłaczać wyznaniu drugiego i godności narodowej. Stało się raz jednego, że przed królem oskarżono jakiegoś światłego bardzo męża, o którym nawet nie wiadomem było, jakiej by był wiary i pochodzenia. Dziwnem też było oskarżenie: Trzech było oskarżycieli — jeden prawił: „Uwłacza wierze mojej i narodowości mej.“ — Drugi prawił: „Uwłacza wierze mojej i narodowości mej.“ — Trzeci prawił: „Uwłacza wierze mojej i narodowości mej.“ Nie było rady! Tak po trzykroć oskarżonego musiał monarcha powołać przed swój majestat. Królewski oskarżyciel wręcz oświadczył oskarżonemu, że jeżeli przed majestatem nie zdoła oczyścić się z zarzutów nań podanych do dni trzech, odda gardło pod miecz. Trzeciego dnia jawił się też przed majestatem mąż, któremu trzykrotną zbrodnię zarzucali. Skłonił się przed królem i rzecze z godnością: Wielki Monarcho, nie mogę się bronić w obec zarzutu cięższej na mnie zbrodni; tylko zanim głowa moja padnie, pozwól mi opowiedzieć bajeczkę. Król łaskawie przyzwolił, ażali bajeczka może oskarżonego tłumaczyć w obec sądu, niech ją opowie. Bo w czasie sądów o których tu mowa, jeszcze ani stempli, ani adwokatów, ani pokatnych pisarzy nie było, każdy szedł przed króla jak przed ojca i sprawę wnosił jak umiał, a senat — jako dziś ława przysięgłych, wedle przekonania wydawał sąd do zatwierdzenia monarchy, który mógł jeszcze drogą łaski chronić przed zbyt ostrą karą zasądzanych. Dla tego masz po drugiej stronie Glinian miejsce, gdzie pospolitych zbrodniarzy chroniła „łaska królewska“ od katowskiego miecza, i osadzano ich w miejscu, które dziś fałszywie przezwano „Laszki“, gdy to się zwało „łaski królewskie.“ Toż oskarżony w obec oskarżycieli począł ciekawą rzecz opowiadać monarsze:

„Był ojciec już sędziwy, który trzem swoim synom oddał wszelkie dostatki i wolne rozporządzanie dobrem imieniem po równej mierze. Jeden tylko klejnot dzierzył jeszcze na swoim ręku, był to pierścień, który cudownym sposobem przynosił szczęście temu, kto go dzierzył; póki żył ojciec, dzierząc cudowny pierścień, porównie synowie byli szczęśliwi, bo szczęście dzieci było i szczęściem ojca. Trapił się jednak starzec tem, że kiedy zgaśnie — tylko jeden z synów może posiadać cudowny pierścień, jeden tylko będzie mógł być szczęśliwym; a który z trzech takiego szczęścia może być najgodniejszym, właśnie przemysliwał. Zwykle tak bywa, że najstarszemu dziecku oddajemy największe zaufanie, nie dziw więc, że sędziwy ojciec postanowił

na wypadek swej śmierci przekazać pierścień pierworodnemu. Lecz pierworodny był raz zmuszonym oddać się z domu na dłuższy czas, a średni syn pozostawał na usługach przy sędziwym ojcu. Uległością, miłością, szczerą i skrzętnością i rozumą zjednał sobie tak serce ojcowskie, że postanowienie swoje zmienił, i talizman szczęścia na wypadek swej śmierci miał przekazać temu właśnie synowi. Stało się jednak, że chwilowo i ten średni syn był przeszkodzony w usługach około ojca, więc najmłodszy serdeczny, naiwny i gorąco kochający pełnił służbę z takim upodobaniem sobie ojca, że ten stanowczo zdecydował się wreszcie najmłodszemu powierzyć talizman szczęścia. Lecz właśnie przybyli i drudzy synowie przed oblicze ojca, i poznał tenże, że każde dziecko jego zarówno mu drogiem jest, i wyróżniać jedno przed drugim nie może, nie chcąc psować szczęścia wszystkich, więc prosił synów, aby mu najbieglejszego złotnika sprowadzili, bo potrzebuje z nim poradzić się. Przyszedł złotnik i z rozkazu ojca sporządził jeszcze dwa jednakich pierścieni z tym jaki miał na ręku. Złotnik rychło dokonał roboty. Tak miał stary ojciec trzy jednakich pierścieni, acz tylko jeden z nich był prawdziwym talizmanem szczęścia, to nie chciał w niczem wyróżniać swoich synów, zmieszał wszystkie trzy pierścienie tak, że i sam nie mógł rozpoznać, który jest rzeczywiście szczęście przynoszącym.

Powołał pojedynczo synów do siebie i każdemu z nich dał pierścień jako talizman szczęścia. W moc cudowną pierścieni wierzył każdy, i żaden z nich nie powątpiewał o sile ich, żaden nie wątpił o cudowności pierścienia jaki posiadał. Z tej też racji wszyscy trzech synowie byli porównie szczęśliwymi i jeden ponad drugiego nie mógł się przechwalać, jakoby ojciec tego lub owego wyszczególnił po nad drugich.

Po wysłuchaniu bajeczki król i senat uwolnił od wszelkiej winy oskarżonego. Bo i o cóż oskarżano go? Oto Polak chciał dowodzić, że jego narodowość i jego wyznanie są lepsze od drugich; tak samo czynił i Litwin i Rusin. Oskarżony zarzucił wszystkim nieprawdliwość słów i fałszu. Bajeczką wskazał oskarżony, że wszelka narodowość i wyznanie mają być porównie pielęgnowane i równouprawnione dla bytu i szczęścia i dobra wszystkich; kto się więc po nad drugich bądź to narodowością, bądź wyznaniem wynosi — grzeszy w obec Boga i ludzi. Jeżeli cofniemy się do owych czasów, do których powyższa bajeczka odnosi się — to w sojuszu bratnim zespolone rody Polaków, Rusinów i Litwinów, zastrzegły dla wszystkich jednakie prawa — porównie czuły się szczęśliwymi i porównie służyły Bogu i Ojczyźnie i żaden jeden drugiemu nie przeganiał.

Takiego zgodnego działania i obchodzenia się wzajemnego zasadą każdy naród, gdzieby to nie było i kiedyby to nie było, zachowywać powinien — a dobro i szczęście spłyną nań.

B. Z.

Do niniejszego numeru dołącza się Prospekt na czasopismo: „Bogiem a Prawdą“.

Już wyszła

książeczka jubileuszowa

Święci Cyryl i Metody Apostołowie Słowiańszczyzny W 1000 rocznicę śmierci ŚWIĘTEGO METODEGO

napisał

Ks. dr. A. Kantecki

Cena: 1 egzempl. 15 cent., z przesyłką 20 cent.
pięćdziesięciu egz. 6 złr.; stu egz. 9 złr. z przesyłką;
franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód

do Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Zaproszenie do przedpłaty!

Na początku Kwietnia r. b. wydają rozmyślenia p. t.:

Na chwałę Maryi

Nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja,
napisał X. Sowiński; — w 8cc str. 320 (z aprobatą).
Z dodaniem litanii i pieśni.

Cena w prenumeracie do 15 Maja rb. wynosi
tylko 55 cent.; — z oprawą 75 cent. z przesyłką franko.
Kto zapisze 10 egzempl. dostaje jeden w dodatku i medal
Sobieskiego. — Prenumeratę, którą trzeba nadsyłać
naprzód, przyjmuje tylko:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

Nakładem naszym wyjdą w Kwietniu r. b.

MEDALE śś. Cyryla i Metodego

bite na pamiątkę tysięcznego jubileuszu śmierci św.
Metodego. Medale te są z mosiądzu lub niklu, a przed-
stawiają z jednej strony Ojca św. błogosławiącego śś.
Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Bożką Cze-
stochowską, ze stosownymi napisami w około. Medal
wielkości markówki, lecz w owalu, z uszkiem kosztuje
10 ct., z przesyłką franko w liście 15 ct. — 50 sztuk
kosztuje 3 złr. — 100 sztuk za 4 złr. 80 ct. — 500
sztek za 21 złr. — 1000 sztuk za 36 złr. z prze-
syłkami franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód
pod adresem:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

(Takie same medale będą srebrne i kosztuje sztuka
1 złr. 50 ct z przesyłką.)

Zaproszenie do przedpłaty

na

FILOTEĘ

czyli

Droge do życia pobożnego

napisaną przez świętego Biskupa Franciszka Salezy-
sza w tłumaczeniu (najlepszym) X. Aleksandra Jeło-
wickiego, obejmuje 350 stron wyraźnego druku w 8cc.

Cena w prenumeracie aż do 1 Maja 1885 r. wynosi
tylko 40 ct.

za egzemplarz bez oprawy. Z oprawą 55 ct.

Kto zapisze na raz 10 egzempl. dostanie 1 egz. oprawny
w dodatku i medal mosiężny Jana Sobieskiego, króla
Polskiego.

Przesyłka franko. Należytość nadsyłać trzeba
naprzód. Cena później znacznie podwyższoną będzie.
Zamawiać można tylko pod adresem:

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

(Druk ukończonym został. — Dzieło to zaopatrzone
w aprobatę kościelną.)

Roborantium, włosy i bro-
dę tworząca esencja, na
podstawie naukowej, roz-
licznym skutkom opiera-
jący się środek przeciw
wypadaniu włosów, łysi-
nie, tworzeniu łupieżu i
siwieniu włosów. Jedyny
rzeczywiście skutek udo-
wodniający, tworzący bro-

Roborantium



Roborantium

dę i wzmacniający środek.
Z powodu tego posilającego
i ożywiającego przymiotu u-
żywano także „Roborantium”
z najlepszym skutkiem w
słabości pamięciowej i bólu
głowy. Cena oryginalnej
flaszki 1 złr. 50 cent., na
próbę posyła się flaszkę za
1 złr.

Eau de Hébé, wschodni środek, upiększający cerę
twarzy, sprawia naturalną delikatność, białość,
i piękność ciała, usuwa piegę, plamy wątrobiane
itp. Cena 85 ct.

Karpacka woda z salicylowym kwasem do płukania
ust, jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i za-
chowania pięknych zębów, jako też do pielegno-
wania sztucznych. Uśmierza także ból zębów i za-
pobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny
i nieoceniony, czyni włosy ukladne i kręjące.
Flaszka 1-50 złr. na próbę 1 złr.

Bouquet du Serail de Grolich, najprzedniejsze per-
fumy do chustek od nosa. Z powodu swej ele-
gancji może służyć także jako praktyczny po-
darunek. Cena 1-50 złr. i 80 ct.

Grolicha Flore-Poudre de Riz, różowy w dzień, li-
liowo-biały w noc. Najdoskonalszy środek do pu-
drowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w
okamgnieniu lśniąca białość, gładkość i delikatność
i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena
eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolicha różowe-Flora pięknydło, najdelikatniejsza,
płynna, roślinna czerwoność na wargi i lica, tworzy
ognisty i żywy inkarnat. Cena flaszki 50 cent.

Grolicha Flora-tynkture do farbowania włosów i
brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwało
barwiący środek otrzymania wszystkich stopniowań
kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności.
Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Grolicha Flora-Hair-Milkon, mleko włosy odmładza-
jące, nie jest żadną farbą włosów lecz posiada
prawie cudowny przymiot, nadając siwym wło-
som pierwotny młodociany kolor. Flora-Hair-
Milkon jest od władz lekarskich doświadczony i
polecony; działa na korzonki włosów i daje im
potrzebną żywność, oddala łupież i krosty i daje
włosom piękny połysk. Cena wielkiej oryginalnej
flaszki 2 złr.

Grolicha Poudre depilatoire, oddala włosy z niemi-
łych miejsc pewnie i prędko. Cena jednej flaszki
70 cent.

Grolicha aromatyczna woda na łupież. Nieprawi-
dłowe pomnożenie łupieżu jest często przyczyną
wypadania włosów i łysiny. Dla tego trzeba zaraz
wcześnie zapobiedz przy zjawieniu się tej choroby
stosownym użyciem tego środka, który natychmiast
usunie z pewnością łysinę i wypadanie włosów.
Takim pewnie działającym środkiem jest, na pod-
stawie wielu skutków się opierając, „aromatyczna
woda na łupież”. Użycie jest pojedyncze a skutek
niezawodny. Cena dużej flaszki 1 złr.

Pomada z kwiatów majowych, robiona ze świeżych
kwiatów wiosennych. Pomada ta z kwiatów majo-
wych, poleca się do pielegnowania włosów, ochra-
nia ona także swoimi zbawieniami częściami skła-
dowymi przed wypadaniem, tworzeniem się łu-
pieżu, siwieniem i łysiną; przy ciągłym zaś uży-
waniu włosy stają się gęstsze, bujne i kręjące się.
Cena tygla 1 złr.

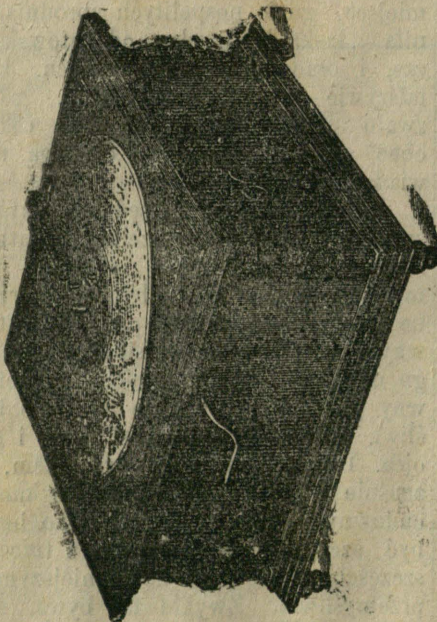
Powyższych preparatów dostać można u

J. Grolicha w Bernie.

Nabyć także można: w Borszczowie u Niemezewskiego; w Brzeżanach u Dursta; w Brodach u
Francosa; w Buczaczu u Kerela i Jeżewskiego; w Drohobyczu u T. Jabłońskiego; w Jarosławiu u Wi-
słockiego; w Jasle u Braglewicza; w Krakowie u Redyka; w Kołomyi u Stenzla; we Lwowie u Z.
Ruckera, apt.; w Mościskach u Illukiewicza; w Przemyślu u Kruga; w Przemyślanach u Baranowskiego;
w Rzeszowie u J. Schaitra i Spółki; w Rawie ruskiej u Wilezińskiego; w Samborze u Aleksiewicza;
w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodackiego; w Tarnopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie
u Rappaporta; w Złoczowie u Pattescha; w Żywiecu u Maryi Pawlukiewicz; w Czerniowcach u Ign. Schireha.

Instrumenta muzyczne najnowszej konstrukcji:

ARISTON IHEROFON



na których każdy, niebędąc wcale muzykalnym, odegrać
może setki aryj, pieśni i tańców. Wadliwy dotychczas, w
tego rodzaju instrumentach, system walcowy zastąpiono
tak zwaną skórzaną takturą, na której wycięte są odpowie-
dnie utworowi nuty tak, iż każda taktura odgrywa inny
kawałek.

Ariston, czarno politurowany z 6 takturami, elegan-
cką taką do przechowania tychże i skrzynek 20 złr. Ari-
stos z fadrem dębowym, bardzo ozdobny, z 6 takturami,
teką i skrzynek 22 złr.

Pojedyncze taktury po 55 ct. za sztukę.
Herofon, czarno politurowany z 6 takturami nut i
skrzynek 25 złr. Pojedyncze taktury po 60 ct.

Katalogi taktur nutowych, prospekty i wielkie
ilustrowane cenniki zabawek, towarów galanterijnych
i t. d. posyłamy na żądanie, wyrażone po czesku lub nie-
miecku, darmo i franco. Prosimy adresować:

K. K. Hof-Galanteriewaarenhaus „zur Stadt Paris“ in Prag,

Zeltnergasse Nro. 15.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czaińskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

15. Kwietnia.

„Łatwiej z chlebem znaleźć kija,
niż o kiju chleba.“

Zaznaczyliśmy już raz, że nieporadność przyprowadza ludzi najczęściej o utratę tego co posiadają, a oraz częstokroć całe towarzystwa, rodziny, gminy — cały kraj muszą ponosić straty — jeżeli nie ma porady i rady i zgody w najważniejszych sprawach rodów, gmin i kraju dotyczących. — Przypominamy też teraz sobie, że z wielkim hukiem zapowiedział się bank krajowy z swoimi czynnościami, które miały zaradzić przeróżnym życzeniom naszym, podnoszącym konieczność ulepszenia bytu przedewszystkiem małych posiadaczy ziemi. — Gdy w sejmie uchwała fundowania banku krajowego przechodziła do skutku — omal wszystkie głosy przemawiały w tym duchu, aby bank krajowy miał głównie na celu popieranie domowego przemysłu i zapomaganie pożyczkami na tani procent małych — włościańskich — gospodarstw, które podupadły wskutek niesumienności w udzielaniu pożyczek na wysokie procenta banku włościańskiego. — Dziś bank krajowy już czynności swe rozwinął na znaczne rozmiary, bo sprawozdanie wykazuje cały obrót kasowy od 2. lipca 1883 po koniec roku 1884 sumę wielką 87,745.549 złr. — Gdyby taka suma

pieniędzy użytą została na cele wyżej oznaczone — stan zasobności rzemieślnika i gospodarza wiejskiego pracujących własnymi rękami powinien by był polepszyć się; musimy tu z bolem zaznaczyć, że obrót pieniężny banku krajowego wcale po innych drogach poruszał się, jak to pierwotnie było wskazanem. Wiemy, że bank krajowy poustanawiał przy kasach powiatowych zastępstwo jego interesów; każde miasteczko powiatowe ma taką kasę, której zadaniem ma być nieść pomoc potrzebującym kredytu taniego i rzetelnego. — Teraz przypatrując się poszczególnym rubrykom obrotu kasowego — widzimy, że z olbrzymiej sumy 87,745.549 złr. na kasy powiatowe poszło zaledwie 4,792.202 złr. t. j. zaledwie dwudziesta część tego co bank miał w kasie. Na gminy wypożyczono zaledwie 39 gminom maluczką kwotę 690.500 złr. Na prośby posiadaczy realności miejskich w ilości 115 na sumę 1,459.000 — wydano pożyczek zaledwie 23 i to na bardzo lichą sumę ogólną 303.500 złr. — A już najgorzej poszło z pożyczkami dla włościan, bo chociaż wszystkiego 353 włościan zgłosiło się o pożyczki na swoje grunty — udzielono tylko 28 pożyczek na maluczką ogólną sumę 27.550 złr. — Jeszcze najwięcej udzielono pożyczek na większe dobra ziemskie, bo na 45 zgłoszonych udzielono 6 pożyczek w ogólnej sumie 308.500 złr. — Widzimy więc z tego, iż stan gospodarzy wiejskich prawie żadnej pomocy nie ma w banku krajowym — bo suma 27.550 złr. udzielona włościanom — to zaledwie cztertyśdziesiąta część funduszu, jakim bank krajowy rozporządzał. — Na weksle kramarskie i spekulankie musiał więc bank krajowy najwięcej pieniędzyłożyć — a na zasiłek dla gospodarstw małych omal nie; toż samo na zasiłek dla małych przemysłowców wcale mało, a i dla gospodarstw większych zaledwie sto dwudziesta część użyta była. — Taki stan rzeczy zmusza nas do upomnienia się za większą względnością dla gospodarzy wiejskich w udzielaniu pożyczek. — Bank krajowy — to dobro kraju, a nie tylko handlarzy i giełdjarzy; aby bank krajowy wszedł w życie — złożyły się wszystkie stany nań — cały kraj; zatem idzie, że nie centralna kasa tego banku, lecz powiatowe kasy powinny wykazywać najznaczniejszą sumę obrotu kasowego. W banku krajowym tymczasem dzieje się wciąż przeciwnie — wielkomiastowi spekulanci mają kredyt — małe miasta i wsie z tego kredytu omal nie nie korzystają. Taka gospodarka naprowadza na przypuszczenie, że bank krajowy — tylko wielkim rybom żyć każe — małym ginąć. — Pracowity rolnik i mały rzemieślnik, — chce

STARY KUKAŁA.

Obrazek z przeszłości

zebrał

Bruno Ubaldus.

(Ciąg dalszy.)

Przed stragan Jurka Kukały aż trudno się docisnąć. Jędrus zwijał się około kupicieli coraz to nowsze cuda dobywając z skrzyni zapasowej. Kobiety rady sobie dać nie mogły z przymierzaniem, co która ubierze bucik — to już i sama nie poznaje swojej nogi. Kukała rychło z południa wyprzedał cały swój zapas.

Uważał to bogacz Kulański. Podeszedł więc do Kukały i zagadnął:

— Daj Boże szczęście.

— Daj Boże i wam — dziękuję — odpowiedział Kukała porządkując w kalecie kupę papierków.

— Wasze widzę niebawem taką tu wojnę sprawicie między naszymi kobietami, że niebawem ani jednej nie będzie, którzyby nie miała od was odświętnego obuwia.

— Ot, Pan Bóg łaskaw na starego...

— Eh to nie o starość chodzi! Tylko widzicie ten wasz Jędrus wyuczył się tak roboty, że waszą naukę, jeszcze na swój sposób ulepszył i teraz już i wy by tak nie potrafili akuracie roboty wykonać jak ten wasz chłopak.

— Prawdę mówicie panie Kulański. Jędrus to już mój, pracuje dobrze i szczerze to i co mam to już dla niego.

— Kiedy tak mówicie panie Kukała, byłoby dobrze i o ożenku chłopca pomyśleć.

— Niech mu Bóg daje najlepiej! A uważcie żeby nie ten mankament że to znajda — to bym może i was prosił dla niego o Zośkę waszą.

— Hm! Zakonkludował bogacz Kulański. Zachciewa się wam sadła... jakoś to będzie! Chłopak zuch i grzeczny i stateczny, i majster z niego aż ha! Pogadamy o tem, a że już dzwonią panie majster na nieszpór, to chodźmy przed tem do kościoła.

Jędrus składając stragan i próżną pakę na wóz, niby nie uważał, co tam majster rozmawia z Kulańskim, a słuchał jednym uchem — aż mu przeszło przez

także jakoś żyć i radzić sobie, trzymając się słusznej zasady — „łatwiej z chlebem znaleźć kija, niżli o kiju chleba.“ — Panowie w banku krajowym mieli iść w pomoc ludziom prześladowanym pożyczkami banku włościańskiego — a teraz widzimy, że tym panom i w pięcie nie siedzi taka pomoc. Po powiatach egzekwuje bank włościański swoje pożyczki na olbrzymią skalę, w wielu powiatach aż po trzech i czterech urzędników banku włościańskiego teraz uwijają się po sekwestracjach i licytacjach — biedny lud idzie na marne i nikomu ani się śni tych biedaków lichwą zgniecionych ratować. Ba trafia się, że ten i ów włościanin chciałby gdzie wsparty tanim kredytem polepszyć swoje gospodarstwo, pomnożyć je nabytkiem ziemi — prosi o jaki grosz — i nie dostaje. — Taka gospodarka groszem krajowym nie jest prawidłową, nie jest ludzką — a raczej znaczy tyle, co — „kota ogonem przewrócić.“ Dlaczego włościanin ma być upośledzonym w korzystaniu z prawa mu zastrzeżonego ustanową banku krajowego wcale nie rozumiemy, a raczej rozumiemy, że bank krajowy przyjął zasadę wcale nie zważać na włościan, i oddaje tych na pastwę lichwiarskim wierzycielom; wie o tem dobrze dyrekcyja, że włościanie potrzebując grosza, zapożyczają się na wielkie procenta, lecz jest głuchą na to. W banku krajowym jest grosz widocznie, dostanie go na tani procent na $4\frac{1}{2}\%$ i na 5% — każdy, ale — jak to widać — tylko nie mały gospodarz, nie rzeczywisty rolnik i pracownik. — Toż pożytek z takiego banku lichy dla kraju, pomoc taka — żadna; bardzo wielu z przyczyny banku włościańskiego — „o kiju szuka chleba.“ Zamiast banku włościańskiego obdzierają lud biedny teraz przeróżni lichwiarze — chyba dojdzie do tego, że będziemy mieli bezużyteczny bogaty bank krajowy — a w kraju krocie ty-

sięcy znędzniałych przez lichwę pokątną, której sądy nie są w stanie zaradzić, ziemian pozabawionych ziemi i szukających — „o kiju chleba.“ — Nowe wybory następują, niechże wyborcy nagle na nowych posłów — aby bank krajowy nie spał na pełnych kasach — lecz działał jak należy i darzył grosz pracowitemu ludowi skoro ten lud ma po temu prawo.

B. Z.

Wiadomości ze świata.

Dla ludności dotkniętej niedostatkiem skutkiem zeszłorocznych nieurodzajów ofiarował Cesarz ze swej prywatnej szkatuły 8.000 złr.

— W sprawie kalendarzowej wniesiono zeszłego roku kilka petycyj do Sejmu, a mianowicie Towarz. gospodarze w Sanoku i mieszkańcy Liska wraz z Edmundem hr. Karasińskim, domagając się, by święta ruskie były obchodzone wraz ze świętami polskimi. Sejm uchwalił petycję te przydzielić Wydziałowi krajowemu do zbadania, i aby porozumiewawszy się z konsystorzami, przedłożył na następnej sessyi odnośne wnioski. Obecnie jak donosi *Dzien. pol.* konsystorz grecko-kat. w Przemyśle, zapytany w tej sprawie przez Wydz. kraj. oświadczył, iż musi odradzać zmianę kalendarza, z uwagi na religijne uczucia Rusinów i na spokój w kraju!

— Na wyżywienie ludności, celem ochrony tejże przed głodem i zapobieżenia szerzeniu się chorobom epidemicznym otrzymały w dalszym ciągu bezzwrotne zapomogi następujące powiaty: Drohobycki 500 złr., Gródecki 300 złr., Grybowski 1000 złr., Stanisławowski 2500 złr., Złoczowski 600 złr., — wszystko z funduszy państwowych. Natomiast z funduszu krajowego uchwalono: pow. Myślenieckiemu 2000 złr., Jaworowskiemu

na regulację potoku Wyczawy 1500 złr., i pow. Mieleckiemu 3500 złr.

Jako zaliczki na zasiewy jare otrzymały dalej z funduszu krajowego pow. Tłumacki 3000 złr., Bobrecki 1400 złr., Tarnowski 2000 złr. Dla obszarów zaś dworskich w pow. Chrzanowskim 600 złr., Przemyskim 1000 złr., w Bocheńskim 1900 złr., dalej ks. Maciejowski w Wojutyeczach pow. Samborskim i ks. Podoliński w Łazach pow. Jarosławskim po 100 złr.

Prusy i Niemce. Pruskie gazety wszczynają rozpaczliwe krzyki, na napływ ludności polskiej z Królestwa Polskiego do wschodnich prowincyj pruskich. Organ Bismarka *Nd. A. Ztg.* rozpisuje się, że skutkiem tego napływu wzmagają się żywioły polski w Prusach Wschodnich i Zachodnich, w Poznańskim i na Górnem Szląsku, tak, iż niektóre powiaty stają się czysto polskimi, na czem sprawa niemiecka traci. Organ ten grozi, że władze pruskie nie będą tego cierpiały, i przedstawia rzecz tak, jakoby rząd pruski z powodu tego napływu ludności polskiej był w wielkim kłopotcie. Podobno jednak ten napływ nie jest tak wielki, a są to prawie tylko uciekający przed wojskowością rosyjską i trocha żydów prześladowanych w Rosji. Ale faktem jest, że naród polski pod Prusami się mnoży, kiedy Niemcy się spodziewali, że ludność ta będzie powoli upadać i ginąć. To przeraża Niemców. I *Posener Ztg.* wzywa rząd pruski, aby wziął się do obrony narodowości niemieckiej. — Zapewne pod temi wołaniami kryją się jakieś nowe zamiary uciskania Polaków.

Z Niemiec piszą, iż z powodu 70-letniej rocznicy urodzin ks. Bismarka, nadesłano mu ogromną moc podarunków i to najrozmaitszych, nawet beczek z piwem, winem i t. p. — Tylko miasto Berlin nie dało nic, posławszy mu powinszowanie na piśmie.

drugie każde słowo. Sam nie wiedział jak się to stało, a pierwszy raz w życiu trzęsły się mu ręce; spieszył się, jakby się ziemia pod nim paliła; jednej chwili radby był odsunąć się gdzie na koniec świata od tej mowy, co go i głaskała na duszy i zarazem paliła, jakby mu kto gorącą smołę kropla po kropki sączył na serce.

Ledwie rzucił stragan i skrzynię na wóz, już i zaciął konie pędząc do domu.

Droga wiodła po przed kościół. Na dzwonnicy wybijały dzwony na Anioł Pański. Postrojone kumoszki rzędami zdążyły na nieszpor. Ta i owa już sama zaczęła młodego majstra. Nie jedno usłyszał Jędrus:

— Dobry wieczór!... Dobry wieczór Jędrusiul!... Dobry wieczór panie Jędrzeju!...

Szła między niemi i Zosia bogaczka, i także odezwała się:

— Jędrusiul!... Jędrusiul!... Dobry...

Lecz Jędrus, choć zauważył, że dziewczęciu pokraśniało liczko na jego widok — jakby go bies pędził, nic nie odpowiedział, nie skłonił się nawet, i tylko tem mocniej konie zaciął...

III.

Na pastewniku za kościołem bieliło się stado gęsi. Nie opodał grobli stało kilkanaście krzaków skarłowaciałej olszyny. W krzakach tych skryła się Marta, i śledząc ruch ludzi koło kościoła oparła głowę na łokciach i duma...

— Ileż to tam dziewcząt postrojonych!... Ta ma korale z dukaczami aż za oczy chwyta. Tamta wstążek tyle! Takich dłu-

gich... takich długich, żebym się niemi i trzy razy około pasa okręciła!... Mój Boże! Ot widzę i Zośkę bogaczkę, kubrak na niej wyszywany srebrem, spodniczka lamowana, a buciki, jakież cudowne buciki... Gdybym chociaż raz w życiu takie miała!... Mój Boże: — Ot i Jędrus wraca z kermaszu, wywija batem, pędząc konie; stanęła Zośka, i minął ją. Ot Jędrus patrzy teraz w tę stronę, śnać zoczył gęsi co tu chodzą i jeszcze patrzy... pewnie rachuje, czy są wszystkie. Dobry Jędrus, gdy czasem jaką sztukę zagubię, to szuka i szuka tak długo aż ją odnajdzie; bo wie, że już wtedy nie dadzą mi stawy. Stara Worobczycha nic mi nie da, jeszcze jej muszę przynieść część z mego pożywienia, i tyle mego, że za paszenie tych gęsi dostaje

Rosja. Z Petersburga piszą, że w Rosji już „koniec nihilizmu.“ Tajne a straszne stowarzyszenie fanatycznych nihilistów, które było postrachem Rosji, znikło prawie zupełnie, z powodu wstrętu, jaki zapanował między ludem rosyjskim dla propagandy mordu i krwi rozlewu. Główni podżegacze ukrywali się w bezpiecznej odległości za granicą, w Paryżu i Genewie, a uwiedzeni przez nich ginęli na szubienicy. Obawiali się więc zemsty, i zmienili plan. Zalecają tedy „organizację wyłącznie socjalno-demokratyczną,“ ponieważ walka terrorystyczna przeciw pojedynczym osobom okazała się bezskuteczną. Nowe pismo rewolucyjne pod tytułem „Robotnik“ drukowane w tajnych drukarniach, ogłasza zasady tego nowego socjalno-demokratycznego koła. Hasłem jego jest także „przewrót istniejącego porządku społecznego; lecz zarazem oświadcza, wbrew teorjom Bakunina, „że istnienie państwa jest niezbędnem.“ Socjaliści demokraci spodziewają się, iż na podstawie tego programu prędzej uzyskają swobody konstytucyjne.

Francja. Telegram donosi właśnie, że Chiny zawarły pokój z Francją w d. 3 b. m. Z Pekinu wysłano edykt, który zarządza wycofanie wojsk chińskich z Tonkinu.

Uroczystość welehradzka.

Dnia 6. b. m. rozpoczęła się druga oktawa uroczystości jubileuszowej św. Cyrylla i Metodego — o której z Welehradu piszą:

Dzisiejszy Welehrad, oddalony mniej więcej pół godziny drogi od stacji kolei północnej Uherske Hradiszce (Ungarisch-Hradisch) jest zaledwo cieniem starego Welehradu, sławnej a przepadłej stolicy wielko-morawskiego państwa. Stary Welehrad miał dwie mile przeszło w obwodzie i ciągnął się w długości na całej przestrzeni od miasta Hradisz-

ce, położonego na lewym brzegu rzeki Morawy, aż poza dzisiejszy Welehrad, który jest małą osadą, posiadającą nie więcej jak około 30 domów. Wspaniała bazylika św. Metodego, mieszcząca w swym wnętrzu około 15.000 ludzi, otoczona olbrzymimi skrzydłami zamku, dawniejszego zabudowania klasztoru Cystersów, który zniesionym został przez cesarza austriackiego Józefa II., i obwiedziona wysokimi murami, króluje wspaniale nad całą okolicą. Sama Świątynia jest skarbnicą rozlicznych piękności i pamiątek.

Miejscowość sama leży w bardzo uroczej okolicy w kotlinie, okolonej pagórkami, które są w większej części pokryte lasami i krzakami. — W dali widać wysoką i stromą górę buchłowską, na której wznosi się malownicza ruina starego zamczyska. Zaraz obok piętrzy się stroma skała, na której stoi piękny kościół z czerwoną kopułą. — Chociaż Welehrad jest tylko małą wioską, posiada jako miejsce wielkich odpustów, kilka dużych piętrowych zajazdów, a prócz tego urządzono na czas uroczystości kilkaset pokoi dla gości, w olbrzymich lokalnościach zamku przy bazylice. W dawnym refektarzu Cystersów, znajduje się restauracya, gdzie przy stołach jest miejsce dla 300 osób, a prócz tego we wsi, po zajazdach, są wszędzie dość dobre kuchnie. Dla zwyczajnych pątników porozbijano pod lasem przy kościele namioty z jadłem i napitkiem, a wzdłuż wszystkich dróg i ulic po obydwóch stronach, jak to bywa na odpustach, powznosili przekupnie swoje drewniane budy z najrozmaitszym towarem. Roje ludu w najrozmaitszych barwnych strojach narodowych: mężczyźni i kobiety, starzy, młodzi i dzieci, jak istna powódź zalewają wszystkie ulice. Ruch wszędzie olbrzymi.

Już dzień przed uroczystością, mianowicie w niedzielę wielkanoeną, roił się Welehrad

ludem. Bez przesady można twierdzić, iż najmniej 20,000 pątników przybyło. Po południu odbyły się w bazylice uroczyste nieszpory, a wieczorem tego dnia (w niedzielę), jako w wigilię uroczystości, odbyła się rzesista iluminacya. Na wszystkich wierzchołkach gór i pagórków w kilkumilowym obwodzie zapłonęły starosławiańskim zwyczajem ognie, które wspaniały przedstawiały widok wśród ciemnej nocy.

Nazajutrz z brzaskiem jutrzeńki rannej odezwały się potężnym głosem dzwony z wieży świątyni. Było to hasło rozpoczynającej się uroczystości. Ciągłe nowe procesje nadciągały. Przybyło nieco i obcych gości, mianowicie wiedeńskie towarzystwo śpiewaków słowiańskich, które śpiewało podczas sumy celebrowanej przez biskupa sufragana ołomunieckiego ks. Belrupta, w licznej asysteneyi dostojników kościelnych, jako to: zastępy ołomunieckiego kardynała kanonika Holle, i kanoników hr. Potulickiego i Wacława Sztulca z Pragi. Suma trwała przeszło trzy godziny. Olbrzymi kościół nie mógł w swym wnętrzu pomieścić wszystkich pobożnych. Całe obszerne podwórze przed kościołem było również napełnione ludem.

Z dalszych stron przybyło niewiele osób. Główny zastęp obcych gości przybędzie w lipcu i sierpniu, i wówczas też uroczystość osiągnie szczytu. Ze wszystkich krajów słowiańskich zapowiedziane są osobne pociągi kolejowe z pątnikami. Szczególnie polscy goście będą przedmiotem wielkich owacyj i witani będą już po wszystkich stacjach kolejowych od granicy galicyjskiej aż do Uherskiego Hradiszca. Z Łużyce saskich i pruskich mają również przybyć pątnicy do Welehradu. Z Czech jest dotychczas zapowiedzianych 24 pociągów spacerowych z pielgrzymami.

od ludzi trochę stawy i jaką starzyznę na przyodziewek.

Tak dumiała sobie Marta patrząc ciągle za Jędrusem, aż ten za męką Pańską zakręciwszy w bok znikł jej z oczu.

Jędrus nim się uporał w domu z warsztatem zachodziło już słońce. Od pastewnika pędziła właśnie Marta gęsi, gdy Jędrus wyszedł naprzeciw niej.

— Jak się masz Marto. Odezwał się Jędrus.

— Dobry wieczór! Odpowiedziała idąc powolnym krokiem Marta obojętnie, zadumana o czemś.

— Czegoś tak zafrasowana... może ci jakie gąsiatko zatraciło się?

— Ach nie!... Tylko tak jakoś mię smu-

tek ogarnął, jak jeszcze nigdy! Bo widzisz...

I przestała raptem mówić Marta.

— Coś chciałaś powiedzieć, i nie chcesz. Zauważył Jędrus.

— I radabym ci powiedzieć, i lęk mnie bierze.

— Mów Marto, mów śmiało. Może cię jaka krzywda spotkała, zaraz staję w twojej obronie...

— Może krzywda, albo ja wiem...

— Cóż się stało?

— I wiele... i nic...

— Ależ widzę jesteś tak zadumana, i taką jakąś, że nie widziałem cię jeszcze taką...

Marta popatrzyła na Jędrusia. Oczy jej niebieskie szklily się jakby w gorączce,

na policzki wystąpił rumieniec, usta drgały konwulsyjnie, po czole rozwiewał wiatr jasne włosy w nieładzie rozczochrane; podarta spodnica kołysała się ponad stopy obnażone. Marta trzymała suchą gałęź olszową w rękę, i mięła ją niecierpliwie.

— Co ci jest Marto, powiedz mi. Wszak znam cię od pieluch, i wiesz, że byłem zawsze twoim dobrym przyjacielem; powiedz mi więc, o co ci chodzi, a przyrzekam, co tylko może być w mojej mocy, zrobić dla ciebie!...

— Tak mówisz?... Tak!... To dobrze! Odezwała się nagle Marta z naciskiem, i mięła w rękach gałęź złamawszy odrzuciła na bok.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Drzewa owocowe odznaczają się w tym roku wyjątkową obfitością pączków kwiatowych. Jest to, jak utrzymuje „Ogrodnik polski,” następstwem ubiegłego suchego i ciepłego lata. Jeśli więc nie zajdą nieprzewidziane przeszkody, można się spodziewać obfitego urodzaju owoców.

Najnowszy środek. Pewna gmina we Francji chce zmusić członków swoich do uczęszczania do kościoła w niedziele i święta, aby nie przesiadywali w karczmach, wydała polecenie: iż wszystkie karczmy mają być w czasie nabożeństwa pozamykane. Polecenia tego jednak nie przestrzegano, a gmina musiała ciągle pojedynczych karczmarzy pociągać do odpowiedzialności, ci zaś wykłamywali się i robili ciągle swoje. Wreszcie wpadła gmina na pomysł. Ogłosiła publicznie że za trunki w czasie nabożeństwa wypite nikt nie jest obowiązany płacić. Ogłoszenie to poskutkowało, bo odtąd żaden już szynkarz nie ma w tym czasie otwartej gospody.

Zaproszenie do przedpłaty

FILOTEĘ

Droge do życia pobożnego

napisaną przez świętego Biskupa Franciszka Salezysza w tłumaczeniu (najlepszym) X. Aleksandra Jełowickiego, obejmuje 350 stron wyraźnego druku w 8cc.

Cena w prenumeracie aż do 1 Maja 1885 r. wynosi tylko 40 ct.

za egzemplarz bez oprawy. Z oprawą 55 ct.

Kto zapisze na raz 10 egzempl. dostanie 1 egz. oprawy w dodatku i medal mosiężny Jana Sobieskiego, króla Polskiego.

Przesyłka franko. Należytość nadsyłać trzeba naprzód. Cena później znacznie podwyższoną będzie. Zamawiać można tylko pod adresem:

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

(Druk ukończonym został. — Dzieło to zaopatrzone w aprobatę kościelną.)

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWA

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek 1. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kiszek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

Roborantium, włosy i brodę tworząca esencya, na podstawie naukowej, rozlicznym skutkom opierający się środek przeciw wypadaniu włosów, łysinie, tworzeniu łupieżu i siwieniu włosów. Jedyny rzeczywiste skutek udowodniający, tworzący bro-

Roborantium



Roborantium

dę i wzmacniający środek. Z powodu tego posilającego i ożywiającego przymiotu używano także „Roborantium” z najlepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent., na próbę posyła się flaszke za 1 złr.

Eau de Hébé, wschodni środek, upiększający cerę twarzy, sprawia naturalną delikatność, białość, i piękność ciała, usuwa piegi, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

Karpaska woda z salicylowym kwasem do płukania ust, jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jako też do pielęgnowania sztucznych. Uśmierza także ból zębów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieoceniony, czyni włosy ukladne i kręjące. Flaszka 1-50 złr. na próbę 1 złr.

Bouquet du Serail de Grolich, najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej elegancji może służyć także jako praktyczny podarunek. Cena 1-50 złr. i 80 ct.

Grolicha Flore-Poudre de Riz, różowy w dzień, lihowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pudrowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniącą białość, gładkość i delikatność i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolicha różowe-Flora piększydło, najdelikatniejsza, płynna, roślinna czerwoność na wargi i lica, tworzy ognisty i żywy inkarnat. Cena flaszki 50 cent.

Grolicha Flora-tynkтура do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwało barwiący środek otrzymania wszystkich stopniowań kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Grolicha Flora-Hair-Milkon, mleko włosy odmładzające, nie jest żadną farbą włosów lecz posiada prawie cudowny przymiot, nadając siwym włosom pierwotny młodociany kolor. Flora-Hair-Milkon jest od władz lekarskich doświadczony i polecony; działa na korzonki włosów i daje im potrzebną żywność, oddala łupież i krosty i daje włosom piękny połysk. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 2 złr.

Grolicha Poudre depilatoire, oddala włosy z niemitych miejsc pewnie i prędko. Cena jednej flaszki 70 cent.

Grolicha aromatyczna woda na łupież. Nieprawidłowe pomnożenie łupieżu jest często przyczyną wypadania włosów i łysiny. Dla tego trzeba zaraz wcześniej zapobiedz przy zjawieniu się tej choroby stosownem użyciem tego środka, który natychmiast usunie z pewnością łysinę i wypadanie włosów. Takim pewnie działającym środkiem jest, na podstawie wielu skutków się opierając, „aromatyczna woda na łupież”. Użycie jest pojedyncze a skutek niezawodny. Cena dużej flaszki 1 złr.

Pomada z kwiatów majowych, robiona ze świeżych kwiatów wiosennych. Pomada ta z kwiatów majowych, poleca się do pielęgnowania włosów, ochrania ona także swoimi zbawieniami częściami składowymi przed wypadaniem, tworzeniem się łupieżu, siwieniem i łysiną; przy ciągłym zaś używaniu włosy stają się gęstsze, bujne i kręjące się. Cena tygla 1 złr.

Powyższych preparatów dostać można u

J. Grolicha w Bernie.

Nabyć także można: w Borszczowie u Niemczewskiego; w Brzeżanach u Dursta; w Brodach u Francosa; w Buczaczu u Kerela i Jeżewskiego; w Drohobyczu u T. Jabłońskiego; w Jarosławiu u Wiślickiego; w Jaśle u Braglewicza; w Krakowie u Redyka; w Kołomyi u Stenzla; we Lwowie u Z. Ruckera, apt.; w Moskiskach u Illukiewicza; w Przemyslu u Kruga; w Przemyslanach u Baranowskiego; w Rzeszowie u J. Schaitra i Spółki; w Rawie ruskiej u Wilczeńskiego; w Samborze u Aleksiewicza; w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodańskiego; w Tarnopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie u Rappaporta; w Złoczowie u Pattescha; w Żywie u Maryi Pawlukiewicz; w Czerniowiecach u Ign. Schireha.

Już wyszła

książeczka jubileuszowa

Święci Cyryl i Metody

Apostołowie Słowiańszczyzny

W 1000 rocznicę śmierci

ŚWIĘTEGO METODEGO

napisał

Ks. dr. A. Kantecki

Cena: 1 egzempl. 15 cent., z przesyłką 20 cent. pięćdziesięciu egz. 6 złr.; stu egz. 9 złr. z przesyłką; franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód

do Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Zaproszenie do przedpłaty!

Na początek Kwietnia r. b. wydają rozmyślenia p. t.:

Na chwałę Maryi

Nanki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, napisał X. Sowiński; — w 8cc str. 320 (z aprobatą). Z dodaniem litanii i pieśni.

Cena w prenumeracie do 15 Maja rb. wynosi tylko 55 cent.; — z oprawą 75 cent. z przesyłką franko. Kto zapisze 10 egzempl. dostaje jeden w dodatku i medal Sobieskiego. — Prenumeratę, którą trzeba nadsyłać naprzód, przyjmuje tylko:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

Nakładem naszym wyjdą w Kwietniu r. b.

MEDALE

śś. Cyryla i Metodego

bite na pamiątkę tysięcznego jubileuszu śmierci św. Metodego. Medale te są z mosiądzu lub niklu, a przedstawiają z jednej strony Ojca św. błogosławiącego śś. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Bożą Częstochowską, ze stosownymi napisami w około. Medal wielkości markówki, lecz w owalu, z uszkiem kosztuje 10 ct., z przesyłką franko w liście 15 ct. — 50 sztuk kosztuje 3 złr. — 100 sztuk za 4 złr. 80 ct. — 500 sztuk za 21 złr. — 1000 sztuk za 36 złr. z przesyłkami franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód pod adresem:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

(Takie same medale będą srebrne i kosztuje sztuka 1 złr. 50 ct. z przesyłką.)

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyi i administracyi Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czałńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

1. Maja.

„Kto dba — ten ma“.

W całym kraju siew ozimy wyszedł bardzo ładnie, a praca około jarego obsiewu odbywa się w najlepszej porze i przy bardzo sprzyjającej pogodzie. — Kłopot mają gdzieś niegdzie z paszą — jeszcze trawy świeżo wyszłe z ziemi nie opłukał ciepły deszcz, a póki to nie nastąpi nie powinno się szczególnie młodego inwentarza na paszę wypuszczać; źle też robi ten, kto owce na nieopłukaną paszę wygania. Przeróżne robactwo, okiem niedojrzane pajaczki, z liściem jesiennym zapadła tu i ówdzie motylca, zarodki gasieniczne — trzymają się przy wyrastającej świeżo z ziemi trawce; także też namuliste jesienne wody i roztopy śniegowe gniotące rośliny różne z wczesną wiosną, napawają różnym brudem wydobywające się rośliny. Lecz kto musi wygnać w braku suchej paszy ze stajen owce i bydlęko, temu nie pomoże przypominać co i jak czynić należy: to tylko pewnem jest, że ciepły deszcz majowy przysparza rolnikowi niezliczonych korzyści, i już w maju pasza zielona należy się bydłciu.

Przeróżne nieszczęścia zeszłoroczne

pozbawiły ludziom mnogo chleba i mnogo dobytku, co woda nie zabrała — to słota zalała; ten i ów mimo to wyszedł z opałów jako tako, a nawet i przezimował inwentarz zdrowo. Lecz co powiedzieć o tych, co to nie otrzepując nawet pyłu z siana nachwyconego z napływów albo z własnego zabitego słotą — dawali bydłtom istną truciznę... dla tego to widzimy, że wiele młodego bydła marnieje coraz bardziej, i gdy przyjdzie na zieloną paszę zagubić się może do reszty. Ileż to razy widzimy, jako woźnica daje koniom obrok nie przepuściwszy owsa przez rzeszoto, nie oddzielając od sieczki czy plewy przeróżnego śmiecia i prochu... dziwi się potem nie jeden, że koń tłusty a kaszle i w końcu dychawiczniej lub na kolki ginie. Nieraz widzimy w jakich to okropnych bajurach leniując się naczepać ze stajni lub ze źródła wody — poją bydło i konie, jak gdyby nie wiedzieli o tem, że biedne bydle tylko z konieczności poji się taką złą wodą, a potrzebuje czystej i źródlanej jako i człowiek. Nie jeden przez cały krągły rok rogatego bydła ani tknie szczotką czy zgrzeblem, obojętnie patrzy jak młodnik zjada nędza i liszajec, konia zaledwie czasem słomą wytrze, nierogaciznę utrzymuje w

najgorszem niechlujstwie... niezawodnie sam niechluj i obrzydliwiec.

Nie jeden mówi — „kto rano wstaje, temu pan Bóg daje“, znaczy się to jednak do tych, którzy rano do roboty jakowej wstają, a nie do rozprawy gdzie u Mosia czy Josia. Ten i ów wstał, szkrobie się po głowie i poza pachy, wreszcie wyruszył w pole, ależ droga wiedzie po pod „Mordówkę“ czy „Obedrę“, stoi już za przęg Pawła i Jana... przyciągnął i Piotr, a no „dzień dobry“ „a co siejecie“... „ba czas jeszcze“. „Trzeba jeszcze hakować“ „At by tam hakował“, chyba do sądnego dnia; toż to zamuliło i zaniósło perzem, że go i zębami nie wyrwiesz... a zresztą niech tam baba obmotycza z dziećmi, jak chcą jeść niech robią — jeszcze bym się o nich troszczył. Tak zejdzie godzina czasem dwie, bydle cierpliwie wyczekuje o głodzie... wyruszyli w pole i wracają za jaką godzinę na południe... Tfy z taką robotą!

Była nędza z zatopem zeszłego roku, nie jednemu szmat ziemi urwała woda, dziś druga już wiosna... a mnóstwo wyrw nie obłożonych, kamieniem i faszynami nieochronionych czeka nowego oberwania i zatopu. Sejm chciał coś zrobić, pisał do

STARY KUKAŁA.

Obrazek z przeszłości

zebrał

Bruno Ubaldus.

(Ciąg dalszy.)

Po Jędrusiu aż mrowie przeszło, mimowolnie zapytał z cicha;

— Co to się stało?

— Powiedziałam ci już, wiele, bardzo wiele się stało, i nic. Ot widzisz, jestem nędzarka, w łachmanach, bez bucików — słyszysz — bez bucików!...

— Droga moja! Ja ci zrobię buciki...

— Zrobisz? Zagadnęła Marta; rzuciła się ku Jędrusiu i objawszy go za szyję patrzyła mu w oczy tak ciekawie, tak

ciekawie, że chłopczyśko czuł, jak mu mimowoli krew na twarz uderza.

— Słuchaj Jędrus! Przemówiła znów Marta potraszając chłopcem, jakby go tem chciała oprzytomnić. Słuchaj Jędrus! Prawda, ty mi zrobisz takie ładne buciki, jak zrobiłeś Zośce bogaczce!... Słuchaj Jędrus! ty mi musisz ładniejsze zrobić buciki!... Ty mi zrobisz takie buciki, jakie tu jeszcze nikt nie miał — prawda?

— Zrobię Marto. Zrobię ci takie buciki, jakie właśnie na majsterszyk mam sporządzić, takie, jakich jeszcze nikomu nie zrobiłem. Odpowiedział Jędrus drzącym głosem, a dech mu w piersi zapierało.

— Mój dobry, serdeczny Jędrusiu! Odezwała się znów Marta obrzucając chłopaka gorącemi całusami. Prawda, ty mi

zrobisz prędko, bardzo prędko, buciki z pozłocistej skórki, wyszywane wzorzysto, z złotymi wisiorami. Prawda, mój dobry Jędrusiu, jedyny, mój serdeczny!

Szeptala już Marta półgłosem patrząc na chłopca żarzącymi oczyma i wycelowując go tem goręcej, i przyciskając go ku sobie.

— Tak Marto... Tak... buciki będą jak najładniejsze. Przemówił Jędrus rzewnym ledwie słyszalnym głosem.

— Dobry Jędrusiu! Wiem, ty nie zapomnisz o bucikach dla mnie. Co dzień będę ci osobno przypominać o nich. — Przymilając się szeptala dalej Marta głaskając chłopaka pod brodę.

W tem zapytał Jędrus: — I cóż ty poczniesz z temi bucikami? —

Wiednia o pieniądze. Cesarz dał własny grosz po kilkakroć, i tem dał przykład, że i z wydziału krajowego dali jaki tyśiaczek, bo w Wiedniu nie mówili delegacji, nie umieli czy nie chcieli gardłować za swoimi, po prostu niedbali o to, że tu ratunek rzeczywisty potrzebnym... za to była wielka kłótnia i omal za łby się nie brali — o co? Juźci nie o pożytek jakowy dla kraju, ale o to, że tam gdzieś w jakiejś szkole mają uczyć nie tylko po rusku lecz tu i ówdzie jaką godzinę polskiego, przebiegły jakiś szwab prawil z tej przyczyny o ucisku rusinów, jak gdyby rzeczywiście gdzie jakiego rusina zdołał by kto uciskać, po kraju rządzonym wedle praw i ustaw w radzie państwa w Wiedniu uchwalonych. Wielka polityka nie kazała nam upominać się o swoje a za to żydowskie Rotszyldy dostali miliony, i dla nas nie stało już i centa na roboty przy rzekach. Rozdano po parę reńskich na gminy gdzie nie które, a nieco soli i zboża także, a mnóstwo z tego poszło na marne — prosto do żydów, nie które zboże i sól pobrane po powiatach nawet nie doszły do gminy — po drodze ulotniło się... a nikt nawet nie mówi o tem, i nie skarży się... więc głośno tu wołamy, że się dzieje źle, że zasiłki nie dochodzą rąk właściwych, że mnóstwo poszło a z czasem i pójdzie za światy zanim dojdzie do rąk potrzebnego, a wreszcie dostał już i ten potrzebny swoje, i patrzcie na pięciu zapomóżonych — jeden piąty obsiał i skorzystał po Bożemu z zapomogi, a czterech zlułało się aż ha za pieniądze pobrane zaraz w mieście, zboże zabrali po drodze różni... tak poszła zapomoga, za którą potem przyjdzie egzekucya, procent i sekwestr. Wszystko to dzieje się w gmi-

nach, w których niema dozoru i porządku, i w powiatach źle pilnowanych przez władze. Tak więc zawsze tak bywa „kto dba, ten ma“. Czy to w wielkiej czy małej rzeczy — niedbalstwo gubi nas; a że niedbaluchów mamy w kraju więcej niż ludzi zapobiegliwych i pracujących rzetelnie, więc z pracy tych dbających szarpia potem niedbaluchy na wszystkie strony — opędzić się trudno od szkodników, i dla tego to tak bogaty kraj jak nasz wzmódz się nie może na lepsze. B. Z.

Wiadomości ze świata.

Sesja Rady państwa zamknięta została mową tronową, w której wyliczono długie szeregi zapadłych uchwał w różnych kierunkach. W orędziu cesarskim znajduje się następujący ustęp, obchodzący żywo nasz kraj: Celem zapobieżenia spustoszeniom wypadkami elementarnymi spowodowanym, należy jak najszybciej podjąć dzieła rozległej regulacji wód w Galicyi, tak ciężko licznymi powodziami nawiedzanej, ażeby państwo i kraj ten ochronić od ciągle czuć się dających klęsk i odwrócić od ludności głęboko ją dotykające ciosy.

Za mało mamy miejsca na szczegółowe ocenienie działalności Rady państwa w ubiegłym sześciolciu, — dlatego streszczamy nasze zdanie krótko a węzłowato: Ogółem zawiedliśmy się na autonomiczną większość Izby poselskiej, Galicya bowiem prócz drobnych koncesyjek nie otrzymała ani rozszerzonego samorządu w dziedzinie polityczno-społecznej, ani często należycie nie została uwzględniona w sprawach ekonomiczno-handlowych. Nawet tak upragnioną „regulacją rzek galicyjskich“ odroczone do jesieni, a tymczasem podczas tegorocznego lata możemy się znów doczekać katastrofy powodzi.

Przyznajemy atoli otwarcie, że obecne Ministerstwo, mieniące się „autonomicznem“, nie występowało nieprzyjaźnie przeciw naszemu krajowi, przeciwnie częstokroć życzliwie popierało jego życzenia i interesa; przyznajemy również, że zamknięta właśnie Rada państwa uchwaliła kilka ustaw pożytecznych i korzystnych dla Galicyi, n. p. nowelę naftową i przemysłową, ulgi dla pożyczek krajowych, ustawę melioracyjną i przemysłową itd. — ale ogólny rezultat działalności Rady państwa nie zadowala nas bynajmniej! Może być, żeśmy po niej się więcej spodziewali, niż otrzymaliśmy, — stąd pochodzi... rozczarowanie, które niechaj będzie nauczka na przyszłość!

Z chwilą zamknięcia kadencji Rady państwa czekają nas *nowe wybory* 63 posłów do Izby deputowanych. Według ogłoszonego patentu wybory te odbędą się już w pierwszej połowie Czerwca. Nie ma więc wiele czasu do tracenienia! Na maj przypadnie nam skutecznie prawybyry, od których pomyślnego wyniku zawisł głównie rezultat wyboru posłów.

Obywatele całego kraju powinni wezwać swych posłów do zdania sprawy z działalności w Izbie deputowanych, jeżeli by niektórzy deputowani nie poculi w sobie chęci do spełnienia tego obowiązku. Na sejmikach relacyjnych należałoby oddać surowej acz sprawiedliwej krytyce postępowanie Koła polskiego, dzięki któremu nie nie uzyskaliśmy wybitniejszego przez całe sześciolcie. Wielu „figurantów“ — posłów — należałoby raz zmusić do zrezygnowania z dalszego ubiegania się o mandat, — staruszków zaś zniechędzających i dalej prawie nie do użytku w parlamentarzystwie skłonić do cofnięcia się w zacisze domowe. Słowem: usuwajmy weześnie nieodpowiednich kandydatów, a szukajmy za ludźmi pracy, zdolności, patriotyzmu i poświęcenia dla sprawy publicznej!...

Na to pytanie Marta aż opuściła ręce, i cofnęła się nieco, i klasnąwszy w dłonie z pewnym podziwem odezwała się:

— Co pocznę? —... Ha!... Ha!... Ha!... A cóż robią inne dziewczęta, jak mają ładne buciki? — Cóż to nie wiesz? — Wystroję się, i pójdę zaraz z tobą na tańce!...

— Na tańce! — Powtórzył chmurnie Jędrus. — Ależ — moja Marto — ja nigdy jeszcze nie tańczyłem! — A i ty zapewne nie umiesz...

— Taka jak ja dziewczyna, i tańczyć bym nie umiała! Co tobie Jędrusiu? — Uważ tylko, patrzyłam dziś dobrze po tych wszystkich bogaczach, i czuję to w sobie, że gdybym miała takie buciki... ta-

kie wstążki... takie dukacze i korale... takie spodniczki... wnetbym je wszystkie zaćmiła sobą! — Wiesz Jędrus, gdy tak czasem patrzę w tę wodę co płynie rzeką przez pastewnik, i pluskam w niej nogami z nudów — to mówię ci, że już w tej wodzie widzę siebie inną. Nie raz uzbierałam sobie kwiatki na łące, i splełszy wianek włożyłam na głowę — to gdy spojrzałam na siebie w odbiciu fali, miałam samą lekkość — nie widziałam już siebie, tylko mi się zdało — że to jakaś inna tak patrzy na mnie, ażem się sama sobie dziwowała, uradowana, szczęśliwa... rozpromieniona bo... bo ta, co patrzyła na mnie z fali, patrzyła na mnie jakby jaka pani, królewna... czy nawet święta!... I ty mi mówisz, że bym nie potrafiła od nich wszy-

stkich lepiej wyglądać, i zgrabniej tańczyć? A przecież żadna nie potrafi tak lekko przeskoczyć przez rów, żadna po kamkach tak szybko biegać — jak ja, bo mnie jeszcze żadna w tem nie prześcignęła... Ho!... Ho!... Nie bój się, nie zawstydzę cię, obaczysz!

— Ależ mówiłem ci, że nigdy nie tańczyłem jeszcze, i nie umiem...

— Prawda przy tobie; zapomniałam, że siedzisz ciągle przy tem kopycie, aż ci nogi zadrętwieć musiały... za to moje lekkie i zwinne, choć je z wichrem puszczaj! Więc jak mi zrobisz buciki, pójdziemy między kompanią, i tam mi wynajdziesz tancerza; tylko pamiętaj, aby był jak najzwinniejszym, to... to jak z nim frunę, aż wtedy pokażę, jakie ze mnie dziwko!...

Wydział krajowy przedstawił ministerstwu konieczną potrzebę założenia jeszcze dwóch szkół niższych rolniczych w zachodniej części naszego kraju, z których jedna ma być otwartą w Kobiernicach, pow. Bialskim. Na urządzenie tej szkoły żąda Wydział kraj. od ministerstwa przyczynienia się 11.000 złr., a dalej, by Rząd corocznie dawał na utrzymanie jej 5.000 złr.

Niemniej ponowił Wydział krajowy żądanie subwencji na nauczycieli rolnictwa, którzyby jeżdżąc po kraju, nauczali włościan praktycznie, na miejscu, gospodarstwa, tudzież celem ubezpieczenia brzegów rzeki Dunajca w okolicy Tęgoborza i Zbyszyc przyrzekł swą pomoc w kwocie 1896 złr. i udzielił pożyczkę bezprocentową na siewy jare, pow. Tłumackiemu i Żydaczowskiemu po 2000 złr.

Pomiędzy austriacką a węgierską połową monarchii zawarty został układ w sprawie zarazy bydłowej, na mocy którego wolno będzie jednemu rządowi posyłać swoich urzędników do drugiej połowy monarchii dla oględzin bydła podejrzanego o zarazę. Te miejscowości, w których się okaże zaraza, aż do jej stłumienia mają być zamknięte dla wywozu wołów, owiec i kóz.

Rosya. Znowu smutny fakt wypada nam zaznaczyć. Oto Rząd rossyjski przygotował dla Królestwa Polskiego reformę ustawy szkół elementarnych, która została już przez cara zatwierdzoną i ma niebawem zostać urzędowo ogłoszoną. Postanawia ona, że w szkołach ludowych w Królestwie ma być obowiązkowo używany język rossyjski do wykładów wszystkich przedmiotów. Czy religia ma być nauczana w języku polskim pozostawiono to stosownie do woli generał-gubernatora warszawskiego. Nowy więc cios spada na lud polski, którego ciągle pozbawiają najświętszych praw religii i języka.

W Petersburgu obchodzono prawosławną

uroczystość na cześć św. Cyryla i Metodego. Uroczystość tę obchodzono dla zewnętrznego okazania, że Rosya, to jakby stworzona na przodowniczkę wszystkich Słowian. Na obchód ten nieomieszkali udać się z Galicyi: Naumowicz, włościanin znany z procesu moskalofilskiego Szpunder, redaktorowie „Słowa“, „Prołomu“ i im podobni.

Rzym. Rząd włoski wydał zakaz procesjonalnego udawania się do chorych z Najsw. Sakramentem.

Skutkiem tego J. E. Ks. kardynał wikary ogłosił protest przeciw temu brutalnemu zakazowi oddawania czei należnej Zbawicielowi utajonemu w Przenajsw. Sakramencie. Do protestu tego przyłączają się oczywiście wszyscy katolicy, dając bodaj w ten sposób wyraz swemu oburzeniu.

CIEŹKI PRZEDNOWEK.

Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o trudnem położeniu właścicieli ziemskich, tak mniejszych jak i większych posiadłości, w skutek czego powstało ogólne zapotrzebowanie kredytu. Pomoc udzielana przez rząd i kraj okolicom dotkniętym w roku ubiegłym klęską powodzi, jest w stosunku do poniesionej szkody zbyt szczupłą i nie wystarczy choćby tylko na obsiew wiosenny, zaś z drugiej strony jest pomocą częściową dla najbardziej nawiedzonych, lecz nie jedynych, dla których rok ubiegły przyniósł niepowrotne straty. Wiadomo bowiem, że rok ubiegły przyniósł także powszechny nieurodzaj, a nadto niską cenę zboża tak, że dochód ogólny z tego jedynego prawie produktu przeznaczonego na wywóz, zmniejszył się w tym jednym roku o po-

łową, w stosunku do przeciętnej sprzedaży z ostatnich trzech lat.

Nie można się więc dziwić, że rolnik ucieka się do kredytu, i że Towarzystwa zaliczkowe chcą choć częściowo uczynić zadość żądaniu swych członków, starając się o pozyskanie dalszych funduszy obrotowych.

Zachodzi jednak ta trudność, że tak samo w bankach, udzielających Towarzystwom zaliczkowym pożyczek bądź stałych, bądź na weksle, uczuwać się daje brak kapitałów, co tamuje możliwość uzyskania dalszego kredytu bankowego dla stowarzyszeń.

Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że nasze Towarzystwa zaliczkowe korzystają z kredytu bankowego tj. muszą pożyczać w innych bankach, aby mieć dostateczny fundusz na udzielanie pożyczek u nich żądanych.

Przyczyną tego jest brak wkładek oszczędności, które w innych krajach wpływają do Towarzystw zaliczkowych bardzo licznie, u nas już to z powodu złych stosunków pieniężnych, już z braku dostatecznie wyrobionego zmysłu oszczędności, przedstawiają w niektórych Towarzystwach bardzo skromną cyfrę, a w niektórych prawie wcale nie istnieją.

Wobec takiego stanu rzeczy, że na razie niepodobna zdobyć nowych źródeł kredytu, pozostaje dla naszych stowarzyszeń jedna droga, która w części zaradzi obecnemu zastojowi, a tą jest udzielanie pożyczek drobnych i to tylko na krótkie terminy, czyli wyłącznie *kredytu zaliczkowego*.

Zaliczki na zasiewy są bezsprzecznie kredytem najpożyteczniejszym, a kredyt ten w chwili obecnej jest bardziej niż

Marta twoja będzie wtedy pierwsza, i każdy się będzie cisnął do mnie, każdy będzie chciał choć raz przetańczyć ze mną. Będę nie do umęczenia, i nie dam się żadnej wyprzedzić... żadnej... Natańczyły się one dosyć, nachodziły w buciach dosyć — teraz na mnie bosą nędzarkę kolej przyjdzie... pokażę im, co to może Marta-znajda, i będę dumna z tego! Ani Zośka bogaczka, ani córki ładne Martyszowej z folwarku nie dokażą tego, co Marta-znajda! Nawet młody Martysz, co to tak patrzy z pogardą na wszystkich będzie się musiał ukorzyć przedemną. A ty dobry Jędrusiu będziesz się cieszył tem szczęściem mojem — prawda?

— Czy będę się cieszył?... Ot! Nie wiem jeszcze...

Tak rozmawiając doszli do mieszkań zaścianku, i Marta musiała przepędzać gości na pojedyncze obejścia, więc się rozeszli.

— Do widzenia Marto! Stanąwszy przy oknach warsztatu odezwał się Jędrus.

— Do widzenia Jędrusiu! Wyszeptała Marta, i ruszyła dalej, krocząc już wesoło i lekko.

Patrzył za nią, jakby za jakimś dziełem, sam sobie nie dowierzając biedny szewczyzna. Cała ta rozmowa z Martą niby zmora czepiła się jego duszy, a przecież nie mógł oderwać oczu od tej wiotkiej, zgrabnej, niezwyklej i bądź co bądź czarującej dziewczeczki. Ta jeszcze raz oglądnęła się, przytknęła paluszek do ust

i z rozpromienioną twarzą, z filuterynym uśmiechem wyszczebiotała dlań tylko dosłyszalne słowa:

— Jędrusiu!... Pamiętaj... złociste... wyszywane... z złotem wisiorami; w zamian masz moje życie!

Jędrus patrzył i patrzył za tą Martą tak zapomnianą, taką biedną, stokroć biedniejszą od najbiedniejszych z zaścianka Uhnowskiego; Jędrus, którego wszystkie dziewczęta dziś zagadują, któremu najbogatszy z bogaczy Uhnowskich sam córkę nastęrcza...

Jędrus nie mógł zdać sobie sprawę z tego, co się z nim właściwie dzieje.

(C. d. n.)

kiedykolwiek potrzebny. Dając rolnikowi możność zasiania kawałka roli, czegoby nie jeden bez pomocy kredytu uczynić nie mógł, daje się mu tem samem możność dalszego istnienia i sposobność wydobyć się z materialnego upadku, w któryby nieochybnie popadł, gdyby pomocy tej został pozbawiony.

Przy udzielaniu zatem nowych pożyczek w Towarzystwach zaliczkowych — pisze *Związek*, gazeta poświęcona wyłącznie sprawom zarobkowym i gospodarczym — niechaj przede wszystkim uwzględniane będą zaliczki na zasiewy, choćby w najdrobniejszych kwotach, aby jak największą liczbę potrzeb zaspokoić, zaś termin zwrotu powinien być ograniczony do jesieni. Spełniając w ten sposób swój obowiązek w chwili ciężkiego przednowku, złożą tem samem Towarzystwa zaliczkowe nowy dowód swej pożytecznej i zbawiennej działalności.

Rozmaitości.

Pomiędzy austriacką a węgierską połową monarchii zawarty został układ w sprawie zarazy bydłowej, na mocy którego wolno będzie jednemu rządowi posyłać swoich urzędników do drugiej połowy monarchii dla oględzin bydła podejrzanego o zarazę. Te miejscowości, w których się okaże zaraza, aż do jej stłumienia mają być zamknięte dla wywozu wołów, owiec i kóz.

Zapomogi z fundacji ś. p. Edwarda Lewińskiego rozdano w tych dniach w Krakowie ubogim włościanom. Lewiński był to emerytowany podpułkownik, który umarł przed kilku laty w Wiedniu i testamentem przekazał 30.000 złr. na zapomogi dla ubogich włościan, a to w ten sposób, że kapitał nie ma być ruszany, ale tylko procenta od niego co roku rozdawane i to w kwotach co najmniej po 50 złr., a co najwyżej po 100 złr. Rozdawnictwo należy do Wydziału krajowego, który też rozdaje zapomogi kolejno powiatom, t. j. co roku w innym powiecie. W tym roku przeznaczono te zapomogi dla powiatu krakowskiego, jako najczęściej nawiedzzonego klęskami w roku przeszłym. W skutek tego Wydział powiatowy krakowski za pośrednictwem XX. proboszczów zarządził dochodzenia, którzy z włościan podupadłych w gminach dotkniętych powodzią zasługują szczególnie na pomoc i porozumiewając się ze starostwem wybrał takich włościan 28, między których została rozdzielona suma 1.414 złr. 24 ct., a mianowicie 27 otrzymało po 50 złr., a jeden 64 złr. 24 ct.

Przed rozdaniem zapomóg przemówił do włościan prezes Rady powiatowej, pan Miliecki i tłumaczył im pobudki szlachetne, jakie skłoniły fundatora do uczynienia tego zapisu. Włościanie z rozręznieniem wysłuchali tej mowy i ze łzami wypowiedzieli wdzięczność swoją tak dla fundatora, za którego duszę przyrzekli modlić się gorąco, jak dla Wydziału krajowego i powiatowego.

Otwarcie niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy (pierwszej, w kraju), mającej na celu kształcić praktycznych gospodarzy, odbyło się 16 kwietnia. Uczniów zgłosiło się 12 ze wschodniej Galicji, a 15 z zachodniej.

Ponieważ w tym roku jeden tylko oddział tej szkoły może być otwarty (a dwa dalsze w latach następnych), nie można więc było przyjąć więcej uczniów, jak 16 (9 ze wschodniej, a 7 z zachodniej części kraju). Z tego widać, że takich szkół zdałoby się więcej w kraju.

Pielgrzymka do Wielehradu. Każdy lud słowiański, który uda się na pielgrzymkę do Wielehradu, złoży tam chorągwie, pod którymi odbywał pielgrzymkę. Pielgrzymi z Galicji zamiast chorągwi przyniosą feretron z wizerunkiem św. Cyryla i Metodego, który odmaluje sławny malarz krakowski Jan Matejko. Feretron ten ma być ozdobiony wspianą ramą, na której koszą złożą się pielgrzymi tak krakowskiej, jak lwowskiej dycezyi.

Ceny targowe.

		Lwów		Kraków	
		za 100 kilo			
		od	do	od	do
		zł. et.	zł. et.	zł. et.	zł. et.
Pszenica	biała	7 75	8 25	7 80	8 50
	żółta	—	—	—	—
	czerwona	—	—	—	—
Żyto		6	6 80	7	7 40
Jęczmień		6 50	8	7 75	8
Owies		6 50	8 50	8	8 40
Kukurudza		5 25	7	6 78	6 90
Groch		6	12 50	8 50	10 25
Tatarka		7 25	8	8	8 25
Proso		—	—	7	7 75
Konieczyna	czerwona	45	56	45	50
	biała	55	64	—	—

W Krakowie pszenica lepiej, konieczyna spada w cenie, we Lwowie ruch lepszy.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWA

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kiszek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

Już wyszła

książeczka jubileuszowa

Święci Cyryl i Metody

Apostołowie Słowiańszczyzny

W 1000 rocznicę śmierci

ŚWIĘTEGO METODEGO

napisał

Ks. dr. A. Kantecki

Cena: 1 egzempl. 15 cent., z przesyłką 20 cent. pięćdziesięciu egz. 6 złr.; stu egz. 9 złr. z przesyłką franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód

do Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Zaproszenie do przedpłaty

na

FILOTEĘ

czyli

Drogę do życia pobożnego

napisaną przez świętego Biskupa Franciszka Salezysza w tłumaczeniu (najlepszym) X. Aleksandra Jęłowickiego, obejmuje 350 stron wyraźnego druku w 8ce.

Cena w prenumeracie aż do 1 Maja 1885 r. wynosi tylko 40 ct.

za egzemplarz bez oprawy. Z oprawą 55 ct.

Kto zapisze na raz 10 egzempl. dostanie 1 egz. oprawny w dodatku i medal mosiężny Jana Sobieskiego, króla Polskiego.

Przesyłka franko. Należytość nadsyłać trzeba naprzód. Cena później znacznie podwyższoną będzie. Zamawiać można tylko pod adresem:

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

(Druk ukończonym został. — Dzieło to zaopatrzone w aprobatę kościelną.)

Zaproszenie do przedpłaty!

Na początku Kwietnia r. b. wydają rozmyślenia p. t.:

Na chwałę Maryi

Nanki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, napisał X. Sowiński; — w 8ce str. 320 (z aprobatą). Z dodaniem litanii i pieśni.

Cena w prenumeracie do 15 Maja rb. wynosi tylko 55 cent; — z oprawą 75 cent. z przesyłką franko. Kto zapisze 10 egzempl. dostaje jeden w dodatku i medal Sobieskiego. — Prenumeratę, którą trzeba nadsyłać naprzód, przyjmuje tylko:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

Nakładem naszym wyjdą w Kwietniu r. b.

MEDALE

śś. Cyryla i Metodego

bite na pamiątkę tysiąclecia jubileuszu śmierci św. Metodego. Medale te są z mosiądzu lub niklu, a przedstawiają z jednej strony Ojca św. błogosławiącego śś. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Bożą Częstochowską, ze stosownymi napisami w około. Medal wielkości markówki, lecz w owalu, z uszkiem kosztuje 10 ct., z przesyłką franko w liście 15 ct. — 50 sztuk kosztuje 3 złr. — 100 sztuk za 4 złr. 80 ct. — 500 sztuk za 21 złr. — 1000 sztuk za 36 złr. z przesyłkami franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód pod adresem:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

(Taki same medale będą srebrne i kosztuje sztuka 1 złr. 50 ct z przesyłką.)

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czałńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Dnia 16 Maja 1885.

„Strach ma wielkie oczy.“

Byłoby śmiesznością z naszej strony, abyśmy my mali wieśniacy w naszej gazecie, jako to czynią wielcy politykarze, rozprawiali o historyach przeróżnych, jakie sobie od czasu do czasu nawypowiadają posłowie do rady państwa lub do sejmu; ale za to o rzeczach, o których nasi posłowie rozprawiają szeroko u siebie w domu, a potem z przyczyny, że „strach ma wielkie oczy“, zajechawszy do Wiednia, pomimo, że te rzeczy są dla nas konieczne i nieodzowne zupełnie milczą, to niech nam wybaczą tą razą „wielcy politykarze“ piszący gazety na wielkich arkuszach, albo też szcycący się mianem „wielkich posłów“ rozmówić się czasem nam zaściankowym gadułom wedle naszego prostego rozumu godzi się.

Trudno już tego dociec, lecz to pewna, że nie jakiś mieszczuk, tylko wioskowy jakiś omal czy nie politykarz wyrzekł raz pamiętne słowa: „Racya fizyka, a Kaśka butów nie ma.“ Przypominamy sobie, że przed kilku miesiącami narobiono w Wiedniu takiego gwałtu i hałasu o wiatr w polu, że nas samych nawykłych na wszelkiego rodzaju wiatry, burze, tucze i słoty

a i zawieruchy, aż mrowie przechodziło na ten hałas wczęty w Wiedniu, a dochodzący naszych uszu aż po pod strzechy chat naszych. Jaki siaki nawet z naszych z wielkiego strachu aby niesłyszeć takiego gwałtu i hałasu i nie widzieć tego, co z tego wyniknie w braku pierzyny (skoro takową u nas po wsiach tylko żydzi mają) pchał głowę w plewę, albo też zatykał uszy mchem czy słomą (bo wata u nas wieśniaków małych jeszcze nie znana) a niektórych oczy, chociaż patrzyły, pomimo wczętego w Wiedniu kwerezu, jakoś nic tak straszliwego dojrzeć nie były w stanie; inni też z nas zaściankowców, nie w ciemie bici — z pustego krzyku wiedeńskiego powtarzanego nawet przez wielkie gazety nasze, pośmiewali się tylko nie bez racji mówiąc: Nie bójcie się, z tego nic nie będzie, bo z wielkiej chmury zwykłe mały deszcz... ot, pusta kłótnia o wiatr. Jakiż to był hałas? Kiedy go jeszcze pamiętamy, to musiał być hałas nie lada, a z tego, co zapamiętaliśmy, przypominamy sobie, że najpierw jakieś kluby (jakich w Wiedniu ani u nas w sejmie nie ma, a tylko wymyślili sobie te kluby gazetniki piszący do wielkich gazet) popatrzyli na siebie z ukosa; po czem zaraz

Czesi mieli się poobracać plecyma do Polaków, a twarzami do Niemców; z tej samej racji zaraz jakiś Morawiec miał podać rękę jakiemuś Niemcowi, i ten — już nie pomniemy z radości czy ze strachu, miał zawołać: „Gwałtu co się dzieje!“ Żart na bók, ale podobno to ma być prawdą, że jak Niemiec wrzeszczy „gwałtu“ jest się czego strachać. Stało się też zaraz, że nasi „strachajły“ galicyjscy zrozumieli pismo nosem, i nuż sobie w niebogłose wrzeszczeć jeden drugiemu do ucha: „Strach... wielki strach... rada państwa rozbita... Dunajewski... Ziemiałkowski... Taafe... ministerium... my wszyscy przepadli... sedy tycho ne rypaj sia!“ Tak to „strach ma wielkie oczy“, i też „z wielkiego strachu“ siedzieli nasi „strachajły“ galicyjscy cichuteńko, gdy w radzie państwa zwlekano uchwalenie kilku milionów na zabezpieczenie wód naszych rok rocznie czyniącym nam olbrzymie milionowe straty. „Strachajły“ galicyjscy siedzieli cichuteńko aż do ostatka.

Przyszedł czas zamknięcia obrad rady państwa w Wiedniu, sprawiedliwy Monarcha zabrał wieloważny głos o sprawach swego państwa i swoich krajów, i nie omieszkał Swojem Monarszem słowem za-

STARY KUKAŁA.

Obrazek z przeszłości

zebrał

Bruno Ubaldus.

(Ciąg dalszy.)

Pierwej może ta wspólna lat dziecięcych dola straszna ciągnęła go ku Marcie; teraz wszystko zmieniło się raptem... ta Marta, co już czuje w sobie siłę przywódzenia drugim, gotowa mierzyć się z losem, pożądata życia i należnego kobiecie blasku... Marta wyrosła w chacie wróźbitki i żebraczki... jakaś znajda! Na tę myśl aż zadrzał Jędrus. A jednak nie odwrócił oczu od dziewczyny i żar otrzymanych pocałunków palił go jeszcze....

ręce, które opłatały mu szyję, jeszcze odczuwał na sobie.... zdawało mu się, że ta wiotka czarownica ciągnie go niemi za sobą... ciągnie i ciągnie... i on już musi uleść jej woli.

I choć już Marta znikła mu z oczu — Jędrus jeszcze stał nieruchomie w miejscu, jak gdyby przykuty; aż od przeciwnej strony zaszedłszy stary Kukała położeniem ręki na ramieniu ocknął swego wychowanka, i ten odwrócił się raptownie jak kot schwytany przy sadle.

— Co tak dumas? — He? — Zapytał stary Kukała.

Jędrus nie umiał nic odpowiedzieć, i mimowoli spuścił oczy w dół.

— Zakołkowała ci taki widzę Zośka na oczach. — Ciągnął dalej Kukała. —

Co? — Przecie musiałeś słyszeć co nieco z rozmowy mojej z Kulańskim?

— Z rozmowy?... Oh słyszałem... tak słyszałem. — Odrzekł Jędrus byle coś odpowiedzieć dla zebrania myśli.

— A widzisz!... Podśluchiwałeś, i teraz masz! — Stoisz, i dumas i dumas!... Co to długo dumać mój chłopcze! — Uradziliśmy już wszystko. Na świętą Annę wyzwolę cię, i pójdziesz trochę w świat. Sam odwiezę cię aż do Warszawy, bo chcę abyś tam pracował na razie, gdzieś i ja za młodu uczyłem się mego rzemiosła. Po tem za jakie pare czasów wracaj i tu już będzie na cię czekać dziewucha i hoża i młoda; a w dodatku dom i gospodarstwo i dobytek aż ha!... A pod poduszkę — Jędrus uważ no — pod poduszkę, do

znaczyć, jako: „zaniedbano jakby należało załatwić regulację wód galicyjskich z przyczyny czego, kraj Galicya podlega okropnym klęskom powodowanym omal rok rocznie wylewami wód; dla tego życzeniem Monarszem jest, aby takie zaniedbanie w przyszłej radzie państwa zostało koniecznie naprawionem, i sprawa regulacji rzek galicyjskich została stanowczo i jak należy załatwioną.“

Słowo Monarsze jasno wypowiada, czego sobie nasz sprawiedliwy Monarcha życzył i życzy mieć załatwionem dla Galicyi. Żle więc zrobili posłowie nasi Polacy i Rusini, już ta nie rozumiemy jakiego zdania i przekonania, że skoro wiedzieli niezawodnie o sprawiedliwym życzeniu naszego Monarchy, dopuścili aż do tego, że aż od tronu przyszło Monarsze samemu upomnieć się o konieczną dla Galicyi potrzebę uregulowania chociażby z znaczną ofiarą państwa wód galicyjskich. Napomnienie Monarsze było sprawiedliwe i ojcowskie, i głęboko zapadło w serca wszystkich miłujących swój kraj mieszkańców, a też i nas maluczkich ludzi z pod słomianej strzechy. Napomnienie Monarsze zrozumieliśmy dobrze, i pewni teraz jesteśmy pomyślnego załatwienia sprawy regulacji naszych wód w Galicyi.

Na przyszłość też pamiętajmy, że nie o jakieś komitety wyborcze, o jakieś urojone kluby, nie o jakiś krzyk tych czy owych — ale o sprawę chodzić nam powinno; pal licha takiego czy owego posła, który bardziej baczy, aby nie utracił wygodnego siedzenia milczkiem w radzie, i dla tego daje upadać najkonieczniejszej sprawie swego kraju, niżli by miał w

przeświadczeniu pełnem służenia rzetelnie i uczciwie sprawom kraju i państwa odważnie i bez wywijania się sianem potem przed wyborcami dopełniać statecznie i jasno powinności poselskich na się przyjętych. Napomnienie Monarsze głównie odczuć powinni poprzedni i wybierać się właśnie mający posłowie do rady państwa że w sprawach swego kraju żadnemu z nich milczeć nie wolno, że bliższą jest koszula ciała niżli tam jakieś dalekie sajety i atłasy, że w obec wielkiej krzywdy krajowi wyrządzonej wszelkie inne względy połowiczne ustają.

„Strach ma wielkie oczy,“ i pokazuje się, że przysłowie to „strachajłów“ częstokroć aż na umysłach mroczy; bo czyż słyszana rzecz, aby dla jakiegoś tam baczania się tego i owego, sprawa konieczna i pożyteczna miała doprowadzać aż do przewrotów ministerów i parlamentów, sama upadała, skoro Majestat Monarszy takową sam na oczy wybranych do rady przedkłada. Pojmujemy też naszym chłopskim rozumem, że zamiast obijać się o sprawy cudze Bóg wie jakie — najpierw baczyć należy o to, aby własna niwa utrzymywana była w porządku i nie leżała pusta, toż chociażby była sprawa regulacji wód w minionej radzie upadła, nic by się było nadzwyczajnego nie stało; a tak bardzo się wiele złego stało, bo posłowie nasi z wielkiego strachu, aby się coś nie stało, ciszką i milczkiem omal wszystkie sprawy kraju w zaniedbanie puścili, kraj o wielkie straty przepawili i tylko z gołymi rękoma do swych wyborców wrócili. Nam nie o systemata, lecz o legata chodzi, nam nie o tego i

owego ministra i posła, nie o cześć hałasy i sprzeczki, nie o „strachy na lachy,“ nie o cześć słowa i obietnki, lecz o pracę około własnego dobra chodzi i chodzić powinno. Byt i dobro państwa i kraju, oto hasło nasze. Wobec nowych wyborów pamiętajmy, że nie jakichś którzy by nam z łaski posłować chcieli, lecz ludzi pracy spokojnych i nieustępujących od swego wybierać mamy. Poseł, to parobek gospodarza narodu, jako służy narodowi z pożytkiem i wiernie, staje się starszym parobkiem, dostaje zaszczyty, dostojęstwa i dostatki, a jak niezdara, won z nim, bo tylko szkodę przynosi, i naród i siebie hańbi niedbalstwem i nieporządkiem, i nie jedno jeszcze zaprzępaści, a gdy sumienia jeszcze nie ma, to i złasować gotów nie jedno, za co naród ma jeszcze większą hańbę przed światem.

B. Z.

Wiadomości ze świata.

Do klęski braku żywności, która się obecnie czuć daje w powiatach, dotkniętych przeszłoroczną powodzią, przybywa klęska tyfusowa. Tyfus w różnych objawach grasuje w naszej prowincyi, a liczba chorych wedle dat urzędowych, doszła w ostatnim czasie do blisko 3 tysięcy. Wiemy jednakże z naoczno przeżycia, że, jak n. p. w powiecie Żółkiewskim, gdzie tyfus po różnych gminach panuje, nim się e. k. Starostwo dowie o chorobie, już zwykłe kilka osób umrze bez pomocy lekarza, — tak też zapewne dzieje się i gdzieindziej, a przeto powyższa liczba urzędowa osób chorych jest przynajmniej o połowę za małą. Staro-

staniesz pełny trzós dobrze rachowanych karbowanów!...

— Karbowanów! Powtórzył machinalnie Jędrus.

— Tak synu, tak! — Powtórzył żywo Kukała, i uściśkał wychowanka. — I po chwili znów prawil: — Tyś się już po naszej rozmowie i nie pokazywał, za to ja — nie fryc — uważałem za potrzebne kuć żelazo póki gorące. — Patrę w kościele klęczy Zosia Kulańska, i śpiewa suplikacye tak rzewnie i do serca, że aż gdzieś w niebie wszyscy święci słuchać musieli. — Tedy po niesporach wychodzę z Kulańskim, bierzemy Zośkę między siebie, i ta paraduje w buciakach pośród nas.

— Ależ majster z Jędrusia, co? — Zagaduję zaraz Zośkę. — A ta mi oczy spuszcza w dół. Ja też dalej:

— A i chłopak z niego walny — co?

A dziewczę pasem stało, i mierzy. — Widzę dobry znak, więc znów rzucam słówko:

— Ot bym jeszcze co powiedział co od serca, i może zgodzilibyśmy się Zosieczku — co?

W tem stary Kulański już zgodny ze mną od razu rzecze:

— Ja się z góry godzę na Jędrusia — a ty Zosiu?

A wtedy ona aż przystanęła, i patrzy mi w oczy, i mówi:

— Sławetny panie majstrze! — Tatko mój oddawna myśli o Jędrusiu dla mnie, ja mu też radam — to nie tajemnica w domu. — Wyznaję wam, jak by księdzu na spowiedzi, serce mi skacze na widok Jędrusia; lecz on tak zimno patrzy na mnie, jakby mnie nie widział, jakby mnie nie było dla niego na świecie!

I gdy te słowa domawiała lzy jak grad duże spływały dziewczęciu po twarzy.

Pomyślałem też sobie wnet — dobra to dziewczyna, i szczerą, szkoda jej komu innemu, mój Jędrus musi ją mieć!

Po tych słowach zamilkł Kukała, a tylko patrzył badawczo w Jędrusia. — Oko jego ojcowskie widziało jakąś odmianę w twarzy, widziało że w chłopcu coś kipi; lecz stary nie był świadom tego, co między Martą a Jędrusiem zaszło. — Chłopak wzięty tak znienacka na respons stanowczy — toczył walkę sam z sobą, może i radby był odsunąć od siebie zbyt wrażliwą, i do jego spokojnego usposobienia nienadająca się Martę. Może go i łechtało to bogactwo Zosi, i ta jej uległość; wreszcie i wola Kukały przeważała na stronę tejże. — A jednak w chwili gdy stanowcze słowo miał wymówić —

stwom donoszą o chorobach zaraźliwych oglądacze zwłok, zaledwie umiejący czytać i pisać, którzy wydają kartę śmierci. Piszą oni na niej dziwaczne rzeczy, nie mając wyobrażenia o istnieniu choroby zaraźliwej.

Kto zna nędzę ludu naszego na przedmoku, niechlujstwo w chatach, brak pomocy lekarskiej po wsiach, a przede wszystkim wielką zaraźliwość tyfusu, ten wie, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi obecnie ludowi, a zwłaszcza w powiatach nawiedzonych powodzią w roku zeszłym.

Obecnie wybory do Rady państwa wyczerpują powszechną uwagę, i dzienniki przeważnie sprawami wyborczymi są wypełnione. We wszystkich krajach koronnych odbywają się zgromadzenia i zjazdy wyborcze, różne stronnictwa ubiegają się o palmę zwycięstwa, mnożą się odezwy, agitacja wre; poczynając od stolicy Wiednia aż do najdalszych zakątków, wszędzie rozwija się ruch. Nie możemy ani streścić wszelkich ogłoszeń i sprzecznych zdań, jakie się tu pojawiają. Niemcy chcą tylko swoich stronników wybierać i niemożność uczynić panującą. Słowianie bronią się i we swoich krajach usiłują wybrać także swoich ludzi, aby nie dopuścić pokrzywdzenia swej narodowości. Oprócz tego stronnictwa dzielą się na liberalne i konserwatywne, występują demokraci i antisemici ze swoimi kandydatami. Przytem często stronnictwa używają nagannych sposobów, przed jakimi naszych ziemaków ostrzegamy.

U nas nie przyszło dotąd do porozumienia między komitetem centralnym polskim, a komitetem ruskim. W łonie samych Rusinów nie ma też jeszcze zgody. „Ruski Mir“ który jak wiadomo wychodzi pod opieką ruskich

Biskupów, powstaje również przeciwko komitetowi moskalofilskiemu. Powiada on, że nie mogą prawi Rusini łączyć się z takim komitetem, którego jeden członek w Wiedniu przed cesarzem i Nuncyuszem, składa wyrazy przywiązania do tronu i Stolicy św. — a dwaj inni Korol i Marków, równocześnie w Petersburgu w urzędanej przez Moskali uroczystości Cyryla i Metodego udział biorą, „zkaż, mówi Mir, grozi nam śmierć niechybna.“ Drugi zaś powód, dla którego „Mir“ i prawi Rusini nie mogą się łączyć z komitetem ruskim jest ten, że w odezwie tego komitetu zalecone jest łączenie się z centralistami o których mówi Mir, że są: „odwiecznymi wrogami Słowiańszczyzny“ — a „kto takich szuka sojuszników, tego nie uważamy za wierne go syna kraju naszego i z tym nie mamy nic wspólnego“.

Dnia 4 maja odbyło się w Peszcie uroczyste otwarcie węgierskiej wystawy krajowej. Obecny był cesarz Franciszek Józef, i protektor wystawy Najdostojniejszy Arcyksiążę następca tronu Rudolf.

Uroczystość św. Cyryla i Metodego odbędzie się w Rzymie 5 lipca, a Ojciec św. polecił, aby do tego czasu była gotową nową kaplica na cześć św. Cyryla, którą kazał wybudować przy znanym pielgrzymom rzymskim kościele św. Klemensa. Spodziewają się w Rzymie, że na ten dzień przybędzie znaczna liczba Słowian na pielgrzymkę.

Prusy. Na nowy prawdziwie barbarzyński pomysł w celu widocznie wytopienia ludności polskiej, wpadł rząd pruski. Z polecenia ministerstwa nakazano wszystkim wychodźcom z Królestwa Polskiego, którzy osiedlili się w Prusach zachodnich, wydaląć się z do-

tychczasowych swych siedzib. Oto co pisze o tem *Gazeta toruńska*: Z powiatów toruńskiego, brodnickiego i lubawskiego dochodzą nas wiadomości o tłumnem wydalaniu ludzi, z Królestwa Polskiego pochodzących, o rozpaczliwych wydalaniach i o niemniej rozpaczliwym położeniu rolników, którzy zostają zupełnie bez ludzi. Są bowiem folwarki i wsie, z których dosłownie wszystkich wydalają, lub grożą wydaląc robotników.

Ludzie ci, często od 30 lat i dłużej tam mieszkają, pożeni się, mają dzieci w wojsku lub landwerze pruskiej, i nie jeden z nich był użytecznym człowiekiem w kraju. Dzisiaj ma rozkaz opuścić wszystko, i wychodzić za granicę pod zagrożeniem przymusowego transportu.

Nie jeden nie wie nawet, gdzie się w Królestwie rodził, dzieckiem tu przybywszy, nie ma tam nikogo znajomego, stosunki tamtejsze obce mu zupełnie, siły stargane — rzucony więc chyba będzie nędzy i rozpaczliwej pastwę.

Zdarza się, że ludzie przestraszeni uciekają przed ujęciem ich, którego się lękają, i pozostawiają żony i dzieci w rozpaczliwym opuszczeniu i biedzie na ciężar dla gminy.

Władze rossyjskie nie chcą ludziom tym dozwolnić wstępu do kraju, a więc dzieje się przepędzanie za granicę z jednej, odpędzanie z drugiej strony, jak było tłumnie i zgłębliwie w Gołubiu. Żon i dzieci nie chcą władze rossyjskie przyjmować wcale.

Z powodu tego zarządzenia udali się dnia 1 maja członek Izby panów p. Ludwik Ślaski i poseł Ignacy Łyskowski do ministra Puttkamera i przedstawili mu całą groźbę położenia tak ludności dotkniętej rozporządzeniem ministeryalnym, jak i obywateli miejscowych

zamierało mu to na ustach. Po kilkakroć silił się na jakąś odpowiedź, i nie mógł. Błędem okiem patrzył w surową twarz swego dobrodzieja, czuł jak mu ten podaje rękę do stanowczego zapewnienia szczęścia i bytu; a przecież zamiast tę rękę pochwycić i do serca wdzięcznego przycisnąć, i tak zdecydować już o swem szczęściu.... on, biedny znajda, jeszcze się wahał i wahał, bo paliły go słowa Marty: „Masz moje życie!“

Staremu Kukale za długim wydało się to wahanie chłopca, poczał wietrzyć jakąś tajemnicę, coś, z czego sobie na razie nie mógł zdać sprawy; więc zapytał:

— I cóż tak milczysz uporczywie mój chłopczę?

Pytanie to oprzytomniło Jędrusia, pochyliwszy się ku ręce Kukuli niepewnym głosem, siłąc się widocznie na jakąś odpowiedź odezwał się:

— Mój wielki dobroczyńco! — Tak mi się w tej chwili wszystko maci i maci po głowie, że nie wiedząc nawet czyli mogę jako co odpowiedzieć, zbierałem myśli, i jeszcze nie przyszedłem do porządku. Aby zaś nie zgrzeszyć w obec was panie, proszę o cierpliwość i łaskawe wysłuchanie mnie. — Oto znajda wziął mnie do siebie, i dziś obsypujesz swoją pieczę i swoim dobrem; gdybym tak chciał — zaraz dziś wszystkie Wasze i Kulańskich dostatki spłynęły by na mnie. Bogu i wam zawdzięczam to. — Lecz doli mej dawnej strasznej mam rówieśnicę, dzień w dzień w łachmanach i w nędzy snuje mi się po przed oczy, jak gdyby mi sam Bóg wskazywał ją. Oto wspólna ofiara wraz z tobą ludzkiego występku i ludzkiej niedoli. Dziś ty nasycony i zabezpieczony i szczęśliwy... a ona wątła i słaba dziewczyna na łasce dziadówki, na jakąż dolę pójdzie? Je-

żeli ty możesz dziś pracować i jako żyć i rozkoszować; jako ludzie nad twoim losem ulitowali się, tobież już nie stać jakowego ulitowania się, nad tą nieszczęsną? Czyż możesz patrzeć obojętnie na dzikie życie tej biednej znajdy, skoroś ty sam znajda?.... Pozwólcie mi więc ojcze i dobroczyńco mój zanieść gorącą prośbę do waszego serca. — Oto wykonam majstersztyk jak najrychlej, wyzwolicie mnie choćby i zaraz a gdy pójdę w świat — osłonię Waszą pieczę tę nędzarke. Nie wiem jaki jej los będzie, lecz może się skłonicie do wielkiej łaski dla mnie a raczej dla biednej Marty. Oto skoro u Kulańskich takie bogactwo.... to biednej Marcie zapewnijcie tę część, którą mi ofiarować chcieliście; wtedy z spokojem zadość uczynię Waszej świętej dla mnie woli, i stanę wyszedłszy na majstra u ołtarza z Zosią bogaczką. (C. d. n.)

pozbawionych skutkiem tego setek rąk do pracy.

Minister odpowiedział, że rozporządzenia cofnąć nie może, ale że nie ma nic przeciwko temu, ażeby tym wychodził, którzy nabyli jaką własność, pozawierali kontrakt i t. d. pozostawiono czas do uregulowania swoich stosunków. To też tacy wychodzący udać się mają z odnośnymi podaniami do odpowiednich władz, a mianowicie do landratów. Rozporządzenia minister znieść nie może, ponieważ, jak mówił, uchwaliło je całe ministerstwo.

Rozmaitości.

Zarząd główny Kółek rolniczych w Galicji, uzyskawszy dalszą subwencję od c. k. Ministerstwa rolnictwa na lustrację gospodarstw członków Kółek rolniczych, wysłał obecnie p. Romana Bastgena, przyszłego dyrektora szkoły rolniczej w Horodence, do Kółek rolniczych: w powiatach lwowskim, złoczowskim, tarnopolskim, trembowelskim, husiatyńskim i bobreckim. Zaś p. Zygmunt Gawarecki zwiedzi Kółka w powiatach tarnobrzelskim, niskim, kolbuszowskim, rzeszowskim, przemyskim, mościskim. Członkowie Kółek mają sposobność, aby skorzystać należycie z bytności pp. lustratorów, i mogą poprosić ich o rady i wskazówki we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego.

Instruktor uprawy lnu, p. Jan Górski wyjechał ze zlecenia Komitetu dnia 26. kwietnia w powiaty krośnieński, jasielski i grybowski, dla obuczenia ludności tamtejszej, poprawnej uprawy i wyprawy lnu.

Instruktor uprawy chmielu. Towarzystwo gospodarskie ustanowiło instruktora uprawy chmielu, który będzie jeździł, gdzie go wezwą i będzie uczył uprawy chmielu, która się dzisiaj tak doskonale opłaca. Wyjmuje teraz z regulaminu dla instruktora te ustępy, w których jest mowa o tem, co obowiązani zapłacić takiemu instruktorowi ci, którzy go wzywają.

A więc naprzód:

a) zwrot kosztów podróży, licząc na kolejach bilet III. klasy i koszt dojazdu do kolei; na traktach pocztowych jazdę szybkojezdą, a na traktach prywatnych koszt furmanki, jeśli konie po niego przystane nie były;

b) po 1 zł. dyet dziennych od dnia wyjazdu, aż do dnia powrotu włącznie, a gdyby czynność i podróż w jednym dniu skuteczną się dały, ma prawo do podwójnych dyet, tj. do 2 zł. za tenże dzień (z powodu większego wydatkowania w podróży);

c) gdyby odjazd z jednej miejscowości, a przyjazd do drugiej w jednym i tym samym dniu skuteczną się dał, ma on prawo do całodziennego dyetu od strony jednej i drugiej (z powodu jak wyżej); nadto:

d) należy się instruktorowi przez czas czynności na miejscu bezpłatne pomieszczenie i stosowne utrzymanie.

Instruktor dłużej jak trzy dni w jednym miejscu bawić nie może.

Nowy materiał na płótno. W gubernii Tulskiej powiecie Bohoródzkim uprawia się na znacznych obszarach chmiel, którego łodygi zazwyczaj wyrzucano. Znalazł się jednak jakiś człowiek przemysłowy, który skupuje te łodygi i robi z nich włókno przydatne do tkanin. Płótno z włókna chmielu, zwłaszcza workowe podobno jest niezgorsze; z odpadków włókna wyrabiają tam powozy.

Dziwaczny rachunek. Czytamy w pewnym dzienniku warszawskim: W tych dniach otworzono testament pana X. zmarłego przed kilku tygodniami. Można sobie wyobrazić zdumienie spadkobierców, gdy usłyszeli następujący początek testamentu: „Jestem milionerem, posiadam bowiem milion, którym rozporządzam w sposób następujący: W dalszym ciągu idzie szereg legatów, poczynając od tysiąca. W miarę czytania testamentu zdumienie w połączeniu z radością obdarowanych ciągle rosło, zwłaszcza, że przy każdym pojedynczym legacie mieścił się różne uwagi i rady dla obdarowanego. Dopiero przy końcu czytania testamentu nastąpiło rozczarowanie, skoro usłyszano następujący ustęp: „Egzekutorów proszę dopilnować, aby majątek mój, wynoszący milion groszy, stosownie do ostatniej woli między wszystkich powyżej wyrażonych był rozdzielony.“ Rzeczywiście pan X. zostawił 5000 rubli, które zamienił na grosze i w ten sposób chciał sobie zażartować ze swoich spadkobierców. Powinśzować przedśmiertnego.. humoru!

Ceny targowe.

		Lwów		Kraków	
		za 100 kilo			
		od		do	
		zł	ct	zł	ct
Pszennica	biała	—	—	8 50	9 —
	żółta	7 75	8 45	—	—
	czerwona	—	—	8 25	9 25
Żyto		6 —	6 65	7 —	7 25
Jęczmień		6 50	7 50	7 —	8 —
Owies		6 50	7 —	7 50	7 75
Kukurudza		5 25	7 —	7 50	8 —
Groch		6 —	9 —	—	—
Tatarka		7 25	8 50	7 —	7 50
Proso		—	—	—	—
Konieczyna	czerwona	45	55	—	—
	biała	50	60	—	—

We Lwowie pszenica lepiej, hreczka i konieczyna czerwona poszukiwane. W Krakowie ruch słaby.

Listy Banku włosc. za 100 żądają 58 dają 55 ztr.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWA

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kiszek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

Już wyszła

książeczka jubileuszowa

Święci Cyryl i Metody Apostołowie Słowiańszczyzny

W 1000 rocznicę śmierci

ŚWIĘTEGO METODEGO

napisał

Ks. dr. A. Kantecki

Cena: 1 egzempl. 15 cent., z przesyłką 20 cent. pięćdziesięciu egz. 6 ztr.; stu egz. 9 ztr. z przesyłką franko. — Należność nadsyłać trzeba naprzód

do Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Zaproszenie do przedpłaty

na

FILOTEĘ

czyli

Drogę do życia pobożnego

napisaną przez świętego Biskupa Franciszka Salezysza w tłumaczeniu (najlepszym) X. Aleksandra Jełowickiego, obejmuje 350 stron wyraźnego druku w See.

Cena w prenumeracie aż do 1 Maja 1885 r. wynosi tylko 40 ct.

za egzemplarz bez oprawy. Z oprawą 55 ct.

Kto zapisze na raz 10 egzempl. dostanie 1 egz. oprawny w dodatku i medal mosiężny Jana Sobieskiego, króla Polskiego.

Przesyłka franko. Należność nadsyłać trzeba naprzód. Cena później znacznie podwyższona będzie. Zamawiać można tylko pod adresem:

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

(Druk ukończonym został. — Dzieło to zaopatrzone w aprobatę kościelną)

Zaproszenie do przedpłaty!

Na początku Kwietnia r. b. wydają rozmyślenia p. t.:

Na chwałę Maryi

Nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, napisał X. Sowiński; — w See str. 320 (z aprobatą). Z dodaniem litanii i pieśni.

Cena w prenumeracie do 15 Maja rb. wynosi tylko 55 cent.; — z oprawą 75 cent., z przesyłką franko. Kto zapisze 10 egzempl. dostaje jeden w dodatku i medal Sobieskiego. — Prenumeratę, którą trzeba nadsyłać naprzód, przyjmuje tylko:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

Nakładem naszym wyjdą w Kwietniu r. b.

MEDALE

śś. Cyryla i Metodego

bite na pamiątkę tysięcznego jubileuszu śmierci św. Metodego. Medale te są z mosiądzu lub niklu, a przedstawiają z jednej strony Ojca św. błogosławionego św. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Bożą Częstochowską, ze stosownymi napisami w około. Medal wielkości markówki, lecz w owalu, z uszkiem kosztuje 10 ct., z przesyłką franko w liście 15 ct. — 50 sztuk kosztuje 3 ztr. — 100 sztuk za 4 ztr. 80 ct. — 500 sztuk za 21 ztr. — 1000 sztuk za 36 ztr. z przesyłkami franko. — Należność nadsyłać trzeba naprzód pod adresem:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

(Takie same medale będą srebrne i kosztuje sztuka 1 ztr. 50 ct. z przesyłką.)

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czałńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Dnia 1. Czerwca 1885.

„Kto sam na piecu łęga,
To kogo ożogiem sięga.“

Kraj, to jakby zagroda gospodarska... ledwie okiem spojrzysz, a już wiesz jak gospodarz zamieszkuje. Cóż bowiem powiemy o sadybie, gdzie chata obdarta, w oknach deski, w dachu dziury, ogrodzenie porozrywane, na toku nie ludzie ale świnię gospodarzą, stogi bokierzą się i zaciekają, w izbach brud, toż w tej zagrodzie gospodarz chyba „na piecu łęga.“ — Kto miał sposobność rozpatrzeć się gdzie po świecie, ten wie, że indziej lepszy porządek i lepsza gospodarka niż u nas — znać tam mało kiedy kraj, gospodarz „na piecu łęga.“ My znów mamy brzydkie zwyczaj utyskiwania na drugich, zawsze naszej nieporadności tam ktoś winien, byle nie my sami, bo „kto sam na piecu łęga, to kogo ożogiem sięga.“ Człowiek złemu jakie go spotyka najczęściej sam sobie winien, bo „złe zawsze samo się karze.“ Mówimy to i owo źle się w kraju dzieje, tego a tego nam brak, a gdy złemu nie zapobiegamy, braku nie pokrywamy; więc małe złe wyrasta, brak tem mocniej dokucza, narzekaniom nie ma końca, a zapominamy, że należy przyłożyć ręce skoro

ich nam nie brak, i wedle możliwości samym sobie radzić, to i czasu nie będzie na utyskiwania i swary i porządek mieć będziemy swój własny, a nie pożyczany. Kubrak pożyczany, chata niezamieciona, grosz darowany a nie zarobiony, oczy nie obmyte, rola nieobsiana... wszystko to nędza. Nam już raz trzeba z takiej nędzy wydobyć się, i chociażby dla własnego wstydu w oczach świata na drogę ładu i porządku wstąpić. Ktoś może powiedzieć, dobra rada, ale nie dla nas — nam pierw potrzeba innych rzeczy, nam trzeba, aby była zgodność woli, a dopiero do ładu się zabierzemy; może jest w tem racya, lecz niezupełna. Wszak widzimy w Czechach niezrównany ład i porządek — a jeszcze tam Czech niezupełnie z Niemcem zgodnym jest. Lecz prawda w Czechach, Czech i Niemiec obaj do wzorowego porządku i do ustawicznej, pilnej i rozumnej pracy nawykli; my bracia Polacy i Rusini, kochamy się w nieładzie, niedbalstwo nasze więcej nas gniecie niż wszelka inna bieda. Niemcy nie bez przyczyny nieład nasz powszechny przezwali „Polnische Wirtschaft“, a Rusin sam o sobie mówi: „naj bude jak buwało“, wreszcie i dawniej mawiano u nas „Polska nierządem stoi.“

Wszystkie te przypowiadki tylko przeciw nam świadczą, a nie za nami. Dla tego to w innych krajach, nawet u Czechów i Morawców i u Szlązaków już, gdy posłowie wracają z sesji sejmowych zaraz tłumaczą na różnych zgromadzeniach swoim wyborcom, co i jak się działo na sejmie w kraju czy w Wiedniu. U nas po większej części dzieje się inaczej, bo obojętność na sprawy publiczne stała się ogólną i na relacje poselskie zaledwie kilku albo kilkunastu ciekawych zejdzie się — uważając i to za ciężar i nawet rodzaj grzeszności w obec posła, że go raczą słuchać, większa też część posłów nawet wcale nie ma sobie za obowiązek przedkładania swoim wyborcom sprawozdań z tego co i jak się w radzie państwa czy w sejmie dzieje czy działo, bo i wybory odbywają się u nas nie wedle indziej praktykowanych zasad, o jakich już poprzód mówiliśmy, lecz najczęściej na chybił trafił, na ślepo, chyba może z tej pewnej racyi, że „ślepi o kolorach wyobrażenia mieć nie mogą“ — a już byle „jednooki“ między ślepych za przewodnika starczyć może.

Dla tego też i w czasie wyborów tworzą się komitety, i jeżeli jakiś komitet kiedy ma rację, to może taki, który przy-

STARY KUKAŁA.

Obrazek z przeszłości

zebrał

Bruno Ubaldus.

(Ciąg dalszy.)

Z wyteżoną uwagą słuchał Jędrusia słów Kukała, zdaje się ani jednej zgłoski nie uronił. Im dłużej Jędrus mówił, tem mowa jego stawała się szybszą, gorętszą, żywszą; tem też odbijała w sobie wewnętrzny stan duszy chłopaka. — Znać zrozumiał jej właściwe znaczenie stary Kukała; jak poprzód Jędrus, tak teraz stary po słowach Jędrusia zamyślił się, i długo milczał. — Nagle, jakby przebudzony zawołał:

— Jędrus! — Co łębski — to łębski z ciebie chłopak! Jeszcze dziś wyrozumię moją starą, a z mej strony już ci teraz przyrzekam dołożyć starań do ulżenia doli biednej Marcie; tymczasem ty bierz się zaraz do majstersztyku. —

IV.

Następnego dnia jak zwykle wczesnym rankiem Marta pozbierała stado gęsi, i zdążyła ku pastownikowi. Przy otwartem niskim oknie warsztatu stał Jędrus. Skoro ujrzał pierwsze gąski wysunięte ze stada uśmiechnął się pogodnie, a gdy zbliżyła się Marta — sam pierwszy zagadnął:

— Dzień dobry ci Marto, czekam tu u myślnie by miarę schwycić na twoje buciki. —

— Boże!... Na moje buciki! wyszepnęła Marta, i w mgnieniu oka postawiła swą nóżkę u okna.

Jędrus przyłożył miarę, i sam sobie niedowierzając po dwa kroć ją przykładął mówiąc:

— Marto! — Na tak małą stopę nie brałem jeszcze nigdy miary. Buciki będą malutkie i zgrabne, jakby dla jakiej królowny.

— Nie Jędrusiu, to nie jakaś królowna — to Marta — znajda — nosić je będzie. — Poruszając nieco stopą odezwało się dziewczę.

Jędrus niecierpliwie przytrzymał postawioną stopę u okna oburącz, i zauważył:

— Ależ Marto utrzymaj nogę spokojnie,

najmniej stara się o jakiś ład przy wyborach w kraju; radzimy więc, aby zupełnie po omacku nie chodzić w chwili wyborów głosy dawać na tego, kogo tam z takiego komitetu wskażą. Być może, że znalazłoby się ludzi dosyć w kraju, którym by należało głosy dać na posłów, lecz być może i tak, że niesłuchając zdania komitetu wyborczego, a znów mało kiedy lub nic nie czytając o sprawach krajowych, i słuchając tylko lichych agitatorów pokątnych wpadlibyśmy z deszczu pod rynnę — zatem lepiej już przyjąć takiego człowieka, jaki się do wyboru nadarza z ramienia ludzi kierujących wyborami w kraju, niżli bałamucić tylko wybór dawaniem głosów na ludzi popieranych przez pokątnych agitatorów. Czasem też zdarza się, że w ostatniej chwili wyborów podsuwają przeróżne karty, dzieją się jarmarki na głosy i inne zbrodnie w obec świętości aktu wyborczego — więc ponownie ostrzegamy wyborców sielskich, niech unikają grzesznych agitacji, a idą za głosem sumienia i prawdy; a jeżeli nie było powszechnej zgody na wybór — to dla ochrony własnego sumienia, i dla tej ważnej racyi, aby gospodarka zaniedbana w kraju szła wedle jakiegoś porządku — niech dają głosy na ludzi poleconych od komitetu wyborczego, aby potem nie zdarzyło się, że „zamieniał stryjek, za siekierkę kijek.“ Nareszcie i na to zwracamy wyborców sielskich uwagę, aby sami nakłaniali jedni drugich do zgodnego głosowania, aby nie dopuszczali do macenia głosami, i wrzaskunów macących umysły nie słuchali, bo ci czynić to mogą dla celów osobistych skoro w mętnej wodzie najdogodniej ryby łapać. Rzetelnym usiłowaniom, skrzętnej pracy i Bóg błogosławi — może przy obe-

cnych wyborach zdołamy choćby w części powybierać posłów pilnych, dbałych i sumiennych w pracy około dobra kraju i państwa, posłów o jakich nie da się powiedzieć. „Kto sam na piecu leża, to kogo ożogiem sięga.“
B. Z.

Wiadomości ze świata.

Ponieważ tymi dniami już odbędą się wybory posłów u nas z mniejszej posiadłości, wzywamy więc i prosimy wyborców, aby też dając swój głos, liczyli się z sumieniem i nie sprzedawali go za jakieś datki lub poczęstunki. Pamiętajcie panowie wyborcy, że na was ciąży odpowiedzialność, gdy wybieriecie nie takich posłów jak trzeba, a jakich nam trzeba, to nazwiska ich komitet centralny poda. Przy wyborach musi być taki posłuch, jak w wojsku i nikomu nie wolno się z tego ordynku wyłamywać, bo potem jak będzie bieda, każdy wam powie: takich macie posłów, jakich sobie wybraliście sami.

W Wiedniu teraz cicho. Z powodu wystawy odbywającej się w Buda-Pesze, stolicy Węgier, wszystko tam ciągnie, a w stolicy austriackiej zajmują się tylko wyborami do Rady Państwa, które już w tych dniach w niektórych prowincjach mają się rozpocząć. Z tego co stamtąd piszą, stronnictwo tak zwane centralistów, złożone z Niemców i Żydów, krajowi naszemu i w ogóle Polakom nieprzychylnie, będzie w nowej Izbie miało o jakie 25 posłów mniej niżeli teraz miało.

Donoszą również, iż po skończeniu wyborów, rząd zwoła nową Radę Państwa na początku Września, która uchwali adres do cesarza, wybierze członków do wspólnej delegacji i da pozwolenie ministrowi skarbu czynienia wydatków na potrzeby państwa przez pierwszy kwartał 1886 r. dopóki budżet nie

będzie uchwalony. Potem Rada Państwa będzie odroczone do Stycznia, a tymczasem obradować będą delegacje wspólne. Sejmy znów krajowe, a zatem i nasz galicyjski mają obradować przez miesiąc połowy Listopada do połowy Grudnia.

Car rosyjski odwiedzi w tym roku cesarza austriackiego, ale gdzie i w którym czasie, jeszcze nie oznaczono.

Pozwolenie na budowę kolei ze Lwowa do Rawy ruskiej zostało już udzielone i podobno w tym jeszcze roku rozpoczyna się roboty.

Przedsiębiorstwo na budowę kolei żelaznej ze Stryja przez Skole w pewnej części na milion złr. otrzymała spółka krajowa p. Godlewski, Breiter i inni.

Z Niemiec wydają Polaków, chociaż na to gospodarze Niemcy bardzo narzekają, ale nie tak obcesowo jak pisały gazety. Rosya znówu starych, kobiet i dzieci przyjmować nie chce, gazety zaś radzą rządowi rosyjskiemu, aby tych Polaków nie puszczał do Królestwa polskiego, ale ich wysyłał w głąb Rosyi. Radzą także, aby za to Niemców z Polski powypędzić, niech jadą do swej ojczyzny.

Dzienniki berlińskie donoszą, że Rząd rosyjski, odpowiadając na wydalenie Polaków a poddanych rosyjskich z Prus Zachodnich i z Księstwa, wydał już kilkudziesięciu Niemców z Warszawy. Niemcom tym kazano w ciągu 24 godzin sprzedać swe ruchomości, poczem odstawiono ich do granicy, tam jednak urzędnicy rosyjscy obrabowali ich pod rozmaitemi pozorami z pieniędzy i za granicę przepędzili. Między innemi los taki spotkał jakiegoś stolarza z Nikolstadt, który już od 22 lat mieszkając w Warszawie, z żoną i dziećmi wypędzony został i o żebraczym chlebie dostał się do Lignicy, gdzie właśnie w redakcyi miejscowego niemieckiego pisma rzecz tę opisał. Oburzenie dzienników berlińskich jest olbrzymie.

bo nie zdążę wziąć dokładnie miary na jedwabną, złotem tkaną taśmą sznurowane cholewki, jakie jeszcze nikomu nie robiłem.

Na te słowa Marta utrzymała swoją nóżkę już tak spokojnie, jakby z marmuru wykutą.

Jędrus podsunął nieco spodniczkę na jaką piędź powyżej kostek biorąc miarę na cholewki, i — co mu się jeszcze nigdy nie zdarzyło — za każdym dotknięciem się najspokojniej przez Martę trzymanej nogi, niby ogień siarczysty palił go u palców, aż i lice chłopcu pokraśniało.

Marta [znać zauważyła to, bo lekki uśmiech zagrał u jej ustek, i drobne białe ząbki wyszczerzyły się w dwu rzędach.

W tem Jędrus odjął ręce, spodniczka

opadła; a Marta jakby w zapomnieniu jeszcze trzymała nóżkę u okna. —

Jędrus spojrzał w jej oczy, co mu świeciły jakby dwie gwiazdy niebieskie; zauważył też błogi uśmiech u ustek dziecięcia, i te ząbki wyszczerzone... w niemym zachwycie trzymając miarę w drżącej dłoni — patrzył i patrzył w Martę — niby w tęczę — słowa wyrzec nie mogąc.

Dopiero czyjś chód w sąsiedniej sieni oprzytomnił Jędrusia Uchylił się od okna i z cicha wymówił:

— Już! —

— Już? — Jakby powątpiewając powtórzyła Marta. —

— Uchodź! — wyszepnął Jędrus.

Marta cofnęła nóżkę, zawróciła się, i pędem pobiegła za stadem gęsi. —

Do warsztatu wszedł stary Kukała.

Jędrus związał miarę u palca.

— Co to za miara? zapytał Kukała. —

— To miara sporządzona do majstersztyku. —

— Do majstersztyku!... A no pokaż Waść. — I wzięwszy Kukała miarę w ręce przypatruje się przez okulary, i mówi:

— A to co?... Jako żywo, chyba to na stopę jakiej sarenki będą bucięta.

— Jak już ma być majstersztyk, niechże będzie co się zowie; a jeżeli znajda się jakie nożeta przydatne do takich buciąt, to i niech je ubiorą! — Odparł Jędrus, i zbliżywszy się ku oknu starł nieznacznie ślad stopy przez Martę pozostawiony. —

— Hm!... Ależ bo widzę i na cholewki

Rosya. Wiele rodzin żydowskich wynosi się z Rosyi. Powodem jest, że źródła zarobkowania, jakie im jeszcze pozostawiono, nie wystarczają dla wszystkich. Większą częścią udają się do Ameryki. — Ważnem jest i to, że wynoszą się z Rosyi także rodziny niemieckich kolonistów. Od lipca przeszłego roku aż dotąd przejechało przez Podwołoczyska same 1700 takich wychodźców.

Z Francji donoszą o wielkich zaburzeniach, jakie miały tam miejsce w Paryżu, między robotnikami, a policją i żandarmeryą. Na pogrzebie jednego z robotników policja nie dała nieść czerwonej chorągwi i z tego nastąpiła bijatyka, skutkiem której poranionych jest 30 policyantów, jeden z rzemieślników na śmierć zabity, a coś pięćdziesięciu kilku ciężko rannych.

Z Anglii piszą, że jeszcze nie stanęła ugoda między Rosyją a Anglią o ową ggrunicę w Afganistanie. Niby to targują się, a poeichu oba państwa uzbrajają i wojska zgromadzają. Moskal widząc, że Anglia nie ma siły, wiele wymaga i zdaje się, że Anglia ustąpi teraz.

Pogadanki.

Przypomniałem sobie bajeczkę, o której niejedni może słyszeli, o tem jednak nie wiem, więc posłuchajcie, jako mi tam dziadus przydybany znów na Kalwaryi opowiadał:

Wiele lat temu, może ze czterysta przy zielonym lesie wrzała straszna bitwa — z jednej strony Niemcy zwani krzyżakami — z drugiej Polacy, Rusini i Litwini. Gdy przyszło do walki na kopie, dzidy, topory i miecze, od chrzęstu aż ziemia drżała, tysiące trupa padało z jednej i z drugiej strony: krzyżaki chcieli koniecznie ujarzmić kraje polskie, ruskie i litewskie aby z nałupionemi bogactwami móc grze-

sznie panować — a nam chodziło o hyt i życie. Srogim więc był bój, król Jagiełło wiódł go w imię prawdy jako prawy dziedzic Polski, Rusi i Litwy. Między zbrojną rzeszą było dwu braci podobno bliźniaków obdarzonych przez ojca jednakiem mieniem, tylko — że jeden był zazdrosnym a drugi skąpym, więc i życie im nie szło w czasie pokoju po bratersku. Zazdrosny wiedział, że skąpiec żałuje sobie i kapki mleka — zbijał a zbijał skarby, był więc bogaczem i tego bogactwa bratu zazdrości, a że zazdrość jest jednym z głównych grzechów, więc tylko przemysliwał jakoby dokuczyć bratu, żeby go skarbów pozbawić; skąpy znów, chociaż miał wiele — jeszcze mu za mało było, i liczył na pewno, że przyjdzie chwila nadarzająca mu byle za co wykpić u brata połowę ojcowizny mu danej, i tak stanie się znów panem całego dobra po ojcu pozostałego. Nieraz też przyszło do ciężkich zatargów pomiędzy bracią — sprawy szły przed sądy a i przed króla; aż raz skąpiarz, otrzymawszy wiadomość że królowi brakło środków na prowadzenie wojny, oddał królowi znaczne sumy zaoszczędzone do rozporządzenia. Gdy mu król ówczesnym zwyczajem chciał w zastawną dzierzawę oddać z królewczyny znaczny obszar — skąpiarz zawahał się takowy przyjąć z obawy, aby brat nie pozyskał w inny jaki sposób więcej łaski królewskiej niżli on przez swoje skarby. Chcąc jednak pokryć tę swoją obawę, pokłonił się królowi i rzecze:

— Wielką łaską obdarzasz mię miłościwy Panie, lecz mam brata, któremu fortuna uszczupliła się przez ciągłe zatargi to ze mną to z sąsiadami, zanoszę więc pokorną prośbę o jaką pomoc i dla niego. Król też na to rzekł:

— Jak sobie brat zasłuży na naszą łaskę królewską i jego obdarzyć wówczas wypadnie, jako więc obecnie mieć chcesz pamięć naszą o bracie — przywołać go każę i wypytam, a

może mu i jako teraz w czem dopomóc zdolamy. Mowa króla nie podobała się zupełnie sknerze, więc jeszcze niżej kłaniając się królowi zagadnął: — Dzięki najuniżeńsze miłościwy Panie za pamięć i o moim bracie u stóp twoich składam, lecz w obawie — byś zbyt hojnym dla nas obu nie był, proszę najuniżeniej o pamięć, jakom oddawszy na rzecz i dobro kraju fundusze moje przynajmniej zawsze o dwa kroć więcej godzien mieć uczynionem to, o co by brat mój dopraszał się: Król znów zauważył: — Chętnie przychyliam się do prośby tej twojej, lecz bratu twemu tylko z tym warunkiem mógłbym tylko wówczas o połowę mniej wyłagodzić w czemkolwiek, gdyby w potrzebie kraju nie stawał do boju — skoro zaś by odznaczył się w pogromie wroga łaska moja monarsza nie mogła by się ograniczać na udzieleniu bratu czegokolwiek mniej o połowę niż tobie. Skąpiarz nie omieszkwał w zapale uzyskania podwójnie większych korzyści od brata zaraz dodać: Miłościwy Panie w boju będę także gorliwym i niedam się prześcignąć bratu. Król widział, że sknera chce i tak zarobić dwójnasób za swoje skarby, zgodził się wreszcie w zasadzie na propozycję stawioną, i kazał na oznaczony czas obu braci przywołać przed siebie; skoro stanęli — król rzecze do zazdrosnika: Brat twój oddając nam zaoszczędzone skarby swoje na potrzeby nasze, pozyskał sobie naszą łaskę monarszą, niechając jednak i ciebie bez jakowego opatrunku pozostawiać — pragniemy w połowie łaski udzielić bratu wyświadczyć i tobie cokolwiek — powiedz więc czegobyś potrzebował od nas. Zazdrosnik na taką mowę aż się w język ukąsił, bure jego oczy aż mu się zaświeciły gdy spojrzał na brata twarz tryumfującą, zmrużył jedno oko i zwracając się przed króla rzekł: Panie miłościwy! Jeżeli wybór tego, czego bym się od łaski królewskiej mógł spodziewać

odmierzone... a jakie to delikatne, oprawa u kostek nie wiem czy i cztery cale zajmie... Hm! — Jędrus, jak ci się te buciki udadzą — będzie to majstersztyk choćby dla jakiej Warszawianki, na których nożeta bywało napatrzeć się dość nie mogłem. — Mój Jędrusiu, jedno mię tylko dziwi, jakieś to ty tak mógł bez wzoru wykonceptować, jużem stary, a musiałbym długo przemysliwać i przecinać i przystosowywać i wyznaję szczerze nicbym tak prawidłowego skleić nie zdołał; a tobie to tak od razu przyszło pod rękę, jak gdyby ci jaka panienka z pod puchu i jedwabów nóżkę wysunęła do wzięcia miary, i doprawdy warta by było za taką nóżką i dużo mil zbiegnąć, aby choć na cacko wedle takiej nóżki buciki wystroić.

— Więc w imię Boże mój Jędrusiu bierz się do majstersztyku, a dawnym zwyczajem sproszę dziś panów majstrów i cechowych, byś pod ich kontrolą swój majstersztyk sporządzał; będziesz musiał bratku pod kluczem siedzieć i pracować — póki nie wykończysz rzecz a materyały wszelkie masz prawo brać wedle twojej woli i na mój koszt. — Aby cię zaś głowa nie bolała o Martę — tośmy ze starą moją uradzili, że skoro ty wyruszysz w świat — jak się to będzie zgadzać z wolą Marty weźmiemy ją do siebie i będziemy pielęgnowali jakoby naszą i damy wyposażenie w razie wydania się jej jakoby swojej dziewczynie; jednak całości naszego mienia nie damy, bo nie chcę abyś służąc u mnie wiernie od dzieciństwa nic nie miał

od nas a wszystko tylko za dziewczką Kulańskich. — Dziś jeszcze będę u Worobczychy, wypytam o Martę, polecę jej aby mi gęsi już nie pasła, każę to biedactwo przyrodzić i oporządzić, i oddam pod dozór tymczasem której z sąsiadek, aby się przyuczała gospodarki i jakiej roboty. —

— Dzięki Wam Ojczy za wszystko! — z łzą w oku wyszeptał Jędrus całując kolana starego Kukały. — Spieszę na mszę i do spowiedzi. Wróciwszy z kościoła wezmę się zaraz do roboty około majstersztyku. —

(C. d. n)

odemnie zależy, a wolą monarszą jest z tytułu skarbow jakiegoś mój brat złożył uczynić dlań podwójnie tyle coby mnie z łaski królewskiej przypadło — to proszę miłościwy Panie — daj mi jedno oko wylupić byle memu bratu oba wylupiono. Takiego zażądania sknera ani się spodziewałem, a król obom nakazał udać się w bój z wrogiem, i dopiero wówczas któryby jeden drugiego w boju prześcignął w waleczności — miał podwójnych darów być uczestnikiem. Gdy przyszło do boju i skąpy i zazdrośnik starali się w oczach króla jeden ponad drugiego prześcigać w walce z wrogiem — aż i obaj z chwałą w tej walce padli — tak i jeden i drugi porównie doznali łaski od Boga — ległszy z chwałą w boju za ojczyznę. Tak to powinno być i w życiu powszednim naszym — nie o to mamy dobijać się, by jako bracia jedni drugim szkodzić czy jedni ponad drugich więcej dobra zagartywać, lecz szczęściem jednego niech się raduje i drugi — a łaska Boska będzie przy nas.

B. Z.

Rozmaitości.

Intronizacja rz. kat. arcybiskupa ks. Seweryna Morawskiego, we Lwowie odbyła się w niedzielę 17 maja wśród kilkunastotysięcznego tłumu publiczności. W kościele OO. Dominikanów o godzinie ósmej rano odprawił mszę ks. biskup krakowski. Tu przybył dostojny arcybiskup lwowski witany u wejścia przez zgromadzonych dygnitarzy świeckich i duchownych. Po mszy wyruszył pochód przez rynek z bractwami, zakonami, duchowieństwem trzech obrządków do kościoła archikatedralnego. Towarzyszyli arcybiskupowi księża biskupi Dunajewski, Isakowicz, Sembratowicz i Pefesz, oraz inni dygnitarze kościoła, dostojnicy świeccy, obok nich rada miejska i ciało uniwersyteckie. Po nabożeństwie w katedrze, odczytaniu bulii papieskiej i przemówieniach, arcybiskup udał się do klasztoru Sióstr Miłosierdzia, gdzie jego kosztem urządzono obiad na 100 ubogich. U OO. Dominikanów odbył się po południu obiad na 250 osób, na którym obecni byli wybitni reprezentanci wszystkich warstw społecznych.

W celu uczczenia apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, powstała myśl, aby podczas nadchodzącej uroczystości w Welehradzie wzniesiono im skromny pomnik, na pamiątkę jednoplemiennego święta, w duchu chrześcijańskim, bez względu na różnice obrządków religijnych. Projekt zależy na tem, aby do Welehradu przywieziono lub przysłano po garstce ziemi ze wszystkich krajów słowiańskich, z nad brzegów rzek Dźwiny, Dniepru, Dniestru, dolnego Dunaju, Sawy, Wełtawy, Łaby, Odry, Warty, Wisły itd. Na tych garstkach ziemi może być wzniesiony pomnik albo pamiątkowy kopiec.

Dla czego żydzi nie chcą ziemi obiecanej? Bo słyszą, że ona ma płynąć mlekiem i miodem, ale na mleku i miodzie zysk nie wielki, a oni wolą tam zostać gdzie płynie gorzka.

Niepamiętna burza srożyła się w d. 15 b. m. w Wiedniu i jego okolicach, której ofiarą, oprócz wielkich uszkodzeń, padło niejedno życie ludzkie, a co dziwniejsza przez zmarznięcie. Liczba ofiar nie została dotąd sprawdzoną. W samém mieście waliły się kominy, na Leopoldstadzie podmyła woda niżę leżące

domy, a do niektórych wtargnęła, wszędzie prawie pozakłękały się trotoary i pozapadały kanały. W Penzingu osunęła się ziemia i zawaliła kram, a dwóch ludzi, którzy się w nim znajdowali, zostało zasypanych. W Heiligenstadt zaczęło się kilka domów przez zmięcenie ziemi zapadać, tak że je mieszkańcy natychmiast opuścić musieli. Na Kahlenbergu leżał śnieg na wysokość 6 centymetrów. Wielce interesującym jest obecnie ten szczegół, że burzę tę na długo przedtem przepowiedział był jeden z głośniejszych astronomów angielskich. Oto, co pisze w tej mierze korespondent *Wr. Allg. Ztg.*: Na początku ubiegłego roku, przyniosły były dzienniki przepowiednię meteorologiczną Wiggins'a w Kanadzie. Zdjęty ciekawością, czy ona sprawdzi się w równym stopniu, jak dwie jego poprzednie wróżby, przemocowałem na ścianie odnośny wycinek z jednego z pism, tę wróżbę przytaczających. Oweż, 5 kwartałów czekała ta przepowiednia swojego urzeczywistnienia, i oto burza z 15. bm. potwierdziła ją najzupełniej. Wprawdzie orzeczenie Wigginsa dotyczyło raczej Ameryki, lecz — jak po 15 dziennikami donoszą — orkan srożył się w Szkocji i w większej części środkowej Europy. Rzeczony wycinek zawiera następującą notatkę: „Prof. Stone Wiggins, astronom brytyjskiego Ministerstwa Skarbu w Kanadzie, przepowiada nowy orkan na d. 15. maja 1885. Prof. Wiggins przepowiedział już był w swoim czasie dwa podobne orkany: z 11. marca 1883 i 26. stycznia 1884. Obydwa szalały istotnie w dniach przez niego wskazanych, a nawet niemal w godzinach oznaczonych.“

Wszystkich Szanownych Abonentów naszych, którzy dotąd nie uiszcili przedpłaty tak za ubiegły rocznik jak i za bieżący, prosimy o rychłe nadesłanie takowej, gdyż nie płacącym wyszłemy mandaty pocztowe.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWA

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kiszek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

Już wyszła

książeczka jubileuszowa

Święci Cyryl i Metody Apostołowie Słowiańszczyzny

W 1000 rocznicę śmierci

ŚWIĘTEGO METODEGO

napisał

Ks. dr. A. Kantecki

Cena: 1 egzempl. 15 cent., z przesyłką 20 cent. pięćdziesięciu egz. 6 złr.; stu egz. 9 złr. z przesyłkami; franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód

do Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Zaproszenie do przedpłaty!

Na początku Kwietnia r. b. wydają rozmyślenia p. t.:

Na chwałę Maryi

Nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, napisał X. Sowiński; — w 8ce str. 320 (z aprobałą). Z dodaniem litanii i pieśni.

Cena w prenumeracie do 15 Maja rb. wynosi tylko 55 cent.; — z oprawą 75 cent. z przesyłką franko. Kto zapisze 10 egzempl. dostaje jeden w dodatku i medal Sobieskiego. — Prenumeratę, którą trzeba nadsyłać naprzód, przyjmuje tylko:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

Nakładem naszym wyjdą w Kwietniu r. b.

MEDALE

śś. Cyryla i Metodego

bite na pamiątkę tysięcznego jubileuszu śmierci św. Metodego. Medale te są z mosiądzu lub niklu, a przedstawiają z jednej strony Ojca św. błogosławiącego śś. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Bożą Częstochowską, ze stosownymi napisami w około. Medal wielkości markówki, lecz w owalu, z uszkiem kosztuje 10 ct., z przesyłką franko w liście 15 ct. — 50 sztuk kosztuje 3 złr. — 100 sztuk za 4 złr. 80 ct. — 500 sztuk za 21 złr. — 1000 sztuk za 36 złr. z przesyłkami franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód pod adresem:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

(Takie same medale będą srebrne i kosztuje sztuka 1 złr. 50 ct z przesyłką.)

Zaproszenie do przedpłaty

na

FILOTEĘ

czyli

Drogę do życia pobożnego

napisaną przez świętego Biskupa Franciszka Salezysza w tłumaczeniu (najlepszym) X. Aleksandra Jęłowickiego, obejmuje 350 stron wyraźnego druku w 8ce.

Cena w prenumeracie aż do 1 Maja 1885 r. wynosi tylko 40 ct.

za egzemplarz bez oprawy. Z oprawą 55 ct.

Kto zapisze na raz 10 egzempl. dostanie 1 egz. oprawny w dodatku i medal mosiężny Jana Sobieskiego, króla Polskiego.

Przesyłka franko. Należytość nadsyłać trzeba naprzód. Cena później znacznie podwyższoną będzie. Zamawiać można tylko pod adresem:

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

(Druk ukończonym został. — Dzieło to zaopatrzone w aprobatę kościelną.)

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyi i administracyi Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czaińskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Dnia 15. czerwca 1885.

„Ciężkie czasy,“ — Mówią wszędzie
Wielcy, mali, krzywi, prości.
A w szynkowniach i w piwiarniach
I w winiarniach pełno gości —
Co my wszystko rozważywszy
Taki sąd wydajem skorsi:
Że jeżeli są złe czasy,
To ludzie są stokroć gorsi. —

D.

Co by też powiedziano o gospodarzu niewiedzącym wiele miar zboża obsiał a wiele zebrał, co by nie wiedział wiele sztuk bydła ma w stajni, i co gorsza nie znał nawet dokładnie granic swojej posiadłości. Tymczasem nie bajka, a prawda szczerą jest, że większa część gospodarzy wiejskich nie tylko małych ale i wielkich gospodarzy żyje zupełnie bez jakowego rachunku. — Już do wielkich szczególności należy, jeżeli gazdini powie, ile ma kur i ile jaj od nich odebrała; gdy ją jednak spytasz, ile tych jaj w ciągu tygodnia zebrała — języka w gębie zapomni, i na tem rachunek się kończy. Wszechmądrość świat cały na rachunku oparła — słońce wstaje i zachodzi na widnokręgu najdokładniej o porze obliczonej, ptaki przyciągają z wiosną na oznaczony dzień, bowiem obsiada gniazdo jakby wedle ko-

mendy, słowik poczyną i przestaje spiewać zawsze o jednakim czasie, kur pieje o jednej i tej samej godzinie. — Tak samo jak budowa świata oparta na równowadze, i człowiek budując sobie schronienie musi stosować się do tej wagi jeżeli budowla jego ma być prawidłowa i nie zawalić się. — Toż i życie nasze powinno być prawidłowem, i wedle jakowegoś rachunku obywać się — a przynajmniej chociaż z takim rachunkiem, że wydatki nasze powinny równoważyć z dochodami jakie z pracy i dobytku mieć możemy. Lecz o czemś podobnem może nie jeden marzy — a doprowadzić mu trudno. — I jakże chcecie, aby był rachunek, — kiedy jeden rachuje, a co najmniej sto bez rachunku żyje; wszak jeden przeciw stom nie podoła, i dla tego rachunek jego nigdy nie może być akuracynym. — Tak to się też dzieje: masz sad ogrodzony, drzewka obliczone, pięknie zakwitł i obrodził i cieszysz się zyskiem jaki ci przynieść może — tymczasem jest stu takich w gminie, których twój rachunek nic nie obchodzi — dziś siaki a jutro owaki patrzy tylko kiedy cię w sadzie nie ma, aby wziąć kilka niedojrzałych z drzewa, obtrzebie i obłomie jedno czy więcej drzew,

rachunek ci popsuł, szkodę wyrządził — a gdy zabierał sam pewnie rachunku nie robił. — Masz kopy w polu — a kłosa ci z snopów poobcinają, ziemniaki dorodne czekają wygrzebania — liczysz tyle a tyle miar, przyszedł jeden i drugi szkodnik popodrywał krzaki — naszkodził za dziecień a nabrał za ledwie w torbiny. — Ty sobie rów kopiesz i wodę pragniesz spuścić z łąki mokrej, a tymczasem sąsiad powyżej i poniżej ani myśli o tem i twoja robota na nic. — Przy twoim podwórku uporzadkujesz drogę — a grząść sąsiada wnet popsowała ci robotę, i znów rachunek zgubionym.

Wprawdzie mówią: Pomagaj sam sobie, a Bóg ci pobłogosławi. — Lecz i to prawda, że gdy w bitwie litował się król Jagiełło nad Florianem Szarym jak ten jelita swoje przytrzymywał oburącz przy żołądku; Florian powiedział królowi: Panie! Bardziej mnie boli zły sąsiad niżli ten bok rozprowany. — Jako pomoc Boska i błogosławieństwo idzie tylko dla rzetelnego pracownika — tak złość ludzka tyle może szkody zrobić, że więcej idzie na marne przez krzywdy drugich niżli by był wstanie człowiek sam sobie wyrządzić.

STARY KUKAŁA.

Obrazek z przeszłości

zebrał

Bruno Ubaldus.

(Ciąg dalszy.)

— Dobrze mój synu! — Tylko jeszcze jedno Jędrusiu, skoro majstersztyk sporządzisz, i list wyzwolenia otrzymasz już — połowę mego majątku zapisuję tobie i zaręczysz się z Żosią Kulańską, która cię szczerze kocha, a i jej rodzice pragną mieć ciebie za syna.

— Taka wola wasza, więc się tak stanie mój Ojciec. Po namyśle odrzekł Jędrus.

— Dzwonią na mszę, idź więc synu do kościoła, weź Boga na pomoc, skoro ci o własnej sile na dal kroczyć przyjdzie.

Jeszcze raz ucałował ręce i nogi Kukały Jędrus, poszedł do pani Kukałowej, i od niej odebrawszy błogosławieństwo ruszył do kościoła.

V.

Od trzech dni Jędrus strzeżony przez towarzyszy cechu szewskiego, mozoli się około majstersztyku. Najprzedniejsza skórka francuska, najdelikatniejsze płócińko angielskie, guziczki z perłowej macicy, taśmy jedwabne złotem tkane, wisiory najlepszej szmuklerskiej roboty z szczerem złotem skręcane, atlas pasowy do podszewkowania cholewek, jedwab plecionkowy do wyszywania w kolorze kanarkowym musiano mu dostarczyć, osobne kopyto po kilkakroć poprawiane,

koreczki najdelikatniejsze... wszystko to miał Jędrus pod ręką.

O Martę chodzili po dwa kroć państwo Kukałowie do Worobczychy, i zapewne sowitym darunkiem musieli wymódz na tej czarownicy oddanie Marty, skoro ta zaprzestała pasać gęsi, i jest już na opiece wdowy po szewcu pani Woźniakiewiczowej. Pierwszy raz w życiu starannie obmyta i uczesana dostała Marta cienką i czystą bieliznę, a sławny krawiec Załka na duch sporządza przyodziewek.

Gdy od Worobczychy wracali Kukałowie, pani Kukałowa z widocznym przeżeniem przemówiła do chmurnego małżonka swego:

— I wyobraź sobie, toby to był i myślał... pani Woronowska!

Czyż już nigdy jako żywo nie będzie rachunku i ładu zrozumienia wzajemnej pomocy między nami? Powiadają też Rusini: Hromada wełyki czołowik. — Lecz cóż po wielkim człowieku, gdy ten potrzebuje wiele na życie — a nie umie sobie zarobić na chleb powszedni. — Na najlepszych glebach naszych u włościan naszych największa nędza; na słabych niwach górskich powyżej Krakowa i poniżej na dołach, i dalej na Szlaku masz prześliczne bydło, pobudowania schludne, konie wypasione i silne — bo tam rachunek już ma miejsce, i gospodarz nie narzeka na „ciężkie czasy.“ — A gdy przyjdzie ciężki czas — to radzi złemu, i robota idzie dalej. Patrz po kraju... parciami jakimiś powiązane jasnościste szkapy do roztrzęsionego wozu czy pług, gospodarz w łachmanach, dzieci nagie... a to wszystko na czarnej pszenicznej ziemi, pośród niw kukurydzy — na Pokuciu czy Podolu. — Bez rachunku żyjemy prawie wszyscy, marnujemy wiele czasu nieznanego od Boga do „pracy w pocie czoła.“ — Oto wielki posiadacz czy mały więcej z gośćmi przegawędzi i przemarnotrawi czasu na traktamentach i zabawie niż na rzetelnej pracy, przyjdzie kiermasz czy praznik — płyną strugi napitku, marnieje pasza i zboże pchane zaprzęgom gościnnym, objedzą i obgrają (bo niestety gra w karty zaszła już i pod strzechy) i niby po napadzie Tatarów zostawia gospodarza — i to się nazywa życiem gospodarskim? I to ma być gospodarska zabawa — czy gospodarskie święto? — Czyż Wszechmądrość mogłaby wymagać takiego święta? — Przyjdzie wesele — oho, pół dobytku idzie na marne — sto gości jawi się, daj chociaż po kieliszku —

już sto kieliszków — już tyle wydasz, że i za tydzień tego nie zarobisz. — Przyjdą u bogatszych imieniny — zleci się kilkadziesiąt próżniaków — taniec, zabawa, gra, pijatyka... poszło na to kilkadziesiąt korcy zboża zaprzędanych, rozgardiasz w domu, zaniedbanie w porządku gospodarskim, a co naciągali i napsowali przetróżni parobcy i fornale czy furmani? — Czy i to z rachunkiem? — Jedziesz do miasta, ale nie tylko ty jedziesz, za tobą jedzie inny, a z drugiej strony jeszcze inny i jeszcze inny i nuż wtedy utyskiwać na ciężkie czasy; — a gdzież to utyskujecie tak — oto w mieście czy w miasteczku zawsze: w szynkowniach i w piwiarniach i w winiarniach pełno gości.

Weź no bracie, i chociaż na patyku znacz ilość dni przemarnowanych, a pracowanych — a zaraz znajdziemy rachunek twego czasu, zaraz poznasz, że czas to pieniądz i dla tego darmować nie można. — Dalej weź i naznacz sobie, ile ty i twoje spotrzebują koniecznego pożywienia, a ile to idzie na traktamenta, na przepitek, na okazy — i zaraz poznasz, że dom czy chata twoja — to nie karczma; co masz — nawet dom twój — powinien być tylko dla ciebie i dla twojej rodziny najbliższej, abyś miał dostatek, i przy dostatku możność czynienia dobrze. — Słowa „Gość w dom — Bóg w dom“ — nie znaczą, że byle jaki włóczykij już i gościem być może. — Gość — to pojęcie inne, to od dawna znaczy „czczony“ — a czy dbasz o to, aby próg twego domu przestępował tylko taki, komu byś rzeczywistą cześć mógł oddać omal porówną Bogu? — Więc tylko ugość tego, kto ugoszczenia wart, komu największą cześć oddał byś tem samem... innych gości nie-

przyjmuj chociażby to byli twoi najbliżsi krewni czy sąsiedzi. — Inna rzecz gdy kto w potrzebie szuka u ciebie schronienia chwilowego a inna darmozjadów ugaszczać. Jeszcze darmozjada nikomu nie odwdzięczył się za doznane dobro, bo go ocenić nie potrafi.

Jeden drugiego mamy teraz konieczny obowiązek pouczyć rachunku, oszczędności, wstrzeźliwości i wytrwałej pracy. Jeżeli mamy w czem sobie wzajem pomagać — to w pracy, jeżeli mamy siebie czem ugaszczać — to dobrą radą i nauką, jeżeli mamy się bawić — to i ta zabawa niech będzie o ile możności z jakowym pożytkiem połączoną. — Dzieci nasze niech zabawą uczą się pracy, wtedy i my starzy w pracy znajdziemy rozrywkę: a że tylko „praca uszlachetnia“ — więc i nie będzie na ten czas sposobności mówienia: „Że — jeżeli złe czasy — to ludzie są stokroć gorsi.“

B. Z.

Wiadomości ze świata.

Wybory tegoroczne do Rady państwa ukończone zostały dnia 11. czerwea, wybrani zostali z grupy gmin wiejskich większością głosów:

Z okręgów wyborezych:

Lwów-Gródek-Jaworów Dawid Abrahamowicz. Żółkiew-Rawa-Sokal Bazyli Kowalski. Przemyśl-Dobromil-Mościska Tyszkowski Antoni. Stryj-Drohobycz-Żydaczów Ksenofont Ochrymowicz. Brzeżany-Rohatyn-Podhajce Roman hr. Potocki. Sanok-Brzozów-Lisko Edward Gniewosz. Sambor-Staremiasto-Rudki-Turka August hr. Łoś. Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka Antoni Chamiec. Bóbrka-Dolina-Kałuż ks. Michał Siengalewicz. Husiatyn-Trembowla

— Ależ niech Aście nigdy jako żywo ani przejdzie to imię przez usta. Mowa czarownicy licha i ohydna, jak i czyni jej; prawdy jej słowom nie daję. Ot stało się, na stare lata nowy kłopot na nas spada, i nie byłbym się tego podjął, gdyby mi nie obchodził los Jędrusia. Dziewczę to zaniedbane, ni to do Boga ni do ludzi; wyrosło, ot na śmieciu żebraczem... a niebezpieczne, bo — jakim teraz bliżej przyglądał się — co ładne to ładne; a Jędrus omal czy nie opanowywany przez nie. Co to będzie z Marty, nie wiemy, a co z Jędrusia już jest, wiemy; więc chodzi o ratunek od złego chłopaka, a nie oto, z kąd wzięła Worobczycha Martę, czy z jakiego pałacu, czy gdzie z nędzy ludzkiej.

— Święte słowa twoje, Ojczulku!

Westchnawszy zauważyła pani Kukałowa.

— Mówię ci matko, prawil dalek Kukała, to niebezpieczna dziewczucha, z jej oczu patrzy mi się jakieś takie dziwo, że ja stary gapię się, a cóż dopiero młodemu dźiać się musi; mimo to patrzy z tej dziewczki, że to nie dla szewskiego warsztatu stworzone, niech więc idzie na inne ręce. Jędrusia wywiezę co rychło, a nim wróci może nam się uda wydać Martę w świat.

Właśnie gdy Jędrus od ranka trzeciego dnia mozolił się nad majstersztykiem i jeden bucik już stał przed nim zformowany, stara Kukałowa przebiegała w magazynie i przebiegała pozostałe bucięcia

by jakie stosowne wybrać dla Marty, i kręci i kręci głową i szepcze:

— A to skaranie... patrzcie no ją, toż i nie dobierze do jej nogi, chyba starego zawołam.

Poszła do warsztatu, gdy właśnie Kukała przez okulary przypatrywał się z bliska dziwu stojącemu przed Jędrusiem, i prawil:

— Gdybym nie wiedział, że to Jędrus mój uczeń, i nie patrzył na tę robotę, oczy by mię zawiodły, i nie poznałbym roboty z własnego warsztatu. Fiul... fiul... dali Pan, Jędrus łepski z ciebie chłopak! Tak to sobie wykonceptować, to już i dur głowy się czepia!

Kukałowa popatrzyła też na bucik, ruszyła ramionami i rzecze:

Czajkowski Władysław. Jarosław - Cieszanów Jerzy ks. Czartoryski. Tarnopol-Zbaraż-Skałat Kazimierz hr. Grocholski. Stanisławów-Nadwórna-Bohorodeczany ks. Kornel Mandyczewski. Kołomyja-Kossów-Śniatyn ks. Jan Ozarkiewicz. Złoczów-Przemysły Tomasz hr. Stadnicki. Rzeszów-Kolbuszowa Zdzisław hr. Tyszkiewicz. Kraków-Wieliczka-Chrzanów ks. prałat Chotkowski. Buczacz-Czortków Mikołaj Wolański. Krosno-Jasło-Gorlice Józef Jasiński. Wadowice-Myslenice Józef Popowski. Tarnów-Dąbrowa-Pilzno ks. Adam Kopyciński. Brody-Kamionka Tytus Kielanowski. Mielec-Tarnobrzeg ks. Ruczka. Nowy-Sącz-Nowy-Targ-Limanowa prezydent Jarosz. Łańcut-Nisko Ferdynand hr. Hompesz. Bochnia-Brzesko właściciel Orzechowski. Biała-Żywiec p. minister Ziemiałkowski.

Z miast:

Ze Lwowa: JE. Dr. Franciszek Smolka i Dr. Karol Lewakowski; Z Krakowa: Dr. Maksymilian Zatorski i Leon Chrzanowski; Biała, Nowy-Sącz, Wieliczka: JE. p. Minister Dr. Julian Dunajewski; Tarnów-Bochnia: p. Ryszard Zawadzki; Rzeszów-Jarosław: Karol Bartoszewski; Przemyśl-Gródek: Zygmunt Sawczyński; Stryj-Sambor-Drohobycz: Otton Hausner; Tarnopol-Brzeżany: Dr. Euzebiusz Czerkawski; Stanisławów-Tysmienica: Dr. Leon Biliński; Brody-Złoczów: Dr. Edward Sochor; Kołomyja-Śniatyn-Buczacz: Dr. Bloch.

Z izb handlowych:

Z lwowskiej Edmund Mochnacki Radea Wydziału krajowego. Kraków: Dr. Arnold Rappaport. Brody: Kallir.

Z większej własności:

Z okręgów: Lwów Dr. Stanisław Starzyński. Kraków Dr. Michał Bobrzyński, profesor. Tarnów Dzwonkowski. Rzeszów Dr. Stanisław Madejski. Stryj Hoppen Apolinary. Żółkiew p. Szymanowski, komisarz. Złoczów p. Jaworski Apolinary. Jaworów p. Smarzewski. Brze-

żany p. Alfons Czajkowski. Kołomyja hr. Romaszkan. Tarnopol hr. August Starzeński.

Ogólny wynik wyborów w Galicyi do Rady Państwa tak się tedy przedstawia:

Z 27 posłów wybranych przez gminy wiejskie, wybrano 3. księży obrz. łac. (ks. Chotkowski, ks. Kopyciński, ks. Ruczka.) 3. księży obrz. gr. (ks. Siengalewicz, ks. Mandyczewski, ks. Ozarkiewicz); właścicieli dóbr wybrano 15. (Popowski, Z. Tyszkiewicz, Hompesz, E. Gniewosz, A. Tyszkowski, książę Czartoryski, hr. Łoś, Abrahamowicz, Kielanowski, Tom. hr. Stadnicki, Rom. hr. Potocki, Chamiec, Mikołaj Wolański. Wł. Czajkowski, Grocholski); urzędników sądowych 4. (Jarosz, Jasiński, Kowalski, Ochrymowicz); właścicieli 1 (Orzechowski) 1 minister (Ziemiałkowski). Wedle narodowości: 22. Polaków, 4. Rusinów, 1 Moskalofil. Z 11 posłów wybieranych przez miasta, wybrano wedle narodowców: 1 żyda (Bloch) 1 Niemca (Sochor) 9 Polaków. Z 3 posłów wybieranych przez izby handlowe, wybrano w Środę 10 b. m. 2 żydów (Kallir w Brodach i Rappaport w Krakowie) 1 Polaka (Mochnacki Edm. radea Wydz. kraj. we Lwowie.) Z 20 posłów, wybieranych przez obszary dworskie, wybrano 20 Polaków, a to: pref. dr. Michał Bobrzyński (Kraków), Stan. Klucki (Wadowice), Adam Benoe (Bochnia), Edw. Dzwonkowski (Tarnów), Żuk-Skarszewski (Nowy Sącz), St. Madyeski (Rzeszów), St. Wysocki (Przemyśl), Grotowski (Sanok), Mieczysław Lewicki (Sambor), Smarzewski (Jaworów), Szymanowski (Żółkiew), Starzyński (Lwów), Jaworski Apolinary (Złoczów), Alfons Czajkowski (Brzeżany), Onyszkiewicz (Rohatyn), Apolinary Hoppen (Stryj), Woj. hr. Dzieduszycki (Stanisławów), Jakób Romaszkan (Kołomyja), Gołuchowski Adam (Zaleszczyki), Aug. hr. Starzeński (Tarnopol).

Z Wiednia donoszą, że Rząd nie bardzo jest zadowolony z wyborów odbywających się w państwie. Centralistów przeszło mniej, niż

dotąd ich było, ale za to weszło Niemców innych więcej, którzy nie wiadomo czy będą trzymać z rządem, dla tego też i nasi posłowie trudne będą mieli zadanie znaleźć w nowej Izbie dla siebie stronników. Tymczasem zbliża się czas odnowienia ugody z Węgrami, która stoi tylko na lat 10, więc nie wiadomo jak teraz wyjdziemy, bo Węgrzy chcieliby jak najwięcej ciężarów zważyć na resztę krajów austriackich, aby im było u siebie lżej.

Na 5 lipca szykują się do Welehradu różne narody sławiańskie z Austrii, i Polacy z Księstwa Poznańskiego. W Krakowie jest komitet, który przyjmuje zgłoszenia i który wyjednał u zarządów kolei зниżenie ceny jazdy o połowę.

Od dnia 11 b. m. zacznie obowiązywać rozporządzenie o spoczynku niedzielnym. Spoczynek niedzielny, który ma się rozpoczynać w niedzielę o godzinie 6 rana i trwać pełnych 24 godzin, będzie obowiązkiem dla wszelkich przemysłów i rzemiosł, z wyjątkiem tych, które rozporządzenie wyraźnie wymieni. Z pod obowiązku przestrzegania spoczynku niedzielnego są wyjęte pomiędzy innymi; huty, fabryki szkła, przemysł młynarski, piekarnie, łaźnie, przedsiębiorstwa kolejowe, pocztowe i t. p.

W Niemczech obawiają się ciągle o zdrowie i życie cesarza Wilhelma. liczącego dziś 88 lat, a chociaż ma się już dobrze po ostatniej chorobie, to jednak lekarze nie przepowiadają mu długiego życia. Z tad obawy, rozmaite projekta i przypuszczenia jak się ułożą interesa przy jego następcy, czy ks. Bismark zostanie dalej kanclerzem państwa, czy się zgodzi z nowym cesarzem i t. p.

Niedość było rządowi pruskiemu wypędzania właścicieli polskich, którzy z Królestwa Polskiego i Galicyi przybyli do Górnego Śląska, Wielkopolski, oraz Prus zachodnich i wschodnich i tam osiedli, obecnie bowiem stosuje on to samo drakońskie rozporządzenie

— Ot co ładne, to ładne, to prawda; a majstrunia proszę na słówko, i wyprowadziła Kukałę. Coś radzili i radzili w sionkach, aż stary wziął czapkę rogatą z wielkim daszkiem, wszedł do warsztatu po nożyce i miarę, i podał do pani Woźniakiewiczowej.

Tam właśnie na Marcie przymierzał krawiec Załka ubranie, i dziwując się wcięciu, co moment dogadywał:

— Fejn pikes! Powiadam, Fejn pikes. Jakiem sprawiedliwy żyd, na munes, to już teraz nie będzie Marta, tylko panny Marcie. Na munes, panny Marcie!... Woni tu wszystkie nie mają taki figur!

Widział to i słyszał pan Kukała, i rzecze:

— Masz tobie!

Spojrzawszy na bosc nóżeta Marty, aż strzępiastym wąsem poruszał i znów rzecze z cicha:

— Masz tobie!... Może i racyę miała Worobczycha!...

Spostrzegła Marta Kukałę, podbiegła i ucałowała ręce.

Stary popatrzył dziewczęciu w oczy, i z przyciskiem rzecze:

— U mnie nie ma bucików dla ciebie Martocho, trzeba wziąć miarę, nadstaw no mi panienka nogę na stołek.

Marcie lekki uśmiech zaigrał na wargach, podniosła nieco spodniczki, i ucałowała nogę na stołku.

— Hm! Odezwał się Kukała. Jak to

Asani już wiesz którą nogę do miary podać, czy ci to już kiedy kto przymierzał? — He?...

Marta radaby była schować się gdzie w myszą dziurę w tej chwili, i nie patrzeć na świat; nie to mieć tuż przed oczyma swojemi mosiężne wielkie okulary, i przez te zacierające siwe oczy Kukały. Nie było jednak rady, uciec niepodobna, oczy spuścić znaczyło jeszcze gorzej... Marta wytrzymała spojrzenie Kukały choć czuła jak jej twarz krwią spłoneżała... chciała jakoś zagadnąć, i nie mogła.

— Tak mi wyglądasz Martocho, jakbyś raki piekła przy wielkim ogniu, he?

(C. d. n.)

do ich dzieci, uczęszczających do szkół pruskich. Królewska rejencya poznańska przesłała d. 27. maja do wszystkich landratów i powiatowych inspektorów rozporządzenie, z którego się okazuje po pierwsze, że dzieci tak zwanych „zbiegów“ polskich, to jest Polaków, przybyłych z Królestwa, a nie będących obywatelami pruskimi, będą zupełnie wykluczone od dobrodziejstwa oświaty; powtóre, że choćby w jakiej gminie wspólnej katolicy stanowili ogromną przewagę, to jednak szkoła protestancka musi zachować swój charakter i katolicy na żadne uwzględnienie liczyć nie mogą. Obawia się przeto rząd pruski, aby szkoły nie zmieniły protestanckiego i niemieckiego charakteru przez napływ dzieci wychodźców z Królestwa Polskiego i Galicyi. Śmieszna to obawa!

Korzenie tataraku.

Żyjemy w czasach, w których wszystko użytkować trzeba, aby żyć; lamenty nie nie pomogą, trzeba sobie tworzyć różne nowe dochody. Jednym z takich dochodów ze stawów, jest sprzedaż korzeni tataraku. Dotychczas wyszukują tatarak baby i włóczęgi bez stałego zajęcia, gdyby jednakże właściciel sam czy włościanie zajęli się eksploatacją, a prowadzili ją starannie i umiejętnie, gdyby sprzętowi tataraku poświęcili tyle pracy jak swoi zbożom, mieliby niezawodnie piękny dochód. Kupey są zawsze tak na świeży jak i surowy tatarak, a firma Gehra i Spółka w Dreźnie notuje w swych cennikach tatarak nieskórowany po 45, a skórowany po 70 marek za 100 kilogr. czyli około 40 zł., za wyborne zaś, białe korzonki nawet do 230 marek. Ponieważ tatarak szybko odrasta, trzeba korzonki zbierać porządnie co roku. Używają go destylarnie i apteki. Ażeby tatarak jak najkorzystniej sprzedać, trzeba świeżo wydobyte korzonki strugać z kory i suszyć ją zaraz na strychach lub boiskach, celem sprzedania destylarniom olejków. Sam zaś ostrugany tatarak nawleka się na sznurki i suszy się w odpowiednich lokalach przy dobrych przywiewach. Im prędzej wyschnie, tem lepszą cenę można za niego uzyskać. W każdym razie próba nikogo nie zrujnuje, a przekona niejednego, że miał pieniądze, tylko ich podnieść nie umiał.

Tyg. Rol.

Rozmaitości.

Zaślubiny. W Berlinie d. 5. b. m. odbył się ślub hr. Romana Potockiego, syna b. namiestnika Galicyi, z księżniczką Elżbietą Radziwiłłówną, córką księcia Antoniego, jenerała adjutanta Cesarza niemieckiego. Ślub dawał w kościele św. Jadwigi kanonik Assman. Kościół przepełniony był członkami, rodowej arystokra-

cyi wszelkiej narodowości. Pan młody ubrany był w złotem tkany kostjum szambelański, panna młoda w białą bardzo drogą złotem tkaną suknię materjalną, złotemi przybraną koronkami. Woal koronkowy ozdobiony był mirtem i drogiemi kamieniami. Zaraz po ślubie młoda para udała się do Cesarza Wilhelma, który jak i następca tronu, nie był w kościele. Jako podarunek ślubny otrzymali nowożeńcy od Cesarza obraz, przedstawiający członków cesarskiej rodziny, ujęty w srebrne ramy i zegar à la Pompadour. Po uciecie weselnej wyjechali nowożeńcy do Dreznia.

Niewinnie skazany na śmierć. W przeszłym roku zasądził trybunał przysięgłych w Tarnowie niejakiego Jana Gawędę z Radgoszczy (za zamordowanie Katarzyny Sroczanki, swej pasierbicy) na karę śmierci. Jan Gawęda — według zeznania żandarma Prusa, który śledztwo przedstępne prowadził — przyznał się do czynu, tylko w sądzie twierdził, że jest niewinnym. Widząc później ogrom nagromadzonych przeciw sobie dowodów, mileżał upornie, a wyrok śmierci przyjął obojętnie, i nie zgłosił nawet odwołania. Rzekomego współwinnego jego, Franciszka Gallusa, zasądzono na podstawie dowodów na 10 lat więzienia, Gawęda został ułaskawiony i skazany na dożywotnie więzienie. Obydwóch więźniów oddano do Wiśnicza. Tymczasem obecnie odkryto w Szarwarku (pow. zborowski) Katarzynę Sroczankę, która — jak się pokazuje — uciekła z domu, a chociaż słyszała, że ojczyma jej na śmierć zasądzono, nie zgłosiła się, ażeby zaświadczyć, że jest niewinnym. Prokuratura państwa zarządziła wznowienie całej tej sprawy.

Rozległa dyecezya przemyska gr. kat. ma otrzymać niebawem biskupa sufragana. Na godność tę przeznaczony ma być rektor lwowskiego seminarium duchownego obrz. gr. ks. Aleksander Baczyński.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWA

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kiszek gumowych i artykułów browarniczych oraz handlu materyałów.

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi **Spiewnik polski** z nutami p. t.

LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosenki miłosne i t. p. w całym tekście

z melodyami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — **Prenumerata na kwartał wynosi 95 ct.** — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje 1 złr. 50 ct. Po cenie prenumeryacyjnej a więc za 95 ct. nabywać mogą ubiegły kwartałnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnię zapiszą

Zaproszenie do przedpłaty!

Na początku Kwietnia r. b. wydają rozmyślenia p. t.:

Na chwałę Maryi

Nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, napisał X. Sowiński; — w 8cc str. 320 (z aprobatą). Z dodaniem litanii i pieśni.

Cena w prenumeracie do 15 Maja rb. wynosi tylko 55 cent; — z oprawą 75 cent. z przesyłką franko. Kto zapisze 10 egzempl. dostaje jeden w dodaku i medal Sobieskiego. — Prenumeratę, którą trzeba nadsyłać naprzód, przyjmuje tylko:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

Nakładem naszym wyjdą w Kwietniu r. b.

MEDALE

śś. Cyryla i Metodego

bite na pamiątkę tysięcznego jubileuszu śmierci św. Metodego. Medale te są z mosiądzu lub niklu, a przedstawiają z jednej strony Ojca św. błogosławiącego śś. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Bożą Częstochowską, ze stosownemi napisami w około. Medal wielkości markówki, lecz w owalu, z uszkiem kosztuje 10 ct., z przesyłką franko w liście 15 ct. — 50 sztuk kosztuje 3 złr. — 100 sztuk za 4 złr. 80 ct. — 500 sztuk za 21 złr. — 1000 sztuk za 36 złr. z przesyłkami franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód pod adresem:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

(Takie same medale będą srebrne i kosztuje sztuka 1 złr. 50 ct. z przesyłką.)

Zaproszenie do przedpłaty

FILOTEĘ

czyli

Drogę do życia pobożnego

napisaną przez świętego Biskupa Franciszka Salezysza w tłumaczeniu (najlepszym) X. Aleksandra Jełowickiego, obejmuje 350 stron wyraźnego druku w 8cc.

Cena w prenumeracie aż do 1 Maja 1885 r. wynosi tylko 40 ct.

za egzemplarz bez oprawy. Z oprawą 55 ct. Kto zapisze na raz 10 egzempl. dostanie 1 egz. oprawny w dodatku i medal mosiężny Jana Sobieskiego, króla Polskiego.

Przesyłka franko. Należytość nadsyłać trzeba naprzód. Cena później znacznie podwyższoną będzie. Zamawiać można tylko pod adresem:

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

(Druk ukończonym został. — Dzieło to zaopatrzone w aprobatę kościelną.)

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyi i administracyi Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Dnia 1. lipca 1885.

„Potrzebne nam do życia: wiara, miłość, nauka, praca, oszczędność, stowarzyszenie, trzeźwość.“

Słowa księdza St. Radziejowskiego.

Właśnie dziś zebrali się delegaci kółek rolniczych na walne zgromadzenie do starożytnej siedziby królów naszych — Krakowa. — Pomimo wieloletniego wyzwolenia stanu włościańskiego od przewagi innych stanów — jeszcze w Galicyi stan włościański bardzo niskie stanowisko zajmuje.

Dla czego? — Bo jeszcze zaledwie połowa gmin u nas ma u siebie szkoły; nauka leniwo idzie — więc bez nauki ani zasad świętej wiary naszej, ani zasad miłości bliźniego, ani trzeźwości umysłu, ani jako mamy pracować aby przecie coś zapracować i zaoszczędzić można nie podołamy rozpatrzyć i zrozumieć, a tem samem jako ciemni — więc głupi — nie podołamy tak żyć w gminie i w świecie, by w stowarzyszeniu naszego stanu włościańskiego znaleźć moc i pomoc dla siebie samych. — Przed laty ludzie szlachetni dali podstawę w ustawach konstytucyi z dnia 3. maja 1791 roku za króla Stani-

sława Augusta do wyzwolenia wszystkich stanów w Polsce, też na pamiątkę tej ustawy przed trzema laty w rocznicę ustawy 3. maja 1791 r. we Lwowie zebrali się ludzie dobrej woli różnych stanów i założyli „stowarzyszenie kółek rolniczych.“ Rząd z całą usilnością poparł to stowarzyszenie, i dziś już po raz czwarty zgromadzili się włościanie do narady nad polepszeniem bytu własnego stanu. — Praca godna zastanowienia. — Radzibyśmy, aby wydawała jak najobfitsze owoce; — Dziwi nas jednak, że nieprzerwanie zarząd kółek rolniczych przedkłada coraz to nowsze zmiany statutów, a z przemian poddawanych pod obrady wynika obecnie — że zarząd dąży głównie do ściśnięcia udziału członków stowarzyszenia w walnem zgromadzeniu. Już takie ściśnienie praw członków nasuwa mniemanie, że zarząd źle działa, i nie rozumie swego powołania.

Kto tylko sam wiecznie chce mówić za drugich, tego mowa zazwyczaj musi być pustą i najczęściej niedorzeczną; i rozum prostaczków ma swoje głębokie prawdy, i dla tego też nasz Boski Nauczyciel — ukrzyżowany za prawdę — Jezus Chrystus prostaczków słowa przed-

kładał nad fałszywą mowę uczonych faryzeuszów. — Kto więc narzuca milczenie garnącym się do stowarzyszenia prostaczkom — grzeszy przeciw prawu Bożemu i ludzkiemu, i niegodzien jest przodować zebraniu, które właśnie tylko wówczas może wpłynąć na podniesienie stanu włościańskiego do należytej temu stanowi godności obywatelskiej w kraju, jeżeli każdy przynależny do stowarzyszenia posiadać będzie dla się porównne prawa bez względu na to ile kto jest w stanie uiszczać na korzyść stowarzyszenia rocznej wkładki.

Zadaniem stowarzyszonych jest zatem dążyć do zupełnego równouprawnienia wszystkich członków, a wówczas — kto najrozumniejsze rady podawać podoła, za tego głosem wszyscy podążą jakby za gwiazdą przewodnią; zatem nie grajcarowa przewaga, lecz dobre słowo niech prowadzi do szacunku i wziętości członków. Radzimy więc nie dopuszczać do uszczuplania praw pojedynczych członków stowarzyszenia kółek rolniczych, jeżeli stowarzyszenie ma się pomyślnie rozwijać dla dobra kraju. —

Dziwnie też wyglądają narady stowarzyszenia kółek rolniczych, skoro im przemiany statutów wiecznie poddają pod

STARY KUKAŁA.

Obrazek z przeszłości

zebrał

Bruno Ubaldus.

(Ciąg dalszy.)

Przemówił znów z przyciskiem Kukała.

— Możem i spieka! wyszeptała figlarnie Marta. — Ale też pan majster tak mi się przypatruje, jakbym czego zawiniła skrom nogę nastawiła...

— Ah nogę!... Czekaj, zobaczę! —

I nachylił się stary, i patrzy i patrzy na stopę. I znów mruczy:

— Fiu! — — fiu! — — Coś to będzie Martocho — ta nóżka coś mi powie.

— Także coś pan majster gada — toć

nogi nie mówią przecie! — odparła z uśmiechem Marta.

— Ho!... Ho!... Mościa panno nie mnie to starego na plewę łapać! Szczególnie dla nas szewców nogi często bardzo wiele mówią! —

I począł stary Kukała brać miarę. — Przymierzył raz i drugi, zmarszczył czoło, spojrzał znów w oczy Marcie, i w głos odezwie się:

— Ot masz! Taki złapali starego na plewę! Co to asani wyrabiasz? — He? — Czy to i ja także mam na starość wyprawiać majstersztyk?... — Majstersztyk!...

Powtórzyła Marta, i ukąsiła się w język, za wygadanie się. —

— Aha! — Majstersztyk! —

Potwierdził stary Kukała znacząco i wybiegłszy z izby podążył żywo do warsztatu z miarą w ręku. Tam pochwycił w ręce robotę, przyłożył raz i drugi miarę, i omał nie wygadał się z czemś; lecz w sam czas opamiętał się. Wszak Jędrus dokonywał majstersztyku, sławetni towarzysze strzegli roboty; nachylił się więc do ucha Jędrusia, i szepnął jak mógł najciszej:

— Łepski z ciebie chłopak! — Złapałeś mię starego na plewę, i tem samem będzie jeszcze lepszy majstersztyk; aż ci i ja teraz muszę z tobą majstersztykować. — Tfy! — Jędrus, mówię ci, niebezpieczna to dziewczka; noga jak u pani — nie ma co — kończ majstersztyk... nogi za pas, i w nogi póki czas! —

długie obrady, a na wiele — bardzo wiele — spraw potem i czasu nie staje i idą w odwłokę. — Nie wiem dla czego — między innemi — jedne z najważniejszych spraw nie są przedkładane pod opinią kółek rolniczych, a to: 1-sze. Tysiące zagród rok rocznie staje się pastwą ognia, i dotąd nie ma u nas prawa przymusowego ubezpieczenia wszystkich zagród i wszystkich zabudowań jakie istnieć mogą w kraju przy opłacie podatków. Indziej — a przed laty było to już w Polsce — każdy posiadający jakie budynki musi je zabezpieczać od ognia wraz z złożeniem podatków i wedle planów jakie każdy urząd gminny przyjmuje do wiadomości wyznaczeni w gminie taksatorowie przysięgli oszacowują wartość zabudowań i wedle tej zabezpiecza urząd podatkowy na wniosek urzędów gminnych każdego posiadacza budynku od nieszczęścia pożaru. Fundusze ubezpieczeń wpływają do kasy krajowej, bywają oprocentowane w przeróżnych zakładach zaliczkowych i innych, fundusze zaś rezerwowe i zwane żelazne są w kasie krajowej utrzymywane w papierach wartościowych i ciągle rosna, w miarę urastania tych odsetków i odsetków od funduszy ruchomych nagromadzonych, zmniejsza się i opłata od ubezpieczenia: w ten sposób kraj przychodzi do posiadania milionowych sum, z których odsetki do tego stopnia pokrywają potrzeby ubezpieczenia wszystkich budynków w kraju, że są takie kraje w których od wartości stu złr. wystarcza jedna szesnasta jednego centa na opłacenie ubezpieczenia, i jeszcze po obliczeniu szkód ogólnych w ciągu roku wydarzonych nie jedenkroć odpisywane bywają zwroty na korzyść ubezpieczonych przepisywaniem na następny rok jako ubez-

pieczenia następne. — Mamy wprowadzić tak zwane krakowskie towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, lecz to jest prywatne i zbyt drogie, fundusze rezerwowe i żelazne i inne tego towarzystwa nie są krajowemi i czyją właściwie są własnością nikt orzec nie potrafi. Obok krakowskiego — z całego świata spekulanci zarzucają nas swojemi ubezpieczeniami — miliony grosza z kraju idzie na marne, a przy likwidacyach szkód zrzadzonych podobno najlepiej wychodzą likwidatorowie i spekulanci a najgorzej poszkodowani. — Otóż kółka rolnicze powinny dążyć do wnoszenia petycji do sejmu, aby utworzone było powszechne ubezpieczenie od ognia i gradu, i wyszło prawo przymusowego ściągania opłaty na takie ubezpieczenia. 2. Rolnik zasieje i zbierze swoje plony — a potrzebując grosza chociażby na podatki, zbywa swoje plony najczęściej za bezcen pojedynczym spekulantom. Otóż n. p. w Rumunii rządową ustawą bank tameczny krajowy jest obowiązany i najmniejszemu rolnikowi starczyć na jego plony na mały bardzo procent zaliczki jaką oznacza urząd gminny z dwoma zaprzysiężonymi taksatorami. Rolnik biorący zaliczkę winien jest takową pod zagrożeniem sekwestracji z urzędu (politycznej) zwrócić bankowi krajowemu do końca roku otrzymaną zaliczkę, którą może uiścić i zbożem w ziarnie wedle cen bieżących, bowiem tameczny bank krajowy zawiązawszy stosunki handlowe z całym światem już ma liczne zamówienia i naprzód nasyłane pieniądze na produkta rolnicze przeróżne, i płaci najlepsze ceny; także też wszystkie potrzeby dla wojska pokrywa ten bank i dlatego i wojsko odbiera mąkę, krupy, skóry, ziarno, paszę i t. d. przez bank

krajowy wprost od rolników, i raz kraj nie traci grosz z sprzedaży spekulantom swoich produktów, po drugie z przyczyny pojedynczych spekulantów dostawców wojsko nie doznaje uszczerbku w złych dostawach i fundusze państwowe doznają ulgi skoro tylko tyle wydatku jest na dostawy dla wojska ile istotnie rolnik żądać może a nie jakiś pojedynczy spekulant. — Otóż kółka rolnicze niech się dopominają o powszechne ubezpieczenie w kraju od ognia i gradu, i o nakazanie bankowi krajowemu dawania zaliczek na ziemiopłody. — B. Z.

Wiadomości ze świata.

Gazeta Lwowska zamieszcza następujące wiadomości:

„W ostatnich czasach pojawiać się zaczęły w niektórych powiatach między ludnością wiejską przesyłane pocztą lub rozdawane przez niewiadome osoby drukowane obwieszczenia zachęcające włościan do nabywania gruntów na Litwie, w gubernii mińskiej. W tem obwieszczeniu przedstawione są tak owe grunta do nabycia jak i ich ceny, oraz stopa podatku, na Litwie opłaconego w ten sposób, aby się wydało, że tam ma być daleko lepiej niż u nas, a zatem żeby włościanie sprzedawali swoje własności gruntowe, i przesiadali się na Litwę.

„Jestto to zatem spekulacja, widocznie obliczona na łatwowierność i lekkomyślność włościan galicyjskich przez niewiadomych przedsiębiorców, którzy, nabywszy znaczne przestrzenie ziemi na Litwie, chcieliby w drodze parcelacji i sprzedaży zyskać jak najwięcej, kosztem przybyszów z Galicyi.

„Ponieważ usiłowania, powyżej przedstawione, są zgubne dla naszych włościan,

VI.

W obszernej izbie bogaczy Kulańskich gwaro i tłumno. Kapela przygrywa — a młodzież hasa aż miło patrzeć. Marta przybrana odświętnie, z mnóstwem wstążek u włosów, w bucikach prześlicznych na majstersztyk robionych przez Jędrusia rej wodzi w tanach; wobec niej nawet Martyszówny muszą pietruszkę sprzedawać — a już o innych dziewczynach Uhnowskiego zaścianku i mowy być nie może. — Młody Martysz na widok takiego dziawa musnął węża i zaprosił także w taniec; a że ten Martysz uchodził za najprzystojniejszego młodzieńca i najlepszego tanecznika w okolicy — Marcie aż lico pokraśniało i oczy żarem stały się gdy ruszyła z nim w taniec. Mimowoli tłum usunął

się, by tej parze miejsce zrobić, i dopiero było się czemu dziwować jak ta para ruszyła w tan. —

Kulańscy obchodzili zrekowiny jedy-naczki Kasi z Jędrusiem. — Gości tłum bawił się wybornie; tylko Jędrus mocno zpoępniał przypatrując się z za stołu przeróżnym szalonym zwrotom i tanecznym skokom Marty z młodym Martyszem. — Sama jego narzeczona — Zosia Kulańska — przystrojona bogato w aksamitny złotem wyszywany gors i w mnóstwo koralu i dukaczów — nie zdołała zachwyty utaić, i szepnęła Jędrusiowi na ucho:

— Jakże ona ładna!... Jakże zgrabna! —

Na te słowa narzeczonej spłoszowała twarz Jędrusia jakby ukropem zlaną, zachnął się, powstał i wyszedł do drugiej

izby. Tam natrafił się na starego Kukałę, który, jakby o świecie Bożym zapomniał — przypatrując się tanecznikom, co moment w dłonie klaskał w głos nawołując: — Zuch Martocha... istny diabeł nie dziewczka! —

Znać za wiele było tego Jędrusiowi, bocznym wychodem wybiegł na dziedziniec i wmieszał się pomiędzy różną gawiedź uliczną, która ciekawie zaglądała przez okna do wnętrza izby tanecznej. — Co moment dolatywały do uszu Jędrusia słowa:

— Patrzcie — Marta znajda... ach jaka ładna!... Patrzcie jak tańczy... zda się podłogi nie tknie nogami!... Patrzcie co się teraz zrobiło z tej znajdy, skoro ją Kukałowie za swoją przybrali — istne cudo

nieświadomych stosunków i łatwych do wyzyskania, przeto prezydium namiestnictwa poleca wszystkim starostom, aby baczna uwagę zwrócili na pojawienie się podobnych obwieścień w gminach i w danym razie wystąpili z stanowczymi środkami zaradczyimi przeciw osobom, schwytanym na prowadzeniu nieuprawnionego pośrednictwa przez rozpowszechnianie ogłoszeń.

„Nadto w podobnym wypadku wpływać mają starostowie na włościan obalamuconych w pouczający sposób, przedstawiając im, że idąc na lep tej spekulacji, naraziliby się na utratę tego, co dziś posiadają.

Grodno, jedno z najstarszych miast litewskich legło w gruzach, zniszczone strasznym pożarem, który wybuchł w dniu 10. czerwca z rana. Ogień wybuchnął w małym domku ubogiej ulicy Trojeckiej Grodna. Wicher był tak gwałtowny, że wszelki ratunek odrazu już okazał się niepodobnym. Żużle przelatwały znaczne przestrzenie i spadały w znacznych odległościach na dachy domostw: mnóstwo punktów jednocześnie buchało płomieniami; ogniste sztandary nie posuwały się lecz leciały nad miastem, w powietrzu, czarnem od dymu. O godzinie pierwszej po południu ośm ulic głównych, mnóstwo bocznych i zaułków, jednocześnie stały w płomieniach. Około 4-ej ogniste morze spłynęło na plac zwany bulwarem, a o 12. w nocy były co najmniej 20.000 z pomiędzy 40.000 mieszkańców bez dachu.

Na pomoc nieszczęśliwym pospieszyli obywatele sąsiedni, a pisma Warszawy zaważwały do składek na pogorzelców. Lecz o dziwo! donoszą, że rząd rossyjski zabronił zbierania składek, a w swej wielkiej hojności dał podobno 500 rubli zapomogi, to znaczy po kopijce na każdą osobę. Rada miasta Kra-

kowa uchwaliła jednogłośnie posłać 500 zlr. zapomogi pogorzelcom.

Z Wiednia i wogóle z innych krajów piszą tylko o podróżach monarchów które się odbywają, lub mają odbyć. I tak donoszą, że cesarz niemiecki wyjechał do kąpiel do Ems, a ztamtąd ma w początkach Sierpnia odwiedzić cesarza austriackiego w Ischl. Tu pewno przyjedzie i car rosyjski, który ma tak samo jak zeszłego roku przybyć do Skierniewic pod Warszawą na polowanie. Dalej piszą że arcyksiążę Rudolf z małżonką ma się udać w podróż do Petersburga, do Moskwy i podobno na Kaukaz. Jednym słowem wszyscy monarchowie tylko podróżują, bo to czas upałów i mało gdzie parlamenty obradują, a wieley dygnitarze rozjeżdżają się do wód i na odpoczynek.

W Wiedniu zebrali się w tym tygodniu nowo wybrani posłowie niemieccy z partii tak zwanej centralistów nam bardzo niezyczliwej, aby się naradzić jak mają się zachować gdy będą Izby zwołane. Ale jakoś nie mogli się na jedno zgodzić, bo część chciała aby dążyć do tego, żeby wszędzie Niemcy tylko rządzili jak dawniej, a druga, żeby kraj nasz nie dopuścić do ogólnej rady w Wiedniu i zostawić samym sobie, a za to już resztą krajów manewrować jak im się podoba.

Cesarz z własnej szkatuły ofiarował 5000 zł. nowemu biskupowi gr. obrządku w Stanisławowie na pierwsze urządzenie się, bo pokazało się, że to co rząd dał — to za mało.

Niemcy. Rząd pruski trwa koniecznie przy swoim, żeby Niemca wprowadzić na stolicę arcybiskupią w Poznaniu, Papież zaś na to nie zgadza się, ponieważ wie, że arcybiskup Niemiec byłby potem używany za narzędzie do germanizowania to jest do niemczenia Polaków. Z tego powodu układy pro-

wadzone między Ojcem św. a rządem pruskim w sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej zerwały się.

Na Górnym Szlązku w Katowicach odbyło się dnia 13. bm. zebranie stowarzyszenia górników i hutników górnoszląskich, a to w tym celu, aby przeciw wydaleniu robotników z Królestwa polskiego, pracujących w kopalniach i hutach górnoszląskich, odnieść się do ministra z przedstawieniem, że wydalenie takie byłoby szkodliwe nie tylko dla interesów górnoszląskich przemysłowców, ale także i dla krajowej ludności robotniczej.

„Gazeta toruńska“ pisze, że Rząd wziął się znowu energicznie do wydalenia obcych. Udzielone pozwolenia na tymczasowy pobyt cofają, a przygotowują nawet wydalenia tych osób, którym pierwwej dano pozwolenie na stały pobyt.

Rzym. „Wiadomo, że w całych Włoszech zabronione są przez rząd procesy publiczne po ulicach miast nawet w tygodniu Bożego Ciała. Niedosć jednak, że wbrew gorącym uczuciom religijnym, zamknięto w obrębie kościołów największą i najpiękniejszą uroczystość procesji Bożego Ciała, ale sekta niedowiarków [przekracza próg kościoła, napałując na lud pobożny. W Genui, gdy w kościele katedralnym odbywała się procesja na konkluzję Bożego Ciała, wtargnęło do świątyni 50 osób, uzbrojonych w kamienie ze złowrogimi krzykami, miotając bluźnierstwa i słowa bezwstydnego. Kamienie rzucano na baldachim, pod którym postępował ksiądz z Przenajświętszym Sakramentem. Zbrodniczy ten napad był od kilku dni przygotowywany publicznie — mimo tego policja nie podjęła żadnych środków przed, ani w czasie ekscesów.

„Nazajutrz po tym oburzającym fakecie, stowarzyszenie katolickie w Genui podjęło

stało się z tej dziewczki!... Tańczy — aż ha!... Oszaleć można na widok tej Marty.

Nie było znać i tu spokoju dla Jędrusia — wybiegł aż na ulicę, i tam usłyszał z zapłotku znany mu dobrze głos Worobczychy:

— To — woda na mój młyn. —

Jędrus przystanął, i zatrząsł się jakby w febrze. —

Po chwili zadudniało coś na ulicy, ktoś nadjeżdżał od domku Kukałów, i rychno zrównało się z Jędrusiem. —

Na wózku dobrze zaprzężonym siedział za woźnicę poważny starzec, i gdy dojechał przed dom Kulańskich odezwał się do woźnicy:

— Stój! —

W moment konie stanęły. —

Starzec zwróciwszy się do Jędrusia zapytał gromkim głosem:

— Czy mógłbym się widzieć z panem Kukałą? —

— Jest w kompanji właśnie w tym domu, odparł Jędrus.

Starzec po namyśle odezwał się:

— Do kompanji nieproszonemu nie należy mi pójść, a rad chciałbym się koniecznie rozmówić z Kukałą — może zechce na moment wyjść do mnie, proszę go nieznacznie wywołać — a bardzo wdzięcznym będę. —

Jędrus spojrzał na nieznajomego oślnionego blaskiem światła od okien idącego. — Jakaś niezwykła powaga twarzy — nakazywała mu usłuchać starca. — Jędrus skłonił się mimowoli, oświadczył

gotowość wywołania pana Kukały, i zawrócił do domu Kulańskich, z kądem głośnie okrzyki z taneżnej izby rozlegały się na cześć tańczącej pary.

Właśnie w najlepszym ferworze przyklaskiwania tańczącym wstymał Jędrus starego Kukałę, i znać rad z tego, oznajmił przybycie nieznajomego i prośbę tegoż widzenia się koniecznie z panem majstrem.

— Jakże wygląda ten jegomość? — zapytał z zdziwieniem Kukała. —

— Jakiś bardzo poważny i ostry starzec. Wy tłumaczył Jędrus. —

— Ha, no — trzeba wyjść — prowadź aś. — Mruknął Kukała, i wyszedł za Jędrusiem. —

(C. d. n.)

pielgrzymkę do kościoła za miastem Madonna dei Monti. Zachęcenii zupełną bezkarnością sprawcy wczorajszego zaburzenia rzucili się na pochód pokoźnych. Tym razem obficie połała się krew: siedm osób ciężko raniono — jedna poniosła śmierć doraźną od kamienia. Nawet dzienniki liberalne włoskie potępiają rząd, że nie mówi na to napastnikom.

Z Warszawy donoszą, że podług nadeszłych tam wiadomości z Kijowa, Car zjedzie do miasta tego w miesiącu lipcu i uda się ztamtąd do Królestwa Polskiego. Przed kilku tygodniami mówiono dużo o zamierzonej podróży Cara do Danii, wiadomość ta okazała się jednak bezpodstawną.

Na Wołyniu o mało co się nie powtórzyła dombrowicka masakra żydów; na szczęście skończyło się na niewielkim krwi rozlewie. Wypadek tym razem miał miejsce w wschodniopółnocnej części guberni Wołyńskiej, a mianowicie w Owroćkiem, w miasteczku Chabnie. Dzienniki kijowskie jak o tem donoszą: 15/27. przeszłego miesiąca żyd rzeźnik, pokłóciwszy się z pewną starą chrześcianką o cenę mięsa, wypchnął ją za drzwi; w kilka godzin potem kobieta umarła. Syn zmarłej, włościanin, pracujący w fabryce miejscowej, wróciwszy wieczorem do domu i zastawszy matkę nieżywą, poleciał do innych robotników z krzykiem: „chłopey, żydzi matkę moją zamordowali!” Natychmiast wszyscy, porwawszy co kto miał pod ręką, ruszyli na żydów; napadli na kilka domów i sklepów, porozbijali okna, poniszczyli sprzęty, mąkę wyspali do nafty. Naturalnie, iż się nie obeszło bez bójki; żydzi ze swej strony także się zebrawszy, stawili zacięty opór, a wkrótce z napadniętych stali się napadającymi. Z jednej i z drugiej strony padło dużo rannych, ale nikt nie został zabity. W kilka dni potem nadeszło wojsko i zjechał sąd.

Rozmaitości.

X. Biskup krakowski, jako przewodniczący komitetu pielgrzymki welehradzkiej, otrzymał pismo p. Namiestnika Zaleskiego z dnia 26-go czerwca zawiadomieniem, że według sprawozdania Namiestnictwa Morawskiego, przedłożonego ministerstwu spraw wewnętrznych w Welehradzie, w dziewięciu gminach sąsiednich panuje tyfus brzuszny, ospa, szkarlatyna i kur w formie epidemicznej. — Z tego powodu Namiestnictwo w Bernie rozporządziło, aby pielgrzymom nie dozwolono zatrzymywać się na nocleg w Welehradzie i miejscowościach dotkniętych epidemią.

W tych warunkach — pisze p. Namiestnik — widziałbym się spowodowanym zakazać przedsięwzięcie projektowanych w lipcu b. r. pielgrzymek.

Wobec tego zapowiedzianego zakazu, komitet musiał odstąpić od przyjętego i ogłoszonego terminu pielgrzymki.

Nie odstępuje wszakże od zamiaru, tylko go na

czas późniejszy odkłada. Gdy zaś nie może przewidzieć kiedy stan zdrowia w okolicach Welehradu dostatecznie się poprawi, komitet nie może dziś nowego terminu pielgrzymki oznaczyć, ale go w swoim czasie do publicznej wiadomości poda.

Zaraza na raki. W rzece Rudawie pod Krakowem wybuchła zaraza na raki i została stwierdzoną na licznych okazach martwych, jakoteż jeszcze żywych ale chorych którym nogi odpadają. Zapewne zaraza ogarnęła już i inne wody kraju. Na korzyść nauki i praktyki wartoby z całego kraju zebrać daty o objawach, kierunku i sile zarazy. Geneza choroby nie jest wyjaśniona.

Niewłaściwe nalepianie marek listowych. Z powodu, iż coraz częściej wydarzają się wypadki nalepiania marek pocztowych na odwrotnej stronie listu zamiast na wyższym prawym rogu strony, na której znajduje się adres, austriackie Ministerstwo handlu podaje jeszcze raz do wiadomości, iż podobny sposób frankowania jest niewłaściwy, albowiem nie tylko utrudnia manipulację, lecz naraża częstokroć adresatów na koszt, gdyż w pośpiechu marka na drugiej stronie bywa przeoczona, a list ekspedowany jako nieopłacony.

Borówki, czarna jagoda, znajduje wielki pokup za granicą. Ajenci, którzy o produkt ten się upominają twierdzą, iż poszukują go przedewszystkiem niemieckie fabryki farbiarstwa. Złośliwi znów twierdzą, że nie tyle tu chodzi o farbiarnie, ile raczej o wina czerwone do których podrabiana — jak wiadomo — nadaje się doskonale jagoda czarna. Bądź co bądź, produkt ten lasów naszych ma zbyt zewnętrzny szeroko zapewniony. A że mimo braku lasów dosyć jeszcze mamy jagód, pokup ten jest na czasie.

Prawdziwa zamięć śnieżna szalała nad Petersburgiem dnia 12 bm. przy dwustopniowej temperaturze. Orkan chwilami był tak silny, że zrywał dachy i t. d. Wiatr dął od morza i woda w Newie i w kanałach, podniosłszy się o pięć stóp, wystąpiła w kilku miejscach z brzegów. W zatoce burza szalała z wściekłością i uniemożliwiała wszelką podróż okrętami lub łodziami.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWA

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kiszek gumowych, artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

*Biblioteka
Asulinickich Lwów*

Już wyszła

książeczka jubileuszowa

Święci Cyryl i Metody Apostołowie Słowiańszczyzny

W 1000 rocznicę śmierci

ŚWIĘTEGO METODEGO

napisał

Ks. dr. A. Kantecki

Cena: 1 egzempl. 15 cent., z przesyłką 20 cent. pięćdziesięciu egz. 6 złr.; stu egz. 9 złr. z przesyłką; franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód

do Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Zaproszenie do przedpłaty!

Na początek Kwietnia r. b. wydają rozmyślenia p. t.

Na chwałę Maryi

Nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, napisał X. Sowiński; — w 8cc str. 320 (z aprobatą). Z dodaniem litanii i pieśni.

Cena w prenumeracie do 15 Maja rb. wynosi tylko 55 cent.; — z oprawą 75 cent. z przesyłką franko. Kto zapisze 10 egzempl. dostaje jeden w dodatku i medal Sobieskiego. — Prenumeratę, którą trzeba nadsyłać naprzód, przyjmuje tylko:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

Nakładem naszym wyjdą w Kwietniu r. b.

MEDALE

śś. Cyryla i Metodego

bite na pamiątkę tysiącletniego jubileuszu śmierci św. Metodego. Medale te są z mosiądzu lub niklu, a przedstawiają z jednej strony Ojca św. błogosławiącego śś. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Bożką Częstochowską, ze stosownymi napisami w około. Medal wielkości markówki, lecz w owalu, z uszkiem kosztuje 10 ct., z przesyłką franko w liście 15 ct. — 50 sztuk kosztuje 3 złr. — 100 sztuk za 4 złr. 80 ct. — 500 sztuk za 21 złr. — 1000 sztuk za 36 złr. z przesyłkami franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód pod adresem:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

(Takie same medale będą srebrne i kosztuje sztuka 1 złr. 50 ct. z przesyłką.)

Zaproszenie do przedpłaty

na

FILOTEĘ

czyli

Drogę do życia pobożnego

napisaną przez świętego Biskupa Franciszka Salezysza w tłumaczeniu (najlepszym) X. Aleksandra Jęłowickiego, obejmuje 350 stron wyraźnego druku w 8cc. Cena w prenumeracie aż do 1 Maja 1885 r. wynosi tylko 40 ct.

za egzemplarz bez oprawy. Z oprawą 55 ct. Kto zapisze na raz 10 egzempl. dostanie 1 egz. oprawny w dodatku i medal mosiężny Jana Sobieskiego, króla Polskiego.

Przesyłka franko. Należytość nadsyłać trzeba naprzód. Cena później znacznie podwyższoną będzie. Zamawiać można tylko pod adresem:

Księgarnia Katolicka w Poznaniu.

(Druk ukończonym został. — Dzieło to zaopatrzone w aprobatę kościelną.)

Z drukarni J. Czaińskiego w Gródku.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 et., albo półrocznie 2 złr. 10 et. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czaińskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem

Dnia 16. lipca 1885.

„Wszystko nam dałeś, co
dać mogłeś Panie.“

Psalm Kochanowskiego.

Na szerokich niwach rozpoczynają się żniwa. Rok ten da się policzyć do niezwykle urodzajnych, szczególnie pszenice wszędzie są prześliczne i wróżą bogaty plon w ziarnie. Siana porobiły się tego roku o wiele pomyślniej niż poprzednich lat, mianowicie jakość siana jest o wiele lepszą niż zeszłoroczna. Zapyta kto, ile też plonów mieć możemy? Dla objaśnienia przytaczamy:

Kraj nasz ma ogółem przednich pół 3,741.918 morgów, a gorszych 1,809.299 morgów. Łąk obfitych mamy 1,499.187 morgów, a słabszych 316.027 morgów. Toż na ten rok spodziewać się należy różnego zboża około 24,000.000 worów po 100 kilogr. wagi, czyli na jednego mieszkańca wypada po 4 worów zboża po 100 kilogr.

Lecz nie tylko zboża, lecz i innego dobytku mamy dosyć, i tak:

Koni roboczych mamy 735.262, bydła rogatego 2,242.861, osłów i mułów 1.011, owiec 609.253, kóz 13.325, świń 674.302, pni pasieki 295.686.

Razem różnego inwentarza żywego

jest 4,571.650 sztuk. Nie liczymy drobiu, różnorakiego bydła opasowego naprowadzanego, koni zbytkowych, zwierzyny leśnej i ptactwa dzikiego. Gdybyśmy to wszystko pozliczali, wypadnie, że prócz po jednej sztuce bydła na każdego mieszkańca wypadnie po kilkanaście sztuk drobiu i jaj; a już zwierzyna do zbytku by należała. A gdybyśmy jeszcze liczyli obfitość różnych owoców po sadach i lasach?

Należymy do najbardziej w głąb urodzajną uposażonych krajów, do najobficiej zwykle obradzającym w plony krajem, a prócz tego chów wszelkiego inwentarza bardzo się udaje. Gdyby jeszcze tak obliczył ryby po stawach i innych wodach, to i za to naliczyłby miliony grosza. Zatem mamy i ryby i grzyby i przeróżne owoce i zboża wiele i dobytku żywego też — więc nie dziw, że już przed wiekami powiedział serdeczny nasz śpiewak na chwałę Bogu: *Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!*

Mimo to z darów Nieba nie umiemy korzystać i mnóstwo z tego idzie na marne. Dla czego? Bo przy obfitości darów Bożych na pożytek cielesny — nie dbamy o dary, jakie nam Opatrzność na pożytek

duchowny zsyła. Zaledwie jaka dziesiąta część mieszkańców katolików, wie u nas co się w świecie dzieje, coś czyta, krzepi ducha i modlitwą i słowem, uczy się jak żyć i jak pracować, reszta żyje z dnia na dzień — niby zwierzęta, i dla tego jako ciemni i głupi, nie mogą użytkować z darów Bożych z pożytkiem dla siebie i kraju, byle żydziuk, już i okpi, byle jaki przybysz już i przywodzi... bo ciemnota jeszcze nas gniece. Jakże wiele czyni ten, co umyślnie ludowi, co umyślnie dla mało uposażonych w rozum, wydaje gazetki, i poucza jako w życiu codziennem znachodzić się mamy. Tak „Gazeta Wiejska“ już rok siedemnasty dla pożytku duchowego nam podawana bywa, i nie jeden czytający przyzna, jako wyczytał nie raz i nie sto razy na swój i drugich pożytek mnogo dobrego, i już inaczej patrzy na świat i inaczej urządza się w powszednim życiu. Trudno jednak, aby ktoś silił swój rozum na pisanie, a swój grosz na wydawanie, a za to i grejcarka nigdy nie widział; toć i temu także biedakowi ciężko pracującemu, manna z nieba nie zlatuje... musi jako żyć, i krzywdzi go ciężko taki, kto pobiera Gazetę, i wcale nie dba o uiszczenie należytości. Radbym, aby chociaż raz przy-

STARY KUKAŁA.

Obrazek z przeszłości

zebrał

Bruno Ubaldus.

(Ciąg dalszy.)

Gdy zdążyli ku wózkowi, nieznajomy dość głośno zapytał:

— Kukała Jurko?

Pan majster aż się zatrząsł na to pytanie; po chwili wyprężył się jako struna, głowę podniósł ku pytającemu, ręce przyłożył na boki, i drzącym głosem odezwał się:

— Jestem proszę pokornie pana kapitana.

— Nie omyliłem się widzę, dobry z cie-

bie wiarus, skoro po tylu latach poznałeś po głosie twego kapitana; musisz wiedzieć że twoja służba nie skończyła się, bo o urlop nie proszę odchodząc z Zamościa, więc i ja po służbie tu stanąłem, aby ci dać rozkaz na posterunku jaki tu zajmujesz. Czasu nie mam wiele, siądziesz więc wasze ze mną, podążymy do twego domu i tam dowiesz się reszty. — Zrozumiałeś ten rozkaz?

— Zrozumiałem proszę pokornie pana kapitana.

Wyraźnie lecz jeszcze bardziej drzącym głosem odpowiedział Jurko Kukała.

— Siadaj więc przy mnie, pojedziemy.

— Jakby mu trzydzieści lat ubyło, migiem wskoczył Kukała na wózek, chwycił za ręce pana kapitana, i obcałowywał je.

Pan kapitan pochylił się, objął Kukałę i przycisnął do swych piersi. Kukała ryknął głośnym płaczem, i jakby się wstydząc tego przed panem kapitanem a może przed Jędrusem, zagadnął do woźnicy:

— Zawracaj na lewo w ulicę przed naszym domem.

Woźnica zawrócił i szparko ruszył. Jędrus patrzył za odjeżdżającymi pod wpływem głębokiego dotychczas nieznanego mu wzruszenia, i rad byłby pobiegł za odjeżdżającymi, i słuchał ich słów jak dziecię małe słucha czarodziejskiej bajki swojej piastunki; tony hulaszczęj muzyki, gwar zebranych gości, ponętą postać Marty i bogato przystrojonej a naiwnej Zosi Kulańskiej, zatarł swoim przybyciem kapitańską majstra. Słyszał o nim przecie Jędrus,

patrzył się czytelnik z jakim to zachodem przychodzi wydawać gazetę — a pewnie bolała by go mocniej krzywda w skutek nieuiszczenia tych paru centów od numeru, niżli obecnie, kiedy gotowy zadrukowany papier do ręki odbiera. Jeżeli najstarsze pismo w kraju dochodzi rąk czytelnika, to już zasłużyło sobie na wzgląd, na poparcie i na dbanie o dawanie należytości w swoim czasie; jak się bowiem wyczerpią środki — to i gazeta ustanie wychodzić, a szkoda dotknie najbardziej tych, co za nią regularnie płacą, niedbalstwo niepłacących szkodzi więc bardzo; szkoda taka już nie przychodzi na rzecz zwykłą, lecz wprost na duszę. Nawet nie wiem zaprawdę, jak ze spokojem można tak obojętnie z pracy ludzkiej korzystać — przecie daremszczyzny już u nas nie ma, a tem samem temu co daje pokarm dla ducha należy oddać co należy, aby mógł wyżyć i dalej posiłkiem duchowym nas krzepić — wzywam więc wszystkich od serca i do serca, aby zaległości za gazetę zechcieli pokryć, bo to grosz tak samo na Boże przeznaczony, jakby go uszczuplił z skarboni Bożej; już Chrystus Pan upominał „Oddaj Bogu co Boże“, nie należy więc przeciw prawu Bożemu iść i kto dopełni swego obowiązku, temu na duchu i na dobytku opłaci się dany grosz po stokroć!

B. Z.

Zgromadzenie Tow. Kółek rolniczych w Krakowie.

II. walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych, galicyjskich, odbyło się w Krakowie w dniach 1—2 bm. Po nabożeństwie członkowie zebrali się w sali gimnazjum św. Anny. Między uczestnikami był także liczny

zastęp włościan, polskich i ruskich. Zgromadzenie powitał prezydent miasta Krakowa dr. Szlachetowski, i po nim przemawiali jeszcze inni, między nimi biskup krakowski. W przemówieniach wszystkich podnoszono znaczenie Kółek rolniczych, których zadaniem jest podniesienie gospodarstwa rolniczego, przyczem mają one być dźwignią moralności i oświaty narodowej. Wiadomo, że niedawno jeszcze wiele niechęci było przeciw tym Kółkom, dziś znajdują one powszechne uznanie.

Z odczytanego sprawozdania okazuje się następny stan Kółek: po koniec r. 1883 było Kółek rolniczych 116; w r. 1884 przybyło 150, a w r. bieżącym do końca maja 41; razem więc powstało 307 kółek w 65 powiatach. Z tych ma siedzibę 242 Kółek w gminach wiejskich, 64 w miastach. Członkami przeważnie są rolnicy włościanie i rolnicy mieszczenie, oraz rękodzielnicy, lecz prawie wszędzie zapisani są także księża, nauczyciele, dość często więksi właściciele i rzadcy dóbr, tudzież urzędnicy i osoby innych zajęć, jakoto lekarze, adwokaci, notaryusze i t. d. Między przewodniczącymi Kółek jest: księży 96, większych właścicieli 32, nauczycieli 23, mniejszych właścicieli 54, innych osób 55; sekretarzami zaś: księży 10, wielkich właścicieli 3, nauczycieli 132, mniejszych posiadaczy 72, osób innych zajęć 53.

Zebrania członków Kółek rolniczych odbywały się zwykle co niedzielę i w dniu świąteczne. Niektóre Kółka miały zebrania tylko co drugą niedzielę lub raz na miesiąc. W wielu Kółkach członkowie przyprowadzają na zebrania dorosłych synów, a przybywają i kobiety. Na zebraniach oprócz czytania poleconych pism, były narady i rozmowy nad polepszeniami w gospodarstwie i przemyśle rolnym i domowym albo w rzemiośle.

Wielkiego znaczenia są wprowadzone

przez Zarząd główny lustracje gospodarze. Lustracje te połączone z przeglądem pojedynczych gospodarstw, w Kółkach rolniczych, dokonywane są przez nauczycieli rolnictwa, mają na celu zbadanie na miejscu gospodarstwa włościan, omówienie z nimi ważniejszych spraw gospodarczych i podanie rad. Skutek wykładów rolniczych przy tych lustracjach zapowiada się pomyślnie, bo w wielu Kółkach rolnicy zaprowadzają już doradzone im zmiany i ulepszenia u siebie. Mianowicie zastępują wyrodzone zboże nowem nasieniem, starają się o stosowne narzędzia rolnicze, zaprowadzają ulepszone gnojarnie, zastosowują sztuczne nawozy, osuszają i drenują grunta, poprawiają utrzymanie inwentarza, według miejscowych stosunków pielęgnują uprawę lnu lub chmielu, sadownictwo, ogrodnictwo i pszczelnictwo, tudzież chów drobiu, co przyczyni się niewątpliwie do zwiększenia dochodów z gospodarstwa rolnego.

Z zawiązaniem każdego Kółka łączy zawsze Zarząd główny założenie czytelnicy Kółka. Wykazują one w bibliotekach swoich już 12.633 książek. Czasopisma ludowe w tych czytelnicy są przeważnie przez Kółka same prenumerowane, lub pochodzą z daru Rad powiatowych, Towarzystw gospodarskich i Towarzystw oświaty ludowej. Mianowicie utrzymują następujące czasopisma: Niedziela, Wieniec i Pszczółkę, Chatę i Nowiny, Samorząd i Gminę, Gwiazdkę Cieszyńską, Tygodnik rolniczy, Bartnik postępowy, Przyjaciół domowy i t. d.

Na posiedzeniach tego zgromadzenia dłuższą dyskusję wywołał projekt statutu Towarzystwa Kółek rolniczych, a mianowicie artykuły o składzie Głównego Zarządu i o Zgromadzeniu, które ostatecznie tak uchwalono: Zarząd główny składa się z 18 członków wybranych przez ogólne zgromadzenie Towarzystwa na trzy lata. Prócz tych mają prawo

śłyszał i o wojaczce od starego Kukały, a oto i kapitan i Kukała nagle zdzybali się to właśnie w chwili jego zrękowin, — I zamyślił się Jędrus; a nic go już nie ciągnęło do domu Kulańskich, ani go zajmowała Marta. Jędrus jakby po zimnej kąpieli zmienił się nagle w swoim usposobieniu na to wszystko co go przed chwilą tak żywo dotykało. Usłyszał głośny śmiech Marty, i jakieś słowa Martysza, a przecież ani się zawrócił w stronę domu Kulańskich; przeciwnie jakaś siła niewidoma, której w tej chwili ulegał, ciągnęła go za dwoma starcami; mimowoli zrobił krok i jeszcze krok i jeszcze krok — i nie wiedział nawet jak się to stało, gdy się znalazł przed oknami domku majstra Kukały. Na stole warsztatowym stał krzyż czarny, pośród

dwu świec zapalonych; majster Kukała wyprostowany po wojskowemu trzymał rękę wzniesioną do przysięgi, którą mu czytał z papieru z pieczęcią pan kapitan; za kapitanem w głos powtarzał słowa stary Kukała.

VII.

Minęło wiele dni — może miesięcy od czasu zaręczyn Jędrusia z Zosią Kulańską. W domu Kukałów zaszły zmiany. Jaszczelatem któregoś dnia wczesnym rankiem po spowiedzi i po mszy wyszli pieszo z domu stary Jurko Kukała i Jędrus, i dotąd wiadomem nie jest gdzie się obracają. Warsztat w domu Kukałów zamknięty, a po drugiej stronie przy pani Kukałowej jest Marta znajda.

Panią Kukałową widocznie smutek trapi i troska o męża i Jędrusia — nie wiedzieć dla czego Kukała niechciał nawet ruszyć wozu i koni, a tylko pieszo wyruszyli z domu. Całą gospodarką Kukałów zajął się z woli Kukały ojciec Zośki Kulańskiej, i od tego nic się pewnego dowiedzieć nie można: sam bowiem ciągle zasumowany milczy jak mruk, acz skrzętnie chodzi koło gospodarki i szczerze opiekuje się panią Kukałową i Martą. Stary Jurko miał różnej gotowizny i kopywiny dosyć uskładane, i z tego nie wiele pozostawił w domu, omal wszystko zabrawszy z sobą. Przed wyjściem był Kukała z Jędrusiem w urzędzie i wydobył dla siebie i dla Jędrusia paszporty za granicę. Pani Kukałowej mówił tylko mąż,

zasiadać w Zarządzie głównym z głosem stanowczym: 1. po jednym delegacie konsystorzów biskupich i arcybiskupich trzech obrządków w kraju istniejących; 2. dwaj delegaci Wydziału krajowego; 3. dwaj delegaci krajowej rady szkolnej; 4. dwaj delegaci Komitetu Towarzystwa gospodarczego we Lwowie; 5. dwaj delegaci Komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie; 6. dwaj delegaci Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń w Krakowie. — Walne zgromadzenie zbiera się zwyczajnie raz do roku, i mają w niem udział: 1. wybrani przez przewodniczących Kółek delegaci, mianowicie przypada w każdym powiecie od jednego Kółka do pięciu jeden delegat, od 5 do 10 dwaj delegaci i t. d. 2. Delegaci każdego powiatowego Zarządu Kółek, 3. członkowie wspierający wyznania chrześcijańskiego, płacący 4 złr. rocznie, 4. protektorowie i założyciele Towarzystwa. — Na teraz wybranymi zostali przez zgromadzenie do Zarządu głównego: Augustynowicz, Boberski, ks. Bojarski, Cielecki, dr. Ciesielski, Langie K., ks. Lewicki, Łoziński, ks. Pełczar, hr. Potocki Artur, dr. Skałkowski, Zawadzki, Zielonka, dr. Zabłocki, ks. Wąsikiewicz, Zdzisław Włodek, Dzieślewski.

Następowały dalej wykłady: o maszynach i narzędziach rolniczych przez prof. Ryłskiego, o pszczelnictwie i zakładaniu pasiek z okazaniem wzorowych uli przez dra Ciesielskiego, o przemyśle domowym p. Wierzbickiego. Zwidzono urządzoną wystawę maszyn rolniczych, w końcu zrobiono wycieczkę do Bierzanowa dla zwiedzenia gospodarstwa p. Czecha. — Po zamknięciu posiedzeń nastąpiła uczta dla uczestników zebrania, gdzie wśród serdecznego nastroju wzniesiono szereg toastów.

Wiadomości ze świata.

Pomiędzy Austrią a Rosyą ma być zawarta nowa umowa w celu wydalenia i odstawiania do granicy włóczęgów, tudzież osób pozbawionych legitymacji i utrzymania. Wydalenie i przyjmowanie wydanych należeć będzie do starostów w Austrii, naczelników okręgowych w Rosyi. Ale ta umowa odnosić się będzie z jednej strony tylko do poddanych rosyjskich, przebywających w Galicyi i na Bukowinie, a posiadających prawo swojszczyzny w jednej z siedmiu pogranicznych gubernij (Piotrków, Kielce, Radom, Lublin, Wołyń, Podole Bessarabia,) z drugiej zaś do poddanych austriackich, przebywających w tych siedmiu guberniach.

Rząd pruski zabrał się już do wydalenia z Górnego Szląska robotników polskich, a poddanych rosyjskich. Wielu z nich już od 20 lat żyło spokojnie na Górnym Szląsku. Dla powiększenia nędzy tych biednych wydanych, wzbrania się rząd rosyjski przepuścić przez granicę ich żony i dzieci, urodzone w Niemczech. Męża przeto odrywają od żony i dzieci, dla tego jedynie, że przez lat dość wiele pracował spokojnie w obcym państwie.

Część w powiecie katowickim osiadłych rosyjskich poddanych, którym landratura wręczyła rozkaz opuszczenia kraju, wymyśliła oryginalny sposób do uniknięcia tego niebezpieczeństwa. Wszyscy oni naturalizowali się spieszenie w Austrii. Obecnie przeto zamieszkują na Szląsku nie już jako rosyjscy, lecz austriaccy poddani. Za przykładem tym mają pójść wszyscy zamieszkali na Szląsku rosyjscy poddani.

Wiele gadania jest w niemieckich gazetach o tem, aby Galicyę wyłączyć z Rady państwa wiedeńskiej, to jest żeby jej dać

większą swobodę rządzenia się u siebie, podobnie jak to ma Krocya należąca do korony węgierskiej. Nie jest to wcale żadna łaska dla nas, bo o cóż tu idzie zaciekłym Niemcom? O to, że dziś posłowie z Galicyi i Czech stanowią większość w Radzie państwa, nie dopuszczają Niemców do Rządu. Gdyby więc Galicyę wyłączono, to jest, żeby Polacy nie mieli głosu w Radzie państwa, tylko w sprawach obchodzących ich kraj, to Niemcy mieliby górę nad Czechami i tychby starali się zniemczyć. Liczą oni, że Galicyi zniemczyć nie potrafią, więc powiadają, niech sobie rządzi się jak chce, ale niech nam rządzić nie przeszkadza w reszcie krajów. Zdaje się jednak, że nie z tego nie będzie i Czechy z Polakami dalej pójdą razem.

Na dzień 5. lipca zebrało się w Welehradzie dość kompanii na uroczystość św. Cyryla i Metodego, ale tylko z Morawii. Wiadomo, że Rząd zabronił ludziom z naszego kraju udawać się tam z powodu, że niby mają w tej okolicy panować choroby różne zaraźliwe, dlatego też i z Krakowa nikt nie pojechał, a również z Poznania wstrzymała się pielgrzymka. Mówią, że nie tylko choroby są tego przyczyną, ale przedstawienia poczynione ze strony Rosyi, która obawiała się, aby na zjeździe Polaków z różnych stron dawnej Polski, nie przyszło do jakich objawów nieprzyjaznych przeciw temu państwu. Co było, to było, dość że z pielgrzymki nie, a tylko w Krakowie odbyło się na pamiątkę św. Metodego uroczyste nabożeństwo.

Z Rosyi donoszą zawsze toż samo, to jest usiłowania rządu, aby tylko Polaków jak najprędzej wygubić, a na ich miejsce naprowadzić Moskali. Ostatni zakład polski w Warszawie, Bank Polski, założony za pieniądze polskie, teraz zamieniają na filię banku Peters-

że idą do Warszawy, zkaż napisze, lecz dotąd nie ma żadnego listu.

Co piątku przed wizerunkiem Pana Jezusa Milatyńskiego świeci pani Kukałowa lampę, i cały dzień nic do ust nie bierze, a tylko godziny całe trawi na modlitwie. Co soboty toż samo lampa się świeci przed obrazem Najświętszej Panny Częstochowskiej, a wraz z panią Kukałową musi i Marta odmawiać litanie do Najświętszej Panny.

Pani Kukałowa wzięła sobie za zadanie najpierw chociaż pacierza i modlitw codziennych nauczyć Martę, a potem jakowejś roboty przy domowej gospodarce. Widocznie Worobczycha nie umiała czy nie chciała dziewczęcia ze świata wziętego przyuczyć do czegokolwiek. Tak igły Marta nigdy nie miała w ręku o utrzy-

maniu porządku w domu nie miała wyobrażenia, zaledwie prosta robota w ogrodzie miała się ją.

Miała więc pani Kukałowa dosyć kłopotu z Martą.

Od tygodnia ma Marta wielką robotę, co dzień musi dla się obrębiać chusteczki ciężka sprawa, rąbek nie idzie prosto, igła nie trzyma się palców, pani Kukałowa już po setny raz pokazuje i zakłada robotę.

— Bo widzisz moje dziecko, należy patrzeć dobrze i przytrzymywać szew, aby szedł równo.

I wzięła stara robotę do ręki i trzymając przed oczyma dziewczęcia prowadzi igłą i rzecze znów:

— Ot patrz... tak... tak... tak... no próbuj teraz!

Wzięła Marta do ręki, lecz z innej

strony, więc jej poprawia i okłada w rękach robotę pani Kukałowa:

— A no tak, teraz prowadź szew...

Nachyliła się Marta, i pomału ciągnie igłą, i rzecze:

— Moja dobra Pani, moja najlepsza, ja bym rada wszystko dobrze robić, a trudno tak naraz: mnie nikt niczego nie uczył, a teraz ręce słuchać nie chcą, i w głowie się maci... wzięliście mnie z łaski i uczycie z łaski, a czuję, jako jestem niezdara, i już nie nauczę się nic dobrego... Dopiero teraz słyszę, bo mi to mówisz Pani, że próżniactwo, to grzech. Całe moje życie dotąd tylko próżnowałam, całą moją robotą było uganianie po wygonie z gęsiami. Nie było duszy, któraby do mnie po ludzku kiedy przemówiła — jeden Jędrus a i tego już nie ma.

(C. d. n.)

burgskiego i zabierają cały majątek na rzecz skarbu. Bank ten miał wielkie zasługi, że pomagał rozwinięciu handlu i przemysłu w Królestwie, a teraz zastąpiony zostanie przez filię Banku, która naturalnie będzie tylko Moskalom pomagać. Nawet urzędników Polaków ze służby w tym Banku wyrzucają. Dalej piszą, iż do szlachty gubernii lubelskiej i siedleckiej ma być zastósowane takie same prawo jak na Podolu, Wołyniu, Ukrainie i Litwie, że tylko osoby religii prawosławnej będą mogły ziemię tam nabywać, a dzisiejsi właściciele będą mogli tylko dzieciom w sukcesji dobra oddawać — nowych im kupować lub sprzedawać katolikom Polakom nie będzie wolno.

Nieustannie dochodzą wieści o ciągłych zbrojeniach się Rosyi. Przyczyną jest niezadowolona dotąd sprawa afgańska. Paryskie dzienniki właśnie donoszą alarmujące wiadomości, podług których Rosya czyni rozległe przygotowania, aby w razie potrzeby z 200.000 armią czynną i ze 150.000 żołnierzy rezerwowych wkroczyć do Indyi.

Z Prus tak samo źle dla nas wieści. Spodziewano się że Ministerium jakoś ulagodzi nakaz wydalenia 30000 Polaków, pochodzących z Królestwa Polskiego, którzy tam od lat dawnych mieszkają, tymczasem nie z tego. Rozkaz będzie wykonany i tych biedaków wypędzają za granicę.

Co do arcybiskupstwa poznańskiego, to żadną miarą nie może przyjść do porozumienia pomiędzy stolicą apostolską a rządem pruskim. Rząd chce, aby arcybiskupem był Niemiec, a Papież musi chcieć, aby arcypasterz był jednej krwi i języka z owieczkami, t. j. aby był Polakiem. Biskup niemieckiej narodowości nie miałby w diecezji miłości ani zaufania dosyć. Ciagleby go posądzano, że chce za pomocą kościoła niemieckich katolików polskich. Z tego powstałaby szkoda dla religii i kościoła, a na to Papież pozwolić nie może.

Hiszpania. Król Alfons udał się 2 bm. niespodzianie do Aranuez, aby się naocznie przekonać o szerzeniu się cholery. Wyjechał nie mówiąc nikomu nic, i udał się tylko w towarzystwie swego adjutanta na dworzec kolejowy. Naczelnik stacji poznał go, i chciał mu przygotować wagon królewski, ale król nie przyjął. Wiadomość o odjeździe króla szybko się rozeszła po mieście. Po jakimś czasie otrzymał minister od niego list: „Odjeżdżam do Aranuez, gdyż zaraza zawitała tam do mego domowego ogniska; nie bierzcie mi tego za złe, że śpieszę do mych żołnierzy i do mego ludu, który uginą się pod brzemieniem nieszczęścia“. — W Aranuez ma król słynny pałac, gdzie rodzina królewska spędza w roku kilka tygodni. Cholera przybrała w tem mieście zatrważające rozmiary, tak iż ludzie trupami

padają na ulicy. Król chciał przybyciem swoim wzmocnić ducha mieszkańców. Zjednął on sobie przez to wielką sympatję u ludu, i w powrocie był z entuzjazmem witany. Wiadomo, że przed dwoma tygodniami ministrowie nie pozwolili królowi wyjechać. — W ogóle cholera rozszerzyła się bardzo w Hiszpanji. Tak zeszłej niedzieli zachorowało w całym kraju 1639 osób na cholere, a 825 umarło.

Rozmaitości.

Pożar w Horodenke. Dnia 2 lipca straszliwy pożar zniszczył Horodenkę. Około 600 domów leży w gruzach, a około 5000 ludzi pozostało bez dachu i chleba. Ogień wszczął się w domu żydowskim z niewiadomej dotąd przyczyny, a ratunek z powodu wiatru był utrudniony. Bardzo wiele rodzin utraciło całe mienie. Kosciół i budynek rządowy ocalały. Na pierwszą wiadomość o tej klęsce, Prezydent Namiestnictwa wysłał na ręce starosty w Horodenkę kwotę 2000 złr. na zaspokojenie pierwszych potrzeb pogorzelców.

Curiosum pruskiej szkoły. *Kurier Poznański* pisze: Inspektor powiatowy wchodzi do jednej z wjejskich szkółek. Nauczyciel odzywa się do dzieci: „aufstehen.“ Wszystkie dzieci wstają. Inspektor zadaje kilka pytań dzieciom po niemiecku. W ciągu tego kilku malców znużonych usiadło. Na to oburzony inspektor woła: „stehen bleiben.“ Dzieci wytresowane na słowo „aufstehen“, nie rozumieją co znaczy „stehen bleiben“ i wszystkie siadają. Dalej w ciągu lekcji zapytuje inspektor jednego malca po niemiecku: „Wie heisst unser König.“ Malce dobrze wyuczony odpowiada: „Sr. Majestät Wilhelm I, deutscher Kaiser und König von Preussen.“ Inspektor chcąc się przekonać, czy uczeń dobrze rozumie co odpowiada, pyta go po polsku: „A więc jak się nazywa nasz monarcha?“ „Nato malce bez zająknięcia: „Król Jan Sobieski.“ — Inspektor opuścił szkołę zbudowany postępami dzieci w języku i duchu niemieckim.

Solidarność włościan. Przed kilku tygodniami, między izraelitami, osiadłymi w miasteczku Końskowola w Lubelskiem, a włościanami wsi okolicznych, wybuchły niesnaski. Skutkiem tego gospodarze wszyscy ukartowali między sobą, że pod karą surową nikt z nich nie będzie kupował nie, ani też sprzedawał izraelitom końskowolskim. Tydzień za tygodniem mija, a włościanie ścisze przestrzegają zawartej umowy: wszelkie artykuły spożywcze wyprzedają na targach miasteczek okolicznych, rzeczy zaś niezbędne w gospodarstwie kupują w kilku sklepach, założonych niedawno w Końskowoli przez chrześcian: nawet pieczywo dowożą im piekarze z Nowej Aleksandryi. W obawie gorszych następstw izraelici miejscowi wyprowadzają się do miast oddalonych o mil kilkanaście; żydowscy mieszkańcy bowiem bliżej leżących osad nie chcą pozwolić im się osiedlać u siebie, wychodząc ze słusznej zasady, iż za przykładem gospodarzy mieszkających w okolicach Końskowoli poszluby zapewne i włościanie innych miejscowości.

Ceny targowe.

		Lwów		Kraków	
		za 100 kilo			
		od	do	od	do
		zł	ct	zł	ct
Pszennica	biała	8	—	8	20
	żółta	—	—	—	—
	czerwona	—	—	8	60
Żyto		6	—	6	75
Jęczmień		6	50	6	50
Owies		6	25	6	80
Kukurudza		5	25	7	—
Groch		—	—	7	75
Tatarka		7	50	8	50
Proso		—	—	—	—
Konieczyna	czerwona	—	—	—	—
	biała	—	—	—	—

Listy kred. Banku włośc. za 100 żądają 59 płacą 57 złr.

Nakładem naszym wyjdą w Kwietniu r. b.

MEDALE śś. Cyryla i Metodego

bite na pamiątkę tysięcznego jubileuszu śmierci św. Metodego. Medale te są z mosiądzu lub niklu, a przedstawiają z jednej strony Ojca św. błogosławiącego śś. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Bożką Częstochowską, ze stosownymi napisami w około. Medal wielkości markówki, lecz w owalu, z uszkiem kosztuje 10 ct., z przesyłką franko w liście 15 ct. — 50 sztuk kosztuje 3 złr. — 100 sztuk za 4 złr. 80 ct. — 500 sztuk za 21 złr. — 1000 sztuk za 36 złr. z przesyłkami franko. — Należytość nadsyłać trzeba naprzód pod adresem:

Księgarnia Katolicka. Poznań.

(Takie same medale będą srebrne i kosztuje sztuka 1 złr. 50 ct. z przesyłką.)

Masa do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil.

Fabryki masy

do gaszenia pożarów

Józefa Bauera

w Wiedniu

polecają

Hübner i Hanke we Lwowie.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWĄ

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kiszek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzędy pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcja i administracja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czajńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnym pismem

Dnia 1. sierpnia 1885.

„Dopóki człowiek ziewa —
Niech się wszystkiego spodziewa“

„A dajże Boże szczęśliwie!“ — Oto hasło jakie dziś obiega cały kraj nasz, jak daleko pracowity rolnik na niwach zbiera plony Boże na dobro nas wszystkich tego roku — jak wieści niosą — dorodnie wyrosłe; a więc pracy niech Pan wszystkiego dobra błogosławi, aby szczęśliwie zebrać, aby szczęśliwie obsiać i szczęśliwie nowych zbiorów doczekać! — A

Kto nie zorze nie zasieje,
Ten nie będzie zbierać plonu;
Cudza krzywda nie zagrzeje,
Spokojnego nie da zgonu.

A któż nie zorze i nie zasieje u nas? — Jeśli jaki sąsiad nasz dotknięty niemocą — to chybaby w gminie nie było już człowieka, bo poratują w sprzeczcie i w sprawie i swoi i sąsiedzi. — Więc kto „nie będzie zbierać plonu?“ — Nieroba. — Takiemu na myśli tylko „cudza krzywda“ a ta „nie zagrzeje, i spokojnego nie da zgonu.“ — Nieroba — to leniuch, a lenistwo — to najgłówniejszy grzech, to początek wszystkiego złego jakie na człowieka przyjąć może, i dla tego — „dopóki człowiek ziewa, niech się wszystkiego

spodziewa.“ — Tak też jest, że „kto z kim przystaje, takim się staje“, zatem idzie, że jako pijak rozpianicza się przy kompanii pijackiej, tak samo i leniuch — nieroba — przy drugich leniuchach nabiera nawyczki bezrobocia i dlatego lenistwo szerzy się tak samo jakoby i inna choroba czy inne złe. Leniuch nie może mieć z pracy pożytku, bo skoro mu praca nie pachnie — to i nic nie zapracuje, a jeszcze to co ma po ojcach zmarnuje: a też i

Najbujniejsza nawet gleba
Nieuprawna jałowuje.
Pożyweżego nie da ehleba,
A wiatr na niej chwasty sieje.

Kto nie zapracował, i co mógł mieć zmarnował — ten godzi na cudzą krzywdę, i dla tego to dobrze mówią — „leniuch, to złodziej“, bo leniuch najpierw okrada sam siebie — a po tem drugich. — Strach też pomyśleć, po naszych kryminałach i aresztach — drabni przeróżnej jest teraz tyle, ile wojska kraj trzymać musi. — Hej! Braciszki — czy to między wami już nie ma rady na leniuchów i jak to mówią wysłużonych zbrodniarzy? —

Przyjdzie taki do gminy — niechże po karcziskach nie wysiaduje, a niech

się u urzędu gminnego co dzień stawia, i niech mu urząd daje robotę, bo tylko praca uszlachetnia; to i taki zbrodzień przy pracy nie będzie miał czasu przemyślać nad złego czynieniem. — Dziwi też nas, że złodzieiów i zbrodniarzy nie używają do robót przy drogach, osuszaniu bagien, budowaniu dróg żelaznych, regulacji rzek i innych potrzeb dla kraju; próżniak taki nie mający u siebie siennika — wysypia się w kryminale na słomianej pościeli, dostaje odzienie i bieliznę, ciepło mu — nie głodno i nie chłodno; roboty mało lub wcale nic. Tymczasem n. p. górnik pod ziemią w wilgoci wielkiej ślęczy przy ciężkiej robocie z narażeniem życia dwanaście albo i dwadzieścia godzin za lichą zapłatę. — Zbrodzień nie powinien darmo być żywionym w więzieniu, każdy dzień powinien zapracować na swoje utrzymanie — a wtedy poznałby, że darmować nie można; tak samo nie tylko zbrodzień ale nikt w gminie bez słusznej racji nie powinien darmować — w ogóle gmina nie powinna znosić u siebie nierobów, nierobę potrzeba zmuszać do pracy, aby ta stała się dla niego potrzebą, jak mówią — naturą. — Ba! Widzimy jednak, że lenistwo szkodzi i całemu krajowi — bo

STARY KUKAŁA.

Obrazek z przeszłości
zebrał

Bruno Ubaldus.

(Dokończenie)

— Jędrus? A tak... on i przed wyjściem w świat za tobą przemawiał. — A czy tyś mu rada była?...

— Z razu jedna dola nasza była... Gdy bywało nie raz od zimna się skurczę, i drękotając zębami aż w głos się rozplączę — to Jędrus zdejmował łachy z siebie i mnie okrywał, a gdy nie miał innej rady — to biegł bosy wśród zimy najtęszej na cmentarz, nałamywał gałęzie z drzew nasadzonych na grobach, przy-

nosił do chaty Worobczychy i rozkładał ogień na kominie i tak grzejąc się przy tym ogniu usypialiśmy wśród głodu... — Straszne to dla mnie wspomnienia moja droga Pani, a przecież kiedykolwiek pomyślę o Jędrusiu — chociaż z waszej woli a za jego przyczyną dziś zmienił się mój los — ile razy Jędrus staje mi przed oczy, zaraz widzę żebraczą dolę naszą u Worobczychy, i zdaje mi się — że te ładne sukienki, jakieście mi nasprawiali, ciężą mi brudnymi gałganami lata całe przenoszonymi za mego chowania się u Worobczychy. Jędrusia uważam niby anioła od Boga naślanego na ulitowanie się nademną... a przecież, chociaż mu przyrzekłam raz za te bućki prześliczne dla mnie zrobione, i życie oddać — może i lepiej

się stało, że się zaręczył z bogaczką Kulańską. —

— Tak mówisz? —

— Może i grzeszę, a widzi Pani — ja czuję w sobie, że mię nie czepia się żadna praca, nie znam ładu ani rozkładu żadnego; gdyby nawet przyszło było do tego, żebyśmy się pobrali. — Jędrus nie byłby szczęśliw, pomimo że wiem — chociaż mi tego nie mówił — jak on mi sprzyja. —

— Mówisz Jędrus cię kocha?

— Oj co kocha — to kocha, droga Pani! —

— Zkądże to wiesz? —

— Oczy jego powiedziały mi to! —

— Hm, i ty byś go nie chciała? —

— Chybabym musiała.

kraj nasz miałby i dziesięćkroć większy dobytek w ogóle, gdyby wiele dni na marne nie szło, gdyby i różne sprawy i naczej, z większą usilnością i zapobiegliwością — a nie byle jak nie czyniono. — Tak n. p. nie jeden ojciec — zamiast baczyć, aby grunt jego nierozdrabniał się, i by jeden dostawał ziemię a drugi wyposażenie w groszu a co najlepiej w jakiej nauce — daje rozdzielać ziemię, tak powstają coraz to mniejsze i węższe niwki... aż w końcu przyjdzie chyba z tych podziałów u nas, że będziemy mieli tylko same miedze nieuprawne i nic więcej. — Ojciec leniuch nie dba o wychowanie dzieci i nie dba o ich dobro, zamiast tego do szkoły a owego do rzemiosła a siego na gospodarza kierować... chowa dzieciśka na leniuchów głupich i niezdarnych, taka gromadka niezdarnych dzieciśków dzieli się potem ojcowizną; gdzie była jedna kuchnia i jedna gospodyni — zaraz będzie kilka, zaraz buduje się kilka domów i niaby gospodarstw na których nie ma często i kurki w końcu co z tego wynika? Oto „gdzie gospodyń sześć — to nie ma co jeść!“ I tak dzieje się, że oto mamy zgraję nędzarzy, którzy z lenistwa byle jak żenią się, wysługują się parobkując a swoje zaniedbując, i nigdy nic nie mają, a dzieci ich jeszcze mniej mieć mogą, bo „dla nagięgo łachman zbytkiem.“ — Tak tworzą się leniuchy krajowi, których dziś już w każdej gminie dużo znajdziesz — bo jako żywo, sami powiedzcie — co na grzędzie kilku sążniowej przyrobisz? — Z drugiej strony źli ludzie czekają aż się taka rodzina dzieląca się między sobą ojcowizną przy podziale posprzeczają i w procesa zajdzie... wtedy znajdzie się rada... sprzedaj Piotrowi czy Ickowi swoją schedę i

będzie spokój, ba a choć się zgodnie podzieli — to na pobudowanie statek trzeba grosza — więc dają ziemię na zastawy lub w sprzedaż... tak robi się nędza, z której chytrzy i zachłanni korzystają — nie bacząc jak ciężko krzywdzą drugich nie bacząc, że wedle prawa Bożego — „cudza krzywda nie zagrzeje, spokojnego nie da zgonu.“ — Aby też ziemię gdzie jaką kto posiada rzetelnie obrócić i uprawiać i większe plony z niej mieć — wszyscy jak jesteśmy powinniśmy dążyć do skupienia rozstrzelonej gospodarki tj. trzeba dążyć zamiast do rozpodziałów do komasacji gruntów każdego pojedynczego gospodarstwa, jak to ma już miejsce w innych krajach. Każdy rolnik ma swoją własność koło swego obejścia, a skoro tak się stanie wszystkie gospodarstwa będą nam rodziły o wiele obficiej niż dotąd na tych wązkich zagonikach. — Doprawdy jak na te zagony patrzę... to — mówię wam — zdaje mi się, że ludzie znęcają się nad tą ziemią naszą i w pasy ją grzesznie drą. — Tak więc aby nie darmować i nie dzielić — należy komasować t. j. skupiać. — Aby jako tako mógł gospodarzyć mały rolnik, co najmniej wedle dawnego polskiego prawa, powinien mieć sześć morgów ziemi do uprawy... bacząc więc, że co wiekowe doświadczenie pouczyło tego raczej trzymać się należy, starajcie się utrzymać co macie, a jeżeli nie możecie dać sześć morgów — to nie rozdrabniajcie już, a uczcie dzieci innego dorobku, a jedno niech się uczy gospodarki sprawiedliwej i temu zostawcie je, innym darząc wyposażenie lub inny sposób do życia, aby nie było nierobów.

B. Z.

Z Ameryki.

Pan G. A. Klupp, Polak, który tam ma bank i zajmuje się rozsprzedawaniem ziemi kolonistom wszelkich narodowości, rozesłał do redakcyj gazet ludowych następujące pismo:

Chicago 7. maja 1885.

Szanowny panie Redaktorze! Dochodzą mnie wieści z Poznańskiego i Galicyi, że amerykańskie firmy kolonizacyjne utrzymują agentów w Polsce, którzy bałamucą biedny lud nasz, i którzy wszelkimi sposobami namawiają go do opuszczenia kraju. Niestety, lud polski łapie się zbyt często na lep tych obiecanek, które następnie oplakuje krwawymi łzami. — Otóż w obec tego nieraz, za pośrednictwem mojej „Gazety“, starałem się przedstawić rzeczy we właściwym świetle. Dziś znowu, chociaż sam prowadzę interes kolonizacyjny, nie waham się wystąpić raz jeszcze z ostrzeżeniem. By lud polski obiecankom tym nie wierzył, by się trzymał ziemi ojczystej i porzucił mrzonki o Ameryce. Lud powinien wybić sobie raz z głowy to fałszywe mniemanie, że z chwilą wyładowania w jednym z amerykańskich portów, przybywa się do ojczyzny złota, — do kraju, gdzie się nie nie robi, a we wszystko upływać można.

Raz jeszcze powiadam: bądźcie ostrożni! Jeżeli zdecydujecie się jechać do Ameryki, bądźcie przygotowani na ciężkie próby, na ciężką pracę, która nie zawsze niestety do zamierzonego prowadzi celu.

Przypominamy znowu: często zdarza się patrzeć na łyzy, słuchać narzekania nieszczęśliwych, którzy padają ofiarą niesumiennych agentów, trzymając się domu, pamiętając, że prawdę mówi przysłowie: „Lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu“.

Powyższe wyrazy pedyktowało mi sumie-

— A cóż ty myślisz, że jest gdzie lepsza dola dla ciebie. —

— Dola dla mnie... ani myślałam o tej, dla mnie — dziś sukienka, bucik, wstążka, kwiatek, taniec — już i szczęściem; a po tem... alboż ja wiem co będzie!?

— Radziłyśmy cię wydać.

— Wydać? — Za kogo? —

— Może się trafi jaki uczciwy gospodarz, albo czeladnik...

— Dobrze o mnie myślicie — a nie wiem czybym się nadała waszej myśli bo nie umiem pracować i lękam się pracy... Życie moje przewałęsałam po kiermaszach i praznikach, i przy tych gęsiach...

— Ależ teraz przecie uczyć cię moje dziecko, to się i przyuczysz czegoś przy pomocy Boskiej. —

— Pani moja!... Nie wiem czemu, aż strach mię ogarnia pomyśleć, wy pierwsi uczycie mię prawdziwej modlitwy — a już tak nawykłam do tych jęków żebraczych, że ile razy na głos mówimy pacierz przed Panem ukrzyżowanym, czy przed Panną Promienistą — chociaż się nałamuję jak mogę — przecie zarywam z przyzwyczajenia na płaczliwy głos, i nie potrfię może już nigdy dobyć z siebie szczerej modlitwy...

— Dziecko nie grzesz, Bóg przy tobie!

— Mnie uczonoomal od pieluch nie modlitwy Bożej, a tylko jakieś okropnej skargi, która zdaje się już na wieki opętała duszę moją; nie umiem się już dla tego Bogu modlić, tylko sama nie wiem jak się to dzieje... Wy Pani moja modli-

cie się Bogu, ja to czuję — a sama nie mogę, bo mię uczono od dzieciństwa wyrzekaniem wyzyskiwać tylko jałmużny, nękać ludzi udaną modlitwą dla wyłudzenia grajcara czy kawałka chleba... otóż dla tego grzeszne były moje słowa odkradane Bogu z modłów dla mnie nigdy nie wytłómaczonych, wygadywałam i wyśpiewywałam zazwyczaj jakieś zasłyszane wyrazy, te niezrozumiale bełkotałam ze strachu przed Worobczycą — i tak się przyzwyczaiłam już do tego, że dziś jeszcze nawet w kościele gdy jesteśmy — nabożeństwo całęgniecie mię na duszy... ciągle mi się zdaje że ja nie w kościele u ołtarza — tylko pod kościołem między dziadówkami znaćchodząc się powinnam. Może ja grzeszę, a zdaje mi się często — że nie mam już

nie; przypuszczam więc, że Szan. Redaktor nie odmówisz miejsca tym kilku słowom w łamach waszego pisma.

rodak i sługa

G. A. Klupp.

Wiadomości ze świata.

Niebezpieczeństwo powodzi, które znowu groziło naszemu krajowi, przeminęło na szczęście bez większych skutków. Wprawdzie doznały i teraz niektóre gminy znaczniejszych szkód, lecz przecie nie było tyle nieszczęścia, co w przeszłym roku. Wiadomości o stanie urodzajów brzmią dzięki Bogu, dosyć pomysłnie.

Ze świata mało słyhać nowin, bo to taka pora teraz, w której zwykle wszystkie sejmy, rady państwa są zamknięte, a ministrowie rozjeżdżają się do wód, szukać odpoczynku i wszystkie ważniejsze sprawy są w zawieszeniu. Tylko monarsze odwiedziny bywają w tym czasie. I tak teraz już na pewno spodziewają się przyjazdu cara rosyjskiego do Austrii z odwiedzinami do naszego cesarza. W którym mieście odbędą się te odwiedziny, nie wiadomo; car rosyjski tak zawsze miejsce i drogę, którą obiera, bo się boi żeby mu nihiłści rosyjscy jakiej sztuki nie wyprawili.

Cesarz niemiecki pije sobie wody w Gastein, gościnnie przyjmowany przez władze austriackie. Staruszek może nawet nie wie o tem, że poddanych austriackich myślą tymczasem wyprawiać z jego państwa. Ci co go widzieli teraz, mówią, że od roku przeszłego zmienił się nie do poznania. Pochylił się ku ziemi, twarz cała pokryła się zmarszczkami, oczy przygasły, chodzi z wielkim trudem.

Wzdycha często i sam czuje, jak sił mu ubywa.

Prusy. Rozporządzenie rządu niemieckiego, nakazujące wyprowadzać się z granic państwa niemieckiego rozciągnięto nie tylko do poddanych rosyjskich ale także do austriackich.

Liczbę tych, którym nakazano przymusowo się wydalic obliczają na 33 tysiące osób, między tymi jest 4.000 żydów. Losem tych nieszczęśliwych zając się postanowił osobny komitet w Krakowie, który pomaga wydalonym w nabywaniu posiadłości, jeżeli takowe nabyć są w stanie, lub w wyszukaniu pracy i zajęcia, tudzież tymczasowego przytułku, jeżeli tego potrzebują. Ks. Bolesław Chotomski podjął się pomieścić 100 rodzin w dobrach w Królestwie Polskim.

W Anglii zbroją się ciągle i gotują do wojny, a tymczasem układy z Rosją wleka się powoli, bo nowy minister angielski Salisbury nie chce rozstrzygnąć sprawy afgańskiej, aż dopóki się nie zbierze nowy parlament angielski (jak u nas rada państwa). Z Egiptu nadeszła pomyślna dla Anglików wiadomość, że wielki prorok Mahdi, co to Anglikom w Afryce tyle sadła za skórę nalał, umarł na ospę. Już nawet wymieniają następcę proroka, który się nazywa Kalif Abdullah. Ale następcę pewno nie będzie taki straszny, jak był sam prorok Mahdi.

W Hiszpanii cholera nie się dotychczas nie zmniejsza. Codziennie zachorowuje tam od dwóch do trzech tysięcy ludzi, a blisko tysiąc umiera. Według urzędowego sprawozdania z d. 17. lipca zachorowało w Hiszpanii na cholere do tego dnia 60.000, a umarło 17.000 osób. Do dnia dzisiejszego już może się te liczby podwoiły.

PRZESTROGA

dla gospodarzy z widoków na zbiory i obecne ceny zboża.

Tegoroczne nadzwyczaj piękne urodzaje przejmują radością gospodarzy wiejskich; jedyna obawa jest tylko o ceny; które choć jeszcze niewyrobione, nie przedstawiają zbyt świetnych na pozor widoków. Jednakowoż w obec nieurodzaju na Węgrzech, a bardzo słabego urodzaju w Czechach i w większej części prowincyj cesarstwa rosyjskiego, jest zupełnie uzasadniona nadzieja, iż do sześciu tygodni ceny zboża mocno się podniosą, a nadzieje dobrego roku w naszym kraju zupełnie się ziszczą. Obecnie już, oprócz osób będących w bardzo kłopotliwych interesach pieniężnych nikt zboża nie sprzedaje, a handlujący zbożem żydzi w małych miasteczkach są w bardzo kłopotliwym położeniu. Straszają oni niedoświadczonych gospodarzy, że ceny będą jeszcze niższe i namawiają do sprzedaży, nie należy im jednak wierzyć, bo szczegółowe wiadomości o urodzajach w Rosyi i na Węgrzech brzmią jak następuje:

Żniwa w Rosyi południowej już się rozpoczęły. Według doniesień z różnych gubernij do *Ajencji Północnej* w Petersburgu stan pszenicy ozimej jest w ogóle niezadowolniający; próby omłotu dają zaledwie plon średni. Zboża jare również się nie udały — głównie skutkiem długo trwającej posuchy. Po deszczach, które w tych dniach spadły w gubernii Charkowskiej, nie spodziewają się wiele poprawy.

Urodzaje na Węgrzech. Podług sprawozdań urzędowych, ukończono żniwa zasiewów jesiennych z tamtej strony Dunaju. Sprawozdania zeszłotygodniowe o ostatecznym wyniku potwierdzają się, albowiem zewsząd donoszą o średnich żniwach. Jakość pszenicy

zdrowych zmysłów bo czasem jak się tak na siebie popatrzę — z łaski waszej przystrojona, jako jestem czy gdzie między ludźmi czy w domu Bożym, nawet tu w domu waszym — jakiś lęk mię porywa, i radabym gdzie uciec za świat pozrzucać z siebie te ładne rzeczy, i tylko iść, iść gdzie oczy poniosą, choćby o żebraczym chlebie...

— Dziecko nie przerażaj mnie. —

— Wybacz Pani, mówię ci jako mię dokucza ta dola moja przebyta jeszcze i teraz, i jak to okropnie chować się na łasce żebraczki biednej znajdzie; wszak dziś jestem szczęśliwą, bo mi dobrze przywas — a jakże czuję ten jakiś lęk czy ból, co mi zatruł moje zmysły czy to życie, że i patrzeć na świat i czuć i żyć już mo-

że nie podołam jak inni żyją szczęśliwymi pracą i Bożą chwałą. — Aby mię Bóg uratował od jakowego szaleństwa — kiedy modlić się nie mogę, nie raz trapią mnie ciągłymi snami nękającymi mię tem, że ciągle marzą mi się — cmentarz, Worobczycha i te tłumy żebracze... to zrywam się z tej miękkiej dziś pościeli, padam na kolana, i bojąc się słowa wykrzywić — niby nie-mak — godzinami w milczeniu ręce wzniosłszy do góry przepędzam, aż wtedy niby wiem co się ze mną dzieje niby nie wiem, i dobrze mi z tem.

— Boże zmiłuj się! wyrzekła pani Kukałowa. Biedne dziecię moje — rozpłakała się nad Martą i przytuliła do siebie; Marta zaszlochała głośnym płaczem.

W tem przed domek Kukałów zaje-

chał pański powóz, przy woźnicy siedział drugi sługa, zeskoczył z kozła i otworzył powóz. Wyszła zeń jakaś pani o twarzy zakrytej welonem, a za nią Worobczycha.

— Kto to z Worobczychą? —

Zajrawszy do okna mimowoli zapytała Marta i usunęła się w kąt izby. —

Kukałowa podbiegła ku drzwiom gdy te otworzyły się i weszła przybyła pani i Worobczycha.

— Pochwalony Jezus Chrystus! — odezwiała się przybyła.

— Na wieki! —

Pochyliwszy się nieco odpowiedziała Kukałowa.

C. d. n.

O g ł o s z e n i a.

jest w ogólności dobra, jęczmień, uszkodzony na wiosnę w rozwoju wysypuje się łatwo. Także jakość jego nie jest zupełnie zadowalająca, ziarna są miejscami bardzo gęsto zbite; wskutek ostatnich deszczów stracił także jęczmień wiele barwy. Kośba owsa rozpoczyna się niebawem i przywiązują do niej bardzo dobre nadzieje. Owoce okopowe stoją niezmiennione; kartofle jakoteż kukurudza rozwijają się pięknie.

W obec tego nadzieja poprawy cen zboża już obecnie w niektórych okolicach zaczyna się ziszczać. W ostatnich czasach pewien obywatel na Podolu sprzedał 100 kilo pszenicy na miejscu, z oddaniem 1. października po 7 złr. 90 ct. Ponieważ zawsze w pierwszych tygodniach po jarmarku Ułaskowieckim ceny zboża są najniższe, jest to bardzo dobrą wróżką dla tegorocznych cen. Zarazem jest to dobrą przestrogą, by gospodarze wiejscy obecnie za bezcen zboża nie sprzedawali, gdyż nadzieje tegoroczne cen są wcale dobre.

Pszczołka.

Rozmaitości.

Dr. Michał Gnoński, były prezydent miasta Lwowa i poseł sejmowy, adwokat krajowy, powszechnie szanowany i poważany dla wysokich zalet charakteru i zdolności, umarł we Lwowie d. 27. lipca, przeżywszy lat 80. Na wieży ratuszowej wywieszono dlatego czarna chorągiew na znak żałoby. Wśród odbył się pogrzeb przy licznych udziałach publiczności jakoteż władz. Nad grobem przemówił radny miejski, profesor uniwersytetu dr. Roszkowski.

Szkola rolnicza dla żydów. *Alliance Israelite* uchwalila zakładać szkoły rzemieślnicze i rolnicze dla żydowskich dzieci w Galicji. Pierwsza żydowska szkoła rolnicza zostanie w Ułaskowiecach.

W Londynie zmarł dnia 28. lipca, Mojżesz Montefiore w 101 roku życia, powinowaty z Rotschildami bankier, głośny dobroczyńca żydów i w ogóle przyjaciel ludzkości. Odbywał kilkakrotnie podróże do krajów w których żydom groziło prześladowanie i umiał wszędzie wyrobić pewne ulgi, jak na Wschodzie, w Maroko, w Rumunii. Roku 1845 odwiedził także prowincje polskie pod zaborem rosyjskim, a to na wyraźne wezwanie cara Mikołaja I., aby zbadał stan żydów i przedłożył swoje propozycje, zmierzające do podniesienia ich na wyższy stopień moralności i oświaty. W uznaniu zasług otrzymał od królowej angielskiej tytuł szlachecki, a później baroneta.

Stan urodzajów w Galicji. Żniwa rozpoczęły się bardzo wczesnie, już około 10. lipca. Wskutek przedkłego dośięgnięcia ziarno będzie szupiejsze a omlot mniej obfity. Mimo to zboża będzie dosyć i na urodzaj tegoroczny uskarżać się nie można. Rzepak wszędzie dobrze zebrano. Pszenicy banatki zbiór wszędzie prawie ukończony, ziarno piękne, miejscami przepalone i szupie. Żyto na słone rzadkie, ale ziarno dorodne, można się spodziewać dobrego omlotu. Jęczmień gotów do zbioru, ziarno dobre, miejscami ucierpiał od posuchy. Owies wszędzie dobry. Groch, bób i bobik przeważnie dobre. Hreczkę wczesną spaliła posucha, zresztą dobra. Wyka dobra, jeszcze zielona. Kukurudza dobrze wygląda, byle dośięgła przed mrozami. Konieczyny zbiór dobry, choć mniejszy od zeszłorocznego; drugi porost słaby. Mięszanki dobre. Len bardzo piękny. Konopie w wielu miejscach rzadkie i niskie. Kartofle należyćie obrobione pięknie wyglądają i zapowiadają obfity plon. Buraki ucierpiały bardzo przez posuchę. Kapusta dobra. Chmiel kwitnie. Fasola obficie kwitnie. Proso wyborne. Siano wszędzie już zebrano w średniej ilości. Sady bardzo chybiły, częściej zebrano miejscami dosyć obficie le wiszni nie było nie, bo wszystek kwiat przymrozki wiosenne zniszczyły.

Roborantium, włosy i brode tworząca esencja, na podstawie naukowej, rozlicznym skutkom opierający się środek przeciw wypadaniu włosów, łysinie, tworzenia łupieżu i siwieniu włosów. Jedyny rzeczywiście skutek udowodniający, tworzący bro-

Roborantium



Roborantium

dę i wzmacniający środek. Z powodu tego posilającego i ożywiającego przymiotu używano także „Roborantium” z najlepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent., na próbę posyła się flaszkę za 1 złr.

Eau de Hébé, wschodni środek, upiększający cerę twarzy, sprawia naturalną delikatność, białość, i piękność ciała, usuwa piegi, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

Karpacka woda z salicylowym kwasem do płukania ust, jest niezbędnie potrzebna do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jako też do pielęgnowania sztucznych. Uśmierza także ból zębów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieoceniony, czyni włosy układne i kręjące. Flaszka 1-50 złr. na próbę 1 złr.

Bouquet du Serail de Grolicha, najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej elegancji może służyć także jako praktyczny podarunek. Cena 1-50 złr. i 80 ct.

Grolicha Flore-Poudre de Riz, różowy w dzień, liliowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pudrowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniąca białość, gładkość i delikatność i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolicha różowe-Flora pięknydło, najdelikatniejsza, płynna, roślinna czerwoność na wargi i lica, tworzy ognisty i żywy inkarnat. Cena flaszki 50 ct.

Grolicha Flora-tyktura do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwało barwiący środek utrzymania wszystkich stopniowań kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Grolicha Flora-Hair-Milkon, mleko włosy odmładzające, nie jest żadną farbą włosów lecz posiada prawie cudowny przymiot, nadając siwym włosom pierwotny młodociany kolor. Flora-Hair-Milkon jest od władz lekarskich doświadczony i polecany; działa na korzonki włosów i daje im potrzebną żywność, oddala łupież i krosty i daje włosom piękny połysk. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 2 złr.

Grolicha Poudre depilatoire, oddala włosy z niemitych miejsc pewnie i prędko. Cena jednej flaszki 70 ct.

Grolicha aromatyczna woda na łupież. Nieprawidłowe pomnożenie łupieżu jest często przyczyną wypadania włosów i łysiny. Dla tego trzeba zaraz wczesnie zapobiedz przy zjawieniu się tej choroby stosownym użyciem tego środka, który natychmiast usunie z pewnością łysinę i wypadanie włosów. Takim pewnie działającym środkiem jest, na podstawie wielu skutków się opierając, „aromatyczna woda na łupież”. Użycie jest pojedyncze a skutek niezawodny. Cena dużej flaszki 1 złr.

Pomada z kwiatów majowych, robiona ze świeżych kwiatów wiosennych. Pomada ta z kwiatów majowych, poleca się do pielęgnowania włosów, ochrania ona także swoimi zbawieniami częściami składowymi przed wypadaniem, tworzeniem się łupieżu, siwieniem i łysiną; przy ciągłym zaś używaniu włosy stają się gęstsze, bujne i kręją się. Cena tygla 1 złr.

Powyższych preparatów dostać można u

J. Grolicha w Bernie.

Nabyć także można: w Borszczowie u Niemczewskiego; w Brzeżanach u Dursta; w Brodach u Francosa; w Buczaczu u Kerela i Jeżewskiego; w Drohobyczu u T. Jabłońskiego; w Jarosławiu u Wiślockiego; w Jasle u Braglewicza; w Krakowie u Redyka; w Kołomyi u Stenzla; we Lwowie u Z. Ruckera, apt.; w Mościskach u Illukiewicza; w Przemyśle u Kruga; w Przemyślanach u Baranowskiego; w Rzeszowie u J. Schaitra i Spółki; w Rawie ruskiej u Wilezeńskiego; w Samborze u Aleksiewicza; w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodackiego; w Tarnopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie u Rappaporta; w Złoczowie u Pattescha; w Żywiecu u Maryi Pawlukiewicz; w Czerniowiecach u Ign. Schircha; w Sędziszowie u J. Mizerskiego.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWA

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kisek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ” wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ” razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM” całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czaińskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem

Dnia 15. sierpnia 1885.

„Strzeżonego Pan Bóg strzeże.”

Przed niedawnem pisałem Wam, jako są kraje, gdzie zabezpieczenia od pożarów i inne są powszechnie obowiązujące i pobierany za nie grosz wraz z podatkami bywa od każdego posiadającego zabudowania ściągany i na dobro krajowe obracany. Otóż, jako już Wam mówiłem, w taki sposób zabezpieczenie, asekuracya, wypada daleko taniej jak obecnie, kapitały z asekuracyi powstałe (a trzeba wiedzieć, że żadne przedsiębiorstwo nie czyni tyle olbrzymich zysków co asekuracya) przypadają w takim wypadku na dobro powszechne krajowe a nie dla jakichś tam pojedynczych szpekulantników i wyzyskiwaczy. Tak n. p. u nas asekurantników jest jak gwiazd na niebie, przeróżnych zagranicznych, a jest i asekuracya krakowska, zwana krajową, chociaż nie jest krajową, a tylko stowarzyszeniem prywatnem, stosunkowo do naszych dochodów z ziemiopłodów i zabudowań bardzo drogiem. Asekurantniki wybierają rok rocznie z ludności miliony od nas, a tymczasem palą się wsie i miasta i pojedyncze gospodarstwa, szkody są wielkie, a nie ma czem pokrywać, bo nie ma krajowej asekuracyi, składki

przyniosą kilka tysięcy, a szkody rok rocznie wypadają kilka milionów, które idą do kieszeń asekurantników. Jeszcze się dzieje i gorzej. Oto fundusze wdów i sierót po księżach gr. kat. częściowo pobrane przez jakiś tam bank i zmarnowane przez tenże, pokrywają obecnie opłaty od gmin asekurujących plebanie i cerkwie w jakiejś zagranicznej asekuracyi. Jak się gdzie spali jaka gmina, zwykle Najjaśniejszy nasz Monarcha z własnej swojej kieszeni daje nie szczęśliwym pomoc, a potem co nieco idzie z funduszy krajowych i innych składek, ale to wcale nie wystarcza, aby ludzie nieszczęściem dotknięci mogli się tak poratować, aby się pobudować mogli i dobytek zniszczony odzyskać. Asekuracya powszechna krajowa może w takich wypadkach zupełnie potrzebie zaradzić, bo kto się popalił ten by miał zaraz z zabezpieczenia wypłat za szkodę poniesioną i nie byłby narażonym na żebranie. Bija grady plony, podatek odpiszą, i na tem koniec; kto się grubo od gradu nie opłacił, marnieje z głodu i idzie na żebrzy... tak być nie powinno. Że tak być nie powinno pisaliśmy już raz, i teraz przypomnamy to samo, a to z okazji tej, że temu kilka dni zebrało się na wiec kilka

tysięcy włościan w tak zwanej niższej Austrii, i uchwaliło na pierwszym miejscu petycję do rządu — aby na najbliższej sesyi sejmowej postawiono wyrobiony plan asekuracyi powszechnej od ognia i gradu, oraz aby też asekuracya powszechna od wymarznienia i szkód wskutek nawalnic i zalewów w ziemiopłodach i budowlach była ustanowioną. Jeżeli w niższej Austrii o takie prawo domagają się gospodarze, niezawodnie i u nas jest takie same prawo potrzebnem, i musimy sobie przyznać, że podjęta przez nas myśl widać podobiała się za granicami naszego kraju, skoro ją podniesiono w niższej Austrii; nie podniósł ją później w kraju prócz nas nikt, więc jeszcze raz ją tu obszerniej wypowiadamy. Zdaje się za miesiąc jaki zbierze się sejm u nas, należy więc pojedynczym kółkom i gminom wystosowywać krótkie petycje do sejmu, aby tenże podjął projekt prawa powszechnej asekuracyi i takowy Wydziałowi krajowemu lub osobnej ankiecie t. j. komisyi ułożyć polecił, i ułożony projekt na najbliższej następnej sesyi do uchwały sejmowi aby był przedłożony, i do sankcji Najjaśniejszemu Monarsze podany. Idę jeszcze dalej. Oto mnóstwo u nas jest biedactwa po wsiach i po mia-

STARY KUKAŁA.

Obrazek z przeszłości

zebrał

Bruno Ubaldus.

(Ciąg dalszy.)

Worobczycha przystanąła przy drzwiach przymknawszy takowe.

— Wybacz szlachetna Pani, że śmiem nachodzić twój dom, choć nieznana ci, lecz wielka potrzeb serca i niespokój duszny sprowadził mię tu, z wielką prośbą naprzykrzę się Pani.

Rzekła przybyła nieznajoma.

Z uwagą wpatrywała się Kukałowa w nieznajomą zakrytą welonem; zdawało się jej że ta postać gdzieś jej była znana,

jakiś niespokój ogarnął ją na widok tej pani, taki, że nie mogła zrazu odpowiedzieć na słowa nieznajomej.

— Czy pozwolisz mi otwarcie pomówić z sobą? —

Zapytała już z przyciskiem przybyła.

— Bóg świadkiem nie mam nic przeciw temu. Proszę usiąść, podając krzesło odrzekła wreszcie Kukałowa.

— Oto ta niech ci starczy za słowa. Wskazując na Worobczychę wyszeptała przybyła, i wśród łez jakie ją dławiły przestała mówić.

Kukałowa mimowoli spojrzała na Martę. Przybyła zwróciwszy się także w kąt izby, odsłoniła welon, rzuciła się ku Marcie, i padłszy przed nią na kolana w głos zawołała:

— Dziecię moje — wybacz!

W godzinę potem Marta z przybyłą nieznajomą odjeżdżała powozem w kierunku Woronowa.

VII.

Przy końcu kwietnia 1863 roku w lasach Żołynieckich zebrała się kupa ludzi, może z ośmset, których pan kapitan Kucz i pan kapitan Wiktor Wiśniewski z rozkazu jenerała Jeziorańskiego zaopatrywali w mundury i inne potrzeby.

W obozie było wesoło, a przy jednym z ognisk rozłożyło się samej rzemieślniczej wiary z jakich sześćdziesięciu, przy nich był ś. p. major Adam Bobowski; byli to sapersy, ludzie do sypania wałów, kopania

stach. Jest i na to rada. Mnóstwo jest u nas asekurantników wybierających olbrzymie zapłaty za asekuracje tak zwane na życie, otóż należy do powszechnej asekuracji domieścić i opłatę na asekuracje na życie, wielkie fundusze z takiej opłaty wynikłe zabezpieczą: 1. Biednym robotnikom w razie postarzenia się n. p. po dośnięciu do 50 lat, otrzymanie kapitału lub rocznej zapomogi, aby taki miał dostatni byt na starość. 2. Dzieciom doszłym do pełnoletności wypłat pewny funduszu, w miarę opłaty czynionej pierwotnie przez rodziców a ustanowionej przez osobne komisje powiatowe i krajowe od każdego obywatela kraju stosunkowo do jego zasobności naznaczone. 3. Urzędnicy prócz, że będą mieli dla swoich dzieci przez opłatę powszechną uzyskane i przez siebie w części składane opłaty dla swoich dzieci fundusze w razie dośnięcia do pełnoletności tychże, jeszcze nad to na przeżycie między ojcem a matką pobierane małe opłaty, dadzą sposobność wdowom do pobierania kapitałów pewnych zabezpieczającym tymże dostatni byt i możność wychowywania odpowiedniego dzieci. 4. Rzemieślnicy na starość, znajdą jakby znaleziony środek do życia po dośnięciu do 50 lat. 5. Tak zwane stosunkowo wysokie opłaty emerytalne różnych stowarzyszeń przy opłatach powszechnych, gdzie cały kraj będzie jednym stowarzyszeniem staną się omal zbędnymi, bo w tym razie każdy znajdzie tam już z mocy ustawy wszystkich obowiązującej po dośnięciu do 50 lat, dostatnie utrzymanie. 6. Artyści, literaci, wydawcy różnych pism, wszystkie tym podobne osoby znajdą na starość w tym nie kij żebraczy, lecz stosowne utrzymanie. 7. Nie raz starzy rodzice czują, jako

ich starość jest ciężarem dla dzieci pracujących na ojcowiznie lub w inny sposób, asekuracja powszechna życiowa usunie i to, bo starzy będą mieli swoje dochody.

Tak ustanie przy asekuracji powszechnej nędza wynikająca z pożarów, gradów, powodzi i innych klęsk elementarnych, z powietrza wynikłych; a oraz nie będzie już ludzi w skutek starości lub innej przychyny będących ciężarem krajowi i gminie i rodzinie; co więcej dzieci nasze dochodzące pełnoletności omal każde, a raczej każde znajdzie zapomogę w pieniądzu, gdyż za sieroty niezasobne obowiązane będą gminy opłacać asekurację życiową aż do pełnoletności tychże. W ten sposób powszechne zabezpieczenie da wyraz słowom „strzeżonego pan Bóg strzeże“, bowiem asekuracja powszechna tu wedle naszej myśli wypowiedziana, byłaby nie na zysk asekurantników przedsiębrana, lecz po Bożemu rozdzielona, że tak powiemy wedle prawa Bożego ludzkościowego na cały kraj ustanowioną; w takim razie spełnialibyśmy wielkie przykazanie Boże „kochaj bliźniego jak siebie samego“, bo zarówno bogacz jak i biedak składałby pewien grosz wdowi na wypadek nieszczęścia, niemocy i sieroctwa, byłoby powszechne zabezpieczenie, toż i powszechna rada na wszelaką biedę. Kładę czytelnikom na serce te moje myśli, i jeżeli moje słowa będą dobrze zrozumiane, spodziewam się że jeszcze w tym roku znajdą się ludzie, którzy po gminach i po kółkach rolniczych i innych poruszą sprawę asekuracji powszechnej, i wymogą petycje o takową do sejmu. Wierząc mi, tylko taka powszechna asekuracja zabezpieczy nas od powszechnej biedy.

B. Z.

Wiadomości ze świata.

Cesarz Franciszek Józef i cesarzowa Elżbieta odwiedzali bawiącego w Gastein starego cesarza niemieckiego Wilhelma. Następnie udał się cesarz austriacki do Inspruku w Tyrolu, gdzie się odbywa zjazd strzeleńców, i gdzie cesarza z wielkim zapalem witano i przyjmowano. Cesarz Wilhelm, który niby to trochę podreperował zdrowie, miał już 12 t. m. wrócić do swego państwa.

Car Aleksander ma jechać do Kijowa, a stamtąd przyjedzie do Austrii w odwiedziny do cesarza Franciszka Józefa. Już teraz napewno wiadomo, że ten zjazd dwóch cesarzów odbędzie się w Kromieryżu nad Dunajem, pomiędzy Linc a Wiedniem, 23 i 24 sierpnia. Już czynią tam wielkie przygotowania i oporządzają pałac arcybiskupi na przyjęcie cesarskich gości. Podczas zjazdu 10 polski pułk piechoty, rekrutujący się z Przemyśla i Jarosławia, zajmie Kromieryż. Z Wiednia i Petersburga mają przybyć tajni ajenci policyjni dla bezpieczeństwa cara. Przyjadą także i pierwsi ministrowie, Kalnoky austriacko-węgierski i Giers rosyjski minister spraw zagranicznych. Mówią nawet, że i cesarzewicz niemiecki ma przyjechać, ale zdaje się, że to nieprawda. Na tym zjeździe, jak się domyślają, nie będzie mowy o polityce, a będą to tylko proste odwiedziny, jak w Gasteinie.

W Budapeszcie urządzona wystawa krajowa zwabia licznych gości nie tylko z różnych prowincji austriackich, ale także z zagranicy. Nie dawno byli tam Czesi, obecnie znowu przyjechali Francuzi dla zwiedzenia wystawy.

Z Galicji wybierają się członkowie rad miejskich Krakowa i Lwowa na wspólną wycieczkę do Budapesztu, która się odbędzie d. 5. września.

wilczych dołów i przeróżnych jam dla tamowania wrogowi przystępu, mieli też siekier i łopat dosyć.

W gromadzie tej rej wodził stary Kukała, z nieodstępnym swoim Jędrusiem.

Zostawiwszy dom, żonę i mienie na łaskę Boga i starunek Kulańskiego, stary Kukała wraz z Jędrusiem przedostał się z czasem z Warszawy pod komendę ś. p. Lelewela-Borelowskiego, przebył różne bitwy pod swoim kapitanem, który zginął pod Flutą; aż oto widzimy Kukałę i Jędrusia w obozie Żołynieckim.

Wiara miała z następnym dniem wyruszyć dalej.

Właśnie stary rusznikarz węgier przewiercał kominki i opatrywał broń, którą mu wiara podawała. Ogień pryskał we-

soło, gdy przybyły z jen. Jeziorańskim stary wiarus kapitan Lipski dotknął ramienia Kukały i rzecze:

— Hej kolego, oba my już nie dzisiejsi, kiedyśmy się znów tu zdybali, odpowiedz mi tę twoją piosenkę, bo nie wiadomo czy dożyjemy jeszcze jakiego dnia, a zginę i nie przypomnę sobie już w jamie, i szkoda mi będzie...

— Zaspiewajcie ojcie Kukało, zaspiewajcie, a przypomniemy sobie wszyscy.

Odezwała się wiara u ogniska.

— Markotno mi za moim kapitanem, to i spiewać trudno.

Odezwał się Kukała.

— To chcecie i nas smucić, nas młodych, aby i słych zaginał o tej pieśni waszej; tak się nie godzi ojcie Kukało,

choć nam słowa podpowiadajcie, a zaśpiewamy.

Odezwało się kilku.

Stary Kukała nasunął czapkę na oczy, wpatrzył się w przyskający ogień, i począł z cicha nucić, a wiara mu wtórowała:

„Hej cechowi, nie cechowi
Uchwyćmy broń w ręce;
Trzeba przecie Moskalowi
Myśleć o sukience.

Każdy wedle sztuki swojej
Sprawi mu strój suty:
Krawiec tęgą kurtę skroi,
Uszyje szewe buty.

Wygarnie garbarz skórę,

Bo skóra to podła;

Wywierci mu tokarz dziurę,

A siodlar osiodła.

Rymarz w szory go ubierze,

Batów setkę wlepi;

Komitet poznański, na podstawie doniesień, że choroby zaraźliwe, o jakich mówiono, ustały w Welehradzie — uchwalił zapowiedzianą pielgrzymkę odbyć w dniu 23 bm. i odniósł się w tym celu do komitetu lwowskiego i krakowskiego, zapraszając je do urządzenia w tym dniu wspólnej pielgrzymki.

Jak się ma w Welehradzie rzecz z chorobami zaraźnymi nie wiemy — to jednak pewna, że pielgrzymka welehradzka nie uda się, gdyż rząd nie życzy sobie jej urządzenia, a nauczycielom wprost wzbroniono brać w niej udział.

Donoszą, że skutkiem wydatków na regulację rzek, zapomóg z powodu powodzi zeszłorocznej i tegorocznej, niezwykle nakładów na naprawę dróg, które wylewy uszkodziły — wydatki krajowe tak znacznie się zwiększyły, że sejm tegoroczny będzie musiał koniecznie uchwalić daleko wyższe jak dotąd dodatki krajowe do podatków. Wiadomość ta odbija się po kraju smutnem echem, ludność bowiem tak już jest obciążoną dodatkami, że nie może im podoleć, to też zupełnie słusznie *Gaz. Nar.* nawołuje, aby raz ostatecznie sprawę wydatków krajowych stanowczo w jakiś sposób załatwić, wynajdując ich pokrycie w inny sposób, jak przez coroczne podwyższanie dodatków.

Szkoła rolnicza w Jagiwnicy. Dla uregulowania roku szkolnego, w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagiwnicy, otwarty zostanie we wrześniu b. r. kurs II, na który przejdą na podstawie egzaminu, niektórzy uczniowie kursu Igo. W celu więc uzupełnienia liczby uczniów na kursie I, dyrekcja tej szkoły ogłasza wpisy i przyjmuje podania o przyjęcie do dnia 20 b. m. Do podania dołączyć należy: 1. metrykę, na dowód że kandydat ukończył 16 rok życia; 2. świadectwo szkolne z ukończonej szkoły ludowej; 3. świadectwo moral-

ności; 4. świadectwo zdrowia. Pierwszeństwo mają synowie włościan, którzy też w miarę funduszków otrzymać mogą całkowitą lub częściową zapomogę na utrzymanie w zakładzie. Nauka udzielana jest bezpłatnie. Bliższych wiadomości udziela dyrekcja szkoły.

Rosya. Gazeta „Grażdanin“ donosi, że osoby, przyjeżdżające z zagranicy do Rosyi, przywożą zatrważające wiadomości o anarchistach w ogólności a w szczególności o niebezpieczeństwie, dla Rosyi powstającym z knoń rewołucjonistów. Oto co pisze „Grażdanin“: Z opowiadań pokazuje się, że główną siedzibą anarchistów jest obecnie Paryż. Hersztowie ich ustanowili taki program: „Mówią, żeśmy przyciechli, że jesteśmy bezsilni; mówią że nie uczynić nie zdołamy — a więc pokażemy światu, jak przyciechliśmy i jak jesteśmy bezsilni“. Postanowili więc między innymi państwami wybrać Rosyę za scenę swoich przyszłych zamachów i zamyślają znowu rozpocząć spiskowe działania. Przytem mają zamiar przewyższyć swoich poprzedników w okropności zamiarów i występem działaniu. Oprócz tego postanowili przystąpić do spełnienia programu bezwzględnie. — Temi dniami donoszono w pismach, że w Frankfurcie umarł bogaty kapitalista, socyalista, który zostawił miliony swoje w spadku anarchistom genewskim. Jeżeli to prawda, to anarchiści mają w ręku olbrzymie kapitały. Dodają, że w tem nagłym przebudzeniu anarchistów trzeba szukać tajnej ręki i podziemnych pieniędzy podstępnej Anglii. Nie ma tu nic nieprawdopodobnego. W każdym razie niezawodnie, że anarchiści postanowili stanowczo działać.

W petersburskim Banku państwowym skradziono 220 tysięcy rubli, które był złożył w banku p. B. dla przechowania.

Prusy. Wydalania Polaków z Prus nie ustają. Już odstawionych do rosyjskiej gra-

nicy Polaków jest 800 osób, a jak donosi „Dziennik Poznański“ liczba mających granice Prus opuścić wynosi 2500. Reszta, zapewne niewielka ilość, otrzymała prawo pobytu. Radca ziemski raciborskiego powiatu rozesłał rozporządzenie do wszystkich dominialnych zarządów, aby spisy obcokrajowców do 10. sierpnia szczegółowo były sporządzone, w celu dalszego postępowania policyjnego. Władze pruskie postanowiły także, aby odtąd w przerwach miesięcznych doręczane były rządowi listy obcokrajowców, przebywających w obrębie pruskiej monarchii. O osiedleniu rosyjsko-polskich i galicyjskich poddanych natychmiast władzę zawiadamiać należy. Z Prus Zachodnich nadchodzą wiadomości, że i tam hurtownie wydają Polaków. W Lidzbarku, 17. lipca, liczny zastęp wydanych spoczywał kilka godzin w drodze do granicy. Sprzętów swoich domowych za bezcen pozbywali się ci biedacy. Ten stan, niepraktykowany nigdzie, oburza nawet niemieckie dzienniki.

Francya. Cholera przeciska się z Hiszpanii do Francji i rozpoczęła grasować w portowym mieście Marsylii, w którym umiera obecnie dziennie około 40 osób na cholere.

Rumunia. Niedawno deputacja angielsko-izraelska była u angielskiego ministra Salisburgo z prośbą aby Anglja wstawiła się za żydami w Rumunji. Salisbury oświadczył, że rząd angielski starać się będzie wszelkimi siłami o polepszenie losu izraelitów rumuńskich. To wywołało w Bukareszcie wielkie rozdrażnienie. Dziennik *Telegraful* przypuszcza, że do tej deputacji dali powód izraelici rumuńscy, i żąda wydalenia winnych z kraju albo ukarania ich, ponieważ dopuścili się zbrodni stanu, wzywając interwencji obcego mocarstwa przeciw Rumunji.

Wyszlifuj go szlifierze;
Kitem szklarz oblepi.
Murarz cegłą po łbie zwali,
Wapnem chluśnie w ślepie;
Nie poszczędzi ślusarz stali,
A blacharz wyklepie.
Niechaj rzeźnik topor bierze,
Toczy krew jak z bydła;
Niech Moskala mydlarz spierze,
Nie żałuje mydła.
Niech mu kuśnierz łatkę wprawi;
Wynicują tkacze;
Powróźniczek sznurem zdławi
Plemię to sobacze.
Kowal chwyci kawał szyny,
I w łeb zamaluje;
Stolarz zerznie na trociny,
A młynarz spytluje.
Cieśla zmierzy z węgielnicą,
Cioską w czerep zwali...
Hura wiara, rzemieślnicy,
Hura na Moskali!

Dalej bracia za obuszki —
Czyś z miasta, czyś z wioski!
Za Kościuszki prół im brzuszki
Rzeźnik Sierakowski.
Bah! Kiliński zrobił więcej,
Wsadził im but krwawy
W wielki Czwartek sześć tysięcy
Wyrznął wśród Warszawy.
A Lelewel-Borelowski —
Blacharz wódz nad wodze;
Bił Moskal, jak sąd Boski;
Cierniem im był w nodze.
A czyż my to z innej gliny,
Czy brak wśród nas chwatów?...
Szewcy, krawcy i kowale —
Wiara od warsztatów.
Murarze, rzeźnicy...
Niech przepadną psy Moska!...
Naprzód, rzemieślnicy!
Matko Boska Częstochowska
Wybrana od Boga,
Zjednaj, niech nam łaska Boska

Pomoże zbić wroga.
Wyproście nam modły swemi
U Pana Jezusa
Patronowie polskiej ziemi —
Niech pobijem Rusa.
Niech Moskala na swej grzędzie
Zbijem do ostatka;
Niech Bóg wesprze... wolną będzie
Nasza biedna matka.

Hej cechowi, nie cechowi,
Czeladź i starszyzna!
Śmierć mordercy Moskalowi...
Niech żyje Ojczyzna!

W miarę im dłużej pieśń brzmiała wśród obozowiska, zbiegała się wiara ku ognisku przy którym siedział Kukała; coraz więcej ust powtarzało zwrotki wypowiedziane przez Kukałę, a ostatnią cały obóz po kilkakroć powtarzał, i daleko po lasach echem roznieśli się ostatnie słowo; „Ojczyzna!“ (C. d. n.)

Rozmaitości.

Ze Starogrodu donosi „Pielgrzym”: Jakiś „przyjaciel ludzkości” zaskarżył biednego chałupnika w K. o pewną sumę pieniędzy. Atoli nie było do fantowania, bo krowy sfantować nie było wolno, gdyż ta należała do utrzymania życia. Cóż tedy robi ów „przyjaciel ludzkości”? Namawia chałupnika, żeby kupił sobie kozę i na to 8 talarów mu pożyczą. Atoli lepsi przyjaciele chałupnika zwrócili jego uwagę na to, że teraz krowę mu sfantują. Przestraszony, zarządził kozę świeżo kupioną.

Następującego dnia rzeczywiście zjawiał się kornik sądowy, aby ponowić fantowanie, gdyż chałupnik prócz krowy jeszcze kozę posiadać miał. Wszakże przekonawszy się, że kozy nie ma, musiał odejść bez krowy. Tak to ów „przyjaciel ludzkości” nie tylko na dawny dług, ale też na pożyczone świeżo 8 talarów jeszcze długo będzie czekać musiał.

Przymusowe zabezpieczenie budynków od ognia. Morawski Wydział krajowy zwołuje na 4. września b. r. ankietę, która ma zastanowić się nad kwestyą: czy należy zaprowadzić w Morawii przymusowe zabezpieczenie budynków od ognia i na jakich zasadach oprzeć

te instytucje? Z tym zakładem według dotychczasowego planu ma być połączoną asekuracja nieruchomości, ale bez przymusu. Do wspomnianej ankiety wezwano nie tylko posłów sejmowych, lecz i członków różnych korporacji ekonomicznych. Wartość, aby nasz Wydział krajowy wysłał tam delegata!...

Małżeństwa w Galicyi. Na ogólną cyfrę ludności męskiej w Galicyi 2.934.595 osób przypada nieletnich i niezdolnych do zawierania małżeństw 1.248.455, natomiast zdolnych do małżeństw 1.686.140, a mianowicie mężczyzn wolnego stanu i wdowców 513.258, żonatych zaś 1.092.882. Dwie trzecie części mężczyzn zdolnych do małżeństw żyje zatem w stanie małżeńskim, zaś 1/3 w stanie wolnym! — Kobiety zaś na 3.024.312 jest zdolnych do zamążpójścia 1.950.109 tj. mężatek 1.996.142, a panien i wdów 853.967.

Bank włościański, zostający w likwidacyi, ogłosił zamknięcie rachunków za I. półrocze 1885., z tego okazuje się, że na 34.958 dłużników spłaciło całkowicie 7.952 czyli blisko czwartą część. Kwota spłaconą dotąd wynosi 1.832.726 złr., a pozostaje do spłacenia 4.374.887 złr., czyli spłacono już blisko 1/3 części długów. Podobnie listów dłużnych umorzono prawie 1/3 część.

O g ł o s z e n i a.

Roborantium, włosy i brodę tworząca esencja, na podstawie naukowej, rozlicznym skutkom opierający się środek przeciw wypadaniu włosów, łysieniu, tworzeniu łupieżu i siwieniu włosów. Jedyny rzeczywiście skutek udowodniający, tworzący bro-

Roborantium



Roborantium

dę i wzmacniający środek. Z powodu tego posilającego i ożywiającego przymiotu używano także „Roborantium” z najlepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent., na próbę posyła się flaszkę za 1 złr.

Eau de Hébé, wschodni środek, upiększający cerę twarzy, sprawia naturalną delikatność, białość, i piękność ciała, usuwa piegi, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

Karpacka woda z salicylowym kwasem do płukania ust, jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jako też do pielęgnowania sztucznych. Usmierza także ból zębów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieoceniony, czyni włosy układne i kręjące. Flaszka 1.50 złr. na próbę 1 złr.

Bouquet du Serail de Grolich, najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej elegancji może służyć także jako praktyczny podarunek. Cena 1.50 złr. i 80 ct.

Grolich Flore-Poudre de Riz, różowy w dzień, lilowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pudrowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniąca białość, gładkość i delikatność i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolich różowe-Flora piększydło, najdelikatniejsza, płynna, roślinna czerwoność na wargi i lica, tworzy ognisty i żywy inkarnat. Cena flaszki 50 cent.

Grolich Flora-tynkture do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwało barwiący środek otrzymania wszystkich stopniów kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Grolich Flora-Hair-Milkon, mleko włosy odmładzające, nie jest żadną farbą włosów lecz posiada prawie cudowny przymiot, nadając swym włosom pierwotny młodociany kolor. Flora-Hair-Milkon jest od władz lekarskich doświadczony i polecony; działa na korzonki włosów i daje im potrzebną żywność, oddala łupież i krosty i daje włosom piękny połysk. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 2 złr.

Grolich Poudre depilatoire, oddala włosy z niemitych miejsc pewnie i prędko. Cena jednej flaszki 70 cent.

Grolich aromatyczna woda na łupież. Nieprawidłowe pomnożenie łupieżu jest często przyczyną wypadania włosów i łysiny. Dla tego trzeba zaraz wcześniej zapobiedz przy zjawieniu się tej choroby stosownem użyciem tego środka, który natychmiast usunie z pewnością łysinę i wypadanie włosów. Takim pewnie działającym środkiem jest, na podstawie wielu skutków się opierając, „aromatyczna woda na łupież”. Użycie jest pojedyncze a skutek niezawodny. Cena dużej flaszki 1 złr.

Pomada z kwiatów majowych, robiona ze świeżych kwiatów wiosennych. Pomada ta z kwiatów majowych, poleca się do pielęgnowania włosów, ochrania ona także swoimi zbawieniami częściami składowymi przed wypadaniem, tworzeniem się łupieżu, siwieniem i łysiną; przy ciągłym zaś używaniu włosy stają się gęstsze, bujne i kręją się. Cena tygla 1 złr.

Powyższych preparatów dostać można u

J. Grolicha w Bernie.

Nabyć także można: w Borszczowie u Niemczewskiego; w Brzeżanach u Dursta; w Brodach u Francosa; w Buczacz u Kerela i Jeżewskiego; w Drohobyczu u T. Jabłońskiego; w Jarosławiu u Wiślickiego; w Jaśle u Bragiewicza; w Krakowie u Redyka; w Kołomyi u Stenzla; we Lwowie u Z. Ruckera, apt.; w Mościskach u Illukiewicza; w Przemyślu u Kruga; w Przemyślanach u Baranowskiego; w Rzeszowie u J. Schaitra i Spółki; w Rawie ruskiej u Wilczńskiego; w Samborze u Aleksiewicza; w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodackiego; w Tarnopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie u Rappaporta; w Złoczowie u Pattescha; w Żywiecu u Maryi Pawlukiewicz; w Czerniowcach u gn. Schircha; w Sędziszowie u J. Mizerskiego.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor J. Czajński.

Masa do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywilej.

Fabryki masy

do gaszenia pożarów

Józefa Bauera

w Wiedniu

polecają

Hübner i Hanke we Lwowie.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWĄ

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kiszek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

Smołowe tektury dachowe

Stein-Dachpappe

w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże, gotową masę terową do pociągania dachów, ter z węgla kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych.

Hübner i Hanke

we Lwowie.

W drukarni J. Czajńskiego w Gródku.

Jan. Bibl. Ossoliński
Emér

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czańskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem

Dnia 1. września 1885.

„Lepiej z mądrym zgubić — jak z głupim zarobić.“

Zgadnijcie kto u nas najmądrzejszym? Zdaje się nie pomyłę się, oto żydzi! Dla czego? Bo pokaż mi żyda chociaż jednego, któryby na swojej książce nie umiał czytać, i pokaż mi żydziuka, któregoby starzy żydzi nie kazali uczyć na książce, he?... I cóż czy to nie rozum, a chociażby żydowska mądrość? — Otóż przyszło do nas od żydów przysłowie „Lepiej z mądrym zgubić — jak z głupim zarobić.“ — Jak że to żydzi rozumieją? — Oczywiście po żydowsku. Otże mój stary znajomy rabin żydowski, do którego raz z sprawą z żydem chodziłem na rozsądzenie, zaczął żyda wypyttywać po żydowsku to i owo, wreszcie żyda zasądził na oddanie, co był winien, potem odezwał się do mnie: „Lepiej z mądrym zgubić jak z głupim zarobić.“ Pytam rabina jak to rozumie? A on mi na to poprostu odpowie: Bo jak z mądrym stracę to mię chociaż rozumu nauczy, a za rozum to nie żał i zapłacić dobrze, a głupi już niczego nie potrafi nauczyć i chociażby człowiek wziął go do jakiej kolwiek sprawy, i zarobił do kieszeni to przy głupim sam głupieje, i tem więcej traci jak zarabia. U nas stoi

napisano, że żaden żyd nie powinien być głupim a jeżeli się jaki głupi między nami znachodzi, jest to ciężka kara Boża, i z takim nikt nie powinien w żadne sprawy zachodzić. Zapytałem zabina znów: kogoż wy za głupców macie? Rabin odpowiedział: Każdego, kto nie ma od Boga danej łaski, aby chociaż na książce umiał się modlić, i przykazań Bożych nie umiał wytłómaczyć. A jakże uważacie innych ludzi za mądrych lub głupich? — Rabin znów odrzekł: Rozum żydowski jest najstarszym, bo go Mojżesz nam od Boga przyniósł; więc rozum żydowski jest najlepszym; taki sam rozum jest i u chrześcian, ale tylko u tych, którzy umiają być chrześcianami, i o tem by dużo mówić trzeba, reszta wszystko to nie ma rozumu. Zapytałem rabina, jak to rozumie Rabin krótko odpowiedział: Ten głupi i najgłupszy, kto własnym rozumem chce być mędrszym od Wszechmocności, tego już całkiem Pan Bóg opuścił!

Więc dwojaki jest rodzaj głupich, albo są tacy, których zaniedbano chociażby słowa Bożego nauczyć, albo tacy, którzy nie Bożym ale jakimś własnym rozumem chcą po świecie chodzić. Prawda Boża wszędzie jest jednaka czy to u

chrześcian czy u żydów. Pytam się więc Was dlaczego nie pilnujecie po gminach aby dzieci Wasze tak się pilnie uczyły jak żydowskie? Dla czego sami nie dajecie przykładu z siebie, że chociaż starzy a jeszcze rozumu się uczyć możecie? Dla czego nie oddajecie „Bogu co Boże?“ — Bo przecież każde święto należy Bogu — a zaledwie z domu Bożego gdzie nie jeden kazanie przechrapię, pal go lichy suniecie na trynkal, a potem po kątach różnych. A już po miastach, to najwięcej grzechu w niedziele i święta widzisz... i nie miałże żyd racji, gdy mi mówił „Lepiej z mądrym zgubić, jak z głupim zarobić?“ Spróbuj bracie, i w szabas żydowski niech go potrafi kto nakłonić do nieczytania jego ksiąg świętych, i aby upił się i hulał po szynkach i bił się i wyzywał i przeklinał i nadobitek zamiast w domu przy rodzinie gdzie noce spędzał Bóg wie w jakich barłogach, i czy pokaże kto tej sztuki aby zdołał nakłonić jakiego żyda na to, aby w święto, w szabas wszystko to przemarnotrawił, co w ciągu tygodnia zarobił? Widzicie więc żydzi mają rozum — głupstw nie robią. Więc jeżeliby znalazł się jaki głupi żyd któryby u żyda w szabas trwonił co za-

STARY KUKAŁA.

Obrazek z przeszłości

zebrał

Bruno Ubaldus.

(Ciąg dalszy.)

Gdy zapadła noc ciemna ruszono dalej i zatrzymano się dopiero w lesie Kobylanieckim pomiędzy Tepilami, Borowcem, Tomaszowem, a Lublińcem.

VIII.

Dnia 1. maja 1863 r. pięknym był ranek. Słonko wstało wesoło, i pobudziło z umęczenia zaspanych wiarusów, którzy przy granicznym przesmyku nieopodal brzegów Tauroji i Wirowej rozłożyli się obozem w lesie Kobylanieckim pomię-

dzy Tomaszowem, Zamchem i Borowcem.

Jenerał Antoni Jeziorański stał przy swoim szałasie z jenerałem Waligórskim i z jenerałem Świechowskim a przy nich półkownik Tomasz Winnicki. Na polanie leśnej otoczonej omal zupełnie głębokiem bagnem po środku, stał ołtarz i ksiądz Bernard czytał mszę świętą, i pobłogosławił słuchających mszy, zbrojnych żołnierzy około tysiąc ludzi.

Po mszy rozdano nieco chleba, a i dostał każdy piechur po kilkanaście ładunków. Majorowie i kapitanowie porostawiali czaty i strażę. Po tem kompanie i półkompanie ulokowano przy zasiekach i usypanych niewielkich wałach tu i owdzie w półkolu poczynionych przez saperów majora Bobowskiego i z umysłu dla

zmylenia wroga obsadzonych niską sośnią. Kawaleryi kilkunastu uwijało się do koła obozu, i co moment ten i ów przybiegał i zdawał raport jenerałowi Jeziorańskiemu.

Na prawym skrzydle obozu był zasiek obsypany ziemią w kształcie kąta, przy którym z majorem Bobowskim stali saperzy uzbrojeni w karabiny belgijskie; za tymi stała kompania Dąbcańskiego, powyżej tych kompania Wiśniewskiego i Czerwińskiego a przed tymi za bagnem ścielił się nieco wyniosłe gęsty laszek sośnowy za którym widniał zrab.

U samego kończastego środka tego wału umieścił się Kukała z Jędrusiem. Jenerał Świechowski około godziny ósmiej przybiegł do saperów i powiedział:

robił w ciągu tygodnia, na tak głupim żydzie nie wolno żydowi zarabiać niegodnie, bo to grzech, grzech o jakim czytał w piśmie swoim świętem. Pomiarkowano też i w sejmach, że zbytnia wolność nie może być dobra, gdy ludzie głupi, zamiast w święta Boga chwalić — handluja, szachruja, grzeszą w ogóle... i dla tego nakazano z urzędu *Niedziele święcić*, aby zaś zgorszenia nie było i żydzi muszą w niedziele handle swoje zamykać. — Lecz jedno jeszcze jest złem, oto wszyscy prawie ludzie mają domagać się po gminach, radach powiatowych, starostwach i po sejmach, aby nie tylko handle i domy pracy, lecz tak jak to w Ameryce jest i w Anglii, aby w niedziele przynajmniej, jeżeli już nie w święta inne, wszystkie szynkownie i domy publiczne gościnne były także przez cały dzień pozamykane. W Ameryce i w Anglii w krajach najbogatszych na świecie, niedziela przeznaczona jest na chwałę Bożą i na odpoczynek, więc jak w szabas u żyda nawet gotować i piec nic nie wolno, tak i w tamtych krajach ani nie gotują ani pieką po domach i gdzieby to nie było, szynkarz któryby w niedzielę szynkował podlega ciężkiej karze pieniężnej i aresztowi, strawa tylko z poprzedniego dnia przygotowana bywa spożywana, cały dzień służy więc Bogu i odpoczynkowi. Masz człecz sześć dni dla siebie, chociaż siódmy dzień oddaj Bogu. A u nas głupio się dzieje najczęściej... niedziela to najlepsza pora do służenia diabłu a nie Bogu. Także też jest i w inne święta... zaprawdę piekło całe między nami mamy w czasie prazników i kiermaszów; święty Michał a święty Antoni... otże sprawa na wieczory ubić burdy, na Michała młodzież rzemieślnicza, a na An-

toniego parobczaki rej wodzą. Bracia złe dzieje się najpierw w domu, potem idzie na ulicę, na świat i już włóczy się po świecie. W domu matki niech dzieci uczą najpierw bojaźni Bożej, aby tem samem wszelka nauka i wszelka praca i wszelka zabawa działały się po Bożemu, to jest, wedle prawa Bożego, a i świat nasz będzie wówczas Bożym. Chyba w sercu Boga ludzie, chrześcianie nie mają; skoro żydzi, mówcie mi co chcecie, lepsi i rozumniejsi są od nas. Mówicie, żydzi nas gubią. Fałsz — sami siebie gubicie! Kto ci każe z żydem zachodzić? He? Czego pchasz się do żydów? Czego kupujesz u żyda? Czego pijesz u żyda? Czego sprzedajesz żydowi? Czego pożyczasz u żyda? Otże kto winien, ty, czy żyd? — Powiedz sam. Żyd mądry... to cię mówisz oszukuje. Masz bratku rozum na złe, a gdzieś zagubił ten rozum na dobre? Powiadają, że tam kiedyś, jakiś ten czy ów, Paweł czy Gaweł, czy nawet wielki pan Twardowski, diabłu duszę zapisał i z diabłem zamiast z Bogiem żył, aż go diabli wzięli. Moi dobrzy... my nie z Bogiem w sercu a raczej w większej części z diabłem żyjemy, diabłu, bo złemu, się oddajemy, bełkoczemy jak za napaść pacierze nawet ich nie rozumiejąc... a za to znamy się z diabelską sztuką złego doskonale... i dla tego diabli nas biorą. Aby rzecz naprawić dobrze trzeba ją z gruntu naprawiać należy pierw siebie ulepszyć, z Bogiem żyć po Bożemu, dzień chować, a tem samem na błogosławieństwo Boże zasłużyć i modłami i rzetelną pracą zdobyć sobie to błogosławieństwo, a wówczas nie będziemy fałszywie modlić się Bogu spełniając wolę Bożą: „Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja!“ B. Z.

Wiadomości ze świata.

Najważniejszym i najgłośniejszym zdarzeniem w ubiegłym tygodniu, o którym wszystkie gazety piszą, jest przyjazd cara rosyjskiego z rodziną do Kromieryża w odwiedziny do Cesarza austriackiego. Miasto Kromieryż leży w Morawii i znane jest z tego w ostatnich czasach, że w r. 1848 podczas rozruchów w Wiedniu odbywał tam obrady swoje parlament austriacki w zamku biskupim. Otóż w tym samym zamku, należącym dziś do księcia biskupa Fürstenberga, odbył się w dniu 25 i 26 sierpnia zjazd obu cesarzy.

Car rosyjski z żoną, dwoma synami i bratem wraz ze swoją małżonką dnia 25 sierpnia przyjechał z Królestwa Polskiego do Szczakowej na granicę naszego kraju, gdzie go oczekiwali książę Wirtemberski komendant wojsk w Galicyi, i namiestnik Zaleski, tudzież wojsko z muzyką z Krakowa. Zabawiwszy przez kwadrans, pojechał dalej swojemi wagonami przez Dziedzice do Morawy, a na stacyi Hulein przed Kromieryżem, spotkał ich cesarz Franciszek Józef i razem już dojechali do Kromieryża, gdzie czekała na przyjęcie cesarzowa, arcyksiążę Rudolf następca tronu i arcyksiążę Karol Ludwik.

Podczas podróży cara wszędzie stacje były zamknięte dla publiczności i obstawione żandarmami. Tak samo była straż przy wszystkich mostach i przejazdach na drodze.

W Kromieryżu naturalnie że przyjęcie było wspaniałe, że cesarze i cesarzowe uściślały się, że zamek był bogato urządzony i umeblowany, było przedstawienie teatralne przez aktorów z Wiednia sprowadzonych, śniadania, obiady, polowania, poczem dnia 26. sierpnia wieczorem odjechał car z powrotem do siebie a cesarz austriacki do Pilzna dla przeglądu wojska. Straż przy zamku w mieście pełniła

— Sapramenckie bugry! — Dziś będziemy się bili, pilnujcie mi dobrze strażników, bo jeszcze ładunków nie mamy, a wróg już idzie, więc szanować mi amunicję, jak który ma strzelać, to mierzyć dobrze i nie palić na wiatr... pal w brzuch i będzie dobrze!

Stary Kukała przeżegnał się, opatrzył broń, nasunął czapę, i zagadnął do swoich:

— Jako nam na oczy walczą pozwólcie mi pierwszemu bluznąć im w ślepie, bo to uważcie — ot sobie „Kapuśniaki!“ Nie ma z nimi strachu... idzie to idzie, ale i pada... byle darmo nie palić!

Około dziewiątej hen na czatach powyżej zasięku Bobowskiego nieco na lewo padł strzał. Po zrzębie jak gdyby zaszumiało... słyszałeś jak się darli ludzie

na przeciw nam... niebawem padło znów strażników kilka i znów kilka; aż na całej linii w okół obozu coraz gęściej i gęściej posypały się strzały.

Przed zasiękiem Bobowskiego mignęła broń i wysunęli się piechury moskiewskie. Kukała przyłożył twarz do łoża, i jakby do kaczki na stawie chowającej się po pod szuwar mierzył i mierzył, aż gdy mu dobrze wyszła na muszkę od lufy, wypalił, a piechur co przemykał się po nad bagnem krzakami, zachwiał się i stoczył w błoto. Jędrus podał Kukale swój karabin, a wystrzelony nabijał. Rychno Kukała wypalił znowu, i znowu usunął się jeden ku bagnu; tak biorąc świeżo nabijane karabiny, wypalił Kukała z dziesięć razy z pomyślnym skutkiem.

Około jedynastej zadudniało na przesmyku granicznym między Galicyą a Królestwem Polskiem za plecyma zasięku Bobowskiego i wnet zahuczały armaty bijąc kulami po gałęziach starych sosen tu i owdzie sterczących.

Niebawem pokazali się kozaki. Na tych wyruszyły kompanie komenderowane przez Łepkowicza i Komodzińskiego i kawaleria nasza komenderowana przez półkownika Lenieckiego. W tym samym czasie wyruszył generał Jeziorański z kilkukonnymi ku kawalerii dragonów nieprzyjacielskich prawie naprzeciw środku obozu pokazującej się. Miejscowy gajowy Dmytrów pokazał jednak dzień poprzód Jeziorańskiemu przechód bezpieczny przez bagno, i ponaznaczał tenże choiną aż ku

wojsko z półków galicyjskich, a zjazd dworów swity ich i ciekawych był tak wielki, że po 40 złr. płacono w mieście za jeden pokój na dzień.

Car z obawy jakiego wypadku jedzie zawsze w tajemnicy i mało osób wie którądy, na przykład i teraz opuścił Warszawę a udał się boczną koleją Nadwiślańską do granicy.

Różnie mówią i piszą o tym zjeździe i co z niego wyniknie. Nam się zdaje jednak że to jest proste odwzajemnienie za przeszłoroczne odwiedziny cesarza austriackiego w Skiernewicach, jak każe obyczaj dworski, i że o polityce nie było mowy, choć byli z cesarzami ich ministrowie spraw zagranicznych. Najlepszy dowód na to, że ani cesarza Wilhelma, ani księcia Bismarka w Kromieryżu nie było, a bez nich Austria z Rosją żadnychby układów nie robiła.

Z Wiednia donoszą, że Rada państwa zwołaną będzie na 23. września, a nasz Sejm dopiero w listopadzie.

Niemcy. Książę Bismark przeprowadza plan swój „zamorskich kolonij niemieckich“ z niezmordowaną pilnością. Założywszy „kolonie niemieckie“ w Afryce, zwrócił wzrok swój aż ku Australii, i tam na ogromnych przestworach spokojnego Oceanu znalazł pięćset wysepek zwanych „wyspami Karolińskimi“, które wprowadzie kiedyś tam dawno przez Hiszpanią zajęte już były, ale o które Hiszpanie nie bardzo się troszczyli. Korzystając tedy z tej nieoględności Hiszpanów, ks. Bismark wysłał tam niemieckie okręty, zatknął chorągiew niemiecką na wyspach — i bez trudu a wojny przyłączył do państwa niemieckiego kilkadziesiąt mil kwadratowych bujnej ziemi.

Na próżno ocknęła się Hiszpania i zaprotestowała przeciw temu przywłaszczeniu, rząd niemiecki na ten protest oświadczył, że już od roku 1875 wyspy te były uznane za nie-

należące do nikogo, a Hiszpania się o nie nie upominała, więc teraz tem mniej do tych wysp może mieć prawo. Zdaje się, że Hiszpania będzie musiała chcąc nie chcąc na to się zgodzić, tem bardziej, że Anglia, której obecnie zależy na tem, aby sobie Niemców nie zrażać uznaje to zagarnięcie wysp Karolińskich przez Niemców za usprawiedliwione, a jedna z gazet angielskich tak o tem pisze: „Anglia nie ma z pewnością potrzeby wdawać się w protesta przeciw zamierzonemu przywłaszczeniu Niemców. Poprzedni nasz rząd dopuścił się fatalnego błędu usiłowaniem pokrzyżowania planów księcia Bismarka w kierunku posiadłości kolonialnych, a jednak tak łatwo było zachować usprawiedliwione interesa Anglii i równocześnie zaspokoić niemieckie pragnienia kolonialne. Nie odstąpiliśmy ani jednej piędzi posiadłości angielskich ani Marokowi, ani Niemcom, to pewna; jednakże świat jeszcze tak szeroki i posiada mnóstwo ziemi bezpańskiej, na której cywilizacyjną chorągiew naszych germańskich kuzynów powitać możemy uprzejmie. Nie mamy też doprawdy żadnego powodu do niezadowolenia z usiłowań w kierunku wysp Karolińskich, i możemy Niemcom życzyć szczerze nowego nabytku, jeżeli tylko potrafią odeprzeć zwycięzko roszczenia podnoszone przez Hiszpanię.

Z Niemiec piszą tylko o wypędzaniu Polaków poddanych rosyjskich i austriackich, czy bez paszportu czy też za paszportem w Prusach przebywających. Po żniwach wzięli się do owego wypędzania energicznie, i codzień przychodzą na granicę liczne transporty mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy wszystko co mieli w Prusach, musieli za bezcen zmarnować. A wiecie za co ich wypędzają? Oto za to, że po ostatnim spisie ludności w tej części Prus pokazało się, że Niemców trochę ubywało, a ludność polska się powiększyła. Tym-

czasem Rząd pruski chciałby, żeby było przeciwnie, żeby Polaków coraz mniej było, więc tak sobie bez ceremonii powiedzieli: wypędzać i kwita!

Na konferencyi radców ziemiańskich Prus zachodnich u naczelnego prezesa tejże prowincyi, w asystencyi radcy ministeryalnego, ułożono następujące prawidła wydalenia wychodźców:

Wydaleniu nie podlegają wychodźcy, którzy przed r. 1843 przyszli do Prus,

którzy służyli w wojsku pruskiem albo ich synowie służy,

którzy czasowo dla wykształcenia lub zarobku tu bawią a siedliska stałego lub procederu nie mają, akademicy, uczniowie, rzemieślnicy, robotnicy i t. d., będący w posiadaniu karty legitymacyjnej.

Reszta, tak z Rosyi jak z Austrii, podlega wydaleniu, choćby posiadali legalne paszporty.

Termina wydalenia są:

ludzie nieżonaci i luźni jak najwcześniej;

ludzie żonaci, niezwiązani rocznym kontraktem służbowym, 1. października r. b.;

ludzie, związani kontraktem rocznym, przyjętym w Prusach zachodnich, 11. listopada;

ludzie, mający własność lub interesa, potrzebujące czasu do załatwienia, mogą dostać delacyą do nowego roku a nawet do 1. kwietnia r. 1886.

W Hiszpanii cholera nie ustaje. Mrze dziennie po 1600 osób, a zapada do 5000. Podobno straszny tam lament i trwoga po wsiach, ludzie uciekają w góry i do lasów. Okazała się również cholera we Francyi w mieście Marsylii, gdzie już przeszłego roku była i w mieście Tulonie, ale jakoś nie wiele zabiera ofiar.

rzeczce, która się tu kryła wśród bagna.

Nieprzyjacielska dragonia myślała, że kiedy nasi ku niej się drą, to oni całą masą napadłszy dopiero sprawią łupnia naszym. Głośne „hurra“ odezwało się po moskiewskiej stronie i... i mnóstwo dragonów ugrzęzło w błocie. Jeziorański zawrócił, a nasi niby do stada kaczek palili do ugrzęzłych, że i jeden cały nie wyszedł.

Przy zasieku Bobowskiego wciąż tłumem całym pchał się wróg z piechotą — tam była najzaciętsza walka, kupa piechurów moskiewskich, mająca za plecyma swoimi działa nieustannie grające, darła się aż do zasieku; nasi bagnetami musieli ich spychać. Pełno dymu, że i widać nic nie było.

Nagle trębacz nasz od kawaleryi, z rozkazu Lenieckiego, zagrał do ataku tuż przy granicy galicyjskiej.

Na to, jakby jaki czar padł na wroga, wszystko w największym popłochu poczęło uchodzić, a że nasi wystrzelali u najbliższej wysuniętego działa ludzi i koni, więc to zagwoździwszy pozostawił wróg ugrzęzłe w błocie i z złamaną lawetą.

Zwycięstwo było po naszej stronie. Kawalerya nasza uwijała się jak mogła strasząc umykających Moskali. Na nas wyszło było Moskali 1200 piechoty, dwie sotnie kozaków, dwie rotys strzelców, dwa szwadrony dragonów i cztery armat. Padło nieprzyjaciela dwieście ludzi. Z naszych padło pięciu, a rannych było dwudziestu ośmiu.

W obozie była radość wielka z zwycięstwa. Lecz gdy dymy opadły przy zasieku Bobowskiego, ujrano starego Kukałę z pochyloną na karabin głową leżącą poniżej zasieku; a przy nim u nóg siedział Jędrus trzymając się za bok, z którego mocno krew buchała. Przybiegli koledzy, i ponieśli Jędrusia do pobliskiej leśniczówki, gdzie doktorowie: Noskiewicz, zwany Jankiem, Wołek, Troczewski i Chądzyński opatrywali rannych.

Kukała już żadnej pomocy nie potrzebował... usnął na swoim karabinie na zawsze, mając czoło kulą strzaskane.

(Dok. nast.)

Rozmaitości.

Jak się żyje w Ameryce. Do „Gwiazdki cieszyńskiej“ pisze z Ameryki jeden z jej przyjaciół: W Ameryce zarabiają się pieniądze, to prawda, lecz się też lekko je przepuszcza. To już nie bardzo wielki zarobek jeżeli tu kto zarobi 1 dolara na dzień, t. j. 2 złr. 50 ct. lecz też mu przyjdzie płacić za pomieszkowanie 5—6 dolarów na tydzień, jeżeli też tam chce jeść! Jeżeli kto chce tylko pomieszkowanie samo, nie wielką izbę i kuchnię, płaci 5, 6 i 8 dolarów na miesiąc. A jak ustaniesz w robocie, zaraz masz biedę i to gorszą, wiele gorszą aniżeli w twej dawnej ojezynie! Jeżeli chcesz poniekąd porządne ubranie na siebie, kosztuje cię 40 do 50 dolarów. Czy dałeś w starym kraju kiedy za jedno trochę pożądane ubranie 125 złr.

Stan płodów w zachodniej Galicyi: ustawicznie słoty były powodem wyłożenia się szczególnie bujniejszego zboża, wskutek czego ziarno nie wykształciło się dostatecznie. Osobliwie ucierpiała pszenica i jęczmień,

których żniwo w połowie przeszkodzone zostało przez deszcze tak dalece, że w niektórych okolicach kłosa na pniu porastać zaczęły. Żyto zebrano sucho i ziarno dobre. Owies poprawił się nieco. Grochy i wyki gniją od spodu. Rośliny okopowe trzymają się średnio z wyjątkiem marchwi pastewnej i jest obawa, żeby ziemianki nie gnily. Chmiel miejscami także nieco ucierpiał. Zbiór rzepaku także dosyć dobry. Konieczyny czerwonej zbiór przeważnie dobry, szwedzkiej bardzo słaby. Siano wczesne zebrane bardzo dobre choć w szczupłej ilości, zaś późniejsze ucierpiał od słoty.

Urodzaje i zbiory tegoroczne. W Austrii i Węgrzech zbiór średni, Francya ma gorsze zbiory od zeszłorocznych, zapotrzebuje tyle, co w r. 1883. Włochy mają zbiór średni. Hiszpania wykazuje mały niedobór. Szwajcarya i Belgia średnie urodzaje. W Niemczech zbiory po części zadowalniające, w części średnie. Rosya i Turcya zaledwie połowę tego eksportować będzie wstanie, co w zwykłym roku przy zwyczajnych zbiorach. Podobnie Serbia i Rumunia mniej będą eksporto-

wać. Zbiór w Ameryce podobny jak w r. 1881. Anglia miała dość dobre urodzaje, potrzebuje mniej sprwadzać, niż w roku zeszłym.

Obowiązkowa asekuracja bydła. Nie tylko na Morawii, ale i w Austrii niższej Wydział krajowy przygotowuje wnioski co do przymusowej asekuracji bydła. Weterynarze powiatowi przedłożyli już swe sprawozdania o terytoryalnym rozwleczeniu się zarazy i daty statystyczne o stosunku bydła, co padło z zarazy, do tego, co dało się wyleczyć. Obecnie układa się odnośne sprawozdanie co do Wiednia.

W Staromiejskim powiecie grasuje od 2 miesięcy szajka zbrodniarzy, która dopuszcza się kilku napadów i rabunków w mieście i okolicy. Osobliwie okradła kościoły i cerkwie. W Chyrowie n. p. pod okiem żandarmeryi obrabowała miejscowy kościół a potem cerkiew. O policyi i straży kościelnej nie ma tam mowy.

Roborantium, włosy i brodę tworząca esencya, na podstawie naukowej, rozlicznym skutkom opierający się środek przeciw wypadaniu włosów, łysieniu, tworzeniu łupieżu i siwieniu włosów. Jedyny rzeczywiście skutek udowodniający, tworzący bro-

Roborantium



Roborantium

dę i wzmacniający środek. Z powodu tego posilającego i ożywiającego przymiotu używano także „Roborantium“ z najlepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent., na próbę posyła się flaszkę za 1 złr.

Eau de Hébé, wschodni środek, upiększający cerę twarzy, sprawia naturalną delikatność, białość, i piękność ciała, usuwa piegę, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

Karpacka woda z salicylowym kwasem do płukania ust, jest niezbędnie potrzebna do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jako też do pielęgnowania sztucznych. Usmierza także ból zębów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieoceniony, czyni włosy układne i kręjące. Flaszka 1.50 złr. na próbę 1 złr.

Bouquet du Serail de Grolich, najprzedniejsza perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej elegancji może służyć także jako praktyczny podarunek. Cena 1.50 złr. i 80 ct.

Grolicha Flore-Poudre de Riz, różowy w dzień, liliowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pudrowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniącą białość, gładkość i delikatność i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolicha różowe-Flora piękzydło, najdelikatniejsza, płynna, roślinna czerwoność na wargi i lica, tworzy ognisty i żywy inkarnat. Cena flaszki 50 ct.

Grolicha Flora-tynkтура do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwały barwiący środek otrzymania wszystkich stopniowań kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Grolicha Flora-Hair-Milkon, mleko włosy odmładzające, nie jest żadną farbą włosów lecz posiada prawie cudowny przymiot, nadając siwym włosom pierwotny młodociany kolor. Flora-Hair-Milkon jest od władz lekarskich doświadczony i polecony; działa na korzonki włosów i daje im potrzebną żywność, oddala łupież i krosty i daje włosom piękny połysk. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 2 złr.

Grolicha Poudre depilatoire, oddala włosy z niemilnych miejsc pewnie i prędko. Cena jednej flaszki 70 cent.

Grolicha aromatyczna woda na łupież. Nieprawidłowe pomnożenie łupieżu jest często przyczyną wypadania włosów i łysiny. Dla tego trzeba zaraz wcześniej zapobiedz przy zjawieniu się tej choroby stosownem użyciem tego środka, który natychmiast usunie z pewnością łysinę i wypadanie włosów. Takim pewnie działającym środkiem jest, na podstawie wielu skutków się opierając, „aromatyczna woda na łupież“. Użycie jest pojedyncze a skutek niezawodny. Cena dużej flaszki 1 złr.

Pomada z kwiatów majowych, robiona ze świeżych kwiatów wiosennych. Pomada ta z kwiatów majowych, poleca się do pielęgnowania włosów, ochrania ona także swoimi zbawieniami częściami składowymi przed wypadaniem, tworzeniem się łupieżu, siwieniem i łysiną; przy ciągłym zaś używaniu włosy stają się gęstsze, bujne i kręjące się. Cena tygla 1 złr.

Powyższych preparatów dostać można u

J. Grolicha w Bernie.

Nabyć także można: w Borszczowie u Niemczewskiego; w Brzeżanach u Dursta; w Brodach u Francosa; w Buczaczu u Herela i Jeżewskiego; w Drohobyczu u T. Jabłońskiego; w Jarosławiu u Wiślickiego; w Jasle u Braglewicza; w Krakowie u Redyka; w Łodzi u Stenzla; we Lwowie u Z. Ruckera, apt.; w Mościskach u Illukiewicza; w Przemyśle u Pruga; w Przemyślanach u Baranowskiego; w Rzeszowie u J. Schaitra i Spółki; w Rawie ruskiej u Wilczńskiego; w Samborze u Aleksiewicza; w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodackiego; w Tarnopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie u Rappaporta; w Złoczowie u Pattescha; w Żywie u Maryi Pawlukiewicz; w Czerniowcach u Ign. Schircha; w Sędziszowie u J. Mizerskiego.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWĄ

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalji, Kisek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

W drukarni

J. Czaińskiego

W GRÓDKU

mogą nabywać Abonenci Przyjaciela Domowego i Gazety wiejskiej

po *zniżonych cenach*

i za *splatą w ratach miesięcznych*

następujące dzieła:

A Dumas: *Hrabia Monte-Christo* 8 tomów; F. le Prince: *Martwa ręka* 4 tomów; A. Dumas: *Trzech Muszkieterów* 6 tomów; *W dwadzieścia lat później* 8 tomów, *Wicehrabia de Bragelonne* 18 tomów.

Warunków bliższych udziela listownie drukarnia J. Czaińskiego w Gródku.

Z drukarni J. Czaińskiego w Gródku.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor J. Czaiński.

Emér



GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czajńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem

Dnia 16. września 1885.

„Otwórz drzwi prawdzie i kłamstwu, a przekonasz się—kłamstwo zawsze pierwsze wlezie.“

Prawdą i pracą—świat zejdziesz i do zagrody wrócisz, z kłamstwem przejdiesz, lecz już nie wrócisz, bo ci prawda przeszkodzi. Dla tego też nie dziw, że w czasach, jako ludzie wiele mówią i piszą — kłamstwo, fałsz, cisną się do nas pierwsze — chyba już nie tylko drzwiami, ale i oknami, ba na głowy nam fałsz włazi — i serca nasze przygniata. Ludzie — jako żywo — są czasem, jakby nie synami Bożymi, ale z piekła rodem.

Zdaje się i do Waszych usz doszło, jako braci naszych wygania Prusak, jak sam mówi nie dla czego innego, tylko dla tego, że są Polakami, mówią po polsku, modlą się po polsku; więc z obawy, by przy nich inni nie polszczyli — wypędza ich! Ludzie tracą byt, pracę, mienie, pieniądze; żandarmi pruscy odrywają ojców od dzieci i rodziny... bo taki rozkaz. Jako możemy, powinniśmy się nad tymi nieszczęśliwymi litować, i iść im z pomocą, i — jeżeli jaki do naszego kraju dostanie się, przyjąć go jako brata. Nie uwierzcie, jaki to ten lud u Prusa bogobojny, szla-

chetny, roboczy... nigdy tam między niemi bójek, pijatek, przekleństw niema. Sądy nie mają z tymi ludźmi, nic do czynienia, kryminały, areszta itp są im nie znane. Wyobraźcie sobie — ludzie ci tam bez przerwy po fabrykach, hutach, kopalniach pracują czasem i po 24 godzin; kto nie zna tych podziemnych, smrodliwych pieczar, z których węgiel ziemny, arszelik i cynk biorą, kto nie widział, jaki to człowiek strasznie zasmarowany, omoknięty i zziębnięty grzebie w tych pieczarach za lichą zapłatę, ten i nie uwierzyłby, że są ludzie na świecie, którzy od dziecka wychowani przy kopalni, większą część życia swego nie na świecie Bożym, lecz w ciemniach dalekich głębi w ziemi przepędzają; straszne to życie takie, bo ludzi którzyby dożyli 50 lat nie ma nawet tam, najczęściej umierają tam dożywszy 35—40 lat. Przykładem chrześcijańskiej uległości, niezmordowanej pracy, jak mówiłem, są bracia nasi, właśnie z tych miejsc, z kąd ich Prusak wypędza. Dawne, odwieczne ustawy i zwyczaje — dozwalały spokojnym ludziom szukać zarobku i dorobku, gdzieby chcieli tylko; dawniej rzemieślnik czeladnik, wędrował po obcych krajach dla nauki i pracy, i wszędzie go przyjmo-

wano i witano jako brata bez względu na to, czyli po polsku, czy po niemiecku mówi... dziś nastają jakieś okropne czasy, właśnie ten, który najspokojniej pracuje, tego się boją: a dlaczego? Bo za nadto spokojnym, za nadto religijnym, za nadto pracowitym. Taki, któremu życie schodzi prawdą i pracą, wypędzanym bywa... za prawdę są czasem ludzie okrutni!

Módlmy się bracia gorąco do Boga, aby nas ochronił od wszelakiego nieszczęścia i prześladowania, i ocalił naszych nieszczęśliwych braci od rozpacz. Dziękujmy gorąco Bogu, że nam dał sprawiedliwego i wielkodusznego Monarchę, którego rządy stroskanych i znękanych i prześladowanych biorą w opiekę; dziękujmy gorąco Bogu, że możemy w własnej rodzinnej mowie tego Boga chwalić, na Jego chwałę i na nasze dobro możemy się uczyć i mówić językiem swoim, nikt nas nie prześladowuje, nie wypędza, nikt nami nie poniewiera... W dzisiejszych ciężkich czasach jest to już szczęściem nadzwyczajnem. Stójmy przy wierze naszej i przy prawdzie, bądźmy przede wszystkim chrześcianami miłującymi Boga i prawdę, i pracą naszą starajmy się i sobie w potrzebach radzić i drugim nieszczęśliwym po-

STARY KUKAŁA.

Obrazek z przeszłości

zebrał

Bruno Ubaldus.

(Dokończenie.)

IX.

Skoro pierwszą pomoc udzielono ran- nym w leśniczówce należało ją uprzątnąć, bo generał Jeziorański nie chciał opuszczać dogodnego miejsca utrzymanego zwycię- zko, tembardziej, że otrzymał po bitwie 1go maja przez księcia Adama Sapie- łą ładunków 50.000 i pomoc w ludziach może około 200 od Lelewela-Borelowskiego, który okazał się pod koniec bitwy 1go na tyłach wroga. Jakoż 6go maja przyszło

znów na tem samem miejscu pod Koby- lanką do zaciętej bitwy, na naszych na- szło z 5.000 Moskali, a za tymi było co najmniej drugie tyle. Generał Jeziorański i w tym dniu pobił wroga kompletnie, i utrzymał plac boju; Moskwy padło około tysiąc, naszych coś ośmdziesięciu. Otóż, aby było miejsce dla rannych spodziewa- nych, musiano naszych, opatrzonych dnia pierwszego maja uprzątnąć. Przyjechało dużo ludzi do obozu po pierwszym maju; pozajeżdżały wyścielone wozy i powozy, różni doktorowie z okolicy i rannych po- rozwożono po okolicznych wsiach.

Jędrus na drugi dzień dostał gorączki i nie wiedział co się z nim dzieje, gdy go wiozł doktor do dworu w Woronowie. Jędrus miał poprzerywane wewnętrzno-

ści i kula tak głęboko ustrzegła, że ja nie można było wydobyć. Doktor, co go przywiózł do Woronowa, nie wróżył dlań życia. Do Woronowa jadąc bardzo powoli przywieziono Jędrusia wieczorem już.

Doktor zszedłszy z wozu udał się do dworu; w pokoju zastał poważną panią domu, i ta skoro się dowiedziała, że przy- wiozł rannego, zaraz oddała swoją sypial- nię z najwygodniejszym łóżkiem dla tegoż.

Gdy dla podźwignięcia rannego z wozu trzeba było więcej ludzi, więc zbie- gło się dużo służby i ciekawych. Gdy niesiono Jędrusia przez pokój do sypial- ni Pani, trzeba było przechodzić pokoi- k paniency, w którym lekając się widoku rannego skryło się piękne dziewczę.

Ranny w czasie niesienia go jęczał

magac. Są podli, przed którymi drzwi i okna i serca Wasze zamykajcie — radzą oni Wam wiary Waszej zaniechać, prawdy unikać; niezgody i nienawiście szerzyć — gwoli czegoś, co kiedyś ma być, a czego nie wiemy, niweczyć spokojny byt kraju naszego... wszyscy tacy niosą fałsz i piekło w sobie, gorsze od tego jakie jawny wróg nam czynić może, gdyż w niezgodzie i ciągłej zawiści własna nasza ziemia może nam tak zbrzydnąć, a życie tak zgorzyczyć, że raczej lepiej nam by było nie żyć wśród piekła, jakie radziby nam wyrządzić owi szerzący niezgodę. Wybaczajmy sobie wzajem jako się codzień modlimy „i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy.“ B. Z.

Wiadomości ze świata.

Najprzód musimy czytelnikom donieść o przyjęciu rodaków naszych w Węgrzech, którzy ze Lwowa i Krakowa pojechali na zwiedzenie wystawy węgierskiej w Buda-Peszcze. Ze Lwowa pod przewodnictwem Wice-prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego wybrało się dnia 5 września dwieście kilkadziesiąt osób, a z Krakowa pojechał prezydent Szlachetkowski i około 150 osób. Krakowiaczy i Lwowianie zjechali się w Węgrzech na stacji Hatwan i razem już stanęli dnia 6 września o godzinie 7 po południu w Buda-Peszcze. Przez całą drogę w Węgrzech na wszystkich stacjach spotykały rodaków naszych deputacje miejscowe, wiaty, uczyty, przemówienia po węgiersku i po polsku, a taka była radość wszędzie i zapraszania, że nawet do wagonów setkami butelek wina wrzucano naszym.

W samym Peszcze, około dworca kolejowego ze sto tysięcy ludzi od godziny 2 do 7, bo pociąg się spóźnił, oczekiwało przybycia naszych. Burmistrz Pesztu, jego zastępca i rada miejska byli na peronie, młode dziewczyny ubrane w bieli rzucały kwiaty, banderya konna prowadziła naszych do miasta wśród strasznej eizby i okrzyków „ellien“ jakto jest u Węgrów we zwyczaju. Byli tam i starzy żołnierze węgierscy z r. 1848 a i między naszymi byli wojacy z owego czasu, którzy za Węgrów się bili, więc nie było końca krzykom radości, i różnym z jednej i z drugiej strony przemowom. I nasi mowcy i węgierscy zapewnili o starej odwiecznej przyjaźni Węgrów z Polakami, bo nawet do dziś dnia jest u nas piosnka:

„Węgier, polak dwaj bratanki,
Czy do szabli czy do szklanki“.

Na drugi i trzeci dzień również nie było końca serdecznym wynurzeniom Węgrów i Polaków, których Węgrzy nie wiedzieli jak już ugościć i przyjąć. Całe miasto było uroczyscie przybrane, dano bankiet w gmachu wystawy dla nich, na którym mnóstwo wniesiono toastów na cześć Polaków, Węgrów, miasta Lwowa, Krakowa itp.

Trzeciego dnia Polacy i Węgrzy zwiedzili razem groby: Deaka najwyższego patryarchy węgierskiego, którego pamięć naród węgierski uwielbia, dalej grób księcia Woronickiego naszego ziomka, który w r. 1848 położył głowę za wolność Węgier, i grób największego węgierskiego poety Pötefeiego, który także zginął podczas wojny 1848 r. Następnie znów były uczyty, przejażdżka na wyspę św. Małgorzaty a we wszystkich gazetach pochwały i

uniesiania i oświadczenia bohaterskiej przyjaźni dla Polaków.

Na te ciężkie dla naszego narodu czasy, miło musi być dla nas znaleźć taką przyjaźń i gościnność u Węgierskiego narodu, którego słowo w państwie austriackiem, coś znaczy a choć od słów do czynów u Węgrów dość jest daleko, to jednak rozradowały się w całym kraju serca polaków, że też przecie Węgrzy umieli uczcić gości polskich, że uszanowali ich nieszczęścia narodowe i otworzyli im serca swoje jako starym przyjaciółom i sąsiadom.

Po tych pomyślnych wieściach musimy donieść o smutnych, które idą z Prus. Wypędzają naszych rodaków z tamtąd bez żadnej litości i bez żadnej winy. — Ot po prostu dla fantazyi ks. Bismarka. Setki i tysiące biedaków pracujących spokojnie na własnej ziemi, między swojemi, boć księstwo poznańskie i Szląsk są polskimi krajami, opuszcza tę niegościnną krainę i żadne prośby, żadne przedstawienia nie nie pomagają. U nas w Galicyi zawiązały się komitety wszędzie, które przyjmują tu wygnane, dają im pomoc i wynajdują pomieszczenie, do czego który zdalny. Wiemy, że czytelnicy nasi, sami biedni nie mogą im przyjść z jakąś pomocą, jednakże wzywamy wszystkich, aby przybywającym w ich strony czy to do dworów, czy do wsi lub miasteczek, dali dobre braterskie serce, dali radę uczciwą, nastęrczyli zarobek i pomogli czem kto może, bo oni przecie są rodacy nasi i katolicy, prześladowani dla tego tylko, że się nazywają Polakami. Przygarnięcie tych biedaków przez swoich, zawsze im osłodzi ciężki los wygnania, a naszym da świadectwo ze są uczciwymi chrześcianami i tej samej krwi i wiary rodakami.

mimowolnie. Jęł ten zdradzał dziewczęciu jakiś znany... dobrze znany głos. Acz zrazu dziewczę zakryło sobie oczy, na ten głos podniosło główkę. Marta obaczyła zbolatego i bezprzytomnego Jędrusia.

Dziwna rzecz, na ten widok tak przenikający — Marta i głosem nie zdradziła przerażenia. Powstała z kanapki w której końcu siedziała, i powiedziawszy do Pani domu:

— Boże! Jak że mu głowa obwisła!...

Podbiegła i oburącz głowę podtrzymywała, aż Jędrusia na łóżko położono. Gdy już Jędrus spoczął na bogatym łożu, i głowa jego pochyliła się na poduszkę najmniejszym puchem wypchaną — Marta usiadła przy nieszczęsnym rannym, i w milczeniu wpatrywała się weń, jakby w tęczę.

Ranny zdawał się usypiać. Doktor wsłuchiwał się w jego oddech, kazał sporządzać szarpie, nawieść lodu i jakieś leki

cedził mu po kropli do ust. Ranę trzeba było opatrzyć; doktor rozwinął bandaż, popatrzył, i smutno opuścił głowę.

Marta przystąpiła do chorego bliżej, pochyliła się nad czołem i usty swemi dotknęła.

Jędrus rozwarł oczy, i patrzył niemi, jak gdyby nagle oprzytomniał.

Zawieszona u sufitu lampa marmurowa rzucała na komnatę, w której Jędrus leżał, łagodne światło. Na przeciw Jędrusia głowy stał bogato przybrany klęcznik, nad którym zawieszonym był obraz cudownego Pana Jezusa milatyńskiego w koronie cierniowej na krzyżu. Jędrus poruszał ustami jakby się modlił, lecz głosu nie było słycać. Doktor pochylił się nad chorym, i dał mu znowu jakieś krople do ust. Jędrus skrzywił się, i obrócił nieco głowę w bok ku komnacie, przed nim stała Marta. Na wybladłym licu Jędrusia zaigrał jakby cień słodkiego uśmiechu;

Marta przykłęka przy łożu, nachyliła twarz, i cichym szeptem mówiła:

— Dobry Jędrusiu, poznałeś Martę?

Chwyciła rękę chorego i gorącemi okrywała pocałunkami.

Chory otworzył usta i wymówił bardzo stłumionym głosem:

— Marto!...

Chciał coś jeszcze wymówić, lecz dąwiło go w piersiach — tchu mu nie stawało. W piersi jakby jakim dalekiem echem zahuczało chórem, począł głęboko oddychać; oczy przed chwilą jaśniejące zaszyły raptem mgłą, życie w nich gasło widocznie. Jędrus jakby się chciał podnieść — rzucił się na łóżku, jego ręka, którą trzymała Marta, zadrgała silnie raz i drugi...

Jędrus przestał żyć.

K O N I E C.

Patentem cesarskim zwołaną została nowa *Rada państwa* na dzień 22 b. m. Jest to fakt najdonioślejszego w obecnej chwili znaczenia, a to tem bardziej, że od szczęśliwego ukonstytuowania się stronnictw i klubów, a w szczególności od pomyślnego ukształtowania się Delegacji galicyjskiej zawisł po części rezultat sześciolatniej akcyi naszej we Wiedniu. Jeżeli reprezentanci kraju naszego zaraz od początku zajmą w izbie poselskiej poważne i niezawisłe stanowisko, nie zwiążą się stale jakimiś tajnymi paktami z innymi klubami prawicy, oczywiście bez widoków pewnego powodzenia dla krajowej polityki i interesów Galicyi, — to dotychczasowa „szlamazarność“ Koła polskiego toczyć się będzie dalszym torem... bez korzyści i bez skutku...

W Hiszpanii zrobiła się wielka awantura i urosła nienawiść ku Niemcom, którzy chcieli zabrać wyspy Filipińskie należące do Hiszpanii dla siebie. Hiszpański naród, choć biedny, potrafił takiemu mocarzowi jak ks. Bismark pokazać, że nie da sobie krzywdy zrobić. — Tłumy ludu napadły na gmach poselstwa niemieckiego w Madrycie, wybiły okna, zdarły chorągiew i orła niemieckiego, spaliwszy to, wołając śmierć Niemcom — wojnę wydać Niemcom. I cóż się stało? Oto podobno ks. Bismark chce się godzić i wysp nie brać, bo czuje, że jakoś i za polaków i za takie najścia na cudzą własność — zaczynają się ludzie i państwa oburzać mówiąc powszechnie, że tego już zanadto.

WELEHRAD.

Welehrad, główny punkt, w którym koncentruje się dzisiejsza uroczystość słowiańska, leży wśród pierwszych wzgórz, jakie się rozpoczynają w okolicy węgierskiego Hradyszcza (Ung. Hradisch), które jest najbliższą stacją kolei Północnej od Welehradu. Ze stacyi Hradyszcza do Welehradu idzie się pieszo przez trzy kwadransy, z początku w kierunku północnym do najbliższej budki kolejowej, następnie na wschód drogą polną, która prowadzi, do welehradskiego młyna. Ztamtąd do samego miejsca uroczystości można dojść w kilku minutach gościńcem, lub ścieżką przez pole. Jeżeli zaś komu nie zależy na czasie, może obrać drogę przez miasteczko Hradyszcze, które od stacyi kolejowej oddalonym jest o dobre pół godziny drogi. Miasteczko to do połowy 17. stulecia leżało na wysepce rzecznej, która jednak wskutek wyschnięcia jednego z ramion wodnych, przestała istnieć. Hradyszcze założył król czeski Ottokar II., który zbudował fortecę przeciw

napadom Węgrów na tem samem miejscu, gdzie niegdyś wznosił się królewski zamek Światopługa. Z Hradyszcza przez godzinę dążyć trzeba do Welehradu, który z tej strony przedstawia się bardzo pięknie. Miasto Hradyszcze, oraz dzisiejsze miejscowości Stare Miasto (Atstadt) i Welehrad, znajdują się na miejscu dawnej królewskiej stolicy Welehrad, którą za czasów Roscisława tak obwarowano, że wzbudzała podziw wśród wojowniczych armij niemieckich. Kronika fuldajska zowie ówczesny Welehrad: *ineffabilem Rastici munitionem*.

Lud słowiański zamieszkujący okolice, słynie z zamiłowania pokoju i pobożności. Jedynym powitaniem wieśniaków jest „Pochwalony Jezus Chrystus!“ Wstępując na pierwsze wzgórze, spostrzega przechodzień w zamglonym oddaleniu wyniosłą górę o dwóch szczytach, z których każdy nosi na sobie koronę: jeden religijną, drugi świecką. Prawy szczyt dźwiga malutki kościółek, lewy zaś — potężny zamek. Wierzechołki te nazywają się Modła i Buchlau. Z doliny zaś strzela ku niebu dwiema wieżami wysoka i obszerna bazylika, a za nią widnieje obszerny gmach o klasztornym stylu. Są to: kościół i zamek w Welehradzie, dokoła których kupią się małe domki mieszkańców. Dzisiaj malutka to miejscowość, ale na słowiańskim pątniku sprawia ogromne wrażenie, bo do ścian tej świątyni, do nikłych domków miejscowości przywisały dzieje wielkie imiona pierwszych Apostołów i Nauczycieli słowiańskich ludów, imiona Cyryla i Metodego.

Obok bazyliki wznosi się mały kościółek, który wedle tradycyi stoi na tem samem miejscu, gdzie ongi święci Apostołowie zbudowali pierwszą na Morawie kaplicę. W księgach kościelnych nosi on nazwę *ecclesia ss. Corporis Christi* lub *Coena Domini*, lud jednakże mianował go od najdawniejszych aż do dzisiejszych czasów Cyrylką.

Te to świątynie i domki stanowią dzisiaj punkt centralny wielkiej uroczystości. Noszą też na sobie znamiona odświętne. Z wież bazyliki powiewają sztandary o barwach austriackich i morawskich; ulice wioski zdobią wysmukłe słupy z chorągiewkami; przed wejściem na plac zamkowy zbudowano kolosalną bramę tryumfalną, która po obu stronach szczytu jaśnieje odpowiedniami napisami. Na stronie zewnętrznej znajduje się medalion z imieniem św. Cyryla pośrodku i starobułgarskim alfabetem dokoła, poniżej tablica z czterowierszem poezyi Jana Soukopa, który pióro swe poświęcał szczególniej czci świętych Apostołów słowiańskich.

Na przeciwnej stronie nosi medaljon imię św. Metodego i otwartą księgę, na której wypisano początek ewangelii św. Jana. Na dolnej

tablicy znajduje się również wiersz Jana Soukopa.

Gmach który się dzisiaj nazywa zamkiem był dawniej klasztorem Cystersów, a bazylika — kościołem klasztoru. W dzisiejszej swej postaci pochodzą oba budynki z r. 1735.; klasztor jednak był wybudowany już w r. 1198 przez markgrafa Władysława Henryka. W r. 1784 zniesiono klasztor i zamieniono go na zamek, świątynię zaś na kościół parafialny. — Główny ołtarz fundował kardynał-arcybiskup ołomuniecki Fryderyk landgraf Fürstenberg, a wykonał go w marmurze kararyjskim Steinhäuser w Rzymie. Po bokach od tabernaculum na drzwiach wyobrażony „Chrystus, jako Dobry Pasterz“ i „modlący się aniołowie“ (prawdziwe dzieło sztuki), dalej zaś *en reliefs* święci Wacław i Ludmiła.

Płyta pod ołtarzem wyobraża trzy sceny z życia św. Cyryla i Metodego, a mianowicie pożegnanie dwóch braci, pożegnanie św. Metodego na łożu śmiercielnem z wiernymi i w końcu ceremonię udzielenia palium św. Metodemu przez papieża Hadryana II. Napisy umieszczono w językach łacińskim, czeskim i niemieckim. Cały ołtarz jest pięknym dziełem sztuki, a kosztował wraz ze sprowadzeniem do Welehradu 30.000 złr. Główny obraz przedstawia wniebowzięcie N. M. P. pędzla jezuity Ignacego Raaba, który wstąpił był do Cystersów w Welehradzie i tamże umarł. Bardzo piękną i ozdobną robotą odznaczają się stalle które również pochodzą z czasów Cystersów. W bocznej nawie po prawej stronie stoi model gipsowy, podług którego rzeźbiarz Józef Max wykuł w marmurze statuy Braci tessalońskich dla jednego z pragskich kościołów. Naprzeciw znajduje się podwójny posąg obu apostołów. Z nowszych czasów datuje się chrzcielnica, którą podług planu pragskiego architekta Barvitiusa wykonała chrześć. Akademia w Pradze. Jest to ofiara teologów ołomunieckich, którzy przez lat 16 zbierali na nią składki. Między skarbami bazyliki należy jeszcze wymienić relikwiarz w kształcie monstrancyi zawierający cząstkę z ramienia św. Cyryla.

Wspomnieliśmy o kaplicy św. Cyryla t. z. Cyrylce. Za czasów Cystersów służyła ona za kościół parafialny. Gdy następnie klasztor zamieniono na parafię, a dominium welehradzkie przeszło w posiadanie barona Sina (1837). zamienił tenże kaplicę na magazyn siana. W r. 1850. władze wojskowe obróciły ją na skład prochu. Dopiero w sześć lat później przywrócono znowu kaplicy dawny jej charakter. Br. Sina odstąpił prawo patronatu kardyn. Fürstenbergowi, który własnym sumptem odrestaurował Cyrylkę.

Wewnątrz pomieszczono pięknie rzeźbiony drewniany ołtarz, wyobrażający Trzech Mędr-

ców u stóp Chrystusa. Boczne statuy przedstawiają obu patronów kraju, św. Cyryla i Metodego. Ołtarz wykonano w Wiedniu za cenę 12.000 złr.

Z powyższego widać, jak wielkim dobroczyńcą Welehradu jest kard. Fürstenberg.

Atoli największą zasługą zdobył on sobie przez poruszenie inicjatywy w katolickim Towarzystwie dobroczynności dla diecezji ołomunieckiej, ażeby nabyć dominium Welehrad. Poprzednio jednak obfitami ofiarami z własnej kieszeni umożliwił Towarzystwu przeprowadzenie tej myśli, co też nastąpiło i skarby welehradzkie znajdują się dzisiaj we właściwych rękach.

Obszerne ubikacje klasztorne zamieszkują obecnie duchowni parochialni i urzędnicy ekonomiczni. Na czas jubileuszu urządzono restaurację, a mianowicie w dawnym refektarzu klasztornym, — następnie czytelnię, w której znajduje się kilkaset dzienników we wszystkich językach i w końcu sypialnie dla duchowieństwa, które przybywa do Welehradu. Niektóre pokoje przeznaczono także dla pątników. W dwóch salach piętrzą się stosy poduszek i kołder, które gościnne Słowaczki ofiarowały na czas pobytu pielgrzymów.

Liczbę dotychczasowych przybyszów podają rozmaicie, najniżej jednak na 100.000. Dotychczas byli tam już pątnicy z całej Morawy, z Rosyi i Turcyi. Właściwy jednak obchód rozpoczął się 4. b. m.

Rozmaitości.

Matka Michała Bałuckiego, ulubionego powieściopisarza, staruszka 69 lat licząca, została w Krakowie zamordowaną 4 pm. Ohydna zbrodnia, popełniona w celu rabunku, sprawia w Krakowie przykre wrażenie, gdyż stało się to w śródmieściu, przy ulicy Florjańskiej. — Morderstwa tego dokonała — kobieta, niejaka Seweryna Łabędziowska z Krzeszowie pod Krakowem. Znalaziono u niej różne rzeczy, należące do śp. Bałuckiej, oraz ślady krwi na jej sukniach. Sprawczynię zbrodni przewieziono natychmiast do Krakowa, gdzie będzie przeprowadzone dalsze śledztwo.

Przeszkoda do małżeństwa. Biskup w Irlandyi a nawet i niższe duchowieństwo ma prawo odmówić dania ślubu każdej dziewczynie nieumiejącej czytać. Miłość tedy często na Zielonej Wyspie bywa najlepszym nauczycielem abecadła. Żeby to i u nas tak było, to w niedługim czasie wszyscy na wsi umieliby czytać i pisać.

Lichwiarstwo. W starych kronikach zapisane jest następujące zdarzenie. Kaznodzieja chciał dowieść słuchaczom, że lichwiarstwo jest haniebnym zarobkowaniem. Wśród kazania pytał się: Są tu krawcy? Są! odzywają się słuchacze. — Są tu szewcy? Są! A piekarze, kowale, stolarze są tu? Są! odzywają się głosy z różnych stron świątyni. — A teraz pytam was; lichwiarze są tu? — Nastaje grobowa cisza. Kaznodzieja powtarza: Lichwiarze są między wami? Nikt się nie odzywa. — Z tego poznajecie, mówi kaznodzieja, że lichwiarstwo haniebnym jest zarabkowaniem, albowiem żaden z was do niego przyznać się nie chce.

Roborantium, włosy i brodę tworząca esencja, na podstawie naukowej, rozlicznym skutkiem opierająca się środek przeciw wypadaniu włosów, łysinie, tworzeniu łupieżu i siwieniu włosów. Jedyny rzeczywiście skutecznie uodwadniający, tworzący bro-

Roborantium



Roborantium

dę i wzmacniający środek. Z powodu tego posilającego i ożywiającego przysmaku używano także „Roborantium“ z najlepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent., na próbę posyła się flaszkę za 1 złr.

Eau de Hébé, wschodni środek, upiększający cerę twarzy, sprawia naturalną delikatność, białość, i piękność ciała, usuwa piegę, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

Karpacka woda z salicylowym kwasem do płukania ust, jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jako też do pielęgnowania sztucznych. Uśmierza także ból zębów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieoceniony, czyni włosy układne i kręjące. Flaszka 1-50 złr. na próbę 1 złr.

Bouquet du Serail de Grolich, najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej elegancji może służyć także jako praktyczny podarunek. Cena 1-50 złr. i 80 ct.

Grolich Flore-Poudre de Riz, różowy w dzień, liłowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pudrowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniącą białość, gładkość i delikatność i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolich różowe-Flora pięszdyło, najdelikatniejsza, płynna, roślina czerwoność na wargi i lica, tworzy ognisty i żywy inkarnat. Cena flaszki 50 ct.

Grolich Flora-tynkтура do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwały barwiący środek otrzymania wszystkich stopniów kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Grolich Flora-Hair-Milkon, mleko włosy odmładzające, nie jest żadną farbą włosów lecz posiada prawie cudowny przysmak, nadając siwym włosom pierwotny młodociany kolor. Flora-Hair-Milkon jest od władz lekarskich doświadczony i polecony; działa na korzonki włosów i daje im potrzebną żywność, oddala łupież i krosty i daje włosom piękny połysk. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 2 złr.

Grolich Poudre depilatoire, oddala włosy z niemitych miejsc pewnie i prędko. Cena jednej flaszki 70 ct.

Grolich aromatyczna woda na łupież. Nieprawidłowe pomnożenie łupieżu jest często przyczyną wypadania włosów i łysiny. Dla tego trzeba zaraz wcześniej zapobiedz przy zjawieniu się tej choroby stosownym użyciem tego środka, który natychmiast usunie z pewnością łysinę i wypadanie włosów. Takim pewnie działającym środkiem jest, na podstawie wielu skutków się opierając, „aromatyczna woda na łupież“. Użycie jest pojedyncze a skutek niezawodny. Cena dużej flaszki 1 złr.

Pomada z kwiatów majowych, robiona ze świeżych kwiatów wiosennych. Pomada ta z kwiatów majowych, poleca się do pielęgnowania włosów, ochrania ona także swoimi zbawieniami częściami składowymi przed wypadaniem, tworzeniem się łupieżu, siwieniem i łysiną; przy ciągłym zaś używaniu włosy stają się gęstsze, bujne i kręjące się. Cena tygla 1 złr.

Powyższych preparatów dostać można u

J. Grolicha w Bernie.

Nabyć także można: w Borszczowie u Niemczewskiego; w Brzeżanach u Dursta; w Brodach u Francosa; w Buczaczu u Kerela i Jeżewskiego; w Drohobyczu u T. Jabłońskiego; w Jarosławiu u Wiśłockiego; w Jaśle u Bragiewicza; w Krakowie u Redyka; w Kołomyi u Stenzla; we Lwowie u Z. Ruckera, apt.; w Mościskach u Illukiewicza; w Przemyśle u Kruga; w Przemyślanach u Baranowskiego; w Rzeszowie u J. Schaitra i Spółki; w Rawie ruskiej u Wilezińskiego; w Samborze u Aleksiewicza; w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodackiego; w Tarnopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie u Rappaporta; w Zloczowie u Pattescha; w Żywcu u Maryi Pawlukiewicz; w Czerniowiecach u Ign. Schircha; w Sędziszowie u J. Mizerskiego.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWA

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikali, Kisek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

Do dzisiejszego numeru dołączamy Prospekt wydawnictw Księgarni Katolickiej w Poznaniu, które to wydawnictwa gorąco naszym czytelnikom polecamy.

GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czajńskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem.

Dnia 16. października 1885.

„Gdzie rozum z enotą przebywa,
Tam jest pomyślność prawdziwa.“

Świat Boży, to wielka księga dla nas, z której gdy kto nie umie wyczytać chociażby tyle, ile na jego żywot mu potrzeba — głupim jest i głupszym od zwierząt żyjących też na świecie. — Jakże to mamy czytać prawdy Boże? — Oto patrzymy, odlatują i przylatują — żorawie, bociany i inne ptactwo. — Jako im nikt drogi nie poznał — przecież każde trafia do swego gniazda. — Nikt nie uczy gniazda ścielić jaskółkom, a jakże pracują około zbudowania? — Mrówkom nieustannie pracującym, pszczołom, kto dał ten rozum zbierania miodu i tak pięknie wyrabiania woszczyny? Otóż i człowiek, nie inaczej tylko ze świata czerpie rozum i naukę. — A jako ma żyć także uczyć go przykłady z drugich i mówi mu o tem sumienie; toż niecnota wie bardzo dobrze co jest cnotą. Dopiero ten szczęśliwy, kto podoła rozumem i cnotą kierować się. — Kto nie umie czytać w księdze Bożej świata, chociażby nie wiem ile ksiąg ręką ludzką spisanych, nawet na pamięć się wyuczył, jak nie zna Bożych

znaków wedle których ma żyć, ciemnym jest, i nie wart, że go ziemia święta nosi.

Ludzie nie umiejący z Bożej księgi świata czytać, a umiejący czytać tylko z pisanego — najczęściej na błędy wpadają, i tacy to powiadają fałszywą naukę, „każdy dla siebie“, i ztąd rodzi się nie-szczęście i niecnota. — Z tej samej racji ruska powiastka też urosła — „brat sobi rad, sestra sobi nesła.“ Gdyby na świecie żyli tylko tacy ludzie, którzyby tylko o sobie myśleli i każdy sobie tylko wszystko zagarnąć by pragnął — jakież by to było nędzne życie, jakież to byłby ten świat? Gorszym byłby człowiek niżli najdrapieżniejsze zwierzę. Czasem u nas jednak wygląda, jakbyśmy tylko żyli „każdy dla siebie.“ Przecież już samo urządzenie państwa, opłata podatków na różne cele — jak na utrzymanie sądownictwa, szkół, dróg, zakładów różnych, ofiary na świątynie Pańskie i t. d. uczą nas, że słowa, „Každy dla siebie“, są wymysłem fałszywym i niegodnym chrześcijańskich ust wyrzeczeniem. — Z drugiej strony musimy sobie powiedzieć, że wiele rzeczy dzieje się czasem u nas jeszcze na dziką modę „każdy dla siebie.“ — Tak n. p. w krajach innych wszędzie są drogi pięknie

cięte, drzewami najczęściej owocowymi wysadzone, w każdej gminie drogi gminne i polowe owocowymi drzewami wysadzone, stanowią znaczne dobro dla gminy, niejedna gmina ma tym sposobem i kilka tysięcy drzew owocowych, które idą w dzierzawę za owoc z nich pobierany i gmina ma ładny grosz, który służy na cele pożyteczne. Przy drogach państwowych i krajowych są też wszędzie piękne drzewa najczęściej owocowe, i z tych dochód idzie na fundusze utrzymania i rozszerzania dróg bitych, dla kraju lub państwa przychodzi piękny dochód kilkaset tysięcy. — Patrzcie u nas — wszystkie omal drogi rok rocznie obsadzają już nie drzewami owocowymi, a chociaż tylko zwykłym drzewem leśnym — nawet to wyłamują i niszczą złi ludzie bezkarnie. Tak n. p. koło Poznania, Wrocławia i t. d. zbrodzień łamiący drzewo przy drodze zasadzone, podlega karze dwu lat więzienia lub opłacie aż do 800 złr. w. a. Zrywający owoc z drzewa przy drodze ponosi taką samą karę. — Człowiek niszczący zwierzynę bywa tak samo karany. Gospodarz nie utrzymujący swoje domostwo w porządku podlega karze aż do 150 złr. Człowiek idący przez pola nie

JAS ŚWIDERSKI.

Obrazek z przeszłości

zebrał

Bruno Ubaldus.

I.

Silny deszcz z śniegiem sprawiał, że tym razem dopalające się olejne lampy, tem słabiej rozjaśniały ciemnie wśród ulic Warszawy.

Na przedmieściu krakowskim ledwie doczytać można było na białej tablicy zawieszanej u starej, bardzo starej, kamieniczki, niedaleko studni położonej, napis: „Jan Cybulski majster szewski.“

Wązka brama kamieniczki była zaparta, w oknach było ciemno.

Od Pragi wysunawszy się milczkiem, rotami i sotniami oddziały wojskowe piesze i konne rozpierzchły się po ulicach, tylko tu i owdzie natrafiwszy na ludzi porostawianych po rogach, zatrzymywały się odbierając jakieś tajemnicze rozkazy; często słyszałeś słowa: „Da słuszaju!“

Na przeciw kamieniczki niedaleko studni zatrzymało się kilku pieszych i konnych, a przy nich przystał cyrkulowy kryjąc pod płaszczem latarkę. Zegar wybił trzecią po północy.

W kamieniczce na dole był opustoszały warsztat szewski ś. p. Jana Cybulskiego, który w nocy 29 listopada 1830 roku wybiegłszy z swoim zięciem i z

czeladzią z warsztatu — padł w walce przy ujazdowskich koszarach.

Zięć Cybulskiego, p. Antoni Świdorski, objął warsztat po majstrze, a robiąc obuwie dla wojska narodowego, zyskał sobie rychło wziętość, i warsztat stał bardzo świetnie, chociaż p. Antoni tylko posługując się chłopcami prowadził robotę, bo czeladź wszystka służyła w armii.

P. Antoni miał skrzętną i pracowitą żonę, i małego synka, Jasia.

P. Antoni był jeszcze młodym, na widok licznych wojskowych nawiedzających warsztat rośło mu serce... nie wytrzymał, i gdy przyszło do rozpraw pod Grochowem był już w szeregach walczących; dostał postrzał w nogę, i wrócił

wskazaną do komunikacji drogą, takiej samej karze podpada. — Najmniejszy stawek, rzeczulka, sadzawka, bagienko są zarybione i dają bardzo ładne dochody, szkodnik podpada wielkiej karze. — Są osobne też hodowle raków, gęsi, kaczek i t. p. wszystko idzie na rachunek gmin lub Towarzystw ku temu ustanowionych. Dość wspomnę, że n. p. stawków trzy, mających około dwieście morgów razem, poniżej Raciborza przynosi wyżej 10.000 złr. rocznie. Na bagnach osobnemi rowami spada woda na pojedyncze kwatery, na których przez trzy lata hodują się karpie, po tem woda się spuszcza — na kwatery robią siano lub obracają na pole — aż znów przyjdzie kolej do jej zapuszczenia wodą i napuszczenia przyrybku z karpami. — U nas, byle gdzie rzeczka czy bajura, już całymi dniami próżniaków pełno, że i piskorz się nie utrzyma. — Na gruntach mokrych i piaszczystych możnaby tysiące i tysiące grosza garnąć, lecz trzeba by bardzo ostrych kar na szkodników, i bardzo zdatnych i czynnych naczelników gmin nie w ciemie bitych, abyśmy takie porządki i dostatki mieli z publicznych dróg, z gminnych polowań i zarybków. A patrzcie no na lasy jako gminy wygubiają. Uczcie się więc od pszczoł, od mrówek, od jaskółek, jako wzajem się łączą, wspierają i w pracy pomagają i dobro szanować — a te wam powiedzą, jeżeli ten co mówi „każdy dla siebie“, tylko szkody sobie i drugim sprawia — a człowiek rozumny i cnotliwy i sobie i drugim i krajowi szczęście i pożytek przynosi.

B. Z.

Powstanie w Bułgarii.

O wypadku rewolucyi w południowej Bułgarii, który zwrócił na siebie uwagę całego świata, dochodzą obecnie bliższe szczegóły. Ażeby jednakże zrozumieć, w jaki sposób przewrót taki mógł nastąpić, wcale nie wywołując większego zamieszania i bez krwi rozlewu trzeba pamiętać, jak właściwie rzeczy tam stały.

Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, że państwa europejskie, monarchowie i rządy chrześcijańskie już dawno zgodziły się na to, że państwo tureckie całkiem z Europy usunąć należy. Konferencya w Berlinie, która po zwycięstwie Rossyan nad Turkami się zebrała, nie miała wcale na celu bronić Turcyi, tylko bronić podziału krajów na Turcyi zdobytych. Ponieważ wszystkie państwa są zazdrośne i nie chciało dać ich ani Rosyi ani Austrii, więc Serbię i Bułgarię uczyniono osobnemi państwami, a część południową Bułgarii pod nazwą Rumelii zostawiono pod władzą Turcyi z tym warunkiem, że będzie miała obszerny samorząd i gubernatora chrześcijanina.

Przez wszystkie te lata od wojny rosyjsko-tureckiej i od konferencyi w Berlinie państwa Europejskie starały się zdobyć sobie wpływy w Bułgarii i innych tych nowych państwach słowiańskich. Dano Bułgarom za księcia panującego, Niemca, ażeby Rosyi nie zbyt słuchał, a Rossya znowu wysyłała tam swoich oficerów i rozmaitych urzędników, aby Bułgarom w rządach pomagali. Powoli więc przygotowywano w Bułgarii to, co się dziś stało, i nie ulega wątpliwości, że wszystkie rządy wiedziały, że to pozorne powstanie wybuchnie, i Turcyi o krok dalej wyrugowaną zostanie z Europy. Prawdopodobnie wiedział

o tem i sam gubernator basza Christowicz, bo inaczej byłby znalazł bodaj jednego żołnierza dla swej obrony. Lecz on nie miał nikogo. Oto bowiem jak początek i przebieg powstania opisują:

„W nocy z 16. na 17. września lud w połączeniu z wojskiem obalił rządy generalnego gubernatora Rumelii wschodniej, Gawrila-baszy, i ogłosił unię czyli połączenie pomiędzy Rumelią wschodnią a Bułgarią. Plan został powzięty w jak największej tajemnicy i wykonany bez rozlewu krwi. Gawril-basza był właśnie przy śniadaniu, gdy nagle pojawił się pułkownik Sedlowicz z 6 żołnierzami i oświadczył gubernatorowi, iż jest więźniem. Gawril-basza zerwał się i spojrzał przez okno do ogrodu, który był zapełniony wojskiem. Ochłonawszy z pierwszego przerażenia, chciał wręczyć pułkownikowi protest pisemny, otrzymał jednak odpowiedź, iż protest taki nie może być przyjęty. Głównym sprawcą zamachu i wykonawcą jest dr. Stransky, były dyrektor w departamencie sprawiedliwości pod Aleko-baszą. Ten też gdy się zebrała cała milicya przed gmachem rządowym, odczytał przygotowaną proklamację rządu tymczasowego, która wzywa wojsko do uznania księcia Aleksandra. Stało się to wśród nieopisanego zapалу i na tem zakończył się pierwszy akt rewolucyi. Porządek nie był ani na chwilę zakłóconym. Dr. Strański ogłoszono prezydentem rządu. Po szczęśliwym dokonaniu zamierzonego planu, wywieszono wszędzie chorągwie bułgarskie i wystosowano telegram do księcia Aleksandra, który zawiadamiał o tem co się stało i donosił o woli narodu, wzywającego księcia do objęcia panowania i błagającego o pomoc. Telegramy, donoszące o dokonanej zmianie rządu, rozesłane zostały do wszystkich urzędów i gmin wschodniej Ru-

do domu z szpitalu o kuli. Od tej chwili stał się p. Antoni przykrym i małym. Mundur zawiesił w szafie warsztatowej, pałasz umieścił nad łóżkiem, sam zasiadłszy przy ladzie przykrawywał robotę, i zrzędził na chłopców. — Jedyną uciechą p. Antoniego był synek, mały Jasio. — Zadziany w krakuskę i w czerwonej rogatywce na głowie, gdy wszedł Jaś do warsztatu, ojciec rozpogadzał twarz bo Jasio przyszedł na musztrę.

Z szafki dobywał p. Antoni blaszany pałasz, przypasywał do boku Jasia, aż radość brała patrzeć, jak wyprostowany chłopczyzna dobywszy pałaszka wykonywał obroty w prawo i w lewo, jak maszerował i w miejscu zawracał.

— Tatku, kiedy już pójdziemy? Zapytywał często Jaś.

— Aż tatko pozdrowieje synciu. Odpowiadał ojciec.

— To długo trzeba czekać, jeszcze chodzić nie możecie.

— Bóg da, że się noga wyprostuje: ty synciu podrośniesz, to pójdziemy razem.

— Co dzień proszę Bożę, aby ci nogę wyprostował; bo mały Józek wybiera się już, dostał karabinek aż z bagnetem; daj i mnie taki.

Ojciec postarał się dla Jasia o drewniany karabinek.

II.

Dnia 6. i 7. września 1831 roku okropny huk armatni od Wolskich rogattek głużył Warszawiaków. P. Antoni całą noc świecił, Antoniowa modliła się przed obrazem Najświętszej Panny z Ja-

snej Góry. Jaś po kilkakroć zrywał się z łóżeczka, cisnął się do Ojca, i szeptał:

— Oj! Tatku tak straszno huczy.

— Oj! huczy, synu... biją się nasi, cięzka tam przyprawa.

— Boziu ratuj!

— Oj ratuj!... ratuj! Powtórzyli ojciec i matka.

— Tatku!... Tam Józek pewnie się bije, mówilem mu pójdziemy; a ty siedzieć musisz i ja z tobą.

— Synciu mój złoty, nie twoje rączeta na tego wroga. Odpowiedział ojciec.

Nad ranem ucichł huk, na ulicach głuchy szmer przechodzącego wojska i ruch wozów słyszał było. Jaś usnął. P. Antoni zarzucił płaszcz, powlókł się na ulicę, i długo nie wracał. Przed obrazem Najświętszej Panny dopalała się lampa;

melii, poczem bezwzględnie nadesłano odpowiedź, że wszędzie postanowiono pójść za przykładem stolicy. Wszędzie też stronnictwa ogłosiły zgodność pomiędzy sobą, a zapał przechodzący w formalną gorączkę, spowodował radośne objawy. Ścisano się po ulicach i oświadczano, że żadna ofiara ani krwi, ani mienia nie będzie za wielką, żeby utrzymać to, co osiągnięto.

Zarządzono pobór do wojska od 18 do 40 roku życia. Wybrano deputację do księcia bułgarskiego, a tymczasem nadeszła także wiadomość o wyjeździe księcia z Sofii. Razem z księciem przybył prezes ministrów Karawelow i wojska bułgarskie. Komunikacje telegraficzne i linie kolejowe, łączące z Konstantynopolem, zostały przez oficerów bułgarskich i milicję rumelijską przerwane. Rozesłane zostały wojsko, milicja i ochotnicy na ważniejsze punkta granicy tureckiej.

Książe Aleksander bułgarski nie dał długo czekać z odpowiedzią, ale odtelegrafował, że wyjeżdża ze swej stolicy Sofii do Filipopola. Równocześnie wydał odezwę czyli proklamację. Stało się to tak na zawołanie, że każdy poznać to musi, że odezwę już miał napisaną w biurku, i czekał na telegram, który go miał wezwać do objęcia rządów.

Odczwa ta brzmi „My Aleksander I. książe Północnej i Południowej Bułgarii z woli Boga Wszechmocnego i z woli narodu czynimy wiadomo naszemu narodowi, że ludność Rumelii Wschodniej d. 19. bm. obalwszy rząd rumelijski, utworzyła rząd tymczasowy i nas jednomyślnie obwołała księciem tej prowincji. Chcąc życzeniu ludu, dążącemu do połączenia obu krajów bułgarskich i w ten sposób do urzeczywistnienia swego ideału, — zadość uczynić, uznajemy unię jako

fakt spełniony, przyjmujemy tytuł księcia obu Bułgarii, tj. Północnej i Południowej. obejmujemy rządy prowincji i oświadczamy, że życia, wolności i mienia wszystkich spokojnych obywateli bez różnicy wiary i narodowości bronić będziemy.“

Równocześnie ogłoszony manifest oświadcza, że zarządzono wszelkie środki ku zapewnieniu spokoju w kraju i że z całą surowością będą ci ścigani, którzyby ośmielili się pokój zaburzać. W dalszym toku opiewa manifest: „Mam nadzieję, iż mój lud ukochany obu krajów bałkańskich, który to wielkie zdarzenie dziejowe powitał z zapałem, okaże gotowość do użyczenia swej pomocy w celu utrwalenia aktu świętego — połączenia obu Bułgarii, że złoży wszelkie ofiary i uczyni wszelkie usiłowania dla obrony unii i niezależności drogiej ojczyzny. Niech Bóg nas wspiera w tem trudnem przedsięwzięciu. Dano w starej stolicy, w Wielkiej Tirnowie d. 20 września 1885 r. Aleksander.“

Kiedy zaś przyjechał rzeczywiście do Filipopola, tłumy ludności z Filipopola wojsko i reprezentanci wszystkich wyznań powitali księcia, jako twórcę zjednoczonej Bułgarii. Gdy o wpół do 9. rano wystrzały z dział dały znak, iż książe się zbliża, wyruszyła cała ludność miasta naprzeciw niego. Lud i wojsko prześcigały się w objawach radości. Książe odpowiedział na powitalne przemowy po bułgarsku. Zaręczał on, iż interesa i wola narodu są dlań drogocenniejsze; liczy on na ofiarność i bohaterstwo narodu, chociaż zadaniem jego będzie pokojowo załatwić sprawę z sułtanem, którego prawo zwierzchnicze nad Bułgarią uznaje.

Otoczony niezliczonemi tłumami ludności, udał się książe do katedry, gdzie odprawiono uroczyste nabożeństwo. Metropolita Gerwazyj

powitał księcia i pobłogosławił. Zewsząd radośnie witany, udał się książe do konaku, gdzie przyjmował deputacje. Serdecznie przyjął książe deputację czeską, która mu winowała. Oprócz Bułgarów składało hołd księciu duchowieństwo, reprezentanci Ormian, mahometański Mufti i izraelska gmina, tudzież liczne deputacje miast. Wieczór odbyła się iluminacja, na wzgórzach palono ognie, lud rzucał się na kolana przed księciem, a na publicznych miejscach modlił się za księcia i armię.

Wien.

Wiadomości ze świata.

Rada państwa w Wiedniu obraduje, adres do cesarza z obu Izb już gotowy i w tych dniach zaczęły się nad nim rozprawy. Poseł JE. Grocholski musi na zimę wyjechać do Włoch, bo jest chory, więc nie będzie przewodniczył w Kole polskiem.

Pan minister skarbu, Dunajewski, wniósł do Izby przedłożenie o budżecie na rok 1886, z którego się pokazuje, że gdyby w tym roku nie robiono nakładów na nowe rozmaite cele, dochód państwowy przewyższyłby wydatki przeszło o 600.000 zł. czyli że pierwszy raz od tylu lat stanęlibyśmy na czysto. Ale nakłady proponowane mają wynieść 6 milionów zł. więc te pokryte będą dochodem z kolei Nordbańskiej — tak, że pożyczać nie będzie potrzeba.

Międzynarodowy targ zbożowy, który się odbył zeszłego tygodnia we Lwowie, nie powiódł się wcale. Producentów i kupców wzięło udział około 250. Brak zupełny kupeców zagranicznych. Ceny były bardzo niskie, dlatego mało zawarto umów i sprzedaży. Z okazji tego targu odbyła się konferencja han-

z zmęczenia usnęła P. Antoniowa. Zaczęło już dobrze widnieć, gdy p. Antoni wszedł do izby; ucałował syna, popatrzył na żonę; wyjął z skrzyni węzełek, i znów wyszedł na ulicę zmierzając jako mógł o kuli ku mostowi na Pragę. Długo siedział tak p. Antoni.

Nagle zaroilo się tłumem przed oczyma p. Antoniego, postępowała ku niemu rzesza strasznie okaleczonych — to o kulach, to z obwiązaniem głowami i rękami, wszyscy w obszarpanej zakrwawionej odzieży. Tłum co moment zwiększał się, tysiące rannych podpierających się wzajem uchodziło przed niewolą... wróg zajął już Pragę. Wielu padało na bruku i ginęło... to nie wstrzymywało pochodu. Po między ten tłum zamieszał się p. Antoni i przeszedł po przed kamieniczkę przy studni, a nie wstępował już do swoich,

tylko wcisnąwszy się jeszcze bardziej w tłum uchodzących jakby się chciał ukryć przed oczyma żony i syna pochylił głowę i sztyhulał jak mógł, tylko łyzy grube kapąły mu z oczu.

Uchodzącym zabiegł drogę kapucyn Ojciec Benjamin, i zagadnął:

— Bracia! Jakóż tak idziecie?... Może chociaż bryki jakie wam wyszukam.

— Ojcie dobry! Ojcie święty!... Znamy cię, radbyś nieba przychylić!.. Zostawili nas na pastwę wrogowi, zapomnieli o rannych! toż sami, jako możemy, ruszamy; poginie z nas wielu — to z myślą, że zdążamy za swoją chorągwią...

Niech się dzieje, co chce!... Pobłogosław nam, to nam wystarczy od ciebie za wszelkie ulgi na ciężką drogę. Odpowiadali zagadnięci.

O. Benjamin zęgnął tego i owego, wsuwał grosz jakiś w ręce aż zetknął się z p. Antonim, i zagadnął:

— Antos i ty? Cóż żona i Jaś twój?

— Bóg ulżył im przykrej chwili, i pograżył w głęboki sen. Gdzie towarzysze moi, tam i moje miejsce, wyłączać się nie mogę... wszystko zniosę — ojcie dobry prócz hańby, a hańbą by było zdać się na łaskę i niełaskę zwycięzcy. Przysięgliśmy raz chorągwi narodowej, przysięgi łamać nam nie wolno, i grzechem by było i niepodobne inne, jakie przysięgi od zwycięzcy wymagane spełniać... Stało się już! — Gdy ci Bóg pozwoli — pamiętaj o moich!

(C. d. n.)

dlowa, która powzięła kilka uchwał w sprawie utworzenia składów zbożowych i uregulowania taryf przewozowych.

Sprawa Rumelii najbardziej obecnie cały świat zajmująca w ostatnich dwu tygodniach wkleść się nieco poczyną. Wiadomo, że dla załatwienia tej sprawy zjechali się posłowie państw europejskich w Konstantynopolu — i zdawało się że rzecz pójdzie gładko. Turcy już się skłaniała do uznania księcia Aleksandra, władcą obu Bułgarii, ale teraz zaczyna się wahać. Zdaje się że coś same państwa europejskie, które ten cały wypadek przygotowały trochę się między sobą powaśniły — i ztąd rodzą się te trudności.

Pozorem do tego jest to, że za przykładem Bułgarii chce Serbia powiększyć swoje państwa, Grecya także radaby co zyskać, a zostające jeszcze pod panowaniem tureckim prowincye europejskie: Macedonia, Tracya, Albania zaczynają także się ruszać i chcą zrzucić jarzmo tureckie. W ten sposób Turcy jużby prócz Konstantynopola nie w Europie nie miała. Na to Turcy oczywiście zgodzić się nie może, a więc zbroi się z wielkim pośpiechem i wysłała wojska na granicę Bułgarii i Serbii. Piszę że już obecnie zebrała 150 tysięcy żołnierzy. Nie przyszło jeszcze nigdzie do starcia wojennego i może jeszcze uda się załatwić sprawę pokojowo — i do tego dążą usiłowania rządów europejskich, i ich pełnomocników zebranych w Konstantynopolu — do ostatniej jednakże chwili prócz wiadomości o ruchach wojsk serbskich, i o zbieraniu się wojsk rosyjskich w Odesie, nie ma żadnej innej wiadomości.

Rozmaitości.

Przypominamy czytelnikom, że czas nadsyłać przedpłatę; także zalegających prosimy o pamięć, bo już wielki czas aby swoją należytość uiszcili.

Nowa maselniczka. Na wystawie peszteńskiej, zwraca na siebie szczególną uwagę i budzi ogólne zajęcie, maszynka do użytku w gospodarstwie domowym, która pospieszamy naszym czytelnikom bliżej opisać. Jest to po prostu maselniczka, nazwana „Patentirte Buttermaschine“, która ma tę szczególną zaletę, że wyrabia masło wprost z mleka słodkiego i to w niesłychanie krótkim czasie. Nie potrzeba więc śmietany jak do naszych masłniczek, owszem maszynka ta sama produkuje śmietanę.

Cheąc mieć masło, wlewamy do maszynki mleko prosto od krowy, wprowadzamy maszynkę w ruch, a już po dwóch minutach możemy zebrać najlepszą śmietanę — pracując zaś cztery minuty, uzyskamy wyborne masło.

Oprócz tak znacznego zaoszczędzenia czasu i tej wygody, że na każde zawołanie możemy mieć śmietanę albo masło jest jeszcze ta korzyść, że robiąc masło, jak wyrabiając w innych masłnicach i że pozostała serwatka zachowuje wszystkie własności zbieranego mleka, więc zawsze jeszcze do użytku.

A teraz może jesteście ciekawi dowiedzieć się, jak taka maszynka wygląda. Otóż budowa jej jest nadzwyczaj prosta. Najmniejsza maselniczka liczy 5 litrów i składa się z naczynia w formie cylindra sporządzonego z białej blachy, którego ściany są falowate jak u formy do wypiekania legomin. Naczynie to ma przykrywkę, a w pośrodku tej otwór, przez który przechodzi kołotewka. — Kołotewka ta ma na zewnątrz w górnej swej części zakończenie drewnianą śrubą, około której jest obwinięty sznurek w ten sposób, że jeden koniec idzie w prawo, drugi w lewo. Chcąc maszynkę wprowadzić w ruch, przytwierdzamy takową za pomocą żelaznej śruby do stołu, ujmujemy koniec sznurka w obie ręce i silnie pociągamy ku sobie, raz jedną ręką, to drugą.

Tym sposobem wprowadzamy kołotewkę w bardzo szybki ruch, która znowu z nadzwyczajną siłą uderza mlekiem o nierówne ściany naczynia i z tego powodu następuje tak szybkie przeistoczenie na masło.

Maślniczka taka pięcio litrowa kosztuje zł. 7.40 dziesięciolitrowa złr. 12.50 i t. d. i można takową sprowadzić za pobraniem pocztowym, pisząc pod adresem: *Nicolas Fehér, Budapest, Ullörstrasse 25 Kőzttelek.*

W odległości 7 km. od stacyi kolei Jarosławsko-Sokalskiej, „Bobrowka“ odległej 17 klm. od Jarosławia, odkryto obfity pokład rudy żelaznej. Pokład, o ile z przedwstępnych badań ocenić można, jest bardzo obfity, a ilość rudy ma do 100.000 ton wynosić. Ruda jest dobra i zawiera 53 do 54% czystego żelaza. Hutnicy w Witkowicach mają się zająć wydobywaniem rudy, która ma być do Witkowie przewieziona i tam przetapiana. Wydobywanie, które ma się jeszcze w tym roku rozpocząć, obliczono na przeciąg lat dziesięciu t. j. po 10.000 ton, czyli 1000 wozów (kolejowych) rocznie.

Roborantium, włosy i brodę tworząca esencya, na podstawie naukowej, rozlicznym skutkom opierająca się środek przeciw wypadaniu włosów, łysinie, tworzeniu łupieżu i siwieniu włosów. Jedyny rzeczywisty skutek udowodniający, tworzący bro-

Roborantium



Roborantium

dę i wzmacniający środek. Z powodu tego posilającego i ożywiającego przymiotu używano także „Roborantium“ z najlepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent., na próbę posyła się flaszkę za 1 złr.

Eau de Hébé, wschodni środek, upiększający cerę twarzy, sprawia naturalną delikatność, białosć, i piękność ciała, usuwa piegi, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

Karpacka woda z salicylowym kwasem do płukania ust, jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jako też do pielęgnowania sztucznych. Uśmierza także ból zębów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieoceniony, czyni włosy układne i kręjące. Flaszka 1.50 złr. na próbę 1 złr.

Bouquet du Serail de Grolich, najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej elegancji może służyć także jako praktyczny podarunek. Cena 1.50 złr. i 80 ct.

Grolicha Flore-Poudre de Riz, różowy w dzień, lilowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pudrowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniąca białosć, gładkość i delikatność i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolicha różowe-Flora pięknydło, najdelikatniejsza, płynna, roślinna czerwoność na wargi i lica, tworzy ognisty i żywy inkarnat. Cena flaszki 50 ct.

Grolicha Flora-tynkture do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwało barwiący środek otrzymania wszystkich stopniowań kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Grolicha Flora-Hair-Milkon, mleko włosy odmładzające, nie jest żadną farbą włosów lecz posiada prawie cudowny przymiot, nadając siwym włosom pierwotny młodociany kolor. Flora-Hair-Milkon jest od władz lekarskich doświadczony i polecany; działa na korzonki włosów i daje im potrzebną żywność, oddala łupież i krosty i daje włosom piękny połysk. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 2 złr.

Grolicha Poudre depilatoire, oddala włosy z niemilich miejsc pewnie i prędko. Cena jednej flaszki 70 ct.

Grolicha aromatyczna woda na łupież. Nieprawidłowe pomnożenie łupieżu jest często przyczyną wypadania włosów i łysiny. Dla tego trzeba zaraz weześnie zapobiedz przy zjawieniu się tej choroby stosownem użyciem tego środka, który natychmiast usunie z pewnością łysinę i wypadanie włosów. Takim pewnie działającym środkiem jest, na podstawie wielu skutków się opierając, „aromatyczna woda na łupież“. Użycie jest pojedyncze a skutek niezawodny. Cena dużej flaszki 1 złr.

Pomada z kwiatów majowych, robiona ze świeżych kwiatów wiosennych. Pomada ta z kwiatów majowych, poleca się do pielęgnowania włosów, ochrania ona także swoimi zbawieniami częściami składowymi przed wypadaniem, tworzeniem się łupieżu, siwieniem i łysiną; przy ciągłym zaś używaniu włosy stają się gęstsze, bujne i kręją się. Cena tygla 1 złr.

Powyższych preparatów dostać można u

J. Grolicha w Bernie.

Nabyć także można: w Borszczowie u Niemczewskiego; w Brzeżanach u Dursta; w Brodach u Francosa; w Buczaczu u Kerela i Jeżewskiego; w Drohobyczu u T. Jabłńskiego; w Jarosławiu u Wiślickiego; w Jasle u Braglewicza; w Krakowie u Redyka; w Kołomyi u Stenzla; we Lwowie u Z. Ruckera, apt.; w Mościskach u Illukiewicza; w Przemyśle u Kruga; w Przemyślanach u Baranowskiego; w Rzeszowie u J. Schaitra i Spółki; w Rawie ruskiej u Wilezińskiego; w Samborze u Aleksiewicza; w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodańskiego; w Tarnopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie u Rappaporta; w Złoczowie u Pattescha; w Żywcu u Maryi Pawłukiewicz; w Czerniowiecach u Ign. Schircha; w Sędziszowie u J. Mizerskiego.



GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czaińskiego. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem pismem

Dnia 29 listopada 1885.

„Wo imia Ota i Syna...
To nasza mołytwa:
Jako trojca tak jedyna
Polska Ruś i Łytwa.“

Będzie temu wyżej lat pięćdziesiąt, jak sobie powiedział zacny Rusin Duchiniński że to być nie może, aby na Bożym świecie nie było prawdy. Bo oto najbogatsze ziemie Słowiańskie temu lat blisko tysiąc napadli Warego-Rusy a między temi i ziemię „Lachów“, jak ruski latopis Nestor pisze, aż po za Bug i San, po Przemyśl więc i pozabijali książąt Słowiańskich i cały naród, jak Nestor opowiada, w niewolników zamienili. I stało się też, że jeden z Rusów naszedł też Połock starą siedzibę słowiańską Krywiczaków i żądał aby książę tameczny Bochwot oddał mu jedynaczkę Rogniedę na żonę. Rognieda nie chciała oddać ręki napastnikowi, ten, rok i więcej szukał po świecie różnych Waregów (co znaczy wrogów Słowian), i z wieką mocą napadł ponownie na Połock, zdobył tenże i siłą zabrał księżniczkę Rogniedę pozabijawszy jej dwu braci i sędziwego ojca, poczem uprowadził ją do Kijowa nad Dnieprem i poślubił ją. Z tej Rogniedy urodził się

syn Iziastaw, matkę i syna trzymał zdobywca Kijowa Włodzimierz przezwawszy się Wielkim Księciem, w osobnej turmie, i razu pewnego chciał Rogniedę zgładzić ze świata, lecz syn zastąpił drogę i prosił ojca, by pierw jego zabił zanim matkę zgładzić każe, bo on będzie świadkiem zbrodni ojca. To wstrzymało Włodzimierza od złego czynu, i z porady drużyny jego, oddalił od siebie Rogniedę z Iziastawem napowrót do Połocka, gdzie z czasem Iziastaw panować począł. Od tego to Iziastawa pochodził ród książąt Litewskich i także król Władysław Jagiełło, który zaślubiając Jadwigę z rodu Piasta, acz już był chrześcianinem jak i jego bracia obrządku greckiego i zwał się pierwotnie Jakubem, przechodząc na obrządek łaciński nazwał się Władysławem. Ród Jagiellonów był więc prawym dziedzicem krajów Litewskich i Ruskich, bo z matki jako książę Krywiczanski był uznanym panującym na Litwie i w siedzibach Krywiczaków późniejszej Białorusi, a jako potomek najstarszego syna Włodzimierza Wielkiego Iziastawa, był prawym dziedzicem ziem Ruskich, jeżeli więc ostatni potomek z rodu Jagielly, król Zygmunt August związał unią krajów Litewsko-Ruskich z Polską,

to dopełnił wolę zebranych stanów t. j. sejmu z ziem Litewskich, Ruskich i Polskich, i złączył swoje dziedziczne kraje w jedną całość. Narody tak połączone, jako wolni z wolnymi i równi z równymi zaprzysięgli sobie miłość i wieczny sojusz. Dla tego też poeta ruski Platon Kosteczki, w pieśniach swoich w pięknej modlitwie powiedział nam, „Jako Trojca tak jedyna Polszczyzna, Ruś i Łytwa.“ Tak więc po wielu latach pracy wyszukał Franciszek Duchiniński stare księgi pisane w czasach, kiedy Rusy napadali na ziemie nasze, i w czasach kiedy Jagiełło powołany został na króla do Krakowa, i wszystko co tam spisane było, podał nam w swoich książkach. Tenże Duchiniński, chodził też po ziemiach rozłożonych nad Dnieprem i Dźwiną, i przekonał się, że inny lud zamieszkuje kraje po lewej a inny po prawej stronie tych rzek. — Że prawie Tatarów i Mongołów, którzy nasze ziemie najeżdżali, nie można uważać za Słowian, chociaż się nauczyli po słowiańsku, a tymi są Moskale, którzy przezwali się Rosyanami. Otóż pamiętajcie sobie, że ziemie rozłożone nad Wisłą, Dniestrem, Sanem, Bugiem, Dźwiną, Niemnem i Dnieprem, są odwiecznymi siedzibami jednego

JAŚ ŚWIDERSKI.

Obrazek z przeszłości

zebrał

Bruno Ubaldus.

(Ciąg dalszy.)

III.

Moskwa zajęła Warszawę. Minęło wiele dni. P. Antoni nie wracał, słych o nim zaginał. O. Benjamin zaglądnął do warsztatu p. Antoniego; tam Józek latał ciżmy. O. Benjamin zapytał o Antoniową. Poskoczył Józek i przyprowadził nieszczęśliwą opuszczoną. Na widok O. Benjamina, zalewając się łzami, wyjąknęła Antoniowa:

— Ojczel... Boże wielki!... Co się stało

z nimi?... Co z nami?! Można oszaleć!

— Korząc się tylko przed Bogiem, nie chcieli się ukorzyć przed wrogiem; wyruszyli w świat, gdzie oczy poniosą, i twój tak uczynić musiał! Wszemmocny i tę ofiarę policzy. Antosia widziałem jak uchodził z drugimi; kazał was pożegnać... Miał zaległy żołd — nie wiem wiele tego — oddaje.

I sięgnawszy w zanadrze, położył O. Benjamin sakwę.

— Jakto... żołd? — patrząc badawczo zapytała Antoniowa.

— Tak, to zasłużony żołd twego męża. — Nieco zmieszany potwierdził O. Benjamin.

— Ojciec dobry! Dziś Moskwa już rządzi tu, jakież to żołd? Chyba mi podajesz

nieproszoną jałmużnę! — przytłumionym głosem mówiła Antoniowa.

— Żołd... zalegający żołd! — żywo potwierdził O. Benjamin i wybiegł z warsztatu.

W kilka dni wywieziono O. Benjamina z Warszawy.

IV.

Smutno mijały dni p. Antoniowej. Józek nie znając jeszcze szewskiej sztuki, zaledwie zdołał przyszczepki i łąty przyszywać; to nie wystarczało na utrzymanie warsztatu. Zaledwo minęło sześć miesięcy, a czarna dola przygniatała już opuszczoną matkę i syna. Józek mimo to wernie służył p. Antoniowej, i bawił jak mógł małego Jasia.

szczępu i jednej krwi ludzi, że więc, ktoby wam mówił inaczej, ten nie idzie wedle prawdy Bożej, i bałamuci nas i ludzi jednych na drugich; że zatem w świętej wierze naszej katolickiej i w świętej zgodzie nam żyć należy, bądź to na ziemiach dziś ruskimi zwanych, bądź to na ziemiach naszych nad Wisłą, jedna krew w nas i niechże będzie jedna dusza i jedno serce; a codzienną modlitwą naszą być powinno, aby nas Bóg w jedności i zgodzie utrzymać raczył jako synów jednej matki. B. Z.

Pisaliśmy wam po kilkakroć, że należy się starać o powszechną asekurację krajową; dziś dowiadujemy się, że Wydział Krajowy nasz, czyni starania, aby w kraju nastąpiła powszechna asekuracja krajowa, głos nasz nie był bez skutku, za łaską Boga doczekamy się o co tak gorąco odzywaliśmy się.

Sejm krajowy.

Dnia 25. Listopada, po odprawionem nabożeństwie w kościołach obu obrządków nastąpiło o godzinie 12 uroczyste otwarcie tego-rocznej sesji sejmowej. Najprzód przemówił p. Marszałek krajowy że ten rok choć bez klęski wylewów, nie jest lepszy od zeszłego, z powodu braku zbytu na zboże. P. Marszałek jednak nie traci nadziei, że stan ten polepszy się, bo u nas jeszcze z gruntu nie mamy tego dochodu jak gdzieindziej, więc jeżeli popracujemy aby uzyskać lepszą wydajność, klęska nie będzie tak ciężka. „W tym kierunku — mówił pan Marszałek — sejm nasz bardzo wiele zdziałać może. Największe nawet ofiary na podniesienie rolnictwa i przemysłu, nie mogą być za wielkie, co bowiem poświęcimy rolnictwu, wróci się w pomnożeniu produkcji rolnej,

a co poświęcimy przemysłowi, wróci sownie uwolnienie nas od haraczu, jaki obcym od sprowadzanych wyrobów składamy“. Dla tego też choć wie, że trzeba się oszczędzać, jednak nie tam gdzie rozumnie użyty nakład dobrze się potem opłaci. Mówił p. Marszałek także o zeszłorocznej powodzi i ratunku jaki nam udzielił Najjaśniejszy Pan na wiosnę dodatkowo dając 150.000 złr. zapomogi, a 300.000 jako pożyczki, które użyte zostały na roboty publiczne, przyczem lud wiejski miał dobry zarobek. — Pan Marszałek radził, żeby się nie cofać z obranej drogi zasilania i opiekowania się rolnictwem i przemysłem, a zakończył trzema okrzykami na cześć cesarza.

Potem przemówił J. E. Pan Namiestnik zdając sprawę z tego, co Rząd w roku ubiegłym dla kraju naszego zrobił, we wszystkich kierunkach. Wspominał że mamy nowego posła biskupa stanisławowskiego ks. Pełesza, potem o zapisie ks. Lubomirskiego 2 miliony franków na przytułek dla sierót, o sprawie regulacji rzek, spraw serwitutowych, itp. i złożył rachunki z funduszu indemnizacyjnego, oraz budżet tych funduszy na rok 1886.

Posłów mało co brakowało, a ubrani byli w kontuszach, namiestnik zaś w wspaniałym mundurze, sekretarzem p. Namiestnika w sejmie jest starosta dr. Łoziński.

Nastąpiły wybory czterech sekretarzy którzy są Leon ks. Sapieha, hr. Stanisław Badeni, sędzia Siengalewicz i Antoni Jędrzejowicz.

Poseł Abrahamowicz podał wniosek, aby sejm polecił Wydziałowi przygotować projekt nałożenia dodatków na potrzeby krajowe z dochodów konsumcyjnych t. j. wódki, piwa, mięsa i t. p. bo teraz dodatki tylko od stałych podatków pobierane, bardzo dolegają gospodarzom rolnym. Także hr. Koziebrodzki podał wniosek o zmianie §. 26 gminnej ordynacji wyborczej.

Wydział krajowy ogłosił już projekt przychodów i rozchodów na rok 1886. Według tego projektu wydatki krajowe mają wynosić 4.628 502 złr. Na pokrycie ich, własnych dochodów funduszu krajowego jest tylko 458.141 złr. Reszta pokrywa się zwykle dodatkami do podatków. W przeszłym roku płacono takiego dodatku po 30 ct. od 1 złr. W tym roku okazała się potrzeba podwyższenia dodatku o 2 ct., a więc dodatek do podatku od 1 złr. będzie wynosił w tym roku przyszłym 32 ct. Ponieważ ogólna suma podatkowa w Galicyi w roku przyszłym wynosić będzie około 9.800.600 złr. więc owe 32 ct. dodatku do każdego guldena z tej sumy przyniosą 3.136.000. Więc jeszcze zabraknie na pokrycie rozchodów 34.360 złr. ale tę sumę pokryje Wydział krajowy z rozmaitych oszczędności.

Wydatki krajowe będą większe w przyszłym roku, ponieważ Wydział krajowy przeznaczą więcej niż w przeszłym roku na różne ważne cele, jak drogi krajowe, budowy wodne, umarzania pożyczek, gospodarstwo krajowe i inne. I tak na drogi krajowe przeznaczono na rok przyszły 35.981 złr. więcej niż w przeszłym roku, na budowy wodne o 5.667 złr. więcej, na umorzenie pożyczek o 48.319 złr. więcej, na gospodarstwo krajowe o 20.261 złr. więcej i t. d.

Wydział krajowy przygotowuje rozmaite projekta do ustaw, które mają być przedłożone sejmowi, między innemi projekt ustawy o udzielaniu zaliczek na płace nauczycielskie, o pełnieniu funkcji pisarzy gminnych przez nauczycieli ludowych i projekt ustawy rybackiej.

Wiadomości ze świata.

Najciekawsze wiadomości są teraz z placu boju między *Serbami* i *Bułgarami*. Król Serbski Milan wypowiedział wojnę Bułgarom

Z podpisem gubernatora Paszkiewicza wyczytała raz p. Antoniowa na rogu ulicy przyklejony papier, że wszyscy byli wojskowi niższych stopni przyznający się do tego, że nie z własnej woli, a tylko przymusowo służyli w wojsku powstańcem, mają się zgłosić do cyrkułu, i po złożeniu protokołu będą mogli spokojnie wrócić do domów. Zdawało się p. Antoniowej, że na to ogłoszenie zjawi się niebawem jej mąż, i nastanie inne życie dla niej i dla małego Jasia. Dużo było o tem mowy w domu z Józkiem. Mały Jaś i Józek nie mogli dosyć oczu wypatrzyć, czy nie ujrzą postaci p. Antoniego. Co dzień Jaś przy zamkniętej szafie warsztatowej trzymał straż, bo w szafie wisiał starannie w płótno owinięty piękny mundur ojcowski,

a obok stała szabla; długie chwile przechadzał się po przed szafę tam i napowrót z karabinkiem, aż umęczony siadał przy oknie i wypatrywał ojca, często usypiając tak.

Pewnego dnia wszedł cyrkułowy i jeszcze jakiś do warsztatu. Józek łatał właśnie jakieś bucięta; Jaś zdrzemnął się przy oknie.

— Co tu robisz? — zapytał Józka cyrkułowy.

— Jako widzą łatam — odparł ostro Józek.

— Czy służysz tu?

— A dyć służę pani majstrowej.

— To majstra nie ma jeszcze? — zapytał cyrkułowy.

— Nie ma — odparł Józek.

— Powinien już wrócić — zauważył cyrkułowy.

Ostatnie słowa zasłyszawszy Jaś, porwał się z ławki i stanął przy szafie.

— Gdzie jest majstrowa? — zapytał znów cyrkułowy.

— Jest w kuchence — odrzekł Józek.

— Zawołaj zaraz — rozkazał cyrkułowy.

Józek wyszedł.

— Co ty malcze tak stoisz przy tej szafie? — zapytał Jasia cyrkułowy.

— Ja tu strzegę munduru i szabli tatko-wej — odpowiedział Jaś.

Na te słowa dziecięcia rzucił się ku szafie, z cyrkułowym przybyły. Jaś przytrzymał drzwi do szafy, wołając w głos.

(C. d. n.)

(Bogiem a prawdą nie wiedzieć za co) i wojska jego w liczbie około stu tysięcy wkroczyły do Bułgarii. Z początku nie spotykali oporu i szli w trzech kierunkach. Część jedna pod dowództwem generała Leszanina posunęła się na lewo ażeby zdobyć fortecę Widyn leżącą nad Dunajem. Druga prosto pod dowództwem samego króla przebywszy wąwozy Dragomańskie. Miasteczko Trn postąpiła pod Śliwnicę, a trzecia część skierowała się na prawo żeby obejść Śliwnicę i z tyłu zająć Bułgarom. Tymczasem jak to powiadają człek strzela a pan Bóg kule nosi. Ani Leszanin nie wziął Widyna i tylko go zbombardował, a pod Śliwnicą bułgarzy okopawszy się mocno pod dowództwem samego ks. Aleksandra bułgarskiego odparli daleko liczniejsze wojska serbskie. Trzeci oddział nie zdążył okrążyć Śliwnicy i będąc zagrożony przez Bułgarów, musiał się cofać, ponosząc klęskę na każdym kroku. Serbowie jeszcze raz dnia 21, i 22 Listopada próbowali uderzyć na Śliwnicę, lecz nie udało się bitwa, przegrali znowu a dziś rzeczy tak stoją, że cała armia Serbska musiała się cofnąć do swego kraju, Bułgarzy zaś idą za nimi. Naturalnie że straty z obu stron są wielkie pewnie jakie z 5.000 ludzi zabitych i rannych, a najgorsza sprawa, że wszystko to skończy się na niczem. — Ks. Aleksander cofnął swoje wojska z Rumelii i oświadczył, całkowicie, że już nie ma pretensji do tego kraju, a zatem i król Serbski nie może żądać żadnego wynagrodzenia, bo się sąsiednia Bułgaria nie powiększy. Powiadają, że to Anglicy działając Rosyji na przekór tak go wynuczyli, skutkiem czego on teraz u swoich ludów dobrze stoi, a inne państwa jak Niemcy inaczej na niego patrzą. Przeciwnie Król Milan, za to że się wyrwał z wojną nie potrzebną, kto wie czy nie będzie musiał złożyć korony.

Ważnym politycznym wypadkiem w rozwoju sprawy rumelijskiej jest bezwarunkowe poddanie się księcia Aleksandra bułgarskiego sułtanowi. Gdy mu Tureya odmówiła pomocy przeciw Serbom, zatelegrafował on do sułtana, iż „on i naród bułgarski poddają się sułtanowi i że wojska bułgarskie opuściły Rumelję.“ Celem tego poddania się jest oczywiście uzyskanie pomocy Tureyi. Wojska bułgarskie opuściły Rumelję, bo musiały iść na pomoc Bułgarom, by bronić Sofii. Sułtan zaraz po otrzymaniu depeszy zwołał radę ministrów.

Po poddaniu się księcia Aleksandra i narodu bułgarskiego pod wolę sułtana, zmienia się całe położenie walczących narodów. I we Wiedniu sądzą, że rozstrzyga ono o losie wojny i postępowaniu dyplomatów. Serbia podała jako przyczynę wojny, naruszenie przez Bułgarję *status quo* czyli dawnego stanu rzeczy. Gdy zaś Bułgaria cofnęła wojsko z Rumelii i poddała się sułtanowi, to Serbia niema żadnej

przyczyny do zajęcia okręgów bułgarskich. Niewątpliwie byłaby mogła Serbia w razie stanowczych zwycięstw uzyskać jakąś regulację granic; lecz gdy los wojny wątpliwy, zwłaszcza jeżeli do Sofii wojsko serbskie nie wkroczy i wojna zaciągnie się na długo, to Serbia zyska tylko zawiedzione nadzieje i poniesione koszty wojenne. Spodziewano się w Serbii, że zdobędzie ona kilka okręgów bułgarskich, a przez to zmusi Europę do uznania także zjednoczenia obu Bułgaryj. Księżę Aleksander jednak przez swe poddanie się sułtanowi uprzedził ją. To jedno tylko uzyskała Serbia, że okazała, iż z pominięciem jej żadne zmiany na półwyspie bałkańskim zająć nie mogą.

Po trzydniowej zaciętej walce od 17—19 z. m. nastąpił odpoczynek. Ani w piątek, ani w sobotę nie walczone. W niedzielę 22 z. m. znowu była bitwa. Król Milan naśladując przykład ks. Aleksandra udał się z Oarybrodzkiej kwatery głównej z sztabem jenerałnym na plac boju pod Śliwnicę. Wyżyny wąwozu dragomańskiego były jeszcze obsadzone przez wojsko serbskie. Silny bułgarski oddział uderzył na nie rano i rozwinął się żywo ogień broni ręcznej. O godz. 2 po południu zawrzał gwałtowny bój. Z nadejściem nocy wykonali Bułgarzy atak na bagnety i wypędzili Serbów ze stanowisk, gdzie sami przenocowali. Wąwóz dragomański zupełnie dostał się do rąk Bułgarów. Serbowie ze wszystkich punktów dotąd zajętych musieli się cofnąć ku granicy serbskiej. Głównym błędem Serbów było rozdzielanie armii i może też lekceważenie Bułgarów, a temu przypisują klęskę serbską pod Śliwnicą. — Tutaj Serbowie oczekują teraz pomocy od przybycia generała Leszanina, który na północy około Widynia szczęśliwie walczył. Tenże jednak potrzebuje 6—8 dni marszu ku Śliwinie, i musi przez Serbię dążyć, bo w Bułgarii natrafiłby na wielkie przeszkody. — Straty Bułgarskie wynoszą dotąd 2000, między tymi 200 poległych, 350 ciężko rannych, a większa część lekko rannych. Straty Serbów mają być większe. Słota, zimno, śniegi dają się obu stronom bardzo we znaki, zwłaszcza dla rannych, których transport po drogach śliskich jest bardzo utrudniony. — Nadzieja Serbów polega teraz głównie na pomocy, jaką dać może stawienie pod broń drugiego powołania w liczbie 32.000.

Wśród tego sułtan turecki wezwał strony wojujące do zawieszenia broni. Sułtan mógł to uczynić na tej podstawie, że mu się księżę bułgarski Aleksander poddał. Lecz na żądanie sułtana odpowiedział ks. Aleksander, że tego nie może uczynić jako żołnierz, który broni swego kraju przed napastnikiem. O zawarciu rozejmu nie chce księżę słyszeć przedtem, aż stanie na ziemi serbskiej. Prosi też, aby sułtan

odroczył wysłanie komisarza swego aż do zakończenia wojny.

We wtorek 24 z. m. ponowiła się walka; Serbowie wyparci zostali ze swoich stanowisk a Bułgarzy doszli do serbskiej granicy. — Rozeszła się pogłoska, że król serbski Milan postanowił ustąpić z tronu. W Serbii okazuje się wielkie zaniepokojenie, podczas gdy Bułgarom przybyło otuchy.

Rosya. W Rosyi objawia się przychylność dla Bułgarów. Pierwszy krok uczynił sam car. Ojciec bowiem księcia Aleksandra bułgarskiego napisał list do cara z zażaleniem z powodu wykreślenia syna z wojska rosyjskiego. Car odpowiedział bardzo łaskawie: „Ubolewam, że względy wielkiej polityki zmusiły mnie, aby dać uczuć księciu Aleksandrowi bułgarskiemu, jakie następstwa musi pociągnąć za sobą jego nierozważne i gwałtowne wystąpienie, ale mam nadzieję, że w końcu wszystko dobrze pójdzie.“ — Tego samego odwrotu dokonywa dziennikarstwo, które się unosi nad zwycięztwami Bułgarów i potępia Serbów. Prawdopodobnie w krótkim czasie zjawiają się w Bułgarii razem z lekarzami, chirurgami i z transportem rosyjskich taborów ambulansowych, także ajenci i oficerzy rosyjscy. Bułgarzy zaś znękani wojną i od wszystkich opuszczeni przyjmują ich jako wybawicieli. Rosya więc w całej grze dyplomatycznej pierwsza będzie zbierać owoce.

Hiszpania. Król hiszpański Alfons umarł 25 rano o godz. 9 na suchoty, do których w ostatnich dniach przyłączyła się dysenterya. W Madrycie konsygnowano w koszarach wojsko, żeby było na pogotowiu w razie zaniepokojen. Obawiają się tam bowiem republikańskiej partii.

Rozmaitości.

IMKs. Biskup Dunajewski wydał okólnik do wszystkich duszpasterzy, którym zakazuje ubierania ołtarzy papierowymi wyrobami, tak ze względu bezpieczeństwa od ognia, jako też ze względów piękna i powagi domów Bożych.

Wieśniak lekarzem. Z powiatu telszewskiego, gubernii kowieńskiej, donoszą o fance zarówno niezwykłym, jak ciekawym. Syn miejscowego wieśniaka, gospodarza, ukończył z odznaczeniem gimnazjum w Szawlach, poczem udał się na studia medyczne do Petersburga. Uzyskawszy stopień lekarza, młody człowiek powrócił na wieś, aby zastąpić przy gospodarstwie ojca staruszką. Wieśniak lekarz nie trwoni napróżno nabytej wiedzy, niezależnie bowiem od pracy około roli, lecz bezpłatnie okolicznych właścicieli. Tak to postępują poeciwi Zmujdzini.

Kurs weterynaryi w Bóbrce. Staraniem oddziału bóbereckiego Tow. gosp. urządzonym zostanie w Bóbrce kurs weterynaryi, który rozpocznie się dnia 10. grudnia b. r. i trwać będzie dni 10. Uproszony na prelegenta p. Timofkiewicz, asystent c. k. szkoły weterynaryi we Lwowie w wykładach swych obejmie:

1) Ogólny zarys anatomii zwierząt domowych. 2) Ogólny zarys fizjologii zwierząt domowych. 3) Naukę

o środkach leczniczych. 4) Choroby wewnętrzne i zewnętrzne. 5) Pomoc przy porodach ciężkich i utrudnionych, o nieczyszczeniu się krów i o poronieniu. 6) Wykłady praktyczne, podczas których będzie teoria w praktyce zastosowana, ćwiczenia w poznawaniu wieku u koni i bydła, w puszczeniu krwi, robieniu zawłok i apertur, sekeye na koniu, krowie i owcy. Nadto badanie chorych okazów których okolica dostarczy.

Dla umożliwienia niezamożnym słuchaczom korzystania z wykładów, wyznaczyła Rada oddziału stypendja, a mianowicie: dla pp. nauczycieli szkół ludowych po 1 złr. dziennie, dla włościan po 50 ct. — Zgłoszenia o stypendya wnosić należy do Rady oddziału bobreckiego Tow. gosp. najdalej do dnia 1. grudnia b. r. Po ukończeniu kursu nastąpią egzamina połączone z rozdaniem nagród, dla celniejszych słuchaczy składających się z najpotrzebniejszych narzędzi weterynarskich.

Najprostsza trucizna na myszy. Niedogodności, jakie pociąga za sobą trucie myszy letnią porą, między którymi najważniejszą stanowi odór dobywający się z nor, niekiedy bardzo silny, podczas zimy albo wcale nie istnieją, albo też w tak małym stopniu, że się ich nie bierze pod uwagę. Obok kilku sposobów trucia, które podawaliśmy w swoim czasie, polecamy naszym czytelnikom bardzo prostą truciznę, znajdującą się pod ręką w każdym niemal gospodarstwie. W spiżarniach lub miejscach najbardziej obleganych przez myszy, postawić dwa obok siebie talerzyki. Na jeden z nich nałożyć zwyczajnej czystej wody, na drugi zaś nasypać trochę gipsu. Sproszkować gips jak najdrobniej i rozgarnąć po talerzu. Wierzech przysypać cienką warstwą jakiegokolwiek maki. W ten sposób przyrządzony posiłek pozostawić na noc. Goście razem z ulubioną mąką spróbują trochę i gipsu, ztąd pragnienie i konieczność gaszenia takowego co prędzej. Gips zaś zalany wodą jest bardzo niestrawny, a tembardziej dla mysich żołądków. Ten sam środek stosuje się i do szczurów.

Igraszka natury. U jednego z czerniowieckich rzeźników urodziła krowa cielę, które posiada na jednej głowie troje oczu i trzy pyski, z których dwa całkowicie rozwinięte. Dziwoląg ten żyje i przyjmuje pokarm podawany mu z flaszki.

Lekarstwo na biegunkę u dzieci. Podobno, jak czytamy w „Ogrodniku Polskim“, następujący środek przeciwko uporecznym biegunkom u dzieci ma być bardzo skuteczny. Cienka skórka, okrywająca jadalne jądro orzecha włoskiego, ma być wreszcie owem lekarstwem. Należy zedrzeć tę skórkę z paru włoskich orzechów, nalać na nią gorącej wody, a gdy napar nabierze barwy wina węgierskiego, dawać choremu po łyżeczce od kawy co 4 godziny. Uparte biegunki u dzieci ustają zwykle po paru łyżeczkach tego leku domowego, w który każdy może zaopatrzyć się z łatwością. Skórka, okrywająca jądro orzecha, zawiera garbnik, którego własności „ściągające“ wywołują pożądany w tym razie skutek.

Pijaństwo w Galicji zmniejszyło się w ostatnich latach między ludem wiejskim, dzięki krzewieniu wstrzeźliwości przez duchowieństwo. Natomiast stwierdziły Wydziały powiatowe, że pijaństwo przybrało niezwykle rozmiary w miastach i miasteczkach z powodu zbyt liczego rozdawnictwa koncesyj na szynki ze strony władz administracyjnych. Z tego powodu udał się Wydział krajowy do Namiestnictwa z przedstawieniem, aby wydało nakaz Starostwom oględniejszego wydawania koncesyj na szynki, są bowiem miasteczka nie wielkie, liczące przeszło 100 szynków koncesyonowanych.

Roborantium, włosy i brodę tworząca esencja, na podstawie naukowej, rozlicznym skutkom opierającej się środek przeciw wypadaniu włosów, łysinie, tworzeniu łupieżu i siwieniu włosów. Jedyny rzeczywisty skutek udowodniający, tworzący bro-

Roborantium



Roborantium

dę i wzmacniający środek. Z powodu tego posilającego i ożywiającego przymiotu używano także „Roborantium“ z najlepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent., na próbę posyła się flaszkę za 1 złr.

Eau de Hébé, wschodni środek, upiększający cerę twarzy, sprawia naturalną delikatność, białość, i piękność ciała, usuwa piegi, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

Karpacka woda z salicylowym kwasem do płukania ust, jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jako też do pielęgnowania sztucznych. Uśmierza także ból zębów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieoceniony, czyni włosy uładne i kręjące. Flaszka 1-50 złr. na próbę 1 złr.

Bouquet du Serail de Grollich, najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej elegancji może służyć także jako praktyczny podarunek. Cena 1-50 złr. i 80 ct.

Grolicha Flore-Poudre de Riz, różowy w dzień, lilowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pudrowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniąca białość, gładkość i delikatność i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolicha różowe-Flora pięknydzioło, najdelikatniejsza, płynna, roślinna czerwoność na wargi i lica, tworzy ognisty i żywy inkarnat. Cena flaszki 50 ent.

Grolicha Flora-tynkтура do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwało barwiący środek otrzymania wszystkich stopniowań kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Grolicha Flora-Hair-Milkon, mleko włosy odmładzające, nie jest żadną farbą włosów lecz posiada prawie cudowny przymiot, nadając siwym włosom pierwotny młodociany kolor. Flora-Hair-Milkon jest od władz lekarskich doświadczony i polecony; działa na korzonki włosów i daje im potrzebną żywność, oddala łupież i krosty i daje włosom piękny połysk. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 2 złr.

Grolicha Poudre depilatoire, oddala włosy z niemylanych miejsc pewnie i prędko. Cena jednej flaszki 70 ent.

Grolicha aromatyczna woda na łupież. Nieprawidłowe pomnożenie łupieżu jest często przyczyną wypadania włosów i łysiny. Dla tego trzeba zaraz wcześniej zapobiedz przy zjawieniu się tej choroby stosownym użyciem tego środka, który natychmiast usunie z pewnością łysinę i wypadanie włosów. Takim pewnie działającym środkiem jest, na podstawie wielu skutków się opierając, „aromatyczna woda na łupież“. Użycie jest pojedyncze a skutek niezawodny. Cena dużej flaszki 1 złr.

Pomada z kwiatów majowych, robiona ze świeżych kwiatów wiosennych. Pomada ta z kwiatów majowych, poleca się do pielęgnowania włosów, ochrania ona także swoimi zbawieniami częściami składowymi przed wypadaniem, tworzeniem się łupieżu, siwieniem i łysiną; przy ciągłym zaś używaniu włosy stają się gęstsze, bujne i kręją się. Cena tygla 1 złr.

Powyższych preparatów dostać można u

J. Grolicha w Bernie.

Nabyć także można: w Borszczowie u Niemezewskiego; w Brzeżanach u Dursta; w Brodach u Francosa; w Buczaczu u Kerela i Jezewskiego; w Drohobyczu u T. Jabłońskiego; w Jarosławiu u Wiślickiego; w Jasle u Bragiewicza; w Krakowie u Redyka; w Kołomyi u Stenzla; we Lwowie u Z. Ruckera, apt.; w Mościskach u Illukiewicza; w Przemyślu u Kruga; w Przemyślanach u Baranowskiego; w Rzeszowie u J. Schaitra i Spółki; w Rawie ruskiej u Wilezińskiego; w Samborze u Aleksiewicza; w Stanisławowie u Macury; w Tarnowie u Chodackiego; w Tarnopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie u Rappaporta; w Zloczowie u Pattescha; w Żywcu u Maryi Pawlukiewicz; w Czerniowcach u Ign. Schircha; w Sędziszowie u J. Mizerskiego.

SMAROWIDŁO

do osi żelaznych.

OLIWE MASZYNOWA

dla:

LOKOMOBIL,

młocarni ręcznych,

TARTAKÓW,

młynów parowych i wodnych,

w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hartownie jakoteż i częściowo, polecają po najtańszych cenach

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikali, Kisek gumowych i artykułów browarniczych oraz handel materyałów.

S. Biblioteka



GAZETA WIEJSKA

Przedpłata na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ wynosi całorocznie 2 złr., albo półrocznie 1 złr., na „GAZETĘ WIEJSKĄ“ razem z PRZYJACIELEM DOMOWYM“ całorocznie 4 złr. 20 ct., albo półrocznie 2 złr. 10 ct. Wszystkie księgarnie i urzęda pocztowe każdego czasu przyjmują przedpłatę. Listy i przesyłki należy adresować: Redakcyja i administracyja Przyjaciela Domowego i Gazety Wiejskiej w Gródku w drukarni J. Czańskięgo. — OGŁOSZENIA opłaca się po 6 centów od wiersza drobnem piśmem

Dnia 15 grudnia 1885.

„I kaszy ne chocz, I po wodu ne pijdu.“

Gdy jeszcze byłem małym chłopięciem otrzymałem raz od profesora czytankę, na okładzinie tej czytanki był napis:

„Czas jak strzała szybko leci,
Korzystajcie z niego dzieci.“

Oj! co leci czas, to leci, a czy my stare dzieci tak korzystamy z niego, jak Bóg przykazał?... Oj! co nie, to nie! — Uczył nas profesor w szkole, że czas... leci, my też popychamy ten czas, aby coraz to bardziej przed nami uciekał... a już z nami „jakoś to będzie.“

Zamiast ręce przyłożyć do roboty, radzimy i radzimy aż do krzyku, na tych przeróżnych radach uszy nas boją, a gdy przychodzi do wykonania tego, cośmy nareście na sejmie czy gdzie uradzili... nie ma komu co robić. Dla czego? Bośmy tak nawykli do bezrobocia, że byle durnicą radzi sami siebie tumanimy. Całkiem dzieje się z nami, jak z owym maminym synalkiem, który przyszedłszy do chałupy, woła: „Mamo jam hołoden, dajcie jisty!“ Mama mu rzecze: „Zmełłam na

żornach kaszu, bihaj po wodu, to ty zwa-ru.“ Synalek właśnie umieścił się na przy- piecku, i przykrył się jeszcze kożuchem, to odpowie matce: „I kaszy ne chocz, i po wodu ne pijdu.“ Jak ten synalek czynimy i my, i dla tego wszyscy tu do nas przybyli znachodzą sposoby, na życie i przeżycie... tylko my sami z skarbów Bożych nam danych, korzystać nie chcemy.

Świątkować, jarmarkować, kiermaszyć i radzić, bankietować, choćby po całych dniach i nocach, w to nam graj! Na tem schodzi omal rok cały. Takim to sposobem zeszliliśmy nareście na to, że dziś zebrani we Lwowie na wiec ogólny rolniczy i wielcy i mali, niesłychaną rzecz uradzili, że w kraju jest powszechna bieda, że nędza nas zjada, że koleje drogo kosztują i t. d. i t. d. Wszystko to są rzeczy, o których jak to mówią, wszystkie wróble na dachach od dawna wiedzieli, tylko my sami niby o tem nie wiedzieli. Dla czego? Bo i na to byliśmy za leniwi, aby się z tą naszą biedą porachować, bo od początku do końca roku zawsze żyliśmy i żyjemy bez rachunku. Święta ziemia, to skąpiej to obficie zarodzi najczęściej licho obsiana, z tego plonu na łaskę żydów spuszczać się odprzedajemy

więc po cenach jaką nam z łaski dają, za resztę omal wszyscy z nas gdzieby to nie było, byle przy jakiej okazji... „hulaj dusza bez kontusza!“

Byłem tego roku między bracią szlęzakami, tam inaczej, tam ziemia z natury licha, więc rok rocznie musi być znawożoną, każda grudka gnoju bywa tam zbieraną i zużywaną, to kośćciami, to marglem, to wapnem i innemi sposobami prócz nawozu zwierzęcego zasilają tę swoją ziemię, żeby tam dawał nie wiem wiele żyd za tę ziemię, nikt mu jej nie sprzedaje, póki wszyscy gospodarze ze wsi nie orzekną że jaki kawał ziemi musi który z nich zbyć, póty nikt nie odważy się sprzedać, przeciwnie drogo płacą mali gospodarze jak mogą oszczędzają i dniami i nocami pracują na to, aby od posiadaczy większych obszarów, najczęściej Niemców, którym panowie lekkomyślnie posprzedawali swoje posiadłości za bezcen, odkupić jakiś dogodny kawałeczek. Po polarniach, wapniarkach, fabrykach, cukrowniach, kopalniach, ciężko tam pracuje lud, a w święta Bogu się modli przyzwicie na książkach, i oto Bóg pomaga im, Bóg błogosławi pracy, i tam lud na swoich lichych piaskach stosunkowo do nas bardzo bogaty, konie tam i bydlę

JAŚ ŚWIDERSKI.

Obrazek z przeszłości

zebrał

Bruno Ubaldus.

(Dokończenie.)

— Nie dam, to mego tatka!

Cyrkułowy przypadł do chłopięcia, i chwycił go na ręce. Drugi przybyły otworzył szafę, i zabrał pałasz i mundur z płótnem.

— Oj mamo, zabierają! — wołał Jaś, i chwyciwszy się płótna jedną rączką, dźgał drugą karabinkiem napastnika.

W tem wbiegła Antoniowa, a za nią Józek.

— Co to, broń pani przechowujesz? — ostro zapytał cyrkułowy.

— To pamiątka po mężu, ta szabla i ten mundur — odbierając na swe ręce Jasia — odrzekła Antoniowa.

— Takie to małe, a już bodzie; innego chowania potrzebuje — zauważył cyrkułowy.

— Mamo nie daj... odbierz! — wyrwijając się z rąk matki, wołał Jaś.

— Za godzinę masz pani stanąć w cyrkule do protokołu, cośmy znaleźli zabieramy. — Wypowiedział cyrkułowy i wyszedł wraz z towarzyszem.

W cyrkule wypytywano Antoniową długo o męża, potem zapytano, kiedy się syn urodził, czy ochrzczony i jak mu na

imię? Oddano płótna kawał, a zatrzymano szablę i mundur.

V.

Tego samego cyrkułowego, co przed niedawnem czasem zabrał z szafy warsztatowej szablę i mundur, poznajemy przy studni na krakowskim przedmieściu, na przeciw kamieniczki, u której wyczytaliśmy napis na tablicy; „Jan Cybulski, majster szewski“.

Patrz, trzyma latarkę pod płaszczem, i zdąża ku kamieniczce, drugi wyprzedził go, otworzył bramę do kamieniczki, i weszli cicho do sieni. Z cicha zapukał cyrkułowy do drzwi wiodących do mieszkanka p. Antoniowej.

Na słomą zaścielonym tapczanie, po

prześliczne, domy, stajnie, szopy murowane, zboże dorodne i czyste, bo po miedzach bodakom i innym chwastom nie dają ci pilni ludzie rozrastać się, a każdy zagon tam, to jakby grządka z ogrodu wyjęta, i tam głodu na wiosnę nigdy nie ma, a w kieszeni podostatkiem grosza, bosych i omal gołych tam nie widać. Za to u nas najczęściej przyjdzie Boże Narodzenie i nie ma już nic w kieszeni.

Nasza niezdarność sprawiła, że kiedyś, przed stu laty, na sejmie grodzieńskim ojcowie narodu dla miłego grosza sprzedali nas carcy Katarzynie i jeszcze później lud kościołowi wierny zaprzędawali szczytnie, gdy grosz wzięty za zaprzędanie ojczyzny przełuli, a teraz wygadujemy na rząd i nie wiem już na kogo, że ten winien naszej biedzie... a tymczasem my sami wszystkiemu winni, i dziś doszliśmy do tego, że wiara poniewierana bywa przez nas samych, jedni drugich radziliśmy okpić, i gdyby nie to, że z łaski rządu mamy nad sobą sądy na straży — okradalibyśmy może wszyscy siebie wzajem. Byle jakie większe przedsięwzięcie, a wnet się pokaże, że osoby które wtem miały jaki udział, obwołujemy że tam tyle grosza pobrały na okpisz. Powiadamy, że nas nędza zjada, a zapominamy że ta nędza nie od dziś się zaczęła... bracie, od chwili kiedy ty albo twój ojciec kieliszek wypił nad miarę w karczmisku, już się i nędza twoja i drugiego poczyniła, od tego to czasu porachuj przemarnowany czas i grosz, a wnet poznasz, że jeżeliś do tego czasu jako tako uczciwie dnia dzisiejszego dożył, to chyba tylko cudem Bożym.

Z niniejszym numerem Gazety Wiej-

skiej zamykamy rocznik tejże, o ile naszych sił było nawoływalismy szczerze i od serca do naprawy złego, ale najgorsze złe stało się w tem, że, kiedy u braci naszej na Szląsku lud tameczny rad czyta gazetki i takich do dwadzieścia tysięcy każdego numerku, rozchodzi się, nam i za te numerka które ludzie pozamawiali jeszcze większa część płacić nie chce, z bolem serca wyznajemy tu więc, że my na przyszłość już nie będziemy wydawali tej gazetki, wiele ciężko zapracowanego grosza dołożywszy, aby przez ten rok wiernie dosyłać nasze pisma tym z czytelników, którzy uścili zapłatę, i nie żałowaliśmy posyłać i tym, którzy jeszcze i do końca roku nam nie przysłali zapłaty, w tej nadziei, że może przecie sumienie nie dozwoli do wyrządzenia nam krzywdy. Tak to bracia, lichota ogólna sprawia nawet lichotę powszechną, i nawet praca dla dobra duszy naszej podjęta, bywa krzywdzona i idzie marnie; oto dziatki wasze rwą się do książeczek a i wy radziłyście czegoś się wywieść, a tymczasem tych parę centów za gazetkę tyle co za kieliszek wódki czy szklanek piwa ofiarować wam trudno! Roku tego nawet sejm nasz zaprowadza oszczędność, mamy wiele gmin bez wszelkiej szkoły, tyle światła tam, co w kościele, zresztą ciemnia odwieczna... Boże wielki! oto na szkółki dla tych gmin nie ma dziś w kraju funduszków... a jeżeli są, to je dać nie chcą czy nie mogą, tyle się potrzeb namnożyło, tyle złego przybywa, któremu zaradzić się musi gwałtownie, koniecznie!... Toż Was żegnamy chyba z tą otuchą, że miłosierdziu Bożemu nie masz końca,

więc i Pan Zastępów ulituje się nad nami byleśmy sami nad sobą mieli cokolwiek litości i radzi imali się ku dobremu, i nie marnieli w bezczynności.

Nie jeden z czytelników otrzymując niniejszy numer Gazety do rąk, z wigilią dnia święta Bożego Narodzenia przełamie opłatek ze swojemi, pozwólcie i nam zasłać wszystkim życzenia, wszelakiego dobra, aby to dobro między nami utrwaliło się, aby prawda między nami gościła, prawda Boża, dla której świadectwa gwiazda niebieska przyświecała Synowi Bożemu nad Betlejemską stajenką, a nam dziś w imię tej prawdy Bożej krzyż zbawienia przyświeca z świątyń pańskich. Prawdą i pracą zdobywa się tylko spokój, szczęście, byt, szlachetność umysłu i serca i tem samem dobro powszechne.

B. Z.

Pierwszy krajowy wiec rolniczy.

Z wielką radością byliśmy świadkami zebrania się wielkiego wiecu krajowego rolników z całego kraju — w dniu 11. grudnia we Lwowie.

Wiec się zebrał za staraniem osobnego komitetu wiecowego, na którego czele stanął książę Roman Czartoryski. Celem zebrania wiecu było: ratowanie rolnictwa od grożącej mu ruiny i upadku, i obmyślenie środków stanowczych i doraźnych, ażeby pomoc nie przyszła za późno.

Widocznie bieda tak bardzo dała się wszystkim we znaki, że tym razem nikt głosu nie podniósł przeciw wiecowi — lecz jednomyślnie i tłumnie zbrali się rolnicy, przeważnie właściciele obszarów dworskich i

troskach dziennych, spoczywała Antoniowa, a przy niej mały Jaś. Od dnia, w którym Jaś usłyszał o powrocie ojca, dniem i nocą marzył tylko o ojcu; toż w nocy zrywał się często nadśluchując, czy ojciec nie idzie, czy jego głosu nie usłyszy, a i we śnie majaczyła mu się postać ojca.

Jaś usłyszał uderzenie o drzwi, usiadł i wyteżył słuch.

Zapukano znów do drzwi.

Jaś szarpnął matkę i zawołał:

— Mamo... tatko... tatko puka!

Antioniowa instynktowo chwyciła Jasia i przytuliła ku sobie.

W tem zapukano silniej do drzwi.

— Mamo... puka... tatko puka! zawołał w głos Jaś.

Od sieni odezwał się słaby głos:

— Jasiu... tatko...

— Tatko!... Mamo otwórz! — wołał z całej siły Jaś.

Zerwała się Antoniowa, i otworzyła drzwi.

Jasne światło latarki o jednym szkieleku z pod płaszcza cyrkułowego skierowane na tapczan, oświeciło postać Jasia, który z wyciągniętymi rączkami trzęsąc się cały, wołał:

— Tatku!... Tatku mój!

Cyrkułowy skurczył się, rzucił się ku Jasiowi, porwał chłopca i uniósł za drzwi. Z rąk cyrkułowego pochwycił chłopca drugi.

— Matko miłosierdzia... ratuj!

Wyjęła Antoniowa, i rzuciła się ku drzwiom.

Cyrkułowy odrzucił matkę i zatrząsnął drzwiami.

Jasia wyniesiono za bramę, podjechał

konny, pochwycił go, zakrył płaszczem i cwałem popędził ku Pradze.

Dziecię jęczało, konny pocieszał:

— Cyt... cyt rabczyk... uże ty carska detyna! —

Wielu takich konnych przebiegło tej godziny ku Pradze.

Paszkiewicz, w moc ukazu Mikołaja, dnia 30 marca 1832 roku, ośmset dzieci płci męskiej, pozostających po byłych wojskowych polskich, kazał zabrać i wywieźć z Warszawy do kolonii wojskowych, tak zwanych kantonów, nad Don; Jasia wywieziono jako numer 567.

Dnia 31 marca 1832 roku, ten sam cyrkułowy odwiózł p. Antoniowę do domu obłąkanych.

Od tego czasu przestała istnieć firma: „Jan Cybulski majster szewski.“

K O N I E C.

cały dzień 11. grudnia przed i po południu radzili nad rozlicznymi rolników kłopotami.

Liczba obecnych w chwili otwarcia wiecu mogła dosięgać 400. Posłowie sejmowi jawili się w licznych zastępach. Byli też obecni marszałek krajowy i namiestnik p. Filip Zaleski, prezes Towarzystwa gosp. lwowskiego ks. Adam Sapieha, członkowie krakowskiego Tow. gosp. z hr. Janem Tarnowskim na czele.

Zagajenie rozpoczął ks. Czartoryski od przedstawienia zebranym radcy dworu p. Karasińskiego, jako komisarza rządowego. Podziękował następnie obecnym rolnikom za tak liczne, mimo przeróżnych trudności przybycie na zaproszenie komitetu wiecowego. Włoscianom podziękował przewodniczący w języku ruskim za to, iż jawieniem się okazali, iż potrzeby rolnictwa w najniższej warstwie podobnie wymagają energicznej obrony, jak zagrożona w swych interesach posiadłość większa.

Nastąpiło odczytanie następujących wniosków:

1. Wiec rolników wyraża przekonanie, że dla podźwignięcia rolnictwa krajowego z upadku, w którym się obecnie znajduje, jest nieodzownie konieczną rzeczą jak najrychlejsze ustanowienie ceł ochronnych, dla zboża i maki, na wszystkich bez wyjątku granicach państwa austro-węgierskiego, przynajmniej w wysokości ceł, zaprowadzonych w państwie niemieckim ustawami z d. 20. lutego 1885 i 22. maja 1883. Wiec uchwała wnieść petycję do c. k. rządu domagającą się jak najrychlejszego przedłożenia Radzie państwa noweli cłowej, na powyższych zasadach opartej, oraz petycją do Koła polskiego w Wiedniu, prosząc o jak najgorliwsze tej sprawy poparcie.

2. Wiec rolników wypowiada przekonanie konieczności reformy taryf kolejowych, w kierunku ochrony krajowych interesów rolniczych, przemysłowych i handlowych, w ten sposób, aby:

a) pozycje taryfy eksportowej dla krajowych produktów rolnych od 1000 kilogramów i 1 kilometra, nie były obliczane wyżej, jak pozycje taryfowe, istniejące każdorazem na tych samych kolejach dla ruchu tranzytowego produktów zagranicznych albo węgierskich.

b) aby pozycje taryfowe dla krajowych, produktów rolniczych w ruchu pomiędzy krajami i w obrębie pojedynczych krajów koronnych, od 1000 kilogramów i 1 kilometra nie były obliczane wyżej, jak przyznane każdego czasu na dotyczących kolejach pozycje taryfowe dla importu produktów zagranicznych lub węgierskich do Austrii.

c) aby w żadnym razie skutkiem refakcji i

t. p. krajowa predukcja nie była niekorzystniej postawiona jak zagraniczna.

Wiec uchwała w tym celu wnieść do c. k. rządu petycję, domagającą się, aby tenże na kolejach państwowych powyższe zasady zastosował, prywatne zaś koleje wszelkimi przysługującymi mu środkami do przyjęcia tychże zasad znieśli; przedewszystkiem zaś co do kolei Karola Ludwika zechciał się ich trzymać w chwili, w której w moc artykułu 19. koncesyi z 3. marca 1857 służyć będzie państwu prawo wykupna tejsze kolei: — do Koła polskiego w Wiedniu zaś aby zechciało usilnie u c. k. rządu powyższe żądania popierać.

3. Wiec domaga się bezpośrednio przypuszczenia rolnictwa do kredytu w Banku austro-węgierskim, i uchwała w drodze petytycy starać się o wyjednanie u c. k. rządu uwzględnienia niniejszego żądania oraz przeprowadzenia go w toczących się z okazji odnowienia ugody austro-węgierskiej rokowaniach, oraz by stanowczo uregulował stosunki kredytu hipotecznego i dla przeprowadzenia zamiany długów uciążliwych na lepsze, poczynił wszelkie możliwe ułatwienia.

4. Wiec oświadcza, że wysokość obecnie pobieranego podatku gruntowego nie odpowiada teraźniejszym stosunkom, gdyż dzisiejsze ceny płodów rolniczych są niższe znacznie od cen przeciętnych, które służyły za podstawę do katastralnego obliczenia dochodu z ziemi, i opodatkowania tegoż; koszta zaś produkcji w dwójnasób się zwiększyły. Wiec wyraża zatem zdanie, iż koniecznem jest stałe obniżenie w drodze ustawodawczej głównej sumy spłaconego podatku gruntowego, oznaczonego ustawą z d. 7 czerwca 1881, począwszy od r. 1887; mianowicie zaś na rok 1886 domaga się więc opustu podatku gruntowego o 25%.

Wiec żywi nadzieję, że c. k. rząd tem pewniej nie odmówi rolnictwu tej słusznej tylko na obniżeniu ciężarów polegającej ulgi, ile że swojego czasu, w obec handlowego i giełdowego przesilenia życia ekonomicznego, wystąpił z czynną pomocą, tj. ze subwencją 80 milionów ze skarbu państwa.

Zarazem domaga się Wiec ulagodzenia teraźniejszych norm egzekucyjnych przez zniesienie kart upominających, w każdym razie zaś przynajmniej w tym kierunku, aby w obec kart upominających nie każdy opodatkowany w gminie z osobna, lecz gmina jako całość za zalegającego uważaną była, i aby nie każdy rodzaj zaległego podatku z osobna, lecz zaległości wszelkiego rodzaju razem łączną kartą upominającą egzekwowane były. Wreszcie domaga się Wiec obniżenia odsetków zwłoki od zalegających podatków przynajmniej do wysokości obecnych odsetek ustawicznych. — Wiec

uchwała wystosowanie odpowiednich petycji do c. k. rządu i do Koła polskiego.

5. Zgodnie z ponawianymi kilkakrotnie uchwałami Sejmu krajowego, uznaje Wiec konieczność wydania ustawy, przewidzianej w §. 6. ustawy z 24 maja 1869 r. o uregulowaniu podatku gruntowego, o opustach podatkowych z powodu szkód w ziemiopłodach, i uchwała wystosowanie do c. k. rządu petytycy, domagającej się, aby zechciał ponowić w Radzie państwa odnośne przedłożenie.

6. Z uwagi, że gorzelnictwo, jedyny prawie przemysł rolniczy w naszym kraju, znajduje się w opłakanym stanie, a producentom kartofli wskutek przepisów ustawy z r. 1884 o opodatkowaniu spirytusu, zamknięty jest wszelki odbyt na ten produkt, wyraża Wiec rolników zdanie, że niezbędną jest reforma ustawy o podatku gorzelnianym w kierunku:

a) rozszerzania pojęcia gorzelni rolniczych tak, aby system ryczałtowy przyznany został gorzelniom rolniczym większym niż 50 hektolitrowe, skoro mają inne cechy gorzelni rolniczych, przepisane ustawą;

b) zniżenia stopy ryczałtu, wedle norm ustawy z r. 1878;

c) uwzględnienia jeszcze większego niż dotąd najmniejszej kategorii gorzelni t. j. gorzelni nie większych jak 20-hektolitrowe i jak 35-hektolitrowe.

Wiec uchwała wnieść do c. k. rządu petycję z usilną prośbą, aby z okazji toczących się rokowań o odnowienie ugody austro-węgierskiej powyższe zasady zastosować zechciał, do Koła polskiego zaś petycję o gorące poparcie tej sprawy.

7. Wiec wyraża przekonanie, że obok zachowania wszelkiej możliwej oszczędności w budżecie krajowym, byłoby bardzo pożądanem zastąpienie części krajowych dodatków do podatków, dotąd jedynie od podatków bezpośrednich pobieranych, krajowymi opłatami samostnemi, do czego reprezentacje krajowe uprawnione są na mocy §. 22. statutu krajowego.

8. Celem równomiernego rozkładu ciężarów publicznych na wszystkich obywateli państwa, oraz otwarcia dla państwa źródeł dochodu, któreby mu zrównoważyły ubytek, przesileniem rolniczym wywołany, uważa wiec rolników za niezbędne, aby podatek dochodowy zreformowany został w ten sposób, aby do płacenia go pociągnięci zostali ci, którzy dochody swe pobierają ze źródeł dotąd nieopodatkowanych, — tudzież, aby zaprowadzone zostały opłaty od transakcyj giełdowych.

9. Wiec domaga się, aby c. k. rząd zechciał w ogóle jak najtroskliwszą opieką otoczyć upadające rolnictwo, zwłaszcza zaś w budżecie ministerstwa rolnictwa hojniej niż dotąd uwzględniał potrzeby rolnicze Galicji, oraz

aby c. k. ministerstwo rolnictwa miało obok siebie ciało doradcze, złożone z powołanych reprezentantów rolnictwa wszystkich prowincyj.

10. Wiece uchwała odnieść się w drodze petycji do Sejmu krajowego, by tenże z mocy przysługującego mu prawa, zechciał swemi uchwałami zawarte w punktach 1—6 i 9—10 postulata jak najusilniej wobec c. k. rządu poprzeć.

P. Włodz. Gniewosz wnosi:

Wiece uchwała wybrać deputację do N. Pana — i żądania nasze zanieść w drodze petycji do stóp tronu.

Mowca nie wątpi, że korona, pewna naszej wiernej lojalności, gotowości do przelania krwi i oddania mienia dla dynastji, życzenia nasze wysłucha. Mowca kończy okrzykiem na cześć N. Pana: Niech żyje!

Zgromadzeni powstałi i powtórzyli okrzyk trzykrotnie.

Ostatecznie uchwalono:

„Poleca się komitetowi wiecowemu aby w porozumieniu z obydwojma komitetami towarzystw gospodarskich krajowych, zajął się wykonaniem uchwał wiecowych t. j. zredagowaniem petycji do kogo należy i wysłania deputacji do N. Pana“.

Wiadomości ze świata.

We Wiedniu odbyła się w tych dniach konferencja ambasadorów mocarstw, uwierzytelnionych przy dworze wiedeńskim. Obradowała ona nad wysłaniem komisji wojskowej mocarstw na plac boju. Porozumiano się co do zdania komisji, która już wyjechała do Pirotu w Serbji.

Z Prus donoszą, że źle jest ze zdrowiem cesarza Wilhelma, podobno codziennie więcej opada z sił, a tylko lekarze lekarstwami podtrzymują jego życie.

Bułgarzy i Serbowie stoją naprzeciwko siebie i czekają, czy uda się wielkim państwom przywrócić między nimi zgodę. Zresztą zawieje teraz śnieżne na placu boju nie zachęcają do rozpoczęcia wojny i prawdopodobnie do wiosny wojny nie będzie, ale jak się wiosna zacznie, to niewiadomo co się stanie. Bułgarzy pobili Serbów, których weale nie wyzywali do wojny, słusznie więc żądają wynagrodzenia pieniężnego; ale Serbowie ufni w to, że im rząd austriacki sprzyja, ani chcą słyszeć o wynagrodzeniu, tem bardziej, że nie mają z czego płacić.

W Portugalii zmarł ojciec tamtejszego króla.

Roborantium, włosy i brodę tworząca esencja, na podstawie naukowej, rozlicznym skutkiem opierający się środek przeciw wypadaniu włosów, łysinie, tworzeniu łupieżu i siwieniu włosów. Jedyny rzeczywisty skutek uodrodniający, tworzący bro-

Roborantium



Roborantium

de i wzmacniający środek. Z powodu tego posilającego i ożywiającego przymiotu używano także „Roborantium“ z najlepszym skutkiem w słabości pamięciowej i bólu głowy. Cena oryginalnej flaszki 1 złr. 50 cent., na próbę posyła się flaszkę za 1 złr.

Eau de Hébé, wschodni środek, upiększający cerę twarzy, sprawia naturalną delikatność, białość, i piękność ciała, usuwa piegi, plamy wątrobiane itp. Cena 85 ct.

Karpacka woda z salicylowym kwasem do płukania ust, jest niezbędnie potrzebną do utrzymania i zachowania pięknych zębów, jako też do pielęgnowania sztucznych. Uśmierza także ból zębów i zapobiega cuchnięciu z ust. Cena flaszki 60 ct.

Kosmetikum, olejek wzmacniający włosy, delikatny i nieoceniony, czyni włosy układne i kręjące. Flaszka 1-50 złr. na próbę 1 złr.

Bouquet du Serail de Grolich, najprzedniejsze perfumy do chustek od nosa. Z powodu swej elegancji może służyć także jako praktyczny podarunek. Cena 1-50 złr. i 80 ct.

Grolicha Flore-Poudre de Riz, różowy w dzień, lilowo-biały w nocy. Najdoskonalszy środek do pudrowania, jaki dotąd istnieje; nadaje twarzy w okamgnieniu lśniąca białość, gładkość i delikatność i trzyma się doskonale, nie do poznania. Cena eleganckiego pudełka 50 ct.

Grolicha różowe-Flora piekaszdylo, najdelikatniejsza, płynna, roślinna czerwoność na wargi i leca, tworzy ognisty i żywy inkarnat. Cena flaszki 50 cent.

Grolicha Flora-tynkture do farbowania włosów i brody, zupełnie nieszkodliwy, naturalny i trwało barwiący środek utrzymania wszystkich stopniowań kolorów od blond aż do najciemniejszej brunatności. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 1 złr. 20 ct.

Grolicha Flora-Hair-Milkon, mleko włosy odmładzające, nie jest żadną farbą włosów lecz posiada prawie cudowny przymiot, nadając siwym włosom pierwotny młodociany kolor. Flora-Hair-Milkon jest od władz lekarskich doświadczony i polecony; działa na korzonki włosów i daje im potrzebną żywność, oddala łupież i krosty i daje włosom piękny połysk. Cena wielkiej oryginalnej flaszki 2 złr.

Grolicha Poudre depilatoire, oddala włosy z niemiłych miejsc pewnie i prędko. Cena jednej flaszki 70 cent.

Grolicha aromatyczna woda na łupież. Nieprawidłowe pomnożenie łupieżu jest często przyczyną wypadania włosów i łysiny. Dla tego trzeba zaraz wcześniej zapobiedz przy zjawieniu się tej choroby stosownym użyciem tego środka, który natychmiast usunie z pewnością łysinę i wypadanie włosów. Takim pewnie działającym środkiem jest, na podstawie wielu skutków się opierając, „aromatyczna woda na łupież“. Użycie jest pojedyncze a skutek niezawodny. Cena dużej flaszki 1 złr.

Pomada z kwiatów majowych, robiona ze świeżych kwiatów wiosennych. Pomada ta z kwiatów majowych, poleca się do pielęgnowania włosów, ochrania ona także swojemi zbawieniami częściami składowymi przed wypadaniem, tworzeniem się łupieżu, siwieniem i łysiną; przy ciągłym zaś użyciu włosy stają się gęstsze, bujne i kręją się. Cena tygla 1 złr.

Powyższych preparatów dostać można u

J. Grolicha w Bernie.

Nabyć także można: w Borszczowie u Niemczewskiego; w Brzeżanach u Dursta; w Brodach u Francosa; w Buczaczu u Kerela i Jeżewskiego; w Drohobyczu u T. Jabłońskiego; w Jarosławiu u Wistockiego; w Jasle u Bragiewicza; w Krakowie u Redyka; w Kołomyi u Stenzla; we Lwowie u Z. Ruckera, apt.; w Mościskach u Illukiewicza; w Przemyślu u Kruga; w Przemyślanach u Baranowskiego; w Rzeszowie u J. Schaitra i Spółki; w Rawie ruskiej u Wileńskiego; w Samborze u Aleksiewicza; w Stanisławowie u Maury; w Tarnowie u Chodackiego; w Tarnopolu u Jamrogiewicza; w Zborowie u Rappaporta; w Złoczowie u Pattescha; w Żywie u Maryi Pawlukiewicz; w Czerniowcach u Ign. Schircha; w Sędziszowie u J. Mizerskiego.

Do Szanownych Czytelników.

Wydawnictwo „Przyjaciela domowego“, istniejącego już rok 36ty, i „Gazety wiejskiej“ rok 18ty, obejmuje napowrót wdowa po ś. p. Hipolicie Stupnickim, założycielu i redaktorze obu tych pism.

Od Nowego Roku wydawnictwo zostaje przeniesionem napowrót do Lwowa i będzie odtąd wychodziło regularnie każdego 1go i 16go w miesiącu.

Redakcyę obu pism obejmuje p. Stanisław Błotnicki.

Następny numer wyjdzie 1. stycznia 1886 i zostanie rozesłany wszystkim szan. prenumeratorom i przyjaciołom naszego pisma, których gorąco prosimy o wspieranie wydawnictwa.

Prenumeratę na rok 1886 należy przysyłać pod adresem: „Administracja Przyjaciela domowego i Gazety Wiejskiej“ we Lwowie.

Prenumerata na Przyjaciela domowego wraz z Gazetą wiejską wynosi rocznie 4 złr. 20 ct., półrocznie 2 złr. 10 ct.

Należitości zaległe za rok 1884 i 1885 odbiera dotychczasowy wydawca p. J. Czaiński w Gródku pod Lwowem, dokąd tak należną przedpłatę jak i wszelkie reklamacje za rok 1884 i 1885 adresować należy.



